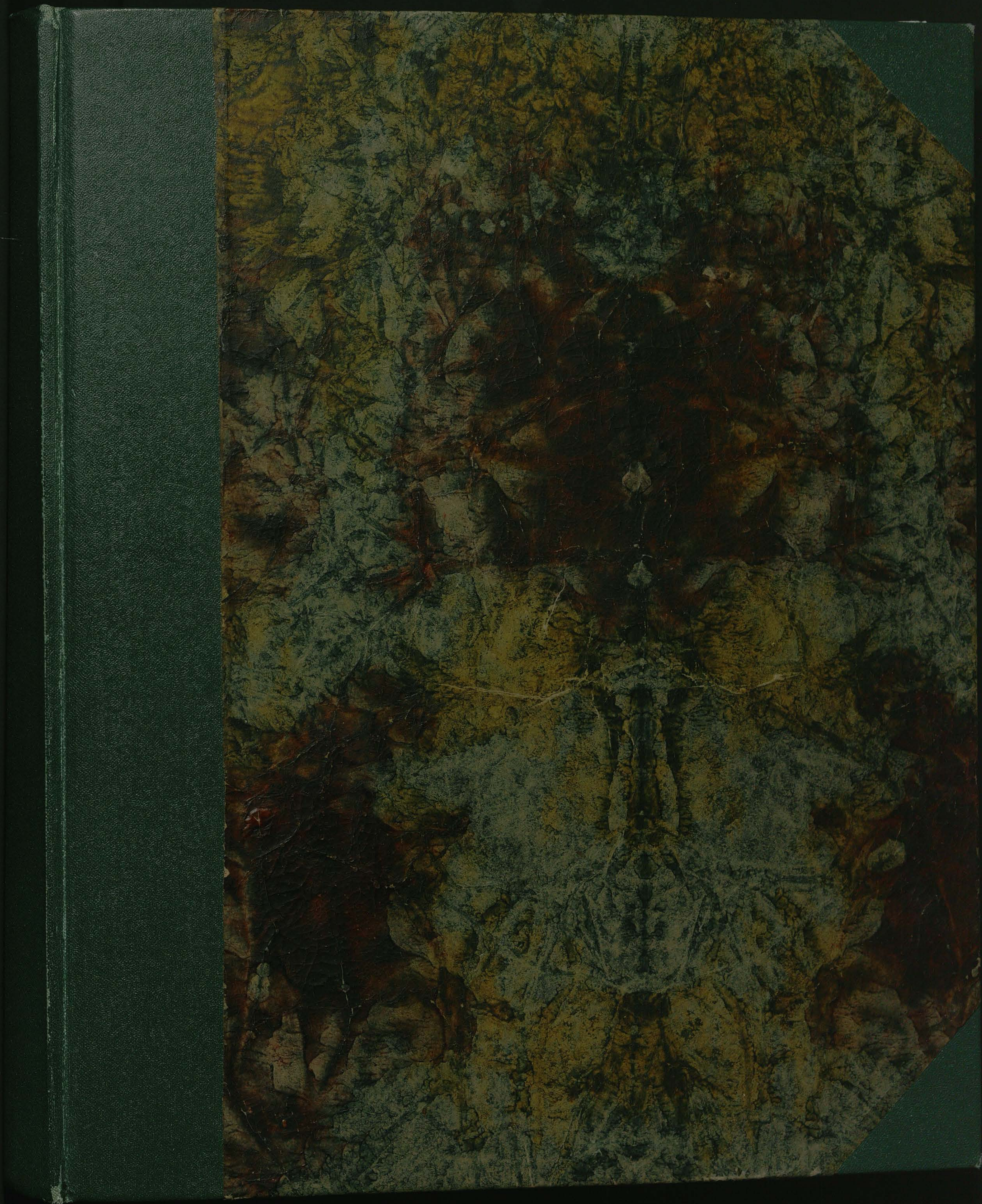


Korespondencja
Stefana Pawlickiego

1.

Reverendissimo Monsignore!

Con approvazione di Sua Em. il Cardinale Arcivescovo di Zagabria si è costituito qui un comitato eletto da un copioso numero di cittadini di ogni classe sociale, cui venne affidato l'onorevole incarico di organizzare un pellegrinaggio nei Regni di Croazia e Slavonia, il quale si unirà a quello più numeroso di tutti i popoli slavi per umiliare a Sua Santità il nostro immortale pontefice per il giorno 5 Luglio p.v. uno speciale indirizzo unitamente a quello che fosse in comune stabilito per ringraziarlo della benevolenza paterna dimostrata ai popoli slavi colla sua sublime Enciclica „Grande Munus."

La deputazione croata, a cui si unirà probabilmente la dalmata e la slovena, verrà condotta, poiché motivi di sa-

tise impedirono S. Eminenza il nostro arcivescovo di recarsi a Roma per quel tempo, da S. Ecc. Mr. Strossmayer vescovo della Bosnia e del Sirmio.

Avendo il Comitato potuto rilevare, essersi costì a Roma, dietro iniziativa di Sua Em. Rev. il Cardinale Ledocowsky, formato un comitato centrale con alla testa Vossignoria Reverendissima, il quale è chiamato a dirigere la simultanea azione delle diverse deputazioni slave, questo comitato croato ha l'onore di partecipare a V. S. R. di essersi costituito, onde ricevere da V. S. R. tutte quelle istruzioni che troverà necessario di comunicargli per la miglior riuscita di questa santa impresa.

Alla sua volta questo comitato si affretterà di met-
tere a notizia di V. S. Illma quanto per sua parte
potrebbe meglio conferire al conseguimento dello scopo
comune.

Coglie il comitato questa occasione per protestare a
V. S. I. e Rma i sentimenti della sua più distinta
considerazione.

Zagabria, 28 Aprile 1881

Il comitato dirigente il pellegrinaggio croato a Roma.

Dr F. Rački
presidente

Dr Alessandro de Bresztyenszky
vicepresidente

Mnsgre Boroša

Dr Vojnović

Dr Jagatić
secretario.

3.

Zagabria 26 Maggio 1881.

Stimatissimo Signore!

Allorquando volevo rispondere alla di Lei onoratissima di 9 del corrente mese, mi venne nelle mani l'altra di 24. Onde mi permetterà di rispondere sotto una ad ambedue lettere.

Siccome avrà già il prof. conte Vojnović risposto al marchese di Baviera riguardo alla previa notificazione del numero de' pellegrini croati: posso tralasciare a parte questo punto; soltanto mi permetto d'osservare, che l'esterne circostanze non sono qui da noi molto favorevoli al pellegrinaggio; ma che si farà tutto possibile, onde sia quanto mai conspicuo.

Il Mons. vescovo Strossmajer avrà già risposto, che

egli sia pronto di celebrare il culto divino nel rito slavo-romano e di dire il panegirico. L'altro si farà secondo il programma, che ci proporrà il Comitato centrale. I nostri pellegrini saranno già a Roma avanti il primo di Luglio; mà la configurazione geografica dei Slavi di mezzodì fà quasi impossibile loro arrivo in una sola gruppa.

La proposta d'un indirizzo comune nello Slavo antico colla versione latina non incontra nissuna difficoltà; anzi quivi si pensava a ciò subito da principio. Mà non sò, se ed in quanto sia

per brevità di tempo effettuabile la proposta riguardo ad una composizione in versi per l'accademia slava, principalmente quando essa dovrebbe esser tradotta nel latino. Intanto ne parlerò coi membri del nostro Comitato.

Dichiarandomi con espressione della mia più alta considerazione resto

umilissimo servitore

Fr. Rački

Paryż rue de Penthièvre
Raczyńska Maria N° 22.
dnia 24go Czerwca 1880 r.

Szanowny Ojcze!

Najprzód proszę darować, że nie własnoręcznie piszę, gdyż z powodu zwichnięcia palca u prawej ręki, pisanie jest mi zakazane przez doktora na kilka tygodni jeszcze -
Polecam szczególnej opiece Szanownego Ojca Księdza Paschalisa Koskowskiego, dawnego przełożonego OO. Franciszkanów, a obecnie Probosz-

cza w moich dobrach pod
rządem rossyjskim, w blisko-
ści Częstochowy. Jest bardzo
gorliwym Kapłanem, i wiele
dobrego robi między ludem
naszym. Proszę usilnie Sza-
nownego Ojca zająć się nim
i ułatwić wstęp do Wa-
tykanu; oraz dopomódz
w urządzeniu spraw czysto
religijnych, z powodu któ-
rych udaje się Ks. Koskow-
ski do Rzymu.

Teraz jeszcze drugą prośbę
zanoszę: o wyrobienie pozwo-
lenia odprawiania Mszy

świętej, Kommunikowania, słu-
chania Spowiedzi, udzielania
sakramentu Chrztu świętego
w naszym pałacu w Roga-
linie, o co już jest podanie
posłane do Rzymu - ale cho-
dzi mi bardzo o to, żeby Ka-
plica mogła się znajdować
w bibliotece, gdzie jest oł-
tarz od lat 50ciu urządzo-
ny. Nuncyjusz dał mi radę,
żeby najlepiej nie wspominać
o tem, że tam się znajduje bi-
blioteka - Nikt tam nie mie-
szka, a nawet dla czytania
rzadko kiedy się tam przesia-

dzięcie może by to się dało
urządzić, żeby tak już mo-
gło pozostać nadal, jak przed-
tem było. Bo inaczej, ja z mo-
im mężem i część służby,
my dla zdrowia, oni dla
braku czasu, nie możemy
być na Mszy Św. w Niedzielę
a przytem mamy czasem
Księży zmuszonych ukrywać
się – Chodzi także o to, żeby
to pozwolenie rozciągało
się do odprawiania Mszy
Św. w Niedziele i Święta
Koszta wszelkie zwrócę z wdzię-
cznością, proszę tylko o napi-
sanie ile to będzie kosztować.

7. 2

Bardzo byłabym szczęśliwą poznać osobiście Szanownego Ojca, i dla tego oboje z mężem usilnie prosimy, aby wybierając się do wód w tym roku, raczył Szanowny Ojciec do Rogalina najprzód zajechać, gdzie w Sierpniu już będziemy z powrotem. Możeby się dało urządzić, żeby w domu odbyć kuracyję, pijąc wody i chodząc po naszym pięknym ogro-

dzie, a my przez ten czas
mielibyśmy szczęście ko-
rzystać z miłego towa-
rzystwa Szanownego Ojca.
Edward przed tygodniem
odbył operacyją oka, albo-
wiem doktorzy zadecy-
dowali, iż jeśli tego te-
raz nie uczyni, najda-
lej za lat dwa zupełnie
na obadwa oczy widzieć
przestanie — Dzięki Bogu
operacyja udała się bar-
dzo szczęśliwie — Operował

okulista tutejszy, rodak
nasz Dr Gałęzowski - oko
chore pozostawiając nie-
uszkodzone przy usunię-
ciu wszelkiego niebezpie-
czeństwa grożącego utratą
wzroku. Edward serdecznie
drogiego Ojca pozdrawia
i oboje wraz z synkiem
naszym Karolkiem
polecamy się świętym
Jego modlitwom - Ser-
decznie również pozdra-
wiam mego Kochanego

Kocia Ozorbę – Dla Szanownego Ojca i dla niego załączam pamiątki z Lourdes, gdzie byłam tej wiosny, oraz fotografię mego synka Karolka – W Lourdes modliłam się o wdzięczność dla Kochanego Kocia – Zostaję z głębokiem poważaniem

Marya z Krasińskich Raczyńska

Rozalin
Wtorek. 6 Sierpnia 1889.

Nie wiemy gdzie po świecie
szukać Kochanego Ojca
a jednak pragnęłabym
go Koniecznie znaleźć
i uprosić aby zechciał
do nas przyjechać do
Rozalina i to jak najprędzej.
Już przeszło tydzień jak
tu bawię - ale sama,
porządkując dom
i przygotowując go

dla miłych gości - którzy
się wnet zjeżdżać zaczną -
Za dwa dni Karolstwo
z moje córeczki pony.
bywają z Krambs - w piątek
Edward z Marienbadu
później Adaś z Zako-
panego. a jednocześnie
zapewne J. Po Stasiowie
Morawscy z Jurkowa
Pełno nas będzie, a
jednak bez Ojca

10.

Kochanego - zostałaby

pustka wiecznie nie

zapełniona. - Tymcza

sem gotuję ołtarz

w bibliotece i pokój

który się już nazywa

Ojca Pawlickiego wy,

porządzony - więc

proszę być dobrym

i łaskawym i do,

pełnić tego roku

obietnicy przyrzeczonej

i przyjechać jak najprędzej
się da i na jak dłużej. —
List ten powierzam Korole-
wiczowi z pod Baranowa - z proś-
by śledził za Ojcem, gdzie
się da, mam więc nadzieję
że dojedzie ojca i że potrafi
przymówienie dość pomyślnie
Czas obecnie śliczny - i
Rogalin śliczny zielo-
nością i kwiatami.
Rączki Kochanemu
Ojcu całując powtarzam
mu wyrazy głębokiego
szacunku i szczerej przyjaźni
Róża Raczyńska

11.

Marienbad 1840

Englischer Hof —

Środa 6 Sierpnia

Kochany Ojcze po długich naszych wędrówkach po świecie i po biedach które nam towarzyszyły — da Bóg za parę dni zgromadzimy się wszyscy w Rogalinie

Nie będzie jednak kompletnie zupełnego zadowolenia, jeśli Kochany Ojciec do nas nie przybędzie — i według obietnicy uczynionej temu roku. Zresztą nie posiedzi __długo__. Nie wiem w którą stronę mam gonić

listem za Kochanym
Ojcem — mówią mi że
może w tej chwili Ojciec
już wyjechał do Buska
w Karolynie razie chcąc
uniknąć bałamuctwa
adresuję do Klasztoru
Krakowskiego — w nadziei
że z tamtąd odeślą to
pismo dalej —
W Rogalinie już są moje
córki i odwiozłam je
tam sama — ale po
paru godzinach wy-
jechać musiałam do
Marienbadu bo Edward
tu nagle zachorował.
Obecnie Bogu dzięki
Edwardowi już dużo
lepiej i mam nadzieję
że za kilka dni
wyjechać ~~będzie~~ ~~mógł~~

12.

miłości Kuracyi nie
będzie mojej Kuzynce
i trzeba nam będzie
bardzo na siebie uważać
przez czas dłuższy.
Na odpowiedź Kochanego
Ojca z upragnieniem
oczekiwać będziemy —
najlepiej zaadresować
ją już do Rogalina —
albo co jeszcze lepiej
nie odpisywać ale
czemprędzej przyjeżdżać
Oboje z Edwardem
się Kochanemu Ojcu
całujemy i przesyłamy
wyrazy szczerej i
wdzięcznej przyjaźni
Róża Raczyńska

13

Krzeszowice:

Piątek. 26. Czerwca 1891.

Kochany Ojcze — w pierwszych dniach przyszłego miesiąca wyjeżdżamy do Zakopanego na całe lato. — Niestety mając mamy Kochaną Zosinkę chorą nie możemy Kochanemu Ojcu obiecywać by Twój pobyt był wesoły i gwarny tak jak to dawniej bywało — gdyby jednak pomimo tego Kochany Ojciec zechciał do nas

Serdecznie [illegible] Ojca z Władziem

[illegible] całujemy ręce

[illegible] najserdeczniej

[illegible] przyjmuj

przyjechać na wakacje - tobyś
mu za to całem sercem
wdzięczni byli - a może
też i klimat górski dobrze
by podziałał na zdrowie i
zmniejszył szczególnie wszystkie wysi-
łki i jej następstwo Katarakcji
zdrowa przed wyjazdem spro-
buj Kochanego ojca zastać
w domu jego już pewnie nie
zobaczę bo mnie jazda kolej-
ową - Proszę więc jeszcze
tu do Bronowie o Słowackiego odpo-
wiedź mojej mnie nadziej,

14.

Rogalin.
Czwartek 22. Sierpnia 1895

Kochany Ojcze —
Dowiedziałam się od Edwarda
który tu z pogrzebu Pani
Morawskiej przyjechał
że Kochany Ojciec bawi
w Księstwie i tuż koło
nas — przychodzi mi
przypomnieć Taskowa
obietnicę przybycia do
Rogalina i prosić go
aby o nas nie chciał
zapominać —
Niestety Rogalin
jeszcze do tej pory
Dorzeczni pusty i zwolna

są tylko zapełniać będzie
— Karolek z gimnazjum
przybyli tutaj najpierwsi
potem ja z małymi
chłopcami — wczoraj —
Adasia spodziewamy się
w Poniedziałek a najpóźniej
we Wtorek (na otwarcie
siedzenia) potem moja
Matka przybędzie — ale
niestety Edward biedaczyska
wyjechał dziś rano — i
jeszcze ma przed sobą
20 dni kwarantanny — tak
że tu nie będzie przed
jakimś 12tym lub 13go
Września —
Wielkie to zmartwienie
bo bez niego — Rozalia

15

potowę smaku traci
i potowę wszelkiej wesołości.
— Piszę to z pokorą
wielką Kochanemu Ojcu
i proszę go bardzo aby tak
swoje projekta ułożył
żeby go i dla nas starczyło
to i dla Edwarda i żeby
się go tu mógł koniecznie
doczekać — Wakacyę
innej drugiej długie i
mam nadzieję że Ojciec
nie obawiał się zbytecznie
obiecywanie i że u
nas zechce jak najdłużej
posiedzieć i odpocząć
sobie a może nawet
popracować w spokoju

i córy — Przez Kocha-
nemu Ojcu całuję rę-
ce i wyczekiwać będziemy z niecierp-
liwością na wiadomość
kiedy Konie mamy
posłać do Mosiny.

Szczerze oddana

Róża Raczyńska

16.

Rogalin.
Wtorek. 26 Sierpnia 1890

Kochany Ojcze, przed
samym wyjazdem z Marjen-
badu pisałam do Kocha-
nego Ojca zapytując się
czy się tego roku możemy
go spodziewać w Roga-
linie i prosząc jedno-
cześnie bardzo usilnie
o tę Taśkę. - Czy mój
list zaginął? czy nie
doszedł rąk Waszych?
W prawdzie nie napisa-
łam ulicy - ale za to
bardzo dokładnie

wypisałem „Klasztor ojców
Zmartwychwstańców —
Ogromnie by nam przy-
kro było gdybyś Kocha-
ny ojcze zapomniał -
o nas tego roku - Ale tego
też chociaż nie mamy gdzie
go teraz szukać proszę nie
puszczam ten list znów
na chybił trafił - adresując
go do Krakowa.
Miłoby sobie byt nasz Kogan-
liński nie potrzeba zbyt
długo tego roku i mimo
trzeba będzie wyjeżdżać ku
cieplejszym krajom z naszą
Zosią: - Mimo ojcze
drogi nie odkłada —

przyjedzie jaknajprędzej
ukochany nasz drogi —
z przywitaniem wraz
z uszanowaniem szczerem
wyrazy mej i
wiernej przyjaźni oraz
uszanowania mego

Róża Kawczyńska

Kraków d. 20 Maja 1877.

Wielce Szanowny Księże Rektorze Dobrodzieju!

Ponieważ pan Molęcki obywatel tutejszy jest tyle łaskaw że nie odmawia mnie tej grzeczności zabrać listu, jaki do Księdza Rektora Dobrodzieja piszę, więc ośmielam się w nim prosić aby Księdz Rektor Dobrodziej tak dla mnie jako i dla Pana Molęckiego przy tej sposobności był łaskaw wyrobić nam relikwie poniżej wymienionych Ś. Pańskich. Ponieważ wątpię, aby niezwłocznie tychże relikwii było przez czas pobytu pana Molęckiego możebne - więc może będzie można wystawić [illegible] u Księdza Rektora Dobrodzieja które pan Molęcki nabywa dla siebie i dla mnie - a gdy relikwije będą gotowe - to przy sposobności która się często nadarza z Rzymu do Krakowa będzie można takowe przesłać na ręce pana Molęckiego, obywatela tutejszego

który ma fabrykę pierników sławnych w
całej Polsce. — Gdy mi się potrzeba tego
relikwiarza na imieniny Siostry mojej we
Wrześniu więc proszę bym najuprzejmiej
aby Ksiądz Rektor Dobrodziej był tyle do-
brym zrobić mi tę łaskę i załatwić
tak tę sprawę abym relikwiarz miał
na czas oznaczony. —

Relikwiarz za rasną relikwiją który ma być
dla mnie ma być na imię Maryi Gulin-
skiej — Drugi zaś na imię Kaspra Mo-
łęckiego — Relikwie Ś. Pańskie tak jak
Mołęcki pisze i tak pragnie być następujące. —

1. Św. Stanisława biskupa
2. Św. " Kostki
3. " Kazimierza —
4. " Salomei król.
5. " Jadwigi "
6. " Kunegundy "
7. " Józafata bisk.
8. " Wojciecha bisk.

9. Św. Władysława
10. " Józefa obl. ? jeśli będzie-
11. " Maryjanny
12. " Franciszka Serafickiego-
13. " Antoniego z Padwy
14. " Heleny Król.
15. " Jacka
16. " Floryana-
17. " N. P. Maryi ? jeśli będzie.

Mianowicie we ś. pp. szkolnych patronów-

18. " Jan Kanty-

Prośbę o to będzie łaskaw Ksiądz Rektor Dobrodziej sam wystosować gdyż ja nie znam jej formy a nadto nie wiedząc gdzie to się podaje nie jestem w możności takowej wygotować ani dla siebie ani dla p. Szkolskiego.- Przepraszam bardzo za trudy Wielmożnego Księdza Rektora Dobrodzieja ale spodziewam się że doznam usprawiedliwienia w tych potrzebnych środkach życzeniach;- i że będę miał wielce upragnione relikwije.- Polecając się łaskawej pamięci i modłom Księdza Rektora dobrodzieja a łączę z Ojców uszanowaniem głębokiem Jestem pozostaję z największym szacunkiem w Chrystusie Sługa

~~[illegible]~~ Raczyński

Raczynski Antoni

~~STANISŁAW BRONIKOWSKI~~

~~KRÓLEWSKA N. 39~~

Warszawa d. 29 Czerwca 1879.

Szanowny Ojcze Rektorze Dobrodzieju!

Powróciwszy roku zeszłego do kraju z Krakowa, głównie z powodu, że mi Rząd Austryjacki robił trudności co do udzielenia obywatelstwa – starałem się o posadę – i dostałem tylko zajęcie chwilowe pokrywające tak niedostatecznie że mi nadzwyczaj trudno utrzymać rodzinę.

Dowiedziawszy się osobiście od W. Prezesa Górskiego (Tow. Ubezpieczeń od Ognia) którego prosiłem o pomieszczenie w swoim Biórze że od Września będzie Vacans i przyrzekł mi że mnie pomieści, – chociaż niestanowczo.–

Dla upewnienia się jednak, a nadto znając Pawlickiego który jest moim kolegą, i dostał się do wspomnionego Bióra za łaskawą instancyą Ojca Rektora – ośmielam się także i ja prosić o przemówienie za mną do Prezesa Górskiego jako Ojcu Rektorowi dobrze znanego.–

Spodziewam się że Ojciec Rektor Dobrodziej znając mnie jak śmiem sobie życzyć z dobrej strony nie odmówi mi tej łaski i zechce udzielić mi list polecający do W. Górskiego

i mam wepłonną nadzieję że za Jego Łaskawą protekcyą uzyskam polepszenie jakie takie bytu dla siebie i dla mej rodziny która nie pozostanie bez wdzięczną i zanosić modłów do Boga o zdrowie dla swego Protektora.-

Rządowej posady otrzymać nie mogę - gdyż władze źle patrzą na mnie jako na przebywającego lat tyle za granicą bez paszportu - a powtóre że naszych tu o ile możności starają się unikać - dlatego widzę tylko możność otrzymania posady w prywatnej instytucyi.

List polecający mnie Wr Górskiemu raczy Ojciec Rektor przesłać pod adresem

Stanislaus Bronikowski

in Marienbad Berlinerhof

über Prag (: Austria).- Bardzo uprzejmie proszę aby Ojciec Rektor był łaskaw, jak skoro list mój odbierze - list do p. Górskiego jak można najpręddzej przesłać raczył przed 15 Lipca b. r. p Bronikowskiemu do Marienbad gdyż on tylko do tej daty tam pozostanie a potem wyjedzie z tamtąd do Królestwa na wieś.-

W razie gdyby co zaszło że Ksiądz Rektor niemógł by przed tą datą przesłać - lub po 15 Lipca list mój odebrał - do prośby o przesłanie takowego pod adresem.-

Adam Tański

(Royaume de Pologne)

par Varsovie - Grójec

à Pieczyska

W każdym razie będzie Ojciec tak dobry – i czy wszystka tym lub owym sposobem nastąpi – list zarekomendować gdyż obawiam się aby nie zaginął – co by było dla mnie stratą wielką.

Profesor Nawrocki, dawny kolega Ojca Rektora ukłony łączy i przypomina się pamięci.

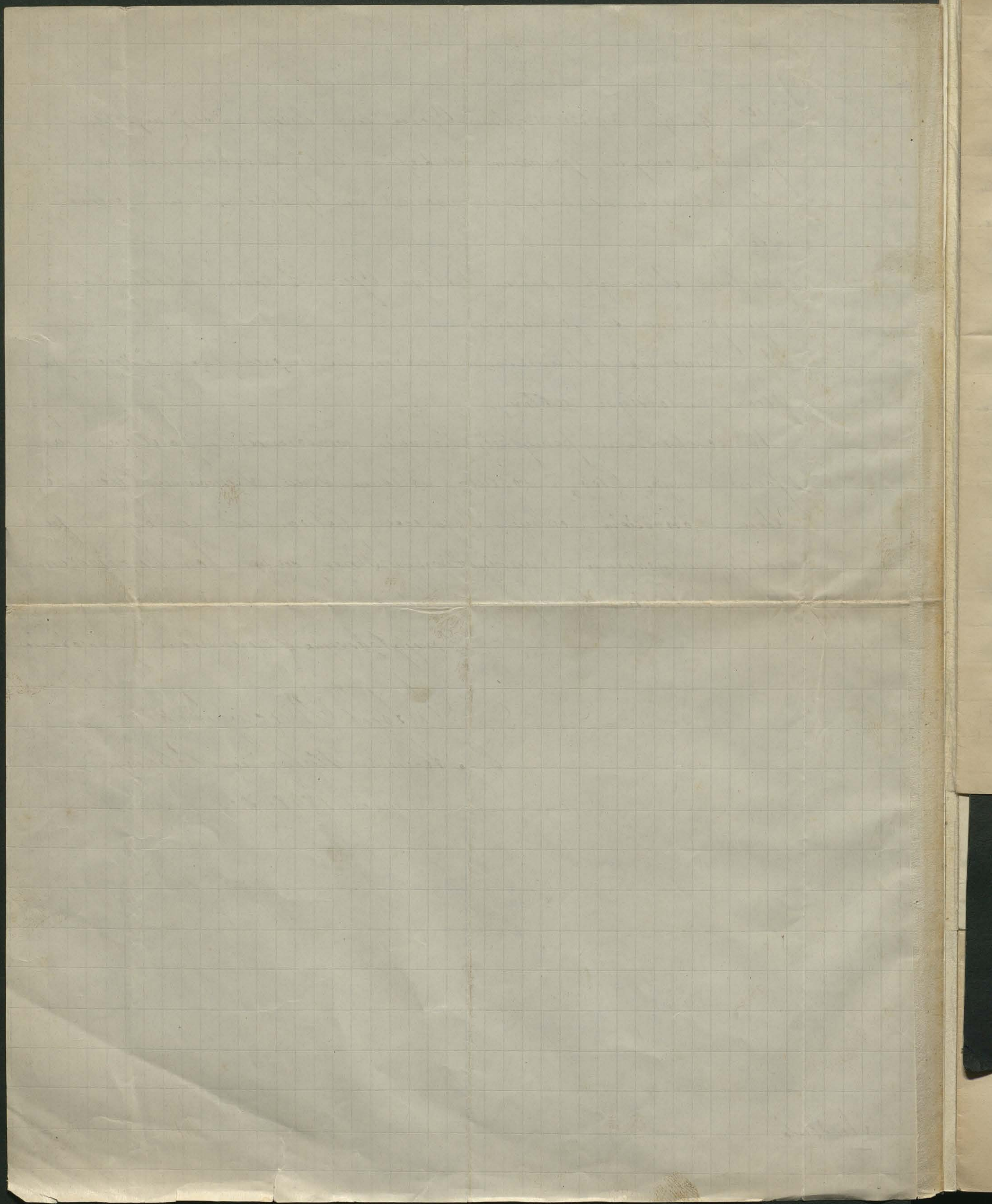
OO. Semeneńko z Jelińskiem nadawanie wszech łączę a znajomym Ojcom młodszym ukłony.

W oczekiwaniu pomyślnej dla mnie wiadomości i polecając raz jeszcze moją osobę i rodzinę dobremu Sercu Szanownego Ojca Rektora Dobrodzieja, całej Jego ręce polecam się modlitwie – i pozostaję najniższym i najszczęśliwszym sługą całego Sch. Zgromadzenia któremu wiele obowiązany jestem

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem

Antoni Raczyński
b. Alumn Kolegium Polskiego
w r. 1868–70.

Niedziela

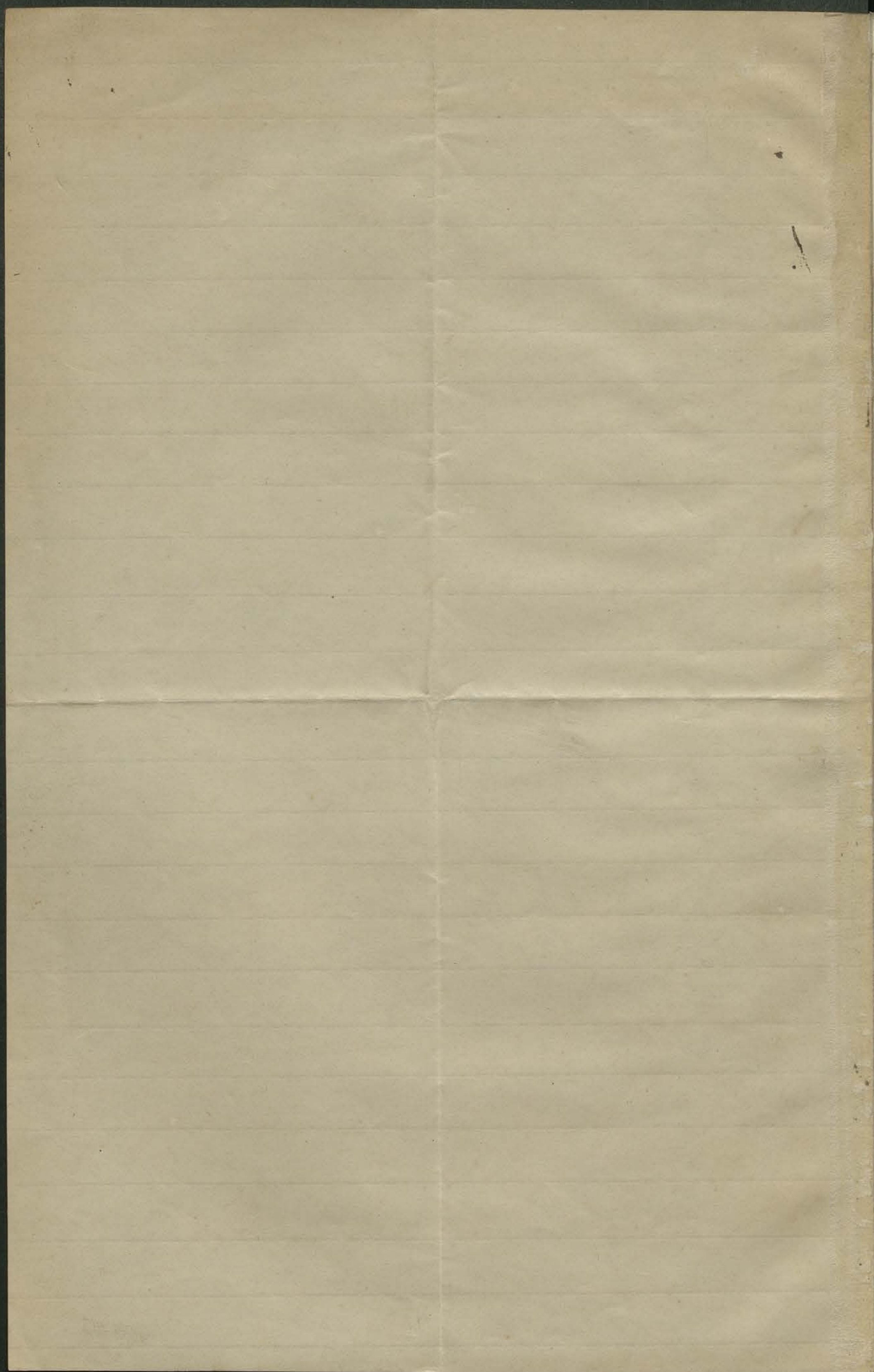


Warszawa d. 2 Grudnia 1879.

Szanowny Księże Rektorze Dobrodzieju!

Miło mi korzystając ze sposobności przesłać Księdzu Rektorowi wyrazy poszanowania i podziękować Mu za łaskawy list pisany do p. Górskiego. – Wprawdzie dla braku miejsca nie otrzymałem miejsca w Dyrekcyi, lecz otrzymałem inne które mi jako tako zaspokoi moją egzystencyę – zawsze jednak wdzięczny nieustannie jestem za wstawienie się za mną – bo wiem że to mi pomoże kiedyś, gdybym zapukał do p. Górskiego. – Mam jedną prośbę do ks. Rektora. – Doszła nas wiadomość że ks. Juljan Sobolewski – Prałat Katedry Lubelskiej przedstawiony jest przez Petersburg na Administratora Dyecezyi Podlaskiej i na Biskupa in partibus infidelium. – Światły to ksiądz, obecnie jest Członkiem Kollegium Petersburskiego. – Chcielibyśmy wiedzieć

czy to prawda, jednak powątpiewamy
o tem. — Dlatego przyczyny upraszam Ks.
Rektora Dobrodzieja, aby był tak łaskaw,
mając w tym wszystkie wiadomości, donieść
czy to prawda, pod adresem Stanisław
Bronikowski w Warszawie. —
List ten jednak do p. Bronikowskiego
będzie łaskaw Ks. Rektor Dobrodziej przy-
słać na ręce p. Alexandra Bakia-
łowicza w Krakowie Mały rynek postaram
a ten go odeśle Bronikowskiemu
jemu wskazaną drogą.
Upraszam bardzo że ośmielam się tem
dziś Ks. Rektora Dobrodzieja niespo-
kojeniem, ale ufając Jego dobroci
spodziewam się że prośba moja wysłu-
chaną będzie.
OO. Semenence i Jełowickiemu, zgodnie całemu
Zgromadzeniu Ojcom uszanowanie składam —
a polecając się modlitwom łaskawym
względom Ks. Rektora Dobrodzieja
pozostaję z szacunkiem w Chrystusie sługą
Antoni Raczyński



Raczyński E.

24.

Bregenz 28 Lipca
1879

Kochany Ojcze Stefanie

Właściwie wielkim to z mojej strony grzechem, że się do Ojca udaję z prośbą, a przedtem nigdy ani słówka nie napisałem, ale tak jestem strasznie do pióra leniwym, że wolę kilka mil pojechać, niż list napisać. Chodzi o uzyskanie pozwolenia odprawiania Mszy Świętej w kaplicza w Rogalinie, i dołączam notatkę mojej żony która detalicznie podaje o co prosimy. Udaję się w tej sprawie do Ojca, choć wiem jak zwykle jest zajętym, bo kogo innego nie znam którego bym mógł o coś podobnego

prosić, a zostanca od pewny jestem Jego dobroci. Do Monsignora Czac- ckiego nie udało się moja żona, bo wyczytaliśmy w gazetach że został mianowany Nuncyuszem w Wiedniu, a więc przypuszczenie że wiele ma zajęć i kłopotów, jeżeli w ogóle jeszcze w Rzymie bawi.

Co się mnie osobiście tyczy, to byłem przed kilku miesiącami dosyć chory na zapalenie płuc i na tyfus. Wygrzebałem się szczęśliwie z tego gałgaństwa, tylko że coś tam w płucach miało jeszcze zostać i w skutek tego odbyłem kuracyę w Ems. Od półtora zaś tygodnia siedzimy w Bregenz, nad jeziorem Constanckiem, u państwa Karolostwa

Raczyńskich, który tutaj po-
siadają willę. Bardzo ładny kraj,
wesoły, uśmiechnięty, z horyzontem
górskim, a nie ściśniony, przyduszony
wysokiemi górami, jak się to często w
tak zwanych pięknych, a wąskich
dolinach zdarza. Sądzę że zabawimy
tu jeszcze z jakie osiem, dziewięć dni,
mniej lub więcej, a potem powoli ru-
szymy przez Monachium, gdzie teraz
wielka wystawa obrazów, do domu.
Na zimę zaś kazano mi udać się
do Pau w południowej Francji.
Strasznie mi ta choroba szyki po-
psuła. Myślałem żem już skoń-
czył z tą bezcelną włóczęgą po świecie,

miałem nadzieję, że może będę mógł
starać się o wybór do Reichsrathu
do Wiednia, że coś będę mógł w kraju
lub dla kraju robić, a tu wszystko w
wodę wpadło, i znowu rozpoczyna się
to nędzne cyganienie. Oby tylko Pan
Bóg pozwolić raczył, żeby się to
prędko skończyć mogło, i żebym całego
życia, lub długich lat w ten sposób
nie zmarnował, jeżeli mam jeszcze
dłuższe lata na tym świecie przeżyć.

Co też Kochany Ojciec porabia? Jak
Jego zdrowie? Tak mile wspominam
te zbyt krótkie, niestety, chwile, które
przeszłego roku z Ojcem przepędziłem, i tak
bym się cieszył żeby znowu powtórzyć się mogły,
ale kiedy się to stanie, Bóg to sam raczy wiedzieć.
może Ojca do kraju, lub mnie do Rzymu losy zaprowadzą.

Przepraszam jeszcze raz za kłopot który moją prośbą Ojcu
sprawiam, ale wiem że mi to przebaczy.
Ściskam, całuję i przywiązany zawsze całego serca przyjaciel i sługa E. Raczyński



Raczyński Roger

Szanowny Pani.

Niecierpliwy czekam dla
brata wiadomości od Pana.
Nic mi nie mówisz
kiedy przyjedziecie..
Wolał bym żebyś Pan
Edwarda jeszcze kilka
dni w Klinice zatrzymał
a to dla powodów poli-
tycznych. Mógł by Pan Pań-
stwo obojga zabrał za-
granicę do Londynu —
ze szacunkiem
R Raczyński

21. Poznań.
adres mój jest w Poznaniu
a nie w Rogalinie —



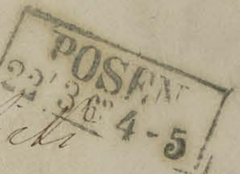












Monsieur

Monsieur Gawlicki

Berlin. Toepfers hotel

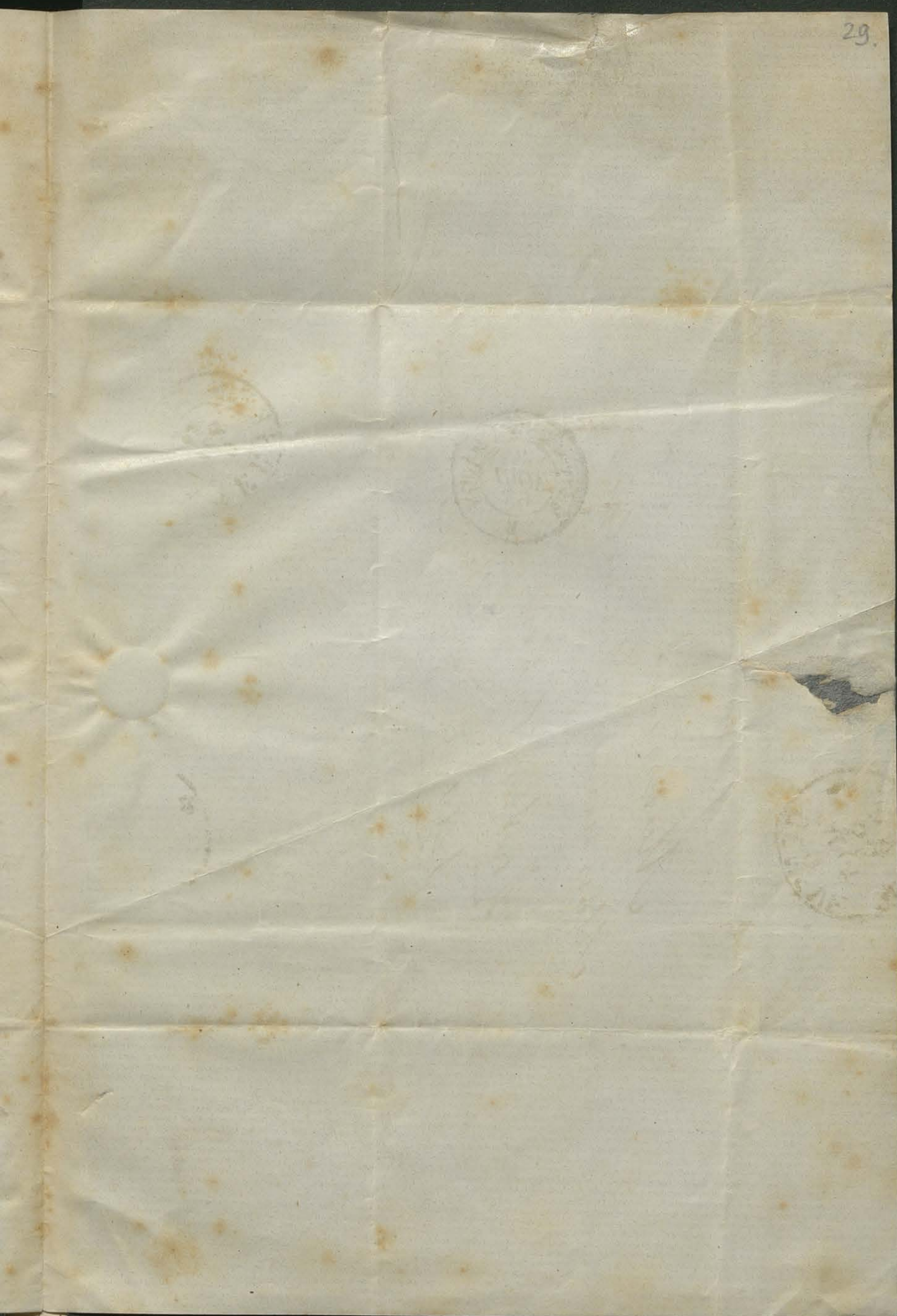
Aix en Savoye. hotel Venat
Sobota. 8go Sierpnia.

Szanowny Panie.

Jestem od paru dni w Aix en Savoye. i 13go Sierpnia będę w Genewie gdziebym się chętnie z Panami zobaczył. Prosiłbym więc Panów może żeby się na dniu 15go Sierpnia mogli zjechać do Genewy. do Metropoli. gdzie są najpewniejsze miejsca nawet w lecie, dla wielkości hotelu. Pana Edwarda się tam spodziewam i Pana Dąbrowskiego/ ponieważ bardzo upodobnił. Rad będę z widzenia się z nami. Proszę mi odpisać do Aix en Savoye. hotel Venat.

Cieszyłbym się gdybym Panów mógł dostać poza komorą do Aix na parę tygodni. bo się tutaj fatalnie nudzę. a w towarzystwie waszym byłoby mi wesoło. Myślelibyśmy nawet zrobić wycieczki, których sam nigdy się nie domyślę. Pozdrawiam serdecznie

Roger Raczyński





Monsieur
Monsieur Pawlicki
Interlakken. Suisse
hotel de la Jungfrau





Raczyński Roger II

30.

Monachium Jägerstrasse 9 III 30 listopada 1911 r.

Ojcze Kochany

Z przerażeniem stwierdziłem wczoraj wie-
czorem że list z odpowiedzią do Ojca
Kochanego pisany temu dni pięć
nosiłem przez cały ten czas w kieszeni.
Przepraszam Ojca za to bardzo a bar-
dzo i jest mi to tem przykrzej
że i może mnie Ojciec posądzić

o brak należnego uszanowania, albo
co najmniej o bardzo złe wychowanie.
Proszę więc teraz bardzo pokornie
o przebaczenie i oto by Ojciec moje
milczenie policzył na karb abstrak-
cyi przyrodniczych i karygodnego roztar-
gnienia. — Co do barona Hertlinga
powiedziano mi w jego mieszkaniu, że
go na razie nie ma w Monachium, ale
że pewno w niezbyt długiej, acz kol-
wiek bliżej nieokreślonej przyszłości

tu ma zawitać. – Ogromnie bym się cieszył gdyby mi danem było poznać bądź co bądź tak ciekawego i znakomitego człowieka i byłbym Ojcu nadzwyczaj wdzięczny gdyby Ojciec zechciał w wielkiej dwej dla mnie ciekawości poznania ~~mi~~ to ułatwić. – Również wdzięcznym byłbym Ojcu Kochanemu za polecenie mnie prof. Granertowi, gdyż bądź co bądź tylko w ten sposób mógłbym zrobić znajomości w tak interesującym nowym świecie niemieckim. –

Ogromnie Ci Ojcu dziękuję za to
że Ojciec zechciał się tak marnym
osobnikiem jakim ja jestem, jako ty
i za to że się Ojciec nietylko zajął
ale i trudzić zechciał a raz jeszcze
przepraszam za moje dystrakcye i
proszę o pobłażliwość dla nich i wyrozu-
mienie. —

Rozejm: tymczasem Ojcu kochanemu

Całuję

wdzięczny bardzo za wszystko

Roger Raczyński.

Monachium Jägerstr. 9. – 7 grudnia 19[illegible]

Ojcze Kochany

Dziękuję Ojcu bardzo za przysłany mi list do Prof. Grauerta. Zaraz odezwę się do niego wybiorę. Cieszę się ogromnie, że będę mógł z listu Ojca poznać tak bardzo ciekawy świat uczonych niemieckich i wiem zaś dobrze,

że jedynie za Ojca pośrednictwem

mogło mi się udać świat ten

poznać, i że jedynie Ojciec mógł

mi przesłać tę zaklętą formułę

która otwierać zdolna sezamowe

bramy do niego wiodące. —

Myślę, że uda mi się otworzyć

okno u tegoż profesora kiedy

liny wrzaca. Byłem u jego mieszka-

nia, ale tam zastałem jedynie jakąś

starą sługę, czy kucharkę, która mi

czywszy mnie od stóp do głów, nie
zbył przychylnem okiem, dało wy-
jaśnienia jak było można najbar-
dziej niejasne i nie-konkretne,
Tak, że po tym interview'u byłem
równie mądry jak przed nim..
Widzi Ojciec, że wiktorianie robią na
ludziach te wrażenia i [illegible]
poważnie [illegible]
To korzystne wrażenie o którem Oj-
ciec w liście swoim wspominał. —

Rączki Ojcu Kochanemu całuję i Mamie. Nadzieję, że będę mógł osobiście Ojcu za Jego dla mnie dobroć podziękować już za parę tygodni, to jest w czasie Świąt. Tymczasem staram się tu jak mogę i umiem najlepiej za pośrednictwem tej ćwiartki papieru uskutecznić i pozostaję wdzięczny

bardzo

Robert Przemysław

17 Maja 1906

34.

15, RUE NITOT

Przewielebny Ojcze.

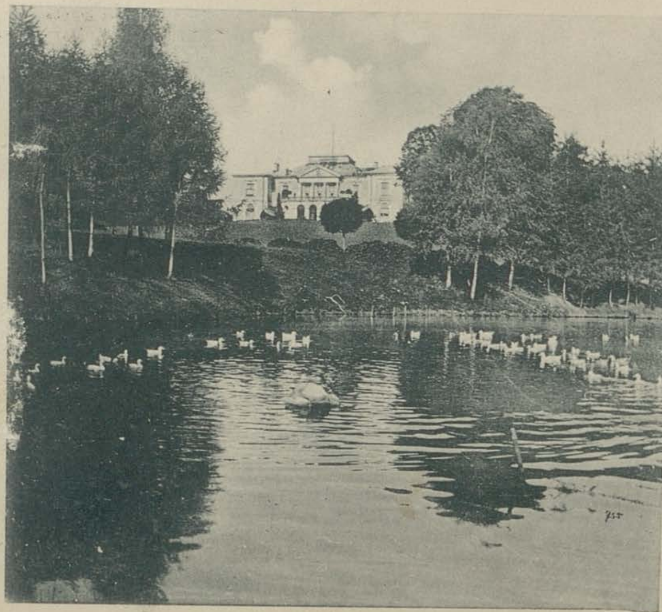
W imieniu całego naszego domu składam podziękowania za nadzwyczaj łaskawe życzenia które otrzymaliśmy w dniu ślubu mojéj córki.–

Bardzo byliśmy rozczuleni pamięcią Kochanego Ojca. Młoda para jest już u siebie na wsi w Mańkiewiczach a listy ich tchną rajem.

Niech wiecznie Jaś Szczęśliwi

ale nam pusto po
wyjeździe ukochanej
Córki. Polecam młodą
parę Twej łaskawej przyjaźni
ojca kochanego a
Jana wraz z żoną
i Izabella składamy
wyrazy hołdu i przywiązania
Stugo
Dominik Radziwiłł

36.



BALICE

ZABIERZOW

AUTRICHE GALICIE.

13/I 1908

Składam podziękowanie
za list i że
obiecaną wizytę
do Balic niestety
znowu odłożono!!
Z najgłębszym
szacunkiem
D. Radziwiłł

Pocztówka. — Carte postale.



Przewielebny Ksiądz

Dr. Pawlicki

Sobrowska 10

Kraków.

37.

Karta pocztowa. — Carte postale.



Serdecznie dziękuję i mieczniem nas oboje i syna za życzenia przesłane z powodu jego zaręczyn.

Dominik Radziński

NAKŁAD J. CZERNECKIEGO. WIELICZKA 1908.
NR. 99. NAŚLADOWNICTWO ZASTRZEŻONE.

Przewielebny
ojciec Pawlicki
Kraków
Zmartwychwstańcy
Łobzowska. –



J. FAŁAT.

38.

POCZTÓWKA — CARTE POSTALE

12 Stycznia 1910

Przewielebnemu Ojcu najserdeczniejsza podziękowanie i życzenia! U nas jeszcze nic nowego. Zawsze oczekujemy urodzin. Polecamy się modlom. Szczere oddany D. Radziwiłł

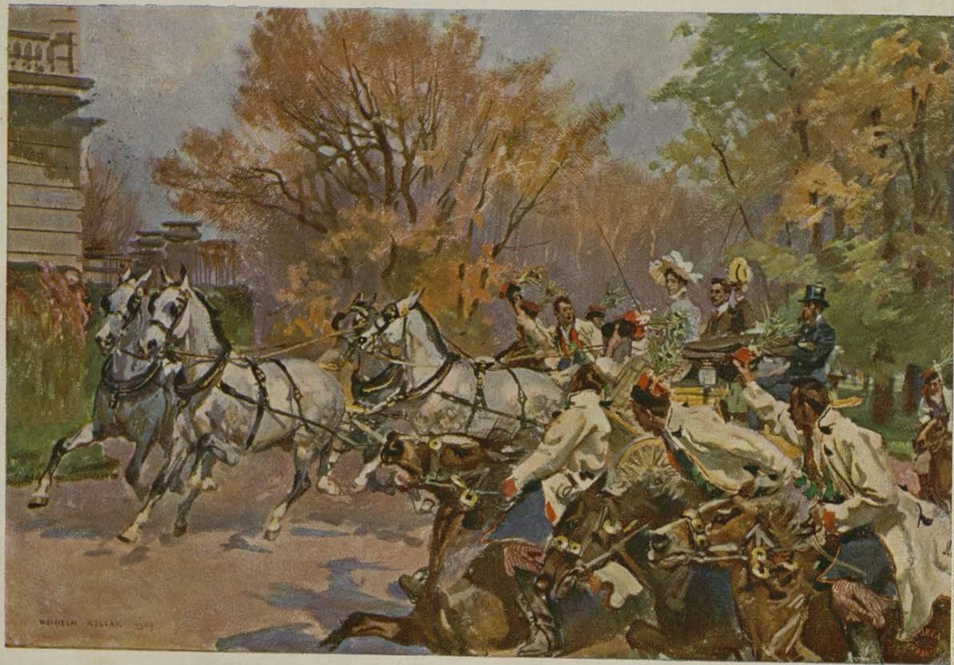
J. C. Wys. Arc. Renata z narzeczonym w odwiedzinach na Woli Justowskiej.
S. A. Imp. l'Arch. Renée et son fiancé le Prince Jerôme Radzimill en visite chez les princes Czartoryski.

Ser. 67. Nro. 12.
Repr. »Zorza« Kraków.
Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie.
Edition du salon des peintres polonais à Cracovie.

ANCZYC

BAL 14

Przewielebny Ojciec
Pawlicki
Kraków
Łobzowska 10.
Kościół Zmartwychwstańców


WOJCIECH KOSSAK

Pocztówka. — Carte postale.



Przewielebny Ojcze!

Bardzo serdecznie dziękuję za łaskawą pamięć i życzenia. Telegram zastałem tutaj powróciwszy przedwczoraj z Warszawy a będąc w Krakowie będę u Ojca by jeszcze osobiście podziękować.

Łącząc wyrazy prawdziwego poważania

Stanisław [illegible]

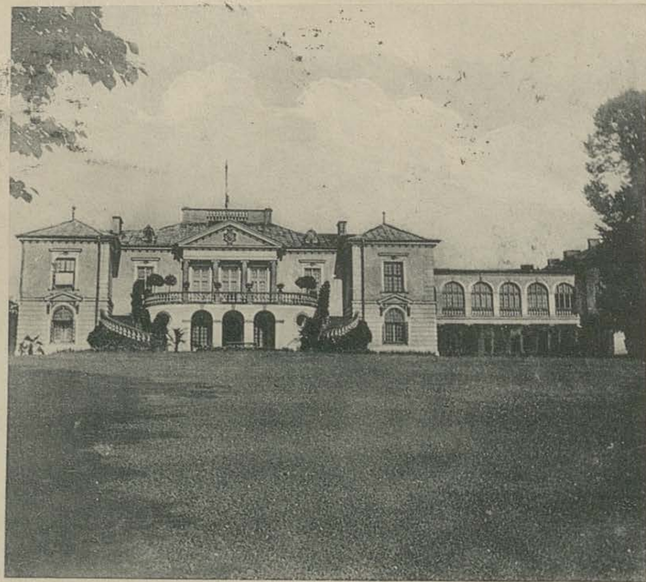
Przewielebny Ojciec

Pawlicki

Kraków

ul. Łobzowska

klasztor Ojców Zmartwychwstańców



BALICE

ZABIERZOW

AUTRICHE GALICIE.

Karta pocztowa. — Carte postale.



Najlepsze życzenia na rok
1913 przesyłam w imieniu
całych Bałuc i Twoje wyrazy
szczerego poważania

Antonin Bałłowski

Szanowny Ojciec
Pasticki
Rzeszów
ul. Dobrzowska
Klasztor OO. Zmartwychwstańców

NAKŁAD J. CZERNECKIEGO. WIELICZKA 1908.
NR. 99. NAŚLADOWNICTWO ZASTRZEŻONE.



BALICE.

p. Zabierzów

Autriche

Galicie

J. FAŁAT.

41.

Przewielebnemu Ojcu
najserdeczniejsze dzięki
składa za tak łaskawą
pamięć w dniu mych
imienin. Bardzo
wdzięczny jestem za
Jego modły i serdeczny
że zawsze o mnie pamięta
Przesyłam wyrazy prawdziwego
poważania szczere oddany
[illegible]



Wojciech Kossak pinx.

J. C. Wys. Arc. Renata z narzeczonym w odwiedzinach na Woli Justowskiej.

S. A. imp. l'Arch. Renée et son fiancé le Prince Jerôme Radziwill en visite chez les princes Czartoryski.

Ser. 67. Nr. 12.
Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie.
Edition du salon des peintres polonais à Cracovie.

Imprimé in Galicia (Austria).

Przewielebny Ojciec
Pawlicki
Kraków
Zakład O.O. Zmartwychwstańców
ul. Łobzowska

42.

Karta pocztowa. — Carte pos



Bardzo serdecznie
dziękuję za Jego pa-
mięć i tych
wyrazy głębokiej
czci i poważania
Hieronim Jabłoński

Przewielebny Ojciec
Rektor Pawlicki
ul. Łobzowska
Kraków
u Ojców Zmartwychwstańców

NAKŁAD J. CZERNECKIEGO. WIELICZKA 1908.
NR. 99. NAŚLADOWNICTWO ZASTRZEŻONE.



J. FAŁAT.

43.

J. M. J.   Roma li 27. Nov. 93.

Stimatissimo P. Stefano

Le Congregazioni aprono dopo il 15. Nov. quindi era impossibile disbrigare il suo affare prima di oggi.

Le faccio osservare che un giorno all'ultima ora portai per l'Indice e mentre credeva da poter ritirare i permessi mi dissero che bisognava fare distinte suppliche per moglie e marito e non insieme, ora siccome non vi era più tempo e siccome non è aperto l'ufficio tutti i giorni (come Lei conosce) dissi all'impiegato di far

le distinte domande da
sè, così ho speso dieci lire,
se poi Ella crede po-
ter guadagnare l'aggiunta
faccia da sè come
meglio le pare, ciò ser-
virà per le vetture, poi-
chè dopo le febbri lun-
ghe che ho sofferto tutta
l'estate non posso an-
dare a piedi.

Del resto sia persuasa V.
Paternità Rma che non
solo sono sempre pronto
ma mi pregio di poterLa
servire in qualche cosa.

Gradisca i sinceri sentimenti
ed abbracciandoLa di cuore mi creda

Affmo Confllo indmo

P. Raffaele

44.

Mainz
22, Pfaffengasse
30. Sept. 83.

Hochwürdiger
Hochverehrtester Herr Professor!

Herr Domdecan Dr. Heinrich hat mir die von Ew. Hochwürden herausgegebenen 6 Vorträge: Le origini del Cristianesimo zur Besprechung im „Katholik" übergeben. Dieselben haben mir derartig gefallen, daß ich mich sofort zu deren Übersetzung entschlossen habe. Hr. Kirchheim hat sich bereit

erklärt, den Verlag zu über-
nehmen. Es erübrigt mir
noch Ew. Hochwürden um
gef. Erlaubniß zu der He-
rausgabe der deutschen Ü-
bersetzung zu bitten. Ein
solches Gesuch habe ich be-
reits nach Rom adressirt
u. die Übersetzung inzwi-
schen fast zu Ende gebracht.
Erst jetzt habe ich von Hrn.
Domdecan v. Kirchheim
erfahren, daß Ew. Hochwür-
den in Krakau Wohnsitz
genommen haben. Ich erlau-
be mir daher meine er-
gebenste Bitte um Autori-

sation der beabsichtigten Über-
setzung vorgebracht zu wieder-
holen. Zu ganz besondern
Danke würde ich verpflichtet
sein, wenn Sie vielleicht An-
lass nehmen würden, die
eine oder andere berichti-
gende oder ergänzende Be-
merkung mir zukommen
zu lassen.

Indem ich gütiger Bewilli-
gung meiner Bitte ent-
gegensehe, habe ich die Ehre
mit ausgezeichneter Hochach-
tung zu zeichnen
Ew. Hochwürden

ergebenster
Dr. Raich
Domprabendar.

46.

Mainz, 11 Oct. 1883.

Hochwürdiger
Geehrtester Herr Professor!

Ihr gütiges Anerbieten nehme ich natürlich mit dem größten Danke an, und werde Ihre gef. Mittheilungen gewissenhaft verwerthen. Die Schrift wird dadurch jedenfalls gewinnen.

Wenn Sie die Güte haben, Ihre Zusaetze zu den ersten Vortraegen

mir früher zu senden, so werde ich mit dem Druck rasch beginnen können.

Als Titel möchte sich empfehlen: „Die Urgeschichte des Christentums und der moderne Rationalismus."

Ich werde beantragen, daß die Schrift aus den schönen lateinischen Lettern gedruckt werde, die zu den von mir herausgegebenen Briefen von Dorothea Schlegel benutzt worden sind.

Ihre Grüße habe ich besorgt und habe die freundlichsten Gegengrüße zu vermelden.

Indeß habe ich die Ehre mit aufrichtigster Hochachtung zu zeichnen

Euer Hochwürden

ganz ergebner
Dr. Raich
Domprael.

48

Mainz, 24 Jan. 1884.

Hochverehrter Herr Professor!

Euer Hochwürden danke ich für die gef. Zusendung Ihrer ergaenzenden Bemerkungen, die ich mit großem Vergnügen gelesen habe. Durch dieselben wird Ihre Schrift allerdings in hohem Grade gewinnen. Ich hatte nicht so bedeutende und wichtige Zusaetze erwartet. In katholischen Kreisen dürften die von Ihnen behandelten allerneuesten Angriffe auf das Christenthum nur wenig bekannt sein. Um so größeres Interesse wird man daher Ihrer Schrift schenken. – Ihrem Ermessen möchte ich folgenden Antrag anheim geben. Die Schrift scheint mir zu gewinnen, wenn Sie nicht als Übersetzung, sondern als Original unter Ihrem geschätzten Namen allein in die Öffentlichkeit eingeführt wird; da Sie ebenso vortrefflich deutsch als italienisch schreiben, so hat dies keine Schwierigkeit. Ich muß mich anstrengen, um mit Ihnen in diesem Punkte gleichen Schritt zu halten. Nur an ein paar Kleinigkeiten kön-

te man die Wahrnehmung machen, daß die deutsche Sprache nicht Ihre Muttersprache sei.

Bei Annahme meines Vorschlages würde ich die Druckproben Ihnen zusenden u. keinen Bogen ohne Ihr Placet drucken lassen.

Mein Manuscript möchte ich Ihnen nicht gern senden. Den Setzern ist dasselbe wohl ganz leserlich, Ihnen möchte dessen Lectüre aber doch beschwerlich fallen. Der Urtext stammt naemlich von meinem Neffen, einem talentvollen Theologen der Münchner Universitaet, der die letzten Ferien benutzt hat, um unter meiner Aufsicht Ihre Vortraege zu übersetzen. Ich habe sie dann gründlich durchcorrigirt

Dieser mein Vorschlag soll aber wie gesagt ganz von Ihrem Ermessen abhaengen.

Die Honorarfrage wird spaeter ohne Schwierigkeit ihre Erledigung finden.

Ich erlaube mir noch einen Gedanken

auszusprechen. Da Sie auf diesem ziemlich entlegenen und doch höchst interessanten Gebiete so gut orientirt sind und die einschlaegige kostspielige und weitläufige Literatur einmal kennen, so wäre es sehr zu wünschen, daß Sie diesen Gegenstand spaeter in einem größeren Werke eingehend behandeln und den Mißbrauch aufdecken, den man mit dieser neuen Wissenschaft gegen das Christenthum treibt. Sie würden sich dadurch ein großes Verdienst um die christliche Apologetik erwerben. Ich hoffe, daß der Anklang, den Ihre Vortraege finden werden, zu Gunsten dieser meiner Auffassung sprechen und Sie zur Abfassung eines solchen Werkes ermuntern wird. Natürlich müßte es in deutscher Sprache geschehen, die Sie mit so großer Meisterschaft handhaben.

Herzlichen Dank für Ihren freundlichen Neujahrwunsch. Die besten Wünsche entgegen.

Die Herrn Heinrich, Haffner, Kirchheim
lassen freundlichen Gruß vermelden.
Mit vorzüglicher Hochachtung
Ew. Hochwürden
ergebenster
F. Rauch
Dompraebendar.

LA RASSEGNA ITALIANA
PERIODICO MENSILE
ROMA
Palazzo Odescalchi, piazza SS. Apostoli
DIREZIONE



Roma, li 14 Aprile 1889

Chiar.mo e Rev.mo Sig. Prof.re

Le siamo debitori di vivissimi ringraziamenti per l'impulso dato al nostro periodico con le sue magnifiche conferenze che sono state ammirate da tutti – possiamo dirglielo coscienziosamente – nostri ed avversari.

Solo ci duole che siano finite: ma ci rinfranca il pensare che anche di costà Ella non ci dimenticherà. Noi le protestiamo che saremmo ben fortunati, se di qui a poco vedessimo arrivarci qualche altro suo lavoro al quale, come abbiamo fatto per codesto daremmo il posto d'onore nella rivista. Oltre di che se Ella

Chiar.mo e Rev.mo
Sig. Prof. D. Stefano Pawlicki
– Cracovia –

volesse permetterci che vi avvenni
le manifestassimo la nostra rico-
noscenza in maniera anche più
sensibile che non siano le mani-
festazioni sincerissime di gratitu-
dine che le rinnoviamo e rinno-
veremo sempre; fuori di qualun-
que idea di complimento o ri-
guardo, potrebbe farcelo appren-
dere dal suo corrispondente Rdo
Sig. D. Gaetano De Lai

Augurandoci di rivedere presto
il suo nome sul nostro fasci-
colo in fronte ad altri suoi bei
lavori con sensi di profonda
stima ed ossequio me le raffermo
Di Lei Rmo Chiarmo Sig. Prof.

Devmo
Francesco Jaumetti
Obl.

52

RECTOR
UNIVERSITATIS
FRIBURGENSIS

Friburgi Helvetiorum, die 18 mensis April 1891

Sr. Hochw.

Herrn P. Dr. Stephan Pawlicki,
Prof. a. d. Universität Krakau.

Sehr verehrter hochwürdiger Herr!

Wie mir mein werther College Herr Prof. Dr. Kallenbach nach seiner Rückkehr vom Pariser Congress mittheilt, widmen Sie unserer jungen Hochschule ein freundliches Interesse. Indem ich Ihnen dafür herzlichst danke, erlaube ich mir zugleich, Ihnen die bis jetzt von uns veröffentlichten Programme zu senden.

Ich bitte Sie, die Sendung als Zeichen der ganz besonderen Hochschätzung genehmigen zu wollen, mit welcher verbleibt

Ihr ergebenster

H. Reinhardt
dz. Rektor

54.

Wasza Przewielebność
Wielmożny Ks. Dobrodzieju.

W załączeniu podaję dnie odprawionych Służb Bożych stosownie do żądania z d. 1. lipca 891.
Nie pisałem prędzej - w przekonaniu że Wasza Przewielebność po ciężkich pracach oddecha na świeżem powietrzu gdzieś po za Krakowem.
Za wielką życzliwość serdeczne Bóg zapłać. A mam jeszcze

jedną - może nie odpowiednią proś
bę - wola serca wierzch bierze nad
rozumem - śmiem prosić o łaską
wą przesyłkę fotografii Waszej
Przewielebności - niechaj mam przed
obliczem Tego - który mnie karmi
swą pracą - i wspiera w nauce.
Nie zuchwałość - lecz pociąg serca
zmusza mnie do tego - a zatem proszę o
łaskawe przebaczenie. —
Łącząc wyrazy najwyższego sza-
cunku polecam się dalszej
łaskawości

uniżony sługa
ks. Jan Reszetyło
proboszcz

Długierów
17/8 891.

Msze święte odprawiono:
pro defunctis

1.	10. 8. 891	6.	19. 8. 891
2.	11. 8 "	7	20. 8. "
3.	12. 8. "	8.	21. 8 "
4.	15. 8 "	9.	22. 8. "
5.	17. 8. "	1.	24. 8. " od int. dant.

Magierow d. 15/[illegible] 891

ks. Jan Reszczyło

P. S.

Jeżeliby Wasza Przewielebność miała jakie zaległe missalia to chętnie odprawię – gdyż czas mam zupełnie wolny. –

Resetyło Jan ks

56.

Wasza Przewielebność
Wielm. ks. Dobrodzieju.

Przepraszam najmocniej - żem dotychczas nie dał odpowiedzi. Byłem przekonany - że list mój nie zastanie Przewielebnego ks. Dobrodzieja z domu. Za łaskawą posyłkę „Prz. pol." szczere: Bóg zapłać - tyle bowiem mogę uczynić. Dziękując szczerze za pobrany - ośmielam się prosić o łaskę i na dalej. Z „Prz. pol." zżyłem się - i trudno było by mi z nim się rozstać. Azatem zechciej W. Przewielebność być i dalej moim Dobrodziejem.

/.

W szacownem piśmie W. Prze-
wielebności - wyczytałem żal:
Dlaczego nie byłem na wiecu
Katol. w Krakowie - żałuję naj-
mocniej - przekonany że wszelka
styczność z ludźmi nauki -
jest silną i żywą nauką, lecz
nie moja wina, a przyczyna
mej niebytności - jest ta - że
właśnie co ino wróciłem z
św. pielgrzymki do grobu św.
Apostołów w Rzymie; jak kol-
wiek bowiem duchem byłem
silnym - lecz daleka - a z oszczę-
dnością podjęta podróż odbiła
się na ciele, po podróży byłem
formalnie zdenerwowany - gdyż
nie przyzwyczajony - prowadzę

bowiem życie tylko w domu - a zresztą
nie mogłem robić dalszych wydatków
bo byłby z krzywdą rodziny - gdyż
moje beneficium to prawdziwa
galicyjska na Rusi: „Hołodiwka",
a tylko moja oszczędność, odmówienie
sobie wszelkiej przyjemności - a
pewność - że za wydatek półrocznej mej
pensyi na podróż do Rzymu - P. Bóg
przydłuży mi ½ roku życia dla
wyrównania rachunków z familią -
wzmocniła mię w św. myśli podróży
do serca Matki Chrześcian. A prawdę
mówię - żem się nigdy tak nie modlił
jak nad grobem św. Piotra: sercem
duszą - całą obmyłem łzami pokory
poczucia niegodności - i szczęścia być
na tem miejscu. Modliłem się za mych
Dobrodziejów w rejestrze których W. Prze-
wielebność, za wszystkich znajomych
o by Bóg - jako ojciec wysłuchał!

Jest to jedyna w mem życiu chwila
prawdziwie szczęśliwa – aby Bóg jeszcze
kiedyś pozwolił doczekać takiej!
Przekonany przeto że W. Przewielebność
raczy mię wytłumaczyć z niebytności
w Krakowie, gdzie byłbym wielce szczę-
śliwym poznać osobiście mego Do-
brodzieja W. Przewielebność. — Niestety
inna wola i wyroki Boskie. —
Przy tej sposobności ośmielam się
złożyć W. Przewielebności życzenia
wesołych Świąt – a w dzień Św. Szczepana
Patrona Mego dobrodzieja – pomodlę się
a teraz choć pisemnie życzę szczerze:
„Mnogaja i błahaja leta" żyć jako
„ozdoba Kościoła i pracownik nauki.
Nie kończę mej pogadanki – choć może
niepotrzebnie czas zajmuję – mam nadzieję
na przyszłość – a teraz jeszcze raz życzenie
Wesołych świąt

od sługi Chrystusa

Magierów d. 23. XII. 893.

Jana Rerreta

58.

Magierów 26/12 90

Wielmożny Ks.
Dobrodzieju.

Z serdeczną radością
spieszę - ażeby Tobie
Wielce czcigodny Ks. Do
brodzieju - Mężu pracy
i nauki złożyć najserdec

szczere życzenia w Dzień
Twoich Imienin.
Życzę od serca długich
lat do szczerej a poży-
tecznej pracy - abyśmy
mniejsi duchem, mo-
gli czerpać z Twoich
źródeł to co dla chwa-
ły Boga i dobro ludzi

Kości wyjście może na pożytek. Oby Cię Bóg nigdy nie opuścił z swej łaski i spełnił Twoje życzenia o co Boga nie mało kółko ludzi za Ciebie i dla Ciebie błagają.

„Mnohaja i błahaja lita"

najniższy sługa

26/XII 900 Ks. Jan Reszetyło

Rewieński St. 60.

REDAKCYA
ENCYKLOPEDYI WYCHOWAWCZÉJ.

Warszawa, dnia 4 Listopada 1878 r.

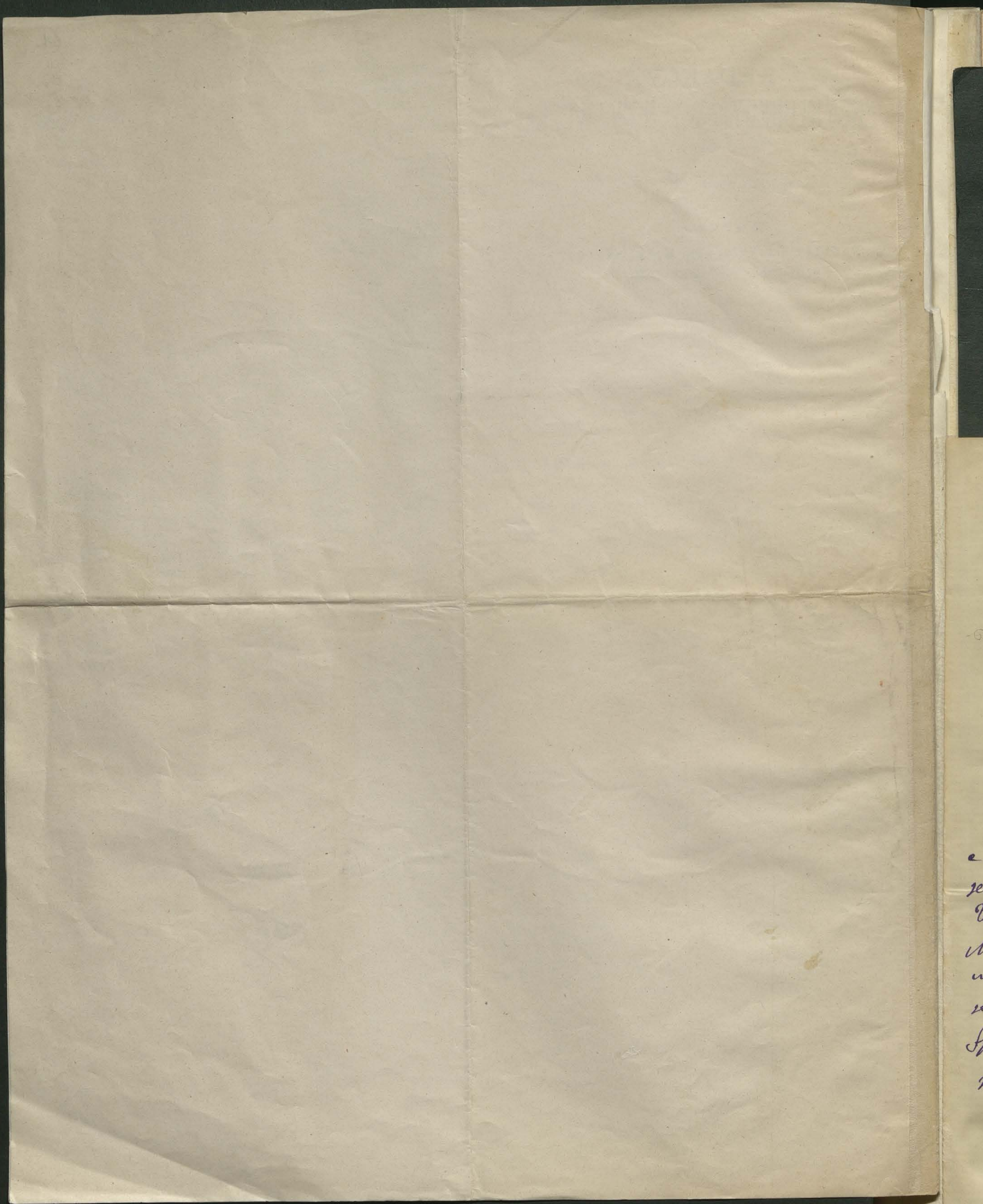
Adres:
Do Redakcyi Encyklopedyi Wychowawczéj
w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

Do Wielmożnego Pana JKs. Pawlickiego
w Rzymie

Korzystając z łaskawej obietnicy Wielmożnego Pana opracowania dla Encyklopedyi Wychowawczej artykułu: „Religia” mam zaszczyt jeszcze, w imieniu i z polecenia Redakcyi, uprzejmie prosić Wielmożnego Pana o napisanie dla tejże Encyklopedyi artykułu: „Biblia” pod względem pedagogicznym. Ponieważ ten wyraz należy do pierwszych liter alfabetu, przeto będzie dosyć rychło potrzebny do druku; wprawdzie możnaby go przenieść pod: „Pismo Święte” lecz Redakcya pragnęłaby go umieścić pod lit. B, ponieważ w spisie wyrazów mieści się też i „Biblia hebrajska.” Byłoby to zatem wielkiem udogodnieniem dla czytelników.

Z wysokiem szacunkiem i poważaniem

p. o. Sekretarza Redakcyi St. Rewieński





SCHEMBOCHE
PHOTOGRAPHE
DE S.M. LE ROI D'ITALIE
ROME
20, Via Gregoriana, 20
38. Borgognissanti. 38.
FLORENCE
25, Place Chateau, 25
TURIN

Rev.mo Dr. Paulischi

Gli mando una nuova prova, ma spero poco il miglioramento ottenuto pregherei V.S. Rev.ma di tornare e provare un altra volta, sicuro di poterla servir bene
Usi pazienza e mi compiaccia.
Nel medesimo tempo desidero farle vedere un genere di cartoni grandi per i gruppi se sono di suo aggradimento
Sperandolo del favore distintamente la saluto di V.S. Rev.ma

suo umil.mo servo

Rocca Cesare

Rocca

63

Przewielebny Księże Profesorze

Dobrodzieju!

Muszę się co pierwsi uderzyć iż dotychczas
nie pospieszyłem z podziękowaniem
łaskawy list Przewielebnego Ojca - ja-
kim mnie raczył zaszczycić przypom-
niał mój obowiązek. Przegląd dochodzi
mnie dzięki uprzejmej łaskawości Księ-
dza Profesora regularnie od Stycznia
począwszy - pozwolił mi się bardzo-
dawno mieć go przeglądem i niniejsz-
ym Ojcu Dobrodziejowi za ten uczynek
miłosierdzia, iż mi w dobrą książkę
zaopatrzył jestem wdzięczny, wdzię-
czność tem większa iż przy sposobności
Tych uczuciach Księdzu Profesor Do-
brodziej modlitewkami braćmi
w Chrystusie się opiekuje i ich

potrzeby rozspokoja.
Intencye w liczbie 16. nadesłane od-
prawię – a po odprawieniu Konsy-
gnacyę nadeślę – . Co się zaś tyczy licz-
by to mniejsza o nią skoro mam
Przegląd. Proszę mi nie brać za złe
iż dopiero teraz zdobyłem się na
podziękowanie – na tłumacze-
mi i usprawiedliwieniem mojej po-
dać mogę – chyba polską słowna-
rowność.
Jeszcze raz najszczerszej dzię-
kuję – miło mi przy tej sposobno-
ści złożyć Przewielebnemu Księ-
dzu Profesorowi wyrazy naj-
głębszej czci i poważania –
jestem oddanym Ob.

Przewielebnego Ojca Dobrodzieja życzni
sługa najniższy w Chr

ks. Rokosz

Lubaczów dnia 17. III. 1896.

Kopeléalea P.

65.

Lyon le 17 Janvier 1878

Très Reverend Père Spelavi[illegible]

De nombreuses occupations sont seules la cause du retard que j'ai mis a vous écrire a l'occasion du jour de l'an je crois que c'est bien la moindre des choses de vous écrire une fois par an de vous donner de nos nouvelles Comme santé ça ne va pas mal on a bien quelques malaises de temps a autre, mais grâce a Dieu nous n'avons pas fait de maladies, Relativement aux affaires; Elles sont

mauvaises partout; Nous
pensons être a Paris pour la fin
de ce mois; comme le temps me
dure d'être auprès de ma famille
Regardez comme le temps passe
dire que nous avons mis près
de trois ans avant que d'arriver
a Paris; aussi je vous assure
que dans le courant du mois
de févried; Monsieur Kap-
pelelski s'en va a Londre Doublin
voir s'il y a moyen de régulariser
la position; peut être que cette
femme est morte; enfin ce n'est
pas trop tôt; je crois que j'ai pris
assez patience —
Si les choses ne peuvent s'ar-
renger je resterai avec Papa
mais pour continuer de vivre
comme cela je n'en veux plus
depuis que je me suis confesser

66.

a vous je ne suis pas retourné
parceque de rester dans cette
fausse position cela m'ennuie
et alors on est en désacord avec
Dieu avec sa conscience et avec
soi-même; si la mort venait
a nous surprendre; quel malheur
de vivre dans le péché; je me
recommande d'une manière toute
spéciale; toute particulière
pour que dans vos prières vous
ne m'oubliez pas; pour que
Dieu favorise notre union; et
que les choses se rangent pour
le mieux Enfin que d'une manière
ou d'une autre on est une solu-
tion car de vivre comme cela
Dieu ne peut benir nos travaux
et ce n'est pas étonnant autant
que l'on est pas de chance

Je serais très contente de
recevoir de vos nouvelles ;
jusqu'au 27 courant nous sommes
a Lyon ; Je viens vous donner
notre adresse

Monsieur ou Madame
Rappelleski hôtel Collet
Rue de Lyon . (Lyon)

En cas que vous écriviez après
le 25 voici l'adresse de Papa
Monsieur Rossignol (12
Boulevard ~~Clichy~~ clichy
Paris pour remettre à Mme Rappelleski

Je termine en vous souhaitant
une bonne et heureuse année
une parfaite santé, et je vous
prie de recevoir nos civilités
empressées Rose Rappelleski

67.

Österreich

Correspondenzkarte — **Postkarte** — Levelező-Lap
Karta korespondencyjna — Dopisnica — Korespondencni listek
Dopisnice — Cartolina postale
Postcard — Открытое письмо — Briefkaart
Brevkort — Tarjetas postale
Union postale universelle — **Weltpostverein** — Unione postale universale



Hochwohlgeboren Herrn
Kutr Stefan Dr. Pawlicki
Krakau Galizien
Lobzowska.
XX. Zmartwychwstańcy.



Orig.-Aufn., Eigenth. u. Verlag J. Helmhuber, K. B. Hofphot., Sonthofen, Immenstadt, Oberstdorf



Alpsee u. Bühl bei Immenstadt i. bayr. Algäu. 800 m.

Ręce wielebnego Ojca całuje Jacek Rostafiński.

No. 794

27/V 904.

68

Przesyłam Czcigodne-
-mu Ojcu najserdeczniej-
-sze pozdrowienia
z kochanego Rzymu
Jestem nim zachwy=
=cona i całemi godzi=
-nami wysiaduję na
Forum i na Palaty=
-nie! Łączę piękne
ukłony i wyrazy
głębokiego poważania.
H. Rzeboczyńska.

58 Fototipia Alterocca - Terni



Autriche
Galicie



C

Przewielebny Ojciec Rektor
Stefan Pawlicki
Kraków
ul. Kobzowska
Zmartwychwstańcy



Roma
Tempio di Castore
e Polluce

teryatu napisać - streszczając zaś naj-
krócej nabyte wyobrażenie mógłbym
naprzód przytoczyć to, że ułatwił przej-
ście od Platona do Arystotelizmu u
myślicieli chrześcijańskich - drugie ważniej-
sze że służył jako broń przy zwalczaniu
owego naturalistycznego zabarwienia
jakie Arabowie dali Arystotelesowi; tak
n.p. natarczywy silny nacisk położony
na opatrzności kierującą się nietylko
rozumem ale często specjalniej miłością
i dobrocią. Te myśli prawda że były da-
wniej już przyswojone zachodowi przez
Boecyusza - ale teraz przypłynęły z szer-
szym arsenałem metafizycznych założeń.
Nie będzie mi się jednak godziło pomi-
nąć i ciemniejszej strony - jak mianowicie
bardzo widocznem jest przychylne pole
otwarte dziwactwom i nadużyciom ska-
tyzmu - gdy się tylko neoplatońskie po-
mysły oderwało z gruntu przeczystych i mo-
ralnych wierzeń, z którego u Plotyna wyro-
sły i zaczęto traktować jako jakieś axyo-
mata metafizyczne. Z samym Plotynem
teraz się bliżej zapoznaję i dostrzegam
jaki odstęp oddziela go od Proklusa - mi-
ałbym co prawdy owe miejsca, gdzie wspo-
mniałem o mniejszej pogardzie dla mate-

rzy i zbliżenia ku Arystotelesowi
ogromniejsze do Proklusa — bo Plotyn sam
[illegible] rygorysta nieubłagany; mówi
w metafizycznych terminach i operacjach
logicznych zapożycza się u Arystotelesa
ale w duchu i nastroju swej filozofii
jest ogromnie od niego dalekim. Do-
tąd też nie mogłem przyznać słuszności
dopatrującym się u Plotyna cech chrześcijań-
skich chyba za pośrednictwem jakichś
bardzo dalekich i mętnych odbić w ma-
nicheizmie i gnostycyzmie. Raczej ude-
rza i to bardzo silnie pokrewieństwo z
moralizującymi Stoików. W Rzymie zresz-
tą miałem wielką część życia spędzić,
z katalogu greckich manuskryptów
watykańskich zrobiłem wypiski;
przy sposobności pokażę tę kartę Ojcu.
Proklusa i Porfiriusza o ile mogę są-
dzić niewydane są tam różne komen-
tarze do Ptolomeusza, gramatyków
i literackie scholia — ale czy nie okaza-
łyby się w treści swej i dla historyka
filozofii ważnymi, z góry orzekać trudno.
Jedno tylko Proklusa, którego w żadnem
wydaniu nie mogłem wyszukać — z ty-
tułem obiecującym: „ἐκ τῆς χαλδαϊκῆς
φιλοσοφίας" usiłowałem się odcyfrować — ale

dostałem nauczkę - bo paleografia grec-
ka niemniej przygotowania wymaga
od łacińskiej. Ale szczególnie obfity zapas
dziełek znalazłem z tytułem „Hermes Trisme-
gistus" - pomoś wielu autorów uzbrajało
się tą powagą bożka). Żartobliwie
wspominałem Prof. Sinolce o tym Her-
mesie, jako o poprzedniku Giordana
Bruna. Jednak wypełnie na serjo dziel-
ka te kursujące już bardzo w wiekach
średnich w przekładzie Apulejusza - a we-
poce renesansu szczególnie rozchwyty-
wane zdaje się że były pierwszymi nau-
czycielami naturalistycznego panteizmu
w Europie. Albert W. w komentarzu do
„de causis" wiąże z niemi poprostu Da-
wida z Dinant. Za neoplatonizmem
muszę się ująć, jestto doktryna szlache-
tna i idealna w porównaniu z tą mętną
fantastyczną deklamacyą owych Her-
mesów, która już tymi własnościami
swymi przypomina na myśl autora
„de umbris idearum". Co najwyżej wy-
paczoną odroślą neoplatonizmu mo-
głyby być. Musiałem przynajmniej do
zapoznania się z owymi przez Apuleiusa
tłumaczonymi i znanymi w średnich
wiekach „Hermesami" przystąpić, tembar-

Dziesi że już ów komentator Proclusa bardzo ich cytuje. Otóż szczególnie cie-kawym i pouczającym wydaje mi się ten fakt i on mi tłómaczy dlacze-go na ludzi odrodzenia owe szczyty tak działały: niesłychane podniesie-nie człowieka — mówiąc bez przesady niemal wywyższanie go ponad czyste duchy a nawet Boga. Człowiek jest taki wielki ponieważ jest w otworze-niu środkiem i w nim materyalny i duchowy świat krzyżuje się, jednają i obok siebie zgodne, nawzajem się uzupełniane, kwitnąć i rozwijać się mogą! Że ów piękny wiek na węd-kę podobnie ułudnego optymizmu uwiązł się, ~~złowić~~, da się to zrozumieć przy słabości ludzkiej. Takie wielkie tryumfy, jak te które wówczas ludzkość odniosła, ażeby kogoś nie wprawiły w za-chwyt i w pychę — trzeba chyba żeby nie być człowiekiem. Ale to mi jest dziwnem, jak w owym wcale nie tak we-sołym 3 im wieku po Chrystusie wzięły się, zrodził podobnie dumne wyobrażenia o stanowisku człowieka. Tak rozumia-łości Steinthala wyżej niższym o całej

głowę od Wundta. Nie wiem czy znane jest Ojcu jedno miejsce u St. w jego Zeitschr. mniej więcej tak brzmiące: iż Bóg to jest ludzkość czy człowieczeństwo w pewien sposób pojęte – podczas gdy u Wundta nie jest nigdy czemś mniejszem jak „nieskończony ideał dziejów". Tak nagle przeskoczyłem do odległego przedmiotu – ale wciąż przetrawiam wszelkie wątpliwości i zarzuty, które budowie mojéj przecz mogą być wyrażone. Najwięcej boję się o to, czy krytyka nie powie, iż na gruncie tak miałkim jak jest dotąd teorya rozwoju, buduję dalsze przypuszczenia i możebności. Być może że tego zupełnie dokładnie nie wyraziłem – ale pocieszam się nadzieją, że Ojciec tak ten mój punkt wyjścia zrozumie, iż przyjmuję jako dany z góry fakt rozwoju w znaczeniu ogólnie ogólniejszem aniżeli go t. zw. ewolucyoniści chcą nazwać. Z faktem takim pozostaje jednoznacznem będzie słowo „życie" – przebieganie systemu od stadyów mniej skomplikowanych do bardziej, czy w jednostce każdej żywej czy w społeczeństwach ludzkich – kwestya formalnie na boku zostająca, jest czy znaczę-

ce gatunki, jako całości także jedno-
lite życie i rozwój mają. Ale waż-
niejszem wydawało mi się z góry
zapobiedz jednostronnym pojęciom
rozwoju jako procesu wyłącznie me-
chanicznych zewnętrznych przyczyn
i warunków odbywającego się — ogla-
dając się za tymi wskazówkami, któ-
re nas upewniają, iż każdy rozwój
od najprostszego organizmu ożywio-
nego zaczynając może być tylko,
gdy są wewnętrzne zarody i to są
właśnie jego formujące potęgi.
A przemyślając nad tem pamiętam
dobrze ile ów ten kierunek oswobodzenia
zawdzięcza Steinthalowi przy wszystkich
excessach niemieckiej psychy. „Z dwóch
zarodów zupełnie na zewnątrz podobnych
mogą się wytworzyć dwie istoty tak od
siebie odległe jak [illegible] i zwierzę — czy
owych zarodów wówczas tak budzące po-
dobieństwo, zabłąkana przepaść i specyficz-
na różnicę między obu światami zdoła
wyrównać?" Natomiast było mi zrozu-
miałem bezpiecznie, że gdy punkt wyj-
ścia odtworzeń spoczywa w odmienie-
niu potęg czynnych w jednym i drugim
siewie, gdy się szuka motywów wspól-

nych zwierzętom a innych tylko człowieka
w właściwych – słowo jak „odróżniający
specyficzny" w znaczeniu swem zaostrza
się i przedziały między zwierzętami
błędnie, prawdopodobniejszymi przedsta-
wiają się przejścia i w końcu – jest
się skłonnym protestować, żeby słowo
„species" markujące przedział między
człowiekiem a zwierzęciem – bez modyfi-
kacji swego sensu było nadal stoso-
wane do oznaczenia odstępu między
wilkiem a lisem – a nawet między
najniższym człowiekiem a najdosko-
nalszą małpą.
Na cały lipiec wybieram się pewnie
do Sieny, gdzie spodziewam się znaleźć
pewne manuskrypta, piękne minia-
tury – wspaniałą sposobność do wystu-
diowania tamtejszej szkoły i to wszyst-
ko z nieocenioną po upałach rzym-
skich ulgą świeżego górskiego powietrza
i innego otoczenia. Ażeby podać adres
tamtejszy musiałbym być odpowiedzial-
pewnie dłużej – ale prosiłem już i inne
osoby, żeby mi zaadresowały „poste
restante", i co bez obawy zaginięcia i Wiele-
bny Ojciec mnie będzie łaskawo uczynić
którego życzliwości się teraz polecam. Jeszcze
raz dziękując za list – wdzięczny uczeń Żółkowski

73.

Florencya 29 grudnia 1889
via Ricasoli 29 III

Przewielebny Ojcze!

Proszę, żeby Ojciec wybaczył opóźnienie tego listu, który już nie będzie mógł załączyć Jemu powinszowań na Imieniny tylko noworoczne. Odkładałem ten list dlatego, że miałem w bibliotece Magliabecchiana jedno dzieło nie wiem czy znane Ojcu bo bardzo niedawno wyszło, a mogące go interesować równie jak mnie. Otóż trzeba było trochę postąpić w jego lekturze by módz dać jakąś relacyą. Jest to publikacya ministeryum oświaty francuskiego w „Archives du Musée Guimet" p. Amélineau, egiptologa, studyum o gnostycyzmie egipskiego i o podstawach tegoż zdaniem autora w bardzo ważnej części z dawnej religii tamtejszej wziętych. Ale to dzieło i cały przedmiot ma zarazem

wielką wagę dla początków chrześcijań-
stwa jak dla dziejów platonizmu i
dla genezy neoplatonizmu. Autor
przetłożył parę nieznanych dotąd tra-
ktatów filozoficznych w języku koptyj-
skim. Przy historji i systemie Symona
Maga mimochodem trafia mu się
sposobność sprawdzić wiadomości w dzie-
jach Apostolskich zawarte innymi. Nie
wiem czy już wyzyskowano w ten sposób
historję sekt, aby z niej wynieść świa-
tło na powstanie samego chrześcijaństwa.
Jako mieszanina religji i filozofji przy
pomocy bujnej wschodniej fantazyi do-
konana wskazuje one na coś, co było
przed niemi i było tylko religią, jak
po drugiej stronie daleko przedzielona
stała filozofia Platona. Potem początki
neoplatonizmu i charakter jego
w innem stają świetle, jeśli się okaże,
że on był w pierwszym rzędzie nie
reakcyą pogaństwa i jego rywalizacyą
z chrześcijaństwem na punkcie idealnych
pojęć ale przedewszystkiem w początkach
swych i w swych najutalentowańszych
przedstawicieli najzupełniej uprawnioną

i zbawienną obronę filozofii przed
fantazyami gnostyków. Niedługo trwa
ta obrona ale ciekawem jest co autor
na samym Jamblichu jednym z naj-
mniejszych okazów szkoły stara
się dowieść, że on przecie magię w
gnostyków przekazaną starał się u-
szlachetnić i wytykał jej jako pier-
wszy cel zbliżenie do bóstwa a nie
opanowanie drugich zapomocą rze-
komych cudów. Do wypatrywania sto-
sunków między chrześcijaństwem a
neoplatonizmem z tej strony przy-
dnął mnie Hermes Trismeg. Pimander
der Heinmanny i komentowany
przez Ficina, gdzie mnie mocno
uderzyła mieszanina neoplatoni-
skich pierwiastków z gnostycznemi.
Jest tu w Laurenzyanie dużo nie-
wydanych pism Marsyliusza, chciał-
bym zająć się też i niemi z tej strony
o ile neoplatońskie myśli się w nich
znajdują. Może to Ojca [illegible] uderzy-
ło, jak w nagłówkach streszczających
nad przekładem Plotina (w wydaniu

Firmin Didot) Marsylius niektóre
jego nauki stara się przedstawić ja-
ko pokrewne z tomizmem. Gdyby Oj-
ciec Sam chciał się nim bliżej zająć
w ogóle jako platonikiem - mnie Mu
się będę mógł przysłużyć streszczenia-
mi i wyciągami z tych niewyda-
nych pism, które sobie tu porobię.
Dotąd mi nie wiem czy „Bibliote-
ka Warszawska" przyjęta ~~...~~ pier-
wszy artykuł wstępny do owych
studyów neoplatońskich. Zabie-
ram się do pisania dalszego ciągu
o komentarzach do Proklusa i jego
wpływie. Wpadłem na oryginalny
traktacik z wieku XIII „De intelligen-
tia", który jest naśladowaniem wy-
kładanie, w myślach zresztą wcale o-
ryginalnem „elementarze teologi-
cznej" Ciekawym coś na ten tytuł
wyszukał mnie poemat Dina Com-
pagniego „Intelligenza", który
także zawiera pomysły neoplatoń-
skie, pod alegoryą pięknej niewiasty

75.

opiewa zalety, potęgę i piękności
umysłu zamieszkującego w wie-
lu duszach i który one kochać
powinny. Nie jest to jednak Bóg
sam ale ni pośredniego między
Nim a ludźmi - nie jest też hie-
rarchia Dyonizyusza. Wcale po-
nętny temacik na później (po Pro-
klusie) mi się nasuwa, który byle
mi styl dopisał, możnaby na-
wet traktować belletrystycznie.
Ot jak poeci i to szczególnie wło-
scy, w odrębny sposób traktując mi-
łość mniej jak prowansale i min-
nesengerzy ipso facto bez znajo-
mości Platona i Plotina stawali
się platonikami. Objawia się skłon-
ność do apoteozy drogą alegoryi, co
zdaje mi się na północy nigdy tak
silnie nie występowało przynajmniej
jako rodzimy produkt. Odzywa jako-
by klasyczny politeizm a z drugiej
strony bardzo silnie wyraża się niesły-
chane na północy osobiste indywidual-

ne rozumie, że przedmiot osobistych
sentymentów urasta w oś bezwzglę-
dną wartość mającego. Makiawelli-
sta i sceptyk nazwą to obłędem - ale
ktoś przedmiotowo obserwujący tych
wszystkich autorów sonetów i ballad
z Dantem i Cavalcantim na czele
przyzna, że ci którzy wbrew tego „obłę-
du" t.j. wiary w piękność nieza-
tracalną bez względu na doczesne
niepowodzenie nie zrobili, pozostali
pisarczykami liryzmu. Powtarzają tyl-
ko do znudzenia po tysiączny raz
swe jęki, nie są panami swego przed
miotu, nie przybrali tego męskiego
tonu, bo im brakło powiedzy, któ-
rą tam tym dała filozoficzna i prak-
tyczna wiara, że im ich kochanki
nikt odebrać nie potrafi - t.j. żaden
przypadek nie wydrze mistycznej idei
przyświecającej im i uszczęśliwiającej.
Ten przedmiot na podstawie samych
rzeczy drukiem wytworzonych, których
można dostać w tutejszych bibliote-
kach dałby się bardzo obszernie i wnik-

pełnych odcieniach traktować. Tru-
dnej niebezpieczny przyznaję, wymaga
ostrożności, aby nie zburzyć rze-
czy, które dla filozofii i kultury ma-
ją istotne znaczenie. Pod koniec
chciałem się jeszcze Ojca zapytać,
czy nie znalazłoby się w krakow-
skich publikacyach miejsce dla
ogłoszenia ze wstępem i objaśnienia-
mi jednego traktaciku, który mojem
zdaniem przedstawiałby ciekawe źródło
dla historyi filozofii. Ów niemały prze-
ciąg czasu między pierwszem pozna-
niem całego Arystotelesa a uformo-
waniem się systemów scholastycz-
nych szczególnie mnie zaciekawia.
Odpisałem sobie połowę (filozoficzne
kwestye obejmującą) z rękopisu
w Laurenzianie znajdującego się,
a które do innych czasów nie na-
leży — polemizującą z Arabami
o wieczności świata i nieśmiertelności
duszy a o istnieniu całej scholasty-
cznej dyskusyi i argumentów w tej
kwestyi jeszcze nic nie wie — Ciekawo

się do wielu dowodów bardzo nie-
filozoficznych - ale są i dowody
takie, które bardzo malują przejścio-
wy stan pojęć i także względnie
szczęśliwiej są zbudowane. Z An-
zelmem (a mistykami) victoryański-
mi zdaje się zachodzi bliższe zet-
knięcie. — W wielkiem osamotnieniu,
które mi się tu szczególnie pod-
czas świąt urwie dało, jedyną po-
ciechą jest znajomość Lenartowi-
cza. Dał mi poznać części nowe-
go nieukończonego swego poematu
(złożonego z 3 ustępów - Rafael, Mi-
chał Anioł i Fra Angelico) Radziłem,
żeby go posłał Przeglądowi Polskie-
mu. On mię upoważnił zapytać
się wprzód i ośmielam się także
w tej sprawie zwrócić do Wielebnego
Ojca. Forma jest bardzo świeża, swo-
bodna a uczucie jak u wytrawne-
go artysty z religijnem [illegible]. Ale
wynudziłem już tyle. Przepraszam
za rozwlekłość wraz z życzeniami
noworocznymi łączę wyrazy wysokiego
szacunku Witold Rubczyński

Przewielebny Ojcze!

Udaję się do Ojca z usilną prośbą, by raczył ułatwić mi jedną pracę niedawno podjętą przez wypożyczenie książki, którą jako członek Towarzystwa Görresa Ojciec zapewne posiada, a której w tutejszych bibliotekach wyszukać nie mogłem. Pragnąłbym wygotować do 31 maja i posłać prof. Cybulskiemu referat na posiedzenie sekcyi psychologicznej zjazdu przyrodników, w którym chciałbym podnieść, jakie przedstawia pokrewieństwo teorya tomistyczna o upodobnieniu się umysłu z przedmiotem i o słowie wewnętrznem (opuscul. „de verbo intellectus") z najnowszemi metodami badań i wynikami filozofii

mowy i w ogóle etnopsychologii. Obserwacya, jak się wspólne duchowe nabytki ludów rozwijają, podaje dowody szczególnie osobne i nienaruszalne przeciw subjektywizmowi neokantystów, przeciw ich zapatrywaniu jakoby umysł człowieka pojedynczego poznawał rzeczy nie przez uchwyconą własną ich istotę, lecz wyłącznie przez formy pojęć jemu wrodzone o zgoła niezrozumiałym początku i uprawnieniu. Chciałbym się dotknąć tych dwóch głównych faktów: jak się na rozwoju mowy i wyobraźni twórczej ludu odbija natura przedmiotu, który zaprzątał najżywiej jakieś plemię, a potem jak w przekazywaniu wyobrażeń i w pożyciu społecznem człowiek objawia zdolność do odgadnienia istoty, n.p. wewnętrznej organizacyi zupełnie odmiennej od jego własnej, za pomocą niewielu tylko znaków. Ażeby módz teoryą o upodobnieniu wytyczyć ściśle, musiałem się zapo-

78.

nimi i ważniejszymi ostatnimi pismami
niemieckich tomistów, tembardziej, że umiał
tym ten referat wrzeszczący dać do „Phi-
losoph. Jahrbuch". Sprowadziłem sobie je-
dno dziełko Glossnera „Das objective Prin-
cip der arist. scholast. Philosophie" 1880
Ojciec tego samego autora ima rzecz
ważna dla mnie p. t. „Das objective
Princip der realen Möglichkeit bei Ari-
stoteles" i Schneid'a „Die Objectivität
der Sinnesempfindungen" znajdującą
się w książce, o której przyczemie na czas
niedługi omieszam się prosić Ojca,
a które muszą dostawać wszystkich człon-
kowie Towarz. Görr.: Jahresbericht
der philosophischen Section der Gör-
resgesellschaft von 1883. Prosiłem Księ-
dza Fiałka i nie wątpię przy Jego u-
czynności i przychylności dla mnie, że
to wypełni: aby prosił od Ojca po
tę książkę i dostawszy ją posłał mi

Gdyby nie krótki czas i konieczność
sprowadzenia kilku innych książek,
nie byłbym trudził Ojca i Jego
Wybrałem się tu na parę miesięcy
dla korzystania z biblioteki wynoto-
wania kilku traktatów w rękopisie.
Do końca tego roku spodziewam się
przez wakacye i jesień ukończyć i zło-
żyć do Akademii pracę „O przyjęciu i
przekształceniu poglądów Proklusa przez
tego średniowiecznych komentatorów
i przez św. Tomasza". Bardenhewer
w ocenie traktatu „de causis" niesłusznie
jak mi się zdaje, lekceważy wpływ te-
go wyciągu z Proklusa na wieki
średnie – a sam przyznaje, że było nad-
zwyczaj poczytne i cenione jako powag-
Prosząc o wybaczenie mi, że się tak
długo rozpisałem kreślę
się z wyrazami głębokiego poważania
uniżonym sługą
Witold Rubczyński

Wiedeń
5 maja 1891
Alserstrasse 35. III 16

Wiedeń VIII Alserstrasse 35 III
18 grudnia 1891

Przewielebny Ojcze!

Proszę mi nie wziąć za złe, że tak późno, w miesiąc przeszło po odebraniu łaskawego polecenia do Hertlinga dziękuję serdecznie za nie. Mój wyjazd do Monachium wypadło mi odłożyć do lutego – to też wysłałem już z końcem listopada Hertlingowi list Ojca, prosząc by nie zapomniał o tem do czasu, gdy mu się przedstawię. Wiedząc zaś o licznych zajęciach Ojca opóźniłem się z podziękowaniem i teraz nie wiele mam odwagi do zabierania Mu czasu mo-

jemi wiadomościami. I ja tu mam
teraz wiele prac naglących - ale naj
ważniejszymi są dla mnie studya przy-
gotowawcze do większej pracy z teoryi
poznania. Dzieł najnowszych z tego przed
miotu nie brakuje w tutejszej bibliote-
ce a mnie szczególnie zainteresowała
(najnowsza z r. 1891) rzecz Eug. Fischera
Theorie der Gesichtswahrnehmungen, bę-
dąca dalszem umotywowaniem jego kry-
tycznego realizmu i trochę dawniejsza, ale
może wytrawniej i gruntowniej napisa-
na książka Volkelta Erfahrung
und Denken. Ci są chyba dwaj naj-
więcej rozgłosu mający w dzisiejszych
Niemczech realiści, obok Hartmanow-
skiego realizmu transscendentalnego.
Otóż przychodziło mi na myśl, że by-
łoby z pożytkiem dla ruchu umysło-
wego u nas na polu tych kwestyj

zaznajomić polskich czytelników
z całym tym coraz potężniejszym ru-
chem realizmu, który się budzi
jako reakcya przeciw pozytywizmowi
i t.zw. idealizmowi świadomości, że
więc lepiej nie po niemiecku ale do
naszej Akademii ułożyć taki przegląd
krytyczny jako część przedmowy i jako wstęp do dal-
szych samoistnych badań nad ty-
mi kwestyami. Chciałbym bardzo wykoń-
czyć coś z tego przed kwietniem, bo po-
tem muszę na kilka miesięcy zwró-
cić się do prawa a obiecałem nadto
dwie większe recenzye Przeglądowi Pol.
w tym czasie. Czy nie pod sąd Ojca
dostał się mój artykuł o filozofii
w gimnazyach posłany Redakcyi w ze-
szłym miesiącu? Skorzystałem tam po
części z Ojca wskazówek i wziąłem
Jego pomysły o pożytku z lektury Cycerona

ale posunąłem się też dalej do pro-
jektów ryzykowniejszych, które się za-
pewne wydadzą niewykonalnymi i nie-
praktycznymi. Jeśli jednak jest to naprawdę
wygórowane żądanie, żeby młodzież gimna-
zyalna czytała wyjątki z Arystotelesa wo-
góle – czyby nie należało jej zaznajo-
mić w takim mistrzowskim, pomimo że nie dostatecznie ścisłym przekładzie
Petrycego z etyką nikomachejską? – Trzebaby przy-
sta w wypisach polskich umieścić więk-
sze wyjątki z niej. Tego zaś już jestem pe-
wny, że wszyscy wstrząsną ramionami
nad tą myślą, by młodzieży podać naj-
piękniejsze ustępy z Plotina – ale czy
nie widzimy wielu oznak w dzisiejszej
literaturze i sztuce, że mistycyzm ma wiel-
ką przyszłość przed sobą?
Kończąc proszę Ojca o przyjęcie moich
szczerych życzeń na zbliżający się dzień Jego
Imienin, Święta i Nowy Rok – czy się wła-
śnie w tym czasie nie pojawi drugi tom
Jego Historyi, której wszyscy tak wyczekują?
Kreślę się z wysokiem poważaniem
uniżony sługa
Dr Witold Rubczyński

81

Lwów 26 grudnia
1905
ul: Wałbrzyska 27.

Przewielebny Ojcze!

Bardzo zawstydzonym dłużnikiem czuję się wobec Jego Magnificencyi, że na Łaskawy tak wielce mi miły i cenny List z początkiem b. miesiąca otrzymany dopiero teraz odpowiadam. Ale najpierw wykłady - a następnie zwiększona jak zawsze z końcem roku praca biurowa stanęła mi na przeszkodzie. Bardzo ucieszyliśmy się, Żona Moja i ja obietnicą na-

wiedzenia naszych prognoz przez
Jego Magnificencyę przy sposobno-
ści najbliższego przybycia do Lwo-
wa – jakkolwiek według listu nie jest
pewnem, czy to nastąpi w styczniu. –
Żałowałem mocno, że ostatni dzień
sessyi sejmowej, niepozwalający na
wydalenie się z sali obrad, zszedł
się właśnie z moim odczytem w To-
warzystwie filozoficznem – a tak nie-
mógł Magnificencya zaszczycić go
Swą obecnością. Będzie on zresztą
umieszczony w Przeglądzie filozoficz-
nym – a kiedyś po poprawieniu w nim
uzupełnień chciałbym także tę rzecz
ogłosić w jakiemś zagranicznem
czasopiśmie. Dowodzę w tej rozprawo-
ce że Kartezyusz nietylko – jak na
to już zwracano uwagę, w swoich
etycznych i psychologicznych niektó-
rych poglądach zapożyczał się od stoi-

82

kiem - ale że nawet jego teorya
poznania, w szczególności owe
słynne kryterya jasnego i wy-
raźnego postrzegania i przedstawia-
nia sobie (rzeczy i idei) są bardzo widocznie
przejęte od stoiczników - prawdo-
podobnie głównie za pośrednict-
wem Cycerona - możliwem jest
jednak i tę kwestyę chciałbym
jeszcze zbadać, że informował
się z dzieł Lipsiusa, przypuszczal-
nie także jeszcze innych jakich
pisarzy XVI wieku. Także jego wro-
dzone idee mają pewne analo-
gie ze stoickiemi ἔμφυτοι προλήψεις
i z notiones innatae u Cycerona.
W toku dyskussyi zwrócił jesz-
cze prof. Twardowski uwagę na
to, iż z mojego przedstawienia
okazuje się także pokrewieństwo
między stoicką συγκατάθεσις i kar-

teryańskiem użęciem sądu jako assensus voluntatis. Wogóle miałem tę wielką przyjemność, że moje audytoryum zainteresowało się przedmiotem odczytu - i że rzecz - obecnym przynajmniej - wydała się nową. Zresztą nieporzucam pracy nad metafizyką Arystotelesa - jedną jej części: „o stosunku metafizyki do etyki" może mi się uda wykonwyć w ciągu feryi wielkanocnych - gdyż teraz niestety koniec roku w Urzędzie niepozwala mi na poświęcanie większej ilości czasu studyom - trzeba do późnego wieczora siedzieć w Prokuratoryi, zwłaszcza iż od świeżego sekretarza więcej wymagają. Nietracąc nadziei ujrzenia Jego Magnificencyi naszym gościem - pozwalam sobie tymczasem przesłać najszczersze życzenia zdrowia i wszelkich powodzeń w działalności Jego naukowej i profesorskiej, kreślę wyrazy głębokiej czci od

wdzięcznego ucznia Witold Rubczyński

sobota 5 stycznia
1906
Najpierwszą
którą
zasyła [illegible]



TUCK'S POST CARD.

CARTE POSTALE. POSTKARTE.

(FOR ADDRESS ONLY.)





MILATYN NOWY

83.

Cana of Galilee. This is the village of Kafr Kenna, believed to be the Cana of the New Testament, where our Lord performed His first miracle at the Marriage Feast. The Latin Chapel is said to cover the site of the miracle.

THE "WIDE WIDE WORLD" SERIES.—"THE HOLY LAND." Series III.
Raphael Tuck & Sons' "OILETTE" [Regd.] *Postcard* 7310.
From "THE HOLY LAND," *illustrated by J. Fulleylove, R.I. (A. & C. Black).*

Przewielebny Ojcze! Odpowiedzi na Łaskawe i Cenne Pismo pospieszam oznajmić, że dziś napiszę a jutro najdalej wyszlę pod Krakowskim adresem obszerniejszy list z wyjaśnieniami. Przypuszczam bowiem, że Przewielebny Ojciec już w najkrótszym czasie będzie w Krakowie z powrotem i nie chciałbym, żeby list odbywał dłuższą wędrówkę. Tylko część mała z większej całości i następna nieznacznie [illegible] i wygłoszona odczytałem w Towarz. filoz.

Printed in England.

Jego Magnificencyi
Przewielebnemu Ojcu
Dr. Stefanowi Pawlickiemu
Rektorowi Uniwersytetu
Jagiellońskiego
Kraków ~~Busk~~
Łobzowska 10
~~ul. [illegible] Badeniego~~



THE HOLY LAND.—Cana of Galilee.

84.

Lwów 7 października 1906.
Ulica Wabielaka 27.

Przewielebny Ojcze
Rektorze!

Z końcem listopada lub w grud. nia b. r. chciałbym przedłożyć Akademii trzy „Studya do dziejów Arystotelizmu, a w szczególności także w Polsce” mianowicie: I O stosunku etyki Aryst. do metafizyki, II Demo. kryt i etyka Arystot., III O filozoficz. nych poglądach Sebastyana Petrycego

w jego „przestrogach" i „przydatkach" do przekładu pięciu pierwszych ksiąg Etyki Aryst:. – Otóż ponieważ Przewielebny Ojciec będzie prawdopodobnie uproszonym na Referenta w sprawie przyjęcia tych studyów do publikacyi Akademii, ośmielam się już teraz ze względu na potrzebę odpowiedniego pomieszczenia dość licznych cytat z komentarzy Petrycego zwrócić do Jego Magnificencyi z prośbą o objaśnienie zdania, czy ewentualnie, t. j. w razie uznania tych studyów za kwalifikujące się do zamieszczenia w „Rozprawach" uważałby za wskazane

wydanie w formie osobnych dodat-
ków na końcu rozprawy kilku
niewielkich, a bardzo ciekawych i to
nietylko dla naszej historyi dyskur-
sów Petrycego, stanowiących w sobie
poniekąd zaokrąglone całości n.p.
„Wolność dzisiejszych czasów niektórych
zwłaszcza w Polszcze" „Jaka szczodrość y wiel-
możność u nas" „O piękności według Pla-
tona". „O piękności według Aristotelesa"
„Co iest wdzięczność" (t.j. o wdzięku) -
wreszcie końcowa rozprawka p.t. „Me-
lancholia y dowcip y obyczaie przyrodzo-
ne dawa" Dla zaillustrowania tego prze-
kładów ośmieliłbym się zaproponować
wydanie równoległe jednego z krótszych
rozdziałów Etyki Nikomachejskiej „o wsty-
dzie" (ostatni rozdz: IV ks:), t.j. tuż obok

siebie oryginał i tłómaczenie Pe-
tryckiego. Posiadam edycyę Susemihla,
przejrzaną przez Apelta z r: 1903 (u Teub-
nera), czy na ten tekst zgodziłby się Prze-
wielebny Ojciec, czy może żądałby, ażeby
wziąć za podstawę wydanie Berlińskiej
Akademii? Z temi zapytaniami o-
śmieliłem się zwrócić, aby zapobiedz
stracie czasu, jakaby wynikła, gdybym
już po przesłaniu rękopisu skutkiem
odmiennego zdania Referenta musiał
dodatkowo czynić zmiany w cytatach
i w owej próbce przekładu. Egzemplarze
Petryckiego są dość rzadkie, dlatego zdaje
mi się, że dla naszych (i obcych też może)
historyków tego rodzaju wyjątki ciekaw-
szych jego rozpraw byłyby pożądane.
Przepraszając za utrudzanie, łączę wyraz
głębokiego poważania i wdzięczności
jako dawny uczeń Witold Rubczyński

Lwów 5 stycznia 1907
ul. Nabielaka 27.

86.

Przewielebny Ojcze
Rektorze!

Usilnie proszę o wybaczenie mi,
że nie podziękowałem osobno za
Łaskawy List w październiku
otrzymany a zarazem pragnę
wytłumaczyć zwłokę w przedłożeniu
zapowiedzianej rozprawy, tudzież sto-
sunek między treścią jej a odczytem
wygłoszonym w Towarzystwie filozo-
ficznem. Najpierw co do ostatniego

punktu, wyznaję, iż sam wahałem się, czy mogę, nie poruszając zamiaru przedłożenia całej pracy Akademii, wybrać z omawianych w niej kwestyi jakąś cząstkę i przedstawić wyniki jej do dyskussyi gronu bliższych współpracowników w filozofii. Ale ostatecznie, pomimo wszystko już, że od udziału częstszego w pracach Towarzystwa nie mogę się uchylać jako jeden z wydziałowych i założycieli, uspokoiła mnie w tych wątpliwościach myśl, że to, co przeznaczam na odczyt[x.)], jest tylko drobnym stosunkowo fragmentem, i że projektowana całość studyów o życiu i filozoficznych poglądach Petrycego, gdy ją przedłożę Akademii, nie przestanie być rzeczą nową z powodu,

[x.)] „o estetycznych poglądach Petr:"

iż niektóre jej wyjimki były już poprzednio w nielicznem kole specyalistów przedstawione i przedyskutowane - a to tembardziej, że i w tym odczytanym fragmencie poczyniłem już następnie zmiany i będę musiał jeszcze wiele podod[aw]ać. Wykorzystałem bowiem tymczasem liber diligentiarum z owych lat niedrukowany i spodziewam się jeszcze z Biblioteki Krakowskiej wspomnienia pośmiertnego o Petrycym, które wydał w r: 1626 Żywiecki, świeżo otrzymałem w drodze urzędowej z Krakowskiej Ekspozytury Prokuratoryi Skarbu akta odnoszące się do ufundowanej przez Petr: dotacyi dla historyografów Uniwersytetu Jagiell: - wreszcie przez Prof: Krzyżanowskiego wyjednałem pozwolenie odfotografowania portretu Petr: w Auli Uniwersyteckiej

i chciałbym także coś o tym portrecie powiedzieć. Mam więc na podstawie tych wszystkich powyższych poszukiwań nadzieję, że, o ile moja praca będzie coś warta, Akademia będzie mogła przyjąć ją do publikacyi w swoich rozprawach, jako rzecz (w całości) nową, mimo iż częściowo, in crudo, niektórymi jej rezultatami podzieliłem się już z członkami Towarzystwa filozof:. Przytem muszę jeszcze dodać, co może ze względu na to, iż Komisya historyi sztuki (lwowskie grono) jest tylko jednym z organów Akademii, mniej zapewne nasunie wątpliwości. Mianowicie wiceprezes tej komisyi Prof: Antoniewicz wymógł na mnie przyrzeczenie, iż na najbliższem posiedzeniu lwowskiego grona, w piątek 11 b.m. powiem kilka słów o poglądach Petriego na sztukę, w szczególności na malarstwo. Ale osobnego komunikatu o tem nie bę-

dzie, a takżesamo i Sekretarz nasze-
go towarzystwa filozoficznego w pro-
tokole odnośnego posiedzenia zazna-
czył tylko, że rzecz odczytana ma się
wkrótce pojawić drukiem. Gdyby Prze-
wielebnego Ojca te wyjaśnienia moje,
może zbyt drobiazgowe - nie zadowolni-
ły, śmiem prosić uprzejmie o Łaska-
we zawiadomienie, czy z powyższych
powodów studya moje o Petrizym sta-
nowczo już Akademii przedłożonemi
być niemogą. Dodam tu tylko jeszcze,
że najważniejszą ich część stanowić
ma rozpatrywanie etycznych i psycho-
logicznych poglądów naszego Arysto-
telika - a nad tą częścią dopiero pra-
cuję i pragnę gorąco do końca marca
ją wykończyć (i przesłać Przewielebnemu Ojcu). Niestety koniec roku i
początek pochłaniają mi zawsze wię-
cej czasu przez nawał pracy biuro-
wej. i wogóle niepozostaje mi tego

czasu wiele. A nad wszystkością mo-
jej pracy naukowej w dalszym cią-
gu ciąży jeszcze smutniejsza perspek-
tywa, gdyż Ministerstwo od roku już
odmawia - mimo wniosku Wydzia-
łu Filozoficznego - remuneracji za wy-
kłady, a tak mogę zostać zmuszonym
do wyrzeczenia się wiernego otium,
wyszukania na te pozabiurowe godzi-
ny lekcji prywatnych lub posady do-
radcy prawnego i już tylko wczesny-
mi rankami lub w niedziele i święta
mógłbym wówczas pracować dla fi-
lozofii.
To też z podwójną wdzięcznością wy-
czytałem przesłane mi życzenie
Przewielebnego Ojca, abym nie ustawał
w uprawianiu tego szlachetnego przedmio-
tu i nawzajem pozwalam sobie po-
winszować Jego Magnificencji na Rok
Nowy Zdrowia i Sił potrzebnych do

Jego tak doniosłego i nietylko Krakowskiej młodzieży ale całemu naszemu myślącemu ogółowi i nauce pożytecznego zawodu.
Pomocy jednego z moich uczniów, p. Zrębowicza zawdzięczam wykrycie w Ossolineum ciekawego rękopisu, zawierającego przekład rozstrząsań Marka Aureliusza (των εις έαυτόν XII β.) sporządzony w połowie XVIII w: przez Ks: Melchiora Grodzickiego S.J. i zaopatrzony uwagami, które się zwracają przeciw współczesnym materyalistom. Język, o ile dotąd zdołałem zbadać ten przekład, jest poprawny. Tłómacz korzysta wprawdzie z przekładu francuskiego P. P. Dacier, jednak się konfrontował go z oryginałem i w uwagach ustępuje zasadnie, o ile mu w danym wypadku przekład francuski nie wydawał się dosyć ścisłym. Czyby Przewielebny Ojciec nie poparł myśli wydania tego rękopisu (nr: 842) przez Akade-

mię? że względu na owe wycieczki polemiczne w adnotacyach byłoby to ciekawe źródło i dla dziejów naszej filozofii a także i dla historyi naszej wiedzy klasyczno-filologicznej.
Co do siebie, niechcę na dalszą metę dawać przedwczesnych przyrzeczeń - ale po wykończeniu owych zamierzonych i częściowo już napisanych studyów z dziedziny Arystotelizmu, pragnę z wykładów o historyi estetyki po koniecznych uzupełnieniach zrobić książkę, któraby może byłaby pożyteczną dla rozbudzonego dziś tak żywo u nas ruchu w kierunku badań historyi sztuki i krytyki artystycznej. W ostatnich czasach zwłaszcza w Niemczech wiele pojawiło się dzieł, traktujących o całokształcie estetyki. Przyobiecałem dla Przeglądu Polskiego ich „krytyczny przegląd" ale kiedy mi się to uda wykonać - czy za rok, czy dopiero później, czy wcale nie będę mógł - nie wiem.
Wyrazy głębokiego poważania i najpiękniejszych życzeń łączy dawny uczeń W. Ga

26 marca 1907

Stały adres:
Lwów Ul. Nabielaka
27.

Przewielebny Ojcze!

Wprawdzie P. Twardowski za-
komunikował mi od Prze-
wielebnego Ojca wiadomość,
iż nie zrobi Jemu to ró-
żnicy (a może będzie i naj-
dogodniej), jeżeli przed większe-
mi wakacyami wygotuję
i przeszlę rękopis pracy
o Sebastyanie Petrycym (wzglę-
dnie także dalszych zamierzonych

studyów do dziejów arystotelizmu) Przyszło mi jednak na myśl – skoro mam już gotową większą część pierwszej rozprawy (16 arkuszy po jednej stronie pisanych nie licząc sporych adnotacyi) a gdy przez kwiecień z powodu przygotowywania się do wykładów i drugorzędnego kursu ogłoszonego dla nauczycieli szkół średnich, będę musiał dalsze pisanie przerwać, czy niebyłoby Przewielebnemu Ojcu dogodniej, gdybym posłał tych gotowych pięć rozdziałów a nadto „Dodatki" t. j. wybrane rozprawki Petrziego – a jeżeli:

by Przewielebny Ojciec miał
właśnie w kwietniu czas na
przeczytanie tych rzeczy - by-
łoby może dla zaokrąglenia
całości bardzo pożytecznem,
gdyby raczył objawić Swoje
zdanie o zmianach lub
uzupełnieniach, jakie jesz-
cze uważałby za niezbędne
dla zalecenia całej pracy
do druku w wydawnictwach
Akademii.
Takie zapytanie tedy, wzglę-
dnie propozycję ośmielam się
uczynić - z niemniej mocnem
wszakże postanowieniem wy-
kończenia i odesłania całej

pracy w pierwszych dniach lipca. Gdyby moja propozycja przedstawiała dla Przewielebnego Ojca jaką stronę dogodną, przesłałbym także pierwszą t. j. ogólną i sprawozdawczo-krytyczną część studyum „o stosunku metafizyki Arystotelesa do jego etyki", w której jeszcze nie przedstawiłem właściwej analizy odnośnych tekstów, stanowiącej szczegółowe uzasadnienie mego punktu widzenia.
Życząc Wesołych Świąt i przepraszając za utrudzanie mojemi sprawami, łączę wyrazy głębokiego poważania i najpiękniejsze ukłony jako

wdzięczny uczeń
Witold Rubczyński

Lwów 14 lipca 1907
Ul: Nabielaka 27.
od 1 do 31 sierpnia Daleszowa poczta
Czernelica
powiat Horodenka –

92.

Przewielebny Ojcze

Rektorze!

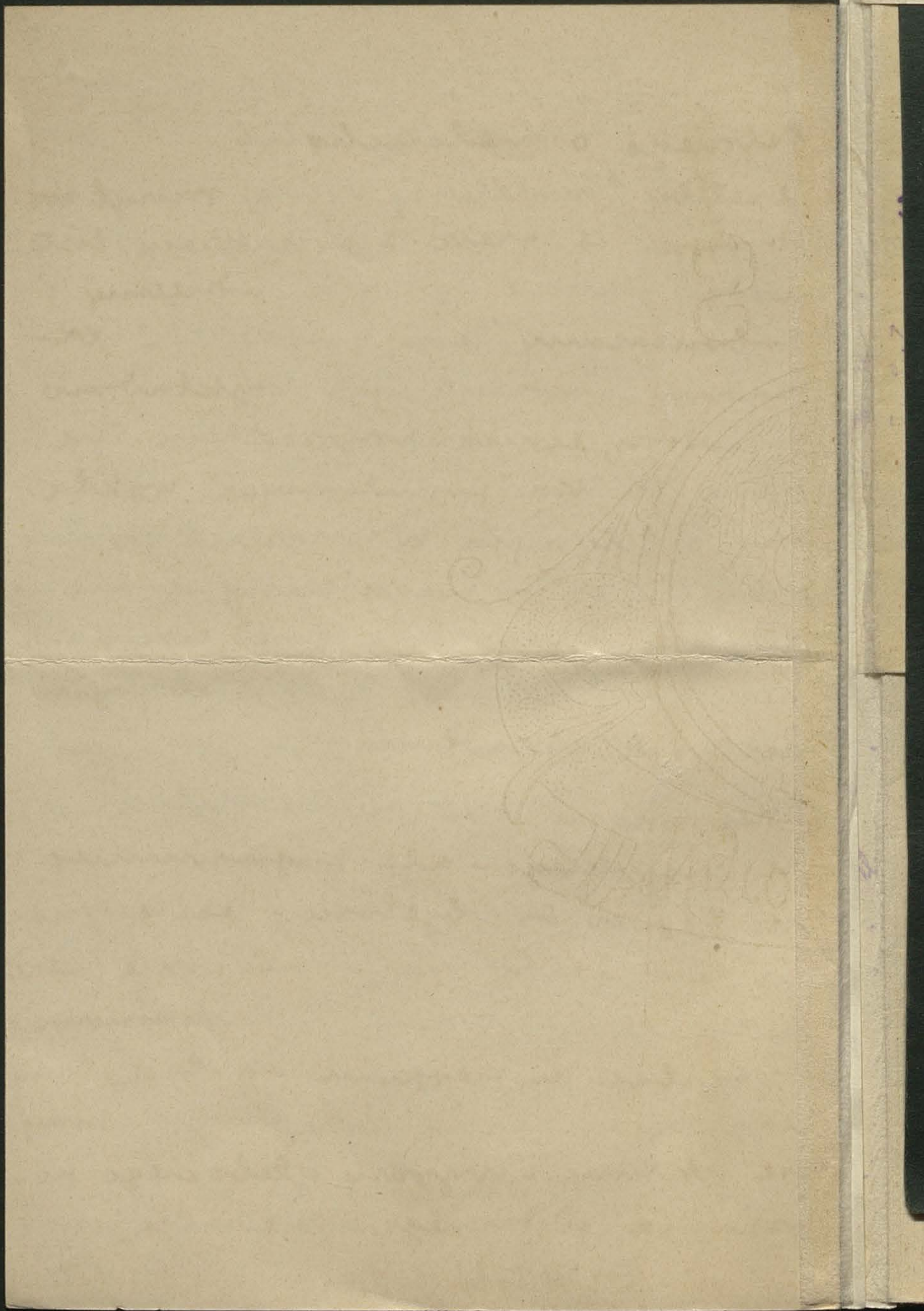
Nareszcie ośmielam się przesłać rękopis pracy o Petrycym, jako stanowiącej pierwszą część studyów z zakresu dziejów arystotelizmu i jego recepcyi w Polsce. Rękopis ten zawiera oprócz wstępu: 1. żywot z dodaną fotografią portretu znajdującego się w auli Uniwersytetu Jagiell: 2. rozprawę o poglądach estetycznych 3. o etycznych poglądach – Ponadto zaś 6 dodatków, t. j. oprócz próby przekładu, nadające się mojem zdaniem i godne przedrukowania – najciekawsze wyjątki z jego przedmów i rozpraw.

czwartą część, która będzie znacznie krótsza od poprzednich i która omówi ważniejsze poglądy psychologiczne i teoretyczno poznawcze, a głównie obronę wolnej woli, prześlę pod adresem, jaki mi Przewielebny Ojciec wskazać byłby łaskaw, zaś w razie braku wskazania, do Buska - najdalej do 15 sierpnia b. r. wraz ze streszczeniami polskiem i niemieckiem. Bardzo pragnąłem, żeby cały rękopis był jak najczytelniejszym. Ponieważ jednak żona moja, która go przepisywała, wyjechała przed 2ma tygodniami na wieś - przeto ostatnich dwudziestu kartek nie mogłem oddać w tej pożądańszej postaci - po wyjeździe Jej bowiem dopiero je napisałem - nie chciałem zaś już zwlekać z odsyłaniem. Reszta już będzie przepisana a chcę dołączyć do niej jeszcze jako dodatek

VII bardzo ciekawą rozprawkę
Petrycego o melancholii.
Jeżeliby Przewielebny Ojciec raczył zreferować tę rzecz z początkiem listopada, bardzo byłbym wdzięczny i zobowiązany tem bardziej, iż zarządowi powszechnych wykładów uniwersyteckich przyrzekłem na zimę kilka popularnych wykładów o Petrycym w miastach prowincyonalnych w ciągu zimy a niechciałbym ich mieć przed ewentualnem rozpoczęciem druku w wydawnictwach Akademii.

Przepraszając więc, że nie odsyłam jeszcze wszystkiego - ale przynajmniej już 7/8 co do objętości - resztę zaś już ze względu na inne prace mnie czekające, postaram się wykończyć i odesłać w sierpniu około połowy tego miesiąca - łączę najpiękniejsze ukłony i wyrazy głębokiego poważania od dawnego, wdzięcznego ucznia

Dr. Witold Rubczyński



Przewielebny Ojcze

Rektorze!

Przedewszystkiem muszę prosić o wybaczenie mi, że na Łaskawe Szanowne Pismo, otrzymane na wyjezdnem ze Lwowa, dopiero dziś odpowiadając, z takiem spóźnieniem tylko mogę za Nie złożyć serdeczne podziękowanie. Starałem się o ile możności dotrzymać przyrzeczonego terminu, ale pobyt na wsi utrudnia to, jak

wiadomo, zwłaszcza gdy wszyscy
otaczający życzliwie nalegają na to,
by zużytkować czas urlopowy i wa-
kacyjny także i dla wytchnienia i
nabrania sił do dalszej pracy. Tło-
macząc więc tem zaszłą zwłokę,
wyjaśniam, iż równocześnie z nade-
słaniem streszczenia około ostatnich
dni września, dołączę jeszcze króciut-
ką część 5tą pracy, jako „rekapitu-
lację i wyniki" części poprzednich.
Wyszlę to już pod adresem Krakow-
skim. Co do korekty, to nigdy nie był-
bym śmiał ani nawet nie przyszło-
by mi na myśl, ażeby Przewielebny Oj-
ciec przy tylu innych zajęciach a zresz-
tą i tak poświęciwszy łaskawie sporo
drogiego czasu mojej pracy, mógł się

95.

tem trudzić. Owszem bardzo mi za-
leży na tem, ażebym mógł otrzymy-
wać arkusze tej korekty i czuwać
osobiście, choć z oddalenia nad jej do-
kładnością i mam nadzieję, że ma-
że nie będzie zachodziła przeciw ta-
kim przesyłkom żadna przeszkoda.
Dwie tylko skromne prośby ośmielam
się przedstawić. Pierwszą, czy dla skom-
pletowania strony illustracyjnej - obok
fotografii portretu Petrzego, o którą się po-
starałem - niebyłoby pożądanem, żeby Aka-
demia zarządziła wykonanie reprodukc-
cyi berła dziekanatu medycznego, ufun-
dowanego, jak mnie doszły wieści, przez P:
a na którem to berle ma się podobno
także znajdować podobizna jego postaci.
Druga zaś prośba dotyczy tych 21 kartek
pracy (od 163 - 183), które przesłałem nie-

odpisane, a których streszczenie mógł-
bym wykonać tylko na podstawie
materyału notat, także po części
wyciętego i doklejonego. Gdyby tedy
Przewielebny Ojciec około 20 go wrześ-
nia był łaskaw mi te kartki udzie-
lić, byłbym wielce zobowiązany i naj-
mocniej z góry przepraszam za sprawio-
ny tem ambaras. W razie zatrzymania
się Przewielebnego Ojca we Lwowie (może
w przejeździe) zgłosiłbym się po nie we
wskazanem miejscu.

Życząc jak najprzyjemniejszego i jak
najskuteczniejszego dla zdrowia i sił
spędzenia reszty wakacyi Przewieleb-
nemu Ojcu zasyłam najpiękniejsze
ukłony i wyrazy głębokiego po-
ważania od wdzięcznego ucznia

Witold Rubczyński

Doleszowa poczta Czernelica 22 sierp: 1907
od 31 sierpnia adres Lwów ul: Zabiełaka 27.

96.

Lwów 11 października 1907
ul. Walrielaska 27.

Przewielebny Ojcze

Rektorze!

Stosownie do Łaskawie udzielonych mi Wskazówek i z powołaniem się na list rekomendowany z 22 sierpnia, którym wysłałem Przewielebnemu Ojcu dalszą

części mojej pracy, ośmielam
się teraz przedłożyć jej za-
kończenie (kartki od 242 do 250)
tudzież 35 kartek streszczenia,
którego szerokie pismo, jak
spodziewam się, będzie odpowia-
dać co najwyżej 8-miu stro-
nom drobnego druku polskich
sprawozdań Akademii.
Gdyby Przewielebny Ojciec mógł
i raczył tę rzecz przedstawić
na październikowem posiedzeniu
Wydziału historyczno-filozoficz-
nego (t. j. 20go względnie 21go
b. m.), bardzobym się cieszył
i byłbym Mu wdzięczny.

Jeżeli zaś nie jest to już mo-
żliwem, prosiłbym przynaj-
mniej o przedstawienie tej
pracy do druku na posie-
dzeniu listopadowem.
Dochodzą mnie sprzeczne
wiadomości w kwestyi zwro-
tu kosztów podróży w razie,
gdybym chciał osobiście przed-
stawić treść tego mojego stu-
dyum. Gdybym miał pew-
ność, że wydatki na podróż
zostaną mi zwrócone, posta-
rałbym się o jednodniowy ur-
lop w urzędzie i przyjechał-
bym w dniu oznaczonym.

Nie rozporządzam bowiem do-
stateczymi środkami, mając
zwłaszcza liczną rodzinę, ażebym
mógł sam ten wydatek po-
nieść. Na wypadek, jeżeliby
mi czy to jako prelegentowi
w ogóle, czy też jako członko-
wi Komisyi historyi sztuki,
przysługiwało prawo do zwro-
tu kosztów, w takim razie
ośmielam się prosić Przewieleb-
nego Ojca o łaskawe uwiado-
mienie na parę dni pierwej
o terminie posiedzenia
Najpiękniejsze ukłony i
wyrazy głębokiego szacunku
łączy wdzięczny mocno i sługa
Witold Rubczyński

98.

Lwów 26 października 1907
ul. Nabielaka 27

Przewielebny Ojcze

Rektorze!

Bardzo czuję się zobowiązanym za Łaskawe Pismo, przed paru dniami otrzymane, i Obietnicę przychylnego sprawozdania o mojej pracy na posiedzeniu listopadowem Wydziału Akad: Mam nadzieję, że w razie uchwalenia druku

nienapotka na przeszkody tak-
że publikacya dodatków illu-
strujących ciekawsze strony po-
glądów Petrzego i że może też
nie będzie trudności z zamiesz-
czeniem reprodukcyi portretu
znajdującego się w tamtejszej
Auli uniwersyteckiej, ewentual
nie i owego berła dzieka-
natu medycznego, na którem
ma się znajdować rzeźbiona
(czy też odlana) podobizna je-
go twarzy. O tem zresztą doszły
mnie tylko dziennikarskie no-
tatki - nie mogę więc ręczyć
za ich autentyczność. Niezbęd-
nem dla poprawności tekstu

byłoby, ażebym otrzymywał
przynajmniej jedną korrektę.
Do Krakowa pojechać i być
obecnym na posiedzeniu nie-
mógłbym ani w listopadzie, ani
w następnych miesiącach, gdyż
właśnie co poniedziałku mieć
będę wykłady powszechne uni-
wersyteckie (krótki przegląd hi-
storyi filozofii w 18 godzinach)
co potrwa do końca marca.
Drugą zaś połowę tygodnia wy-
pełniają mi zwykłe kolle-
gia – t. j. obecnie krytyczny
rozbiór najnowszych teoryi este-
tycznych (Lippsa, Witaska, Dessoira
i i.) oraz konwersatoryum este-

tyczne na tle wspólnej lektury Zeitmera Vorschule der Ästhetik. Przyrzekłem dla Przeglądu Polskiego artykuł o owych teoryach, następnie jednak mam pewne postanowienie kontynuacyi studyów do dziejów arystotelizmu od lat kilku rozpoczętych, z których już napisałem część rozprawy o stosunku etyki do metafizyki. Wszakże zawód adwokata fiskalnego, zajmujący mi w Prokuratoryi Sk: przynajmniej 5 godzin dziennie a nieraz wymagający wyjazdu na prowincyę z podnieceniem gorączkowem, gdyż chodzi czasem o obronę ważnych praw, nie pozwala na szybsze tempo owych studyów.

Raz jeszcze dziękuję za tak miły List i łączę wyrazy

głębokiego poważania
od wdzięcznego ucznia
Witold Rubczyński

100.

Lwów 16 maja 1909
ul: Wabielaka 27.

Przewielebny Ojcze!

Najuprzejmiej dziękuję za tak łaskawy dowód okazanej mi życzliwej Pamięci przez nadesłanie odbitki z biuletynu, mieszczącej streszczenie bardzo ciemnej krytyki dzieła Prof: Baeumkera o Witelonie. Oczywiście musiała ta publikacya zainteresować mnie bardzo żywo – a gdy mnie nad-

to związano przyrzeczeniem, iż
dam recenzyę do Kwartalnika
historycznego - obróciłem znacz-
ną część feryi wielkanocnych
na przestudyowanie tego obszer-
nego dzieła a wcale nieżałuję
wyłożonego czasu wobec tylu
ważnych wyników i tak rozległe-
go tła historycznego, na którem
autor wysnuwa swoje porów-
nania. Prof: B: utwierdził mnie
w dawniejszych przypuszczeniach
co do autorstwa traktatu „de
intell:", gdyż owa trudność
chronologiczna skutkiem odna-
lezienia cytatu w „Quodlibetach"
nieprzedstawia się niepokonal-
ną. Niejest wykluczonem, że
Witelo urodził się nawet trochę
wcześniej niż w r: 1220 i że
w czasie dedykowania perspe-
ktywy zbliżał się do sześćdzie-

siatki, a jeśli się to przyjmie, mógłby jego pismo „De ordine entium" powstał nawet na lat parę przed r: 1250, o ile cytat zaś w „Quodlibetach" jeszcze w dwa lub trzy lata po r: 1256 przed wyjazdem ś: Tomasza z Paryża. W recenzyi, która już jest prawie wykończona i z której miałem referat w naszem Towarzystwie filozoficznem, odważyłem się na konjekturę, że „Vicovia" tłómaczona przez Prof: B: ztem odczytaniem wyrazu „Polonia", powstała raczej z mylnego odcyfrowania wyrazu „Vitovia", bo w rękopisach tych wieków bardzo nieraz jest trudno odróżnić c od t i n od u (v) - Bogaty klasztor kanoników regularnych ś: Norberta w Witowie pod Piotrkowem niedaleko Szląska położony, byłby w takim razie miejscem, w którem Witelo spędził pierwsze lata

jako kleryk i skąd mu ułatwio-
no podróż na studya do Włoch.
Zamierzam napisać do Prof: B=
o tem przypuszczeniu a zarazem
przedstawić mu p. Twardowskie-
go i mój dezyderat, do którego
by się może i Przewielebny Ojciec
przyłączył, ażeby on sam traktat i przedmowę do optyki
z aparatem krytycznym ogło-
sił w osobnem tanim „Schüler
-ausgabe". Byłby to doskonały
substrat do ćwiczeń seminaryjnych
z historyi filozofii średniowiecznej
dający, jak się p. T. wyraził, dobrą ~~sposobność~~ sposobność do zaznajo-
mienia z głównemi pojęciami
i kierunkami scholastycznymi
drogą odpowiednich porównań
i zestawień. – Co do mnie, pracuję
już od roku nad scholastyką póź-
niejszą t. j. wieku XV w Polsce i spro-
wadziłem do Bibl. Baworowskich
kilka rękopisów Jagiellońskich dzieł
i wykładów Michała z Bystrzykowa i Jana
ze Stobnicy. Niestety muszą te studya
postępować b: powoli wobec moich
obowiązków biurowych. Raz jeszcze
gorąco dziękuję Przewielebnemu Ojcu z
wyrazem głębokiej czci – łączę wdzięczny uczeń WRubczyński

Ponice poczta Rabka
14 sierpnia 1911

Przewielebny Ojcze

Rektorze!

Pozwalam sobie zapytać o cenne Zdrowie Przewielebnego Ojca, w nadziei że Pobyt w Busku doskonale Ojcu Rektorowi służy i że kuracja wodą Karls-

5 go, już będę musiał być w Krakowie dla różnych zajęć i ponieważ przyrzekłem zastąpić naszego Dziekana i Prodziekana

badzką sprowadza teraz dobre skutki. Co do mnie to podczas pierwszych dni wakacyjnych spędzanych w tutejszem upajającem powietrzu górskiem, nie miałem wprawdzie najlepszej przygody, ale z tem większą wdzięcznością za dobrą, udzieloną mi przez Ojca Rektora Radę przeczytałem broszurę polemiczną Chwolsona, pełną ciekawych a fachowych uwag o znaczeniu prawa stałości energii, a zwłaszcza o prawie entropii, o fi-

łozoficznych jego konsekwencyach. Jak się materya traci na wartości, a energia wyradza się. Byłoby - zdaje mi się, bardzo pożądanem, gdyby Ojciec Rektor swój referat znany na zjeździe rozwinął w rozprawie drukowanej a z doświadczeń, jakie daje Mu Jego wiedza historyczna, podkreślił fakt, iż energia w rozwoju duchowo-społecznym objawia całkiem przeciwną tendencyę: nie do rozpraszania się, ale do skupiania się w organizacyach zbiorowych a

nadto do pogłębiania się i obejmowania wraz szerzej w osobistościach, co świadczy o odrębnem, niefizykalnem źródle tej energii i obala założenia materyalistycznie pojętego monizmu. Bardzo interesujące są także artykuły w publikacyi „Weltanschauung". Żona jednak nie daje mi wiele czytać i wyciąga na dalekie górskie spacery, abym się pozbył szumu w uszach, będącego, jak mi specyalista wyjaśnił symptomem przemęczenia. Całe nasze grono zasyła Przewielebnemu Ojcu wyrazy najgłębszego uszanowania, z jakiem kreślę się Jego oddanym zawsze i wdzięcznym uczniem W. Rubinsky

104.

Ponice o.p. Rabka
30 sierpnia 1912

Przewielebny Ojcze

Rektorze

Na zbliżający się dzień Imienin Ojca Rektora przesyłam wraz z żoną i dziećmi najlepsze życzenia: przedewszystkiem zdrowia i sił krzepkich w jak najdłuższe lata a zarazem,

ażeby z zadowoleniem oglądał
zbawienne owoce Prac Swoich,
wreszcie by Mu jak najmniej spra
wiali rozczarowań Jego uczniowie,
do których i ja należę. Spodziewam
się, że Ojciec przyjemnie spędza wa-
kacje. I nam tu było aż do 21 go
wesoło dzięki Towarzystwu P.P.
Krzyżanowskich i Ks: Czermińskie-
go. W tym dniu jednak uległ
nasz Stach wypadkowi, który
w prawda mógł się dla niego
jeszcze o wiele gorzej zakończyć
tak iż można nazwać szczęściem,
że nie zginął wtedy lub nie
został kaleką na całe życie.

żywy i odważny, ale nieostroż-
ny chłopiec wskakiwał z tyłu
na jadący wóz i szprychy kół
zawadziły mu o nogi i bardzo mu
przygniotły kość nad kolanem
a zdarły skórę nad piętą nogi
drugiej. Dotąd mu się robi okła-
dy – a potem jeszcze trzeba będzie
tę stłuczoną nogę masować
i dopiero w październiku będzie
mógł chodzić do szkoły, jak
lekarze zapowiadają. To smut-
ne zdarzenie odjęło ożywienie wrok
całej tej willeggiaturze, z której wra-
camy już 6go września.
O ś.p. Struvem wypadło mi jeszcze

napisać nekrolog dla Przeglądu
Polskiego na usilne nalega-
nie Redakcyi. Wdowa po Nim
ofiarowała się oddać dla użytku
Akademii i Komisyi filozoficznej
całą Jego spuściznę rękopiśmien-
ną, w której mają się znajdować
cenne notaty. Objawiła tylko ży-
czenie, żeby odpowiednią część do-
chodów z ewentualnych wydaw-
nictw przeznaczyć dla uczącej się
młodzieży w Królestwie i żeby
ktoś z ramienia Akademii ode-
brał od Niej ten materyał.
Z wielkiem zaciekawieniem i pożyt-
kiem czytałem tu kilka dzieł, jak
Westermarcka, Deploige'a (o Socyologii
i etyce) i psychologię Witaska. Ponawia-
jąc życzenia, składam wyrazy naj-
głębszej czci i poważania od całej naszej rodziny
wdzięczny uczeń W. Rubczyński

106.

Witów - Zagrody
u Jak. Krzyśa
poczta Chochołów 9 sierpnia
1913

Przewielebny

Ojcze Rektorze!

W nadziei, że ten list zasta-
nie jeszcze Ojca Rektora w Kra-
kowie przed projektowanym
podobno dopiero 15go b. m.
wyjazdem na Lido, kreślę
słów kilka, by wyrazić prze-

dewszystkiem żywy żal z powodu, że Drogi Ojciec mnie niezastał w przeddzień mego wyjazdu z Krakowa i że niemiałem już czasu Jemu za tę Bytność Łaskawą i Pa mięć podziękować. Trzeba było nazajutrz rano spieszyć na kolej, gdyż konie zamówiło - ne czekały na stacyi kolejowej. Był to ostatni pociąg, którym bez przesiadania się w czystem polu można było przed owemi ulewami zdążyć. W powietrze świeże górskie i wspaniałe wi-

Dotki optywaliśmy, ale zresztą byliśmy przez szkaradną porę przeważnie uwięzieni na werandzie. Było to pożyteczną pobudką do postępu pracy mojej nad zarysem etyki, o którego przygotowywaniu wspominałem dawniej Ojcu Rektorowi. Teraz właśnie usiłuję rozprawić się z zasadniczą kwestyą: w czem należy upatrywać kryterium wartości etycznej. Zdaje mi się, że pojęcie tej wartości dałoby się tak sformułować i sprawdzić na mnogich

zastosowaniach, że też akt wo-
li nazwiemy czynem moral-
nie, który jest podporządkowany
jednemu z celów „górujących" w
rozwoju duchowym i społecznym
i dających się ze sobą pogodzić
czyli zestroić. Górującymi zaś
są te, które jak n.p. siła woli,
roztropność, bezstronność, popie-
rają osiągnięcie innych celów,
same natomiast nie są zależ-
ne od dopięcia tamtych. Cieka-
wy jestem zdania Ojca Rektora
i ucieszyłbym się też bardzo wieścią
o dobrym stanie Jego cenne-
go zdrowia i przyjemnem spę-
dzeniu wakacji.
Od całej Rodziny mojej łączę
wyrazy najgłębszego uszanowa-
nia, z jakiem też pozostaję
wdzięczny uczeń Witold Rubczyński

108.

Ponice poczta Rabka
7 września 1914

Przewielebny Ojcze
Rektorze!

Przynajmniej na oktawę Imienin Drogiego Ojca pospieszam przesłać najlepsze życzenia od całej naszej Rodziny, ażeby Jego lenne nam wszystkim zdrowie nie doznało żadnego uszczerbku w tym czasie wyjątkowym, kiedy to słyszy się wsta-

wojnie o śmierci lub kalec-
twie tylu ludzi dzielnych.
Byłem w ostatnich czasach
tak poruszony niemożliwemi
do sprawdzenia dokładnie
wieściami o moim rodzinnym
Lwowie i okolicy, gdzie mamy
wielu krewnych i znajomych,
że nie mogłem zdobyć się na
napisanie spokojnego listu.
Kuracyę zamiast nad morzem
odbyłem tu z dosyć pomyślnym
skutkiem kąpiąc się w solan-
ce i pijąc ją – czas wyjątkowy sprzyjał
bardzo zdrowiu nas wszystkich.
Z „zarysu etyki" udało mi
się wygotować trzy dalsze
rozdziały tak, iż do jej ukoń-

czenia pozostają mi jeszcze
dwa - będę z nich wszystkich
wraz ze wstępem 14. Gdy to
wszystko oddam, pragnął-
bym bardzo być w czemś
pożytecznym sprawie for-
mowania naszych legio-
nów - jakkolwiek moje zdro-
wie i siły fizyczne niepoz-
wolą mi zapewne pomaszero-
wać w ślad za owym wete-
ranem z r: 1863, który mi-
mo siwych włosów wziął
karabin na ramię, dając pięk-
ny przykład młodszym od
siebie.
Do Krakowa wybieramy się
z powrotem po 15 <u>tym</u>, tylko

trzeba będzie przed przyjazdem
tam zapewnić sobie prowiant
odpowiedni stosownie do wez-
wania Magistratu krakow-
skiego. Jak się Drogi Ojciec
teraz czuje i czy nie wybie-
ra się do Wiednia, gdzie w ko-
ściele na Rennwegu zapowie
światem jednemu z Księży
Jego Przyjazd? Pod Rabką
(w Słonem) bawią także P.P.
Krzyżanowscy - a też przy za-
kładzie w pensyonacie „Wawel"
x. Prof. Siemiątycki. Na towarzy-
stwie więc nam tu nie zbywa.
Najpiękniejsze ukłony od nas
wszystkich i wyrazy głębokiego
poważania łączę ponawiając życzenia
jako dawny wdzięczny uczeń W. Kubczyński

15/II. 6. 110.

Marya Rukowińska

ośmiela się poraz dru-
gi przedłożyć Jego Magni-

licencyi Ks. Rektorowi
pracę seminaryjną – i
proszę o łaskawe wydanie
opinii swej i świadectwa
po przeczytaniu –
Raczy Ks. Rektor rozka-
zać kiedy się po nie zgło-
sić –   Pełna czci /

Rychlak Józef

111.

L. Jehr.

W Rzymie 7go czerw. 1884.

Przewielebny Ojcze
Dobrodzieju!

Za wielce łaskawy list, którym zostałem zaszczycony, jak również za życzliwe a bardzo mi cenne rady, rączki całuję i mocno wdzięczny jestem, a przy pomocy Bożej, o ile siły starczą, będę się starał z nich korzystać.

Interesa księgarskie już załatwiłem a to w ten sposób: Księgarz Bocca oświadczył, iż zadarmo sam prześle brakujący numer z lutego, i że to dla niego dogodniej

jak gdyby przezemnie go miał przesłać.

Monsgr. Talamo sam nie zajmuje się przesyłką „Periodico di S. Tommaso D'Aquino" lecz redakcya albo raczej drukarnia „Moniteur de Rome" - tam więc się udałem i rzeczywiście taki znalazłem stan rzeczy, jak mi Przewielebny Ojciec Dobrodziej pisze. Dziś wieczór przyrzekli mi wysłać wszystko, co dotąd wyszło, a czego Przewielebny Ojciec Dobrodziej dotąd nie otrzymał. Zapłaciłem również, jak załączone pokwitowanie potwierdza, należytość za r. 1882 i 1883. Ponieważ zaś miałem z dawnego pozostałych 7.50 L. - więc dołożyłem ze swego tylko 4.50 L.

Z samym Msgr. Talamo nie mówiłem, gdyż właśnie był zajęty egzaminem na doktorat z św. Tomasza - lecz sądzę

że sprawa na tem nie ucierpiała.

Msgr. Talamo miał właśnie 5go b. m. odczyt w Kancelaryi „O początkach chrześcijaństwa". – Występował przeciw tym, którzy twierdzą, na podstawie kilku analogii i niektórych słabych podobieństw, że chrześcijaństwo jest wytworem filozofii pogańskiej. Aby to zbić wykazał różnice między etyką chrześcijańską a stoicką, i że jedna od drugiej w żaden sposób nie może pochodzić. Sam jednak nie wiele z tego skorzystałem, gdyż mówił dość cicho a ja siedziałem daleko.

Kończąc już na tem, całuję rączki Przewielebnemu Ojcu Dobrodziejowi a polecając się i nadal Jego wielce łaskawej pamięci, pozostaję zawsze wdzięcznym i najniższym w Chrystusie sługą

Ks. Józef Rychlak

ks. Rychlak Józef 113.

SJChr.

Przewielebny Ojcze Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej, że z odpowiedzią się nieco spóźniam, lecz szukanie żądanych dzieł zajęło mi nieco czasu, a ostatecznie nawet nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż w księgarniach rzymskich takowych nie znalazłem. Propaganda podała mi projekt, iż może kazać z Medyolanu i Neapolu wysłać żądane dzieła wprost do Krakowa a mnie potem tylko rachunek do zapłacenia przedłoży, na co się zgodziłem, lecz o pomyślnym rezultacie dopiero później będę mógł donieść.

Akademyę św. Tomasza za r. 1884 zakupi-

tem i kazałem wysłać, sam zaś pokwitowanie przesyłam.

Bardzo jestem wdzięczny Przewielebnemu Ojcu Dobrodziejowi i najserdeczniej dziękuję, iż się mną łaskawie zajmować nie przestaje i chce wiedzieć o moich postępach w wskazanym kierunku nauk.

Co do prac pisanych to tak się rzeczy mają: mam jedną mniejszą dyssertacyę 7^mio arkuszową. Jestto egzegetyczne wytłomaczenie Is. II, 2-4. Obecnie piszę z polecenia O. Cornely'ego komentarz do Ozeasza proroka, a mam już przeszło 40 arkuszy napisanych. Marginesy są dość wielkie, więc białego pisma byłoby nieco mniej. Tak poprzednią jak i tę pracę widział już O. Cornely. W bardzo szczegółową krytykę się nie wdawał – lecz ogólnie uznał, że dobra; zarzucił tylko, żem nie zrobił analizy myśli, jak po sobie następują. Uzupełniłem to już – a praca obecnie tak się przedstawia: Najprzód jest krótki rzut oka na czasy, w których prorok

występuje: następnie rozkład książki - i analiza myśli pojedynczych rozdziałów - a wreszcie egzegeza pojedyńczych wierszy. Zrobiłem również tłomaczenie z oryginału hebrajskiego; gdyż tak dosłowne tłomaczenie, jak również parallelizmy uwidocznione pismem wiele się przyczyniają do łatwiejszego zrozumienia. Do wykończenia całego komentarza będę musiał jeszcze drugie 40 arkuszy przeszło napisać. Powoli nabieram coraz większej wprawy w tym rodzaju pracy, choć w ciągu roku szkolnego prawie tylko dorywkowo pracuję, gdyż poświęcam dziennie na samą filologię 4 godziny tj. 3 godziny na języki wschodnie i godzinę na europejskie; i z angielskim bowiem już się po części zapoznałem. Wykłady i inne rzeczy pomocnicze także coś czasu zajmują, a tak do pisania mało pozostaje. Sądzę jednak, że lepiej tu w Rzymie i najprzód usunąć trudności filologiczne, o ile to być może, niż je na potem zostawiać, a teraz się pisaniem zajmować wyłącznie;

zresztą i pisanie bez tych rzeczy pomocniczych nie może być dobre. – Gdyby chodziło o mniejsze rozprawki, to sądzę czyby nie było dobrze napisać takowych ze dwie z części ogólnej czyli Introdukcyi? Może Przewielebny Ojciec Dobrodziej zechce mię o tem jeszcze pouczyć, a zwłaszcza uwiadomić łaskawie o czasie, na który ma być to wszystko gotowe, bobym sobie i czas odpowiednio urządził i rozłożył.

Kończę więc dziś na tem, a całując rączki Przewielebnego Ojca Dobrodzieja jak najserdeczniej, polecam się i nadal Jego wielkiej dla mnie łaskawości i pamięci – a zostaję zawsze wdzięcznym i najniższym w Chrystusie sługą

W Rzymie 7go lutego 1885.

Ks. Józef Rychlek

115.

Najprzewielebniejszy

i Najdostojniejszy

Księże Doktorze Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej Najprzewielebniejszego Ojca Dobrodzieja, że mimo wiedzy iż prenumerata moja „Przeglądu Polsk." upłynęła była, nie byłem zostanie z braku czasu, rozpoczętego już listu do Najprzewielebniejszego Księdza Dobr. dokończyć. To też za okazaną w tym względzie nadspodziewaną życzliwość jak najserdeczniej dziękuję.

Powtarzam niemniej to co miałem pisać. Bawiąc na wakacyach w Wadowicach słyszałem jak wielce ludzie utyskiwali na to, że uroczystość Imienia Maryi, w tem mieście, niczem się nie różni od niedzieli zwykłej. Dawniej była ona obchodzoną sumą z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem stosownem i procesyą:

Od dwu czy trzech lat nastała naraz ta zmiana powyższa; dlaczego? parafianie o tem nie wiedzą, ale znaczenie tej uroczystości dla każdego Polaka-chrześcianina i dla całego chrześcianistwa dobrze im znane, gdyż i tymi słowami, bo na Białę, Sobieski pod Wiedeń ciągnął. Pomijając to że tu w całej Austryi Niższej a pewno i dalej, święto to summą z wystawieniem Najśw. Sakr. Kazaniem stosownem i Te Deum na nieszporach z afiarą publiczną, obchodzone bywa, dodam że Innocenty XI in perenne tanti beneficii monumentum „singulis annis" festum hoc in tota ecclesia celebrari praecepit jak brewiarz rzymski mówi. Jeżeliby ten miał być powód szczery, który mi przez pewnego Księdza Dek. w Wadowicach, był podany, że uroczystość ta dla tego odpadła była, że niektórzy Księża Dyecezyi Krakowskiej „z opieszałości" zaniechali byli donieść do Najprz. Konsystorza gdy ich o to pytano, jakie uroczystości są

116.

rozwojowi i że w ten sposób jéj nie wprowadzono; to by to było tylko smutnem świadectwem dobrze znanej opieszałości Księży Dobr. niektórych w Wadowicach, którzy korzystając z usunięcia się od duszpasterstwa, wielce zasłużonego i kochanego Ks. Proboszcza Kanonika Bocheńskiego, za nadto wygodnisiami się stali.

Ufny w pobożność, dobre serce ale i roztropność Najprzewielebniejszego Księdza Doktora ciekawy jestem na odpowiedź w tym kierunku; przyznać zarazem, że jeśliby istotnie uwoczystość ta zniknąć miała w Dyecezyi Krakowskiej, aby Najprzewielebniejszy Ks. Dobr. jako zacny Dowódca i Delegat J. Exc. Najdost. Ks. Biskupa Krak. w téj sprawie dodatnio działać zechciał.

Proszono mię z wielu stron bym tę sprawę w „Wiadom. Katol." poruszył, lecz ja uważałem za stosowne pierwej się do Najprz. Ks. Dobr. zwrócić.

Ale i drugą prośbę ośmielam się wnieść. Brat mój starszy, obecnie profesor w

gimnazyum Jarosławskiem wydał mozolną swą pracę nad którą w archiwach wadowickim, oświęcimskiem i zatorskiem już dawno był pracował. Wobec skromnej pracy p. Hecka którą „Przegląd Polski" ostatnią razą był recenzował, ośmielam się prosić Najdostojniejszego Księdza Doktora o polecenie tej rozprawy Wielmożnej Redakcyi Przeglądu, względnie o krótką recenzyę w razie jeśli P.T. Redakcya Przeglądu dotąd nic nie ma przygotowanego.–

Dodaję, iż oprócz tej pracy w której cała literatura dotycząca tych księstw roztrząśnięta i zebrana i wzbogacona, brat cenne mniejsze prace, drukowane w „Pogoni tarnowskiej" i „Tarnowianinie" jak i „Wyprawa Sobiesk. pod Wiedeń z okazyi 200 letniej rocznicy" i „40 letni jubileusz cesarza Franciszka Józefa I" był ogłosił.

Najprzewielebniejszy Ksiądz Doktor jest bardzo łaskaw iż mi tak wielkie stypendya przestać był życzliwym za Przegląd. W wakacye byłem w Tarnowie i Jarosławiu. Szkoda że Wielkanoc tak daleko a ja tak długo czekać muszę. Przesyłając Najdostojniejszemu Ks. Dokt. te literarische Blüthen zostaję z najgłębszym szacunkiem i uważeniem i modlitwą

Ksiądz Karol Rychlik

[1900] L. J. Chr. 117

Najprzewielebniejszy
Księże Profesorze
Dobrodzieju!

Z nowym rokiem proszę przyjąć me najserdeczniejsze życzenia zdrowia i pomyślności!

Również dziękuję Najprzewielebniejszemu Księdzu Profesorowi za tak łaskawą życzliwość okazywaną mi w każdej sposobności prosząc o takową i na przyszłość.

Jeśliby Najprzewielebniejszy Ksiądz Profesor był łaskaw i na rok 1901 „prenumeratę „Przegl. Polsk."

za odprawieniem z mojej strony
intencyi mszy św. mi ułatwić
byłbym tą Tadku wielce ucieszony
zostawszy i tu na obczyźnie nie
ma tak poczciwego dziecka, którego
mieszkanie zjawienie się zawsze dla
mnie upragnione.

U nas tu silne wichry od
dni kilku. Przez Święta odwiedził
mię mój brat profesor i po swej
kampanii wyborczej odjechał do
Abbazyi. Bardzo wyczerpowany niew-
dzięcznością obu miast. Grek. Kazał
pozatracać wszystkie szyldy, Wielu-
nasto agitatorów socyalistów z
Stapińskim na czele agitowało przeciw- ÷

dowi jezuitów i piarów, zaczynali bratać się z klerykałami trzyma i do kościoła chodzi i tak socyaliści i żydzi radykalni zwyciężyli. Nasze dziennikarstwo galic. jest b. obłudne i przeciwnie, brał na inszynuacye nie odpowiadał, w kościele na komit. centralnym wymuszono by Gwelka zatwierdził.

Przecież brał nie tylko Dębicy ale i Tarnowowi realną usługę wyrobił – zrzekł tedy godności radnego i z wydziału i rozgniewany wyjechał do Abbazyi.

W „Vaterl" czytałem o występach uczonych Najprzewielebn. Ks. Profesora podczas Jego pobytu za granicą.

Łącząc się z skromną modlitwą i wyrazy najgłębszego szacunku zostaję najniższym

L. Karol Rychlik
b. St. Radny

L. 1. Chw. 119.

Najprzewielebniejszy
Księże Doktorze Dobrodzieju!

Proszę najmocniej darować
Dziennikowi który dopiero teraz
za łaskawe odnowienie prenu-
meraty „Przeglądu Polsk." najser-
deczniej dziękuje, jak również
i za życzliwą troskę około mego
powodzenia. Brat mój Władysław,
o którym Najprzewielebniejszy
Ksiądz Profesor tak staranną i
życzliwą ma pieczę, pytał mi się
w sprawie X. Galicik. Jest on
istotnie przy kościele św. Brigitty
i to dopiero tego roku (od święcenia) mianowa-

nanym; dawniej był gdzieś
w Klantonie; jest rodem z Galicyi;
miał miejsce to na Kahlenbergu
to w Klantonie, potem wydał
Katechizm ludowy mimo że
J. E. X. Biskup aprobaty mu nie u-
dzielił, chwycił się partyi liberal-
nej i chciał tym Katechizmem
wojować po szkołach; dziś że to
jest człowiek tonitruus i chwa-
lić nie ma co. Jeśliby Tatwo
było dla Najprzewielebniejszego
X. Dra stypendya wyszkać tobym
X. Galicik. polecił, jeśli jest
trudniej, to nie- zostanie iż
Polonia się dziś skarżyła na

niego i nie mając przez 1½ roku
nic do czynienia i tylko mała
iłkało, nie chciał nic z tem. Au-
precht objąć bo mu to stano-
wisko diabłowskiem się być zdało.
Leider jak to mówią znam X. Salesi.
zrobicie bo się powoływał często
na mnie bez upoważnienia.
Co do mnie, to ciągnę dalej
„jugum Domini" choć mi to
często bardzo trudno przychodzi –
mam 19 godzin na tydzień w
szkole dziewcząt, co trochę Tatusiej",
gdyż jeden z kolegów wziął
probostwo i ja miły zaawan-
sował – najwięcej pracy w duszpas-
terstwie – Żeby Pan Bóg dał

-zdrowie silniejsze tobym pra-
gnął na lato gdzie na „land"
się przenieść. W szkołach przecie
tego roku za kilka tysięcy obra-
zy Chrystusa (do każdej klasy) spra-
wiono bo dotąd nie było. Dano
i obrazy cesarza ale bez szkła, dla
czego nie wiemy, pewno, by firmy
więcej zarobić mogły. Od dzisiaj
tu cicho choć śnieg spadł i -1°.

Polecając się modłom i życzli-
wości Najprzewielebniejszego
Księdza Profesora Dobrodzieja
zostaję z najgłębszym szacun-
kiem i uniżeniem

X. Karol Rychlicki

Wiedeń. 13/xi 90

121

L. J. Chr.

Wiedni dnia 24/6 891.

Najdostojniejszy Księże
Doktorze Dobrodzieju!

Pomny na wielką łaskawość i dobroć Najdostojniejszego Księdza Doktora Dobr. uciekam się znowu z prośbą o odnowienie prenumeraty na III i IV kwartał „Przegl. Polsk." dla mnie.

Intencye za ostatnie półrocze odprawiłem i upraszam łaskawie o nowe – za list ostatni dziękuję Najprzewielebniejszemu Księdzu Professorowi najserdeczniej – już to w pewien rodzaj warto, że tak mało mamy szczęścia osobiście się spotkać;

lecz mimo tego proszę być prze-
konanym o głębokim szacunku
i wdzięczności jakie do tak zacnej
i tak miłowanej osobistości
Najprzewielebniejszego Księdza Doktora
żywię.

Jednak w zimie miałem tu spo-
sobność poznania Przewiel. O. Wrono-
wskiego z Adrjanopola i wiele o
tamtejszych stosunkach usłyszeć
z przyjemnością mogłem. Po mie-
siącach zimnych nastały dopiero
dwa dni lata prawdziwego i cie-
szymy się tak zwanemi „hitzfe-
riami" – o placach ku zabawie

122.

młodzieży z „Neuschüle" już też dawno pomyślano bo z „Gross-Wien" muss Alles gross gezogen werden, tylko nad placami pod nowe kościoły jeszcze też debaty „stadtrath" nie miał, bo zajęty jest „Kooperatorem" starokatolickim — aby nas księży wiedeńskich nagrodzić za agitacye antiliberalne w czasie wyborów, pozwolił sobie magistrat takiej represalii, że nam dotąd ani centa remuneracyi za naukę religii od początku roku szkolnego nie wypłacił dotąd. (zeszłego roku nam już w marcu jak zwykle remuneracyę płacono). Interpellacye w tym kierunku do prix zbył niczem. Zresztą musi też być jeszcze

gorej aby Kościołowi lepiej było.
to też zorganizowanie partyi katolic-
kiej z rozmaitych powodów jest tu
bardzo wielkie, a dzielny do ebenchoch
wystawił się na cyrium liberatów
w parlamencie. Stanowisko zaś wielkich
dostojników Kościoła jest tu tak
zakreślone że nawet na inicyatywę
z góry oglądać się nie można.

Ponawiając mą prośbę, pozdra-
wiam Najprzewielebniejszego Księdza
Doktora najserdeczniej, zostając w modłach
najuniższym
sługą

X. Karol Rychlik
b. St. Rochus

L. J. Chr.

Wiedeń, 18.12 891

Najprzewielebniejszy
Księże Doktorze Dobr.!

Daruje Najprzewielebniejszy Ojciec Dobrodziej, że zmuszony byłem także wiedeńskie „Christkindel", tą drogą na ręce Najdostojn. Ojca Dobr. przesłać, bo ono mię już dawno odwiedziło i na zacnego Gościa swego napróżno czekało. Z niem, przesyłam również me najserdeczniejsze życzenia świąt Bożego narodzenia, jak i życzenia na dzień pierwszego wielkiego męczennika Kościoła, który tu ma najwyższy Kościół w Austryi, a który, jeśli się nie mylę, jest Patronem Najprzewielebniejszego Księdza Doktora.

Za przesłane stypendya „Przeglądu" dziękuję najłaskawiej, zdziwiłem się wielce iż tak byłem dłużnym i proszę przy sposobności o łaskawe odnowienie na rok 92.

U nas tu liche czasy i co do katolic-
kiej polityki i co do drożyzny i powie-
trza. Influenza na dobre się rozpostarła
i codzień musimy 3-4 razy do chorego
spieszyć. U owych zmarłych „Rainerów"
(bo już 3ci arcyks. ciężko chory) ma być
jak półgłosem mówią ospa, a nie
influenza.

Z tego powodu nawet Najprzewieleb-
niejszy Książe Dr lepiej robi, zostawa-
iż słyszałem że był trochę cierpiącym, że tu
w tym sezonie nie przyjeżdża lubo Go co
dnia wyczekiwałem.

Dziękuję najserdeczniej za łaskawe
względy okazywane memu bratu teologowi,
który się nachwalić nie może łaskawości
Najprzewielebniejszego Ojca Dobrodzieja –

Również i mój brat z Kołomyi wybiera się do Lwowa na święta, byleby tylko nie za zimno było – życząc wreszcie Najprzewielebniejszemu Księdzu Dobr. miłych, pełnych Łaski Bożej Świąt, jako też zdrowego powrotu do ukochanego Krakowa, w którym tak złote i cudowne zdania i myśli się rodzą jak w polskim „Xenofoncie"...

Z najgłębszym szacunkiem
i uniżeniem i modlitwą

X. Karol Rydlik
bei St. Rochus.

L. J. Chw. 125.

Wiedeń 3/9 894.

Najprzewielebniejszy
Księże Prałacie Dobrodzieju!

Podczas mego pobytu wakacyjnego w Krakowie, nie zastałem Najprzewielebniejszego Księdza Profesora, bo podobno gdzieś umknąłeś czy do Paryża czy do Buska. Z dochodzącego mię „Przeglądu Polskiego" śmiem wnosić, że Najprzewielebniejszy Księdz Profesor był łaskaw

—:

i nadal o mnie pamiętać,
Dla tego też i w tej intencyi
odprawiam dalej msze św., zwła-
szcza iż podczas sezonu wa-
kacyjnego i wiedeńczycy mniej
się modlą i nas stypendyami
mało co obdarzają. Bo też
to te rozmaite „landy" i
„bady" bardzo drogie.

Przy tej sposobności uchy-
biłbym samemu sobie, gdybym
nie wspomniał że tout le

monde catholique by się cieszył, gdyby Pan Bóg pozwolił Najprzewielebniejszemu Księdzu Profesorowi używać w całej pełni zaszczytu godności Książęco-Biskupiej, na chwałę narodu, nauki i Kościoła św.!

Kierując ku temu celowi modlitwy moje we Mszy św., łączę wyrazy mego najgłębszego szacunku i poważania

i pozostaję Najprzewielebniejszego Księdza Prałata

najniższym

X. K. Rychlicki.



Correspondenz-Karte.



Przewielebny JMCJ Ksiądz

Doktor sw. theol. i phil. Stephan Pawlicki

c.k. Profesor Uniwersytetu Jagielońskiego

Kraków

Galizien Zobrowska



In memoriam Wiednia Łaskawemu Ks. Profesorowi najserd. pozdrowienia.

Ks. Rychlicki

128

Berlin 7 lutego 1895

Rydel

Czcigodny Ojcze Profesorze!

Nie wiem doprawdy jak mam Ojcu podziękować nietylko za łaskawie udzielone mi wskazówki ale i za tak spieszną odpowiedź którą tembardziej sobie, [cenię] że wiem, jak Ojciec zajęty. W liście Ojca znalazłem wszystko czego mi było potrzeba. Dziękite-

mu będę mógł niezwłocznie przystąpić
do pracy. Za tę wielką uprzejmość i łaska-
wość niech mi będzie wolno wyrazić
Ojcu całą moję wdzięczność.
Nie chcę dłużej zabierać drogiego
czasu Rzeczę uszanowaniem rąk
Czcigodnego Ojca i kreślę się

szczerze oddanym i zawsze wdzięcznym
uczniem

Lucyan Rydel

Paryż - 29. rue de la Sourdière
d. 27/7. 1882r.

130.

Szanowny Panie Profesorze!

Dziękuję serdecznie za nadesłaną mi odpowiedź - Uwagi Szanownego Pana Profesora odnoszące się do hr. Sawicz-Zabłockiego zaraz mu udzieliłem, aby postępował podług udzielonych wskazówek, lecz to jego sprawa.

Co do propozycji korespondowania do Słowa, chętnie bym się na to zgodził, a tem więcej jest to dla mnie możliwem, że pracując w redakcji revue p.t. Le Contemporain wszystkie katolickie wydawnictwa i dzienniki mam pod ręką. - Co kwartał od roku wysyłam literackie sprawozdania dla Przeglądu Polskiego do Krakowa; zaczynam tam także powieść p.t. Pierwszy romans. - Z tych próbek może Szanowny Pan Profesor o tyle o ile wnioskować, o ile zdołbym się z przyjętego obowiązku wywiązać. - Nie taję wszakże, że

z własnego doświadczenia wiem, iż stosunki z warszaw-
skimi dziennikami są trudniejsze, aniżeli z resztą prasy
polskiej, że ostrożność pewnych rosyjskich sprawia iż
korespondencja ich tutaj schodzą do minimum. Nadto w Krakowie
dzienniki polskie rozpowszechniają wiadomości, że ma ono
tylko do Nowego Roku istnieć. Z redakcyą jego dla tych
przyczyn nie wchodziłbym inaczej w stosunki jak tylko
za łaskawem pośrednictwem Szanownego Pana Profesora,
a zdaje mi się, że gdyby do układu przyszło, najwygodniej-
szą dla obu stron rzeczą byłoby zamiast odnoszenia się
na wierzch, jak to jest w zwyczaju, za pewną ilość kor-
respondencyj na miesiąc, że wstawiam w przybliżeniu
ich rozmiarem oznaczyć stałą pensyję miesięczną.
Jeśli Szanowny Pan Profesor raczyłby w zamiarem
układów pośrednictwa, jeśli nie zrobiłoby Mu to wiel-
kiego trudu i jeśli zamiar zamknięcia dziennika
jest tylko czczą pogłoską niechętnych — wtedy za zna-
lezienie tam pracy byłbym obowiązany i układy moje,
stosownie do możności Panu bym oświadczał.

Tę śmiałość w trudzeniu go po raz drugi moim listem niech szanowny Pan Profesor będzie łaskaw przypisać serdeczności tego listu, która dawne, a lepsze czasy mi przypomniała.—

Załączając wyrazy głębokiego szacunku i poważania, pozostaję sługą i wdzięcznym uczniem.

Adam Krzęziewski

Rzewuska

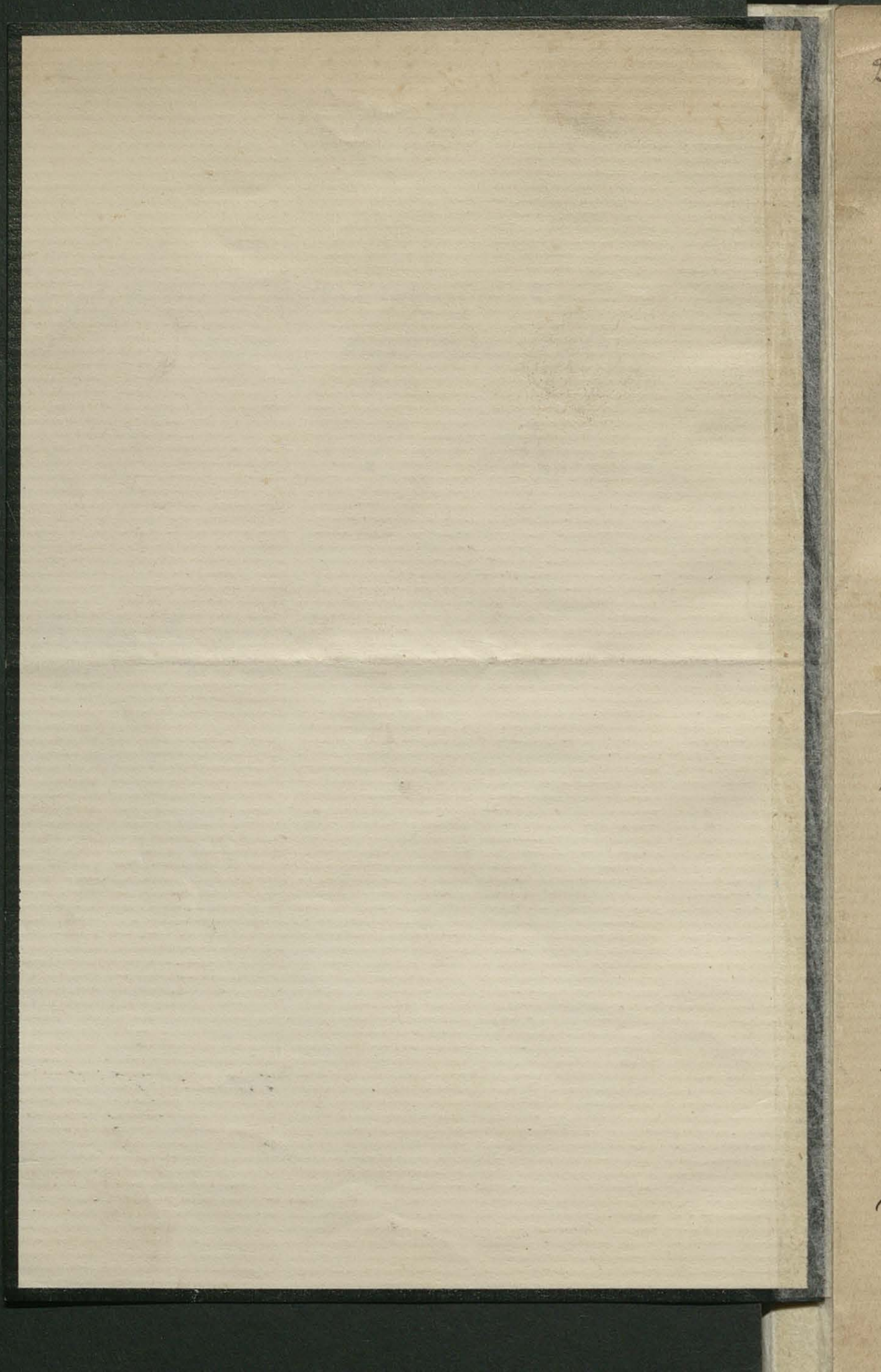
Szanowny Ojcze

Niezmiernie żałuję żem nie była w domu gdy Ojciec raczył mnie odwiedzić. Wiadomości o naszym drogim Józefie Topielu są najsmutniejsze. Najprzód sam do mnie zatelegrafował że jest bardzo źle i że mnie żegna. Od tego czasu, to jest od tygodnia otrzymuję prawie co drugi dzień depeszę od brata Jego Antoniego, coraz gorsze, état très grave, hémorrhagies violentes, a ostatnia z Soboty mówi épuisement complet, aucun espoir. Przyszła niestety zapewne nam przyniesie wiadomość że straciliśmy nieodżałowanego przyjaciela. Skoro cokolwiek otrzymam dam znać Ojcu. O 5tej jestem zawsze w domu, dziś wyjątkowo nie było mnie. Bardzo byłoby mnie miło widzieć Go i ustnie zapewnić

o głębokiem uszanowaniem z którem
zostaję najniższą sługą

E. Rzewuska

Niedziela wieczór



2 stycz. 92.

2 I 1892. -434.

Szymanowski E.

Łaskawy Ojcze

Bardzo żałowałem że nie mogłem wczoraj przyjemności - mieć Ojca u mnie na śniadanie i niestety zaszło oczywiście nieporozumienie. - Otóż żeby to sobie wynagrodzić, przypominam Ojcu śniadanko jutro o 12 1/2

Proszę o słówko odpowiedzi czy to możebne,

z prawdziwą przyjaźnią

E. Szymanowski

Sanguszko H.[?] 9 VI 136.

le 9 Juin

Pouvez vous, cher Père,
venir demain soir
prendre votre thé chez
Maman - André Lub.
a apporté une quantité
de photo. d'Athènes
qui seront bien interes-
-santes à regarder avec
vous -

Mille respectueuses amitiés

H Sanguszko

Wielebny Ojcze
Stefan Pawlicki

138.

Sanguszkowa Konstancja

Gumniska 20/II 1906.
p. Tarnów.

Najłaskawszy i Czcigodny Ojcze.

Niezmiernie ujęta jestem najłaskawszym listem Czcigodnego Ojca, pamięcią tak cenną dla mnie, i tak uprzejmie, serdecznie wyrażonemi życzeniami. Ponad wszystko jednak cenię sobie modlitwy, zaniesione przez Czcigodnego Ojca, i za ten dar nad dary, całem sercem przepełnionem wdzięcznością, składam podziękowanie.

Z powodu mnóstwa korespondencyi i zajęć, nie mogę pozwolić sobie na pogawędkę ze Szczigodnym Ojcem. Od Romcia i siebie składam wyrazy najgłębszej czci, wdzięczności i uszanowania, polecając się nadal najłaskawszej pamięci Szczigodnego Ojca.

najniższa sługa
Kl. Sanguszkowa.

cyi
na
n.
zy
sza=
aj=

a.

140.

Gumniska 10/IV 1906.
p. Tarnów.

Szczęśliwy Ojcze.

Wielki to zawód iż Ojciec
Najłaskawszy nie zjedzie tu
na Święta! Zupełnie na pewno
liczyłam na przybycie Jego,
i cieszyli się ze mną wszyscy,
na „rozkoszy duchowych pełne,
pogawędki z Drogim Ojcem.

Ale najwięcej boli mnie to, że Czcigodny Ojciec nie odpocznie wcale. Przecież to dla zdrowia konieczne! — Proszę za to, powetować to sobie, i nam, czy w Maju czy w Czerwcu, przy dniach świątecznych.

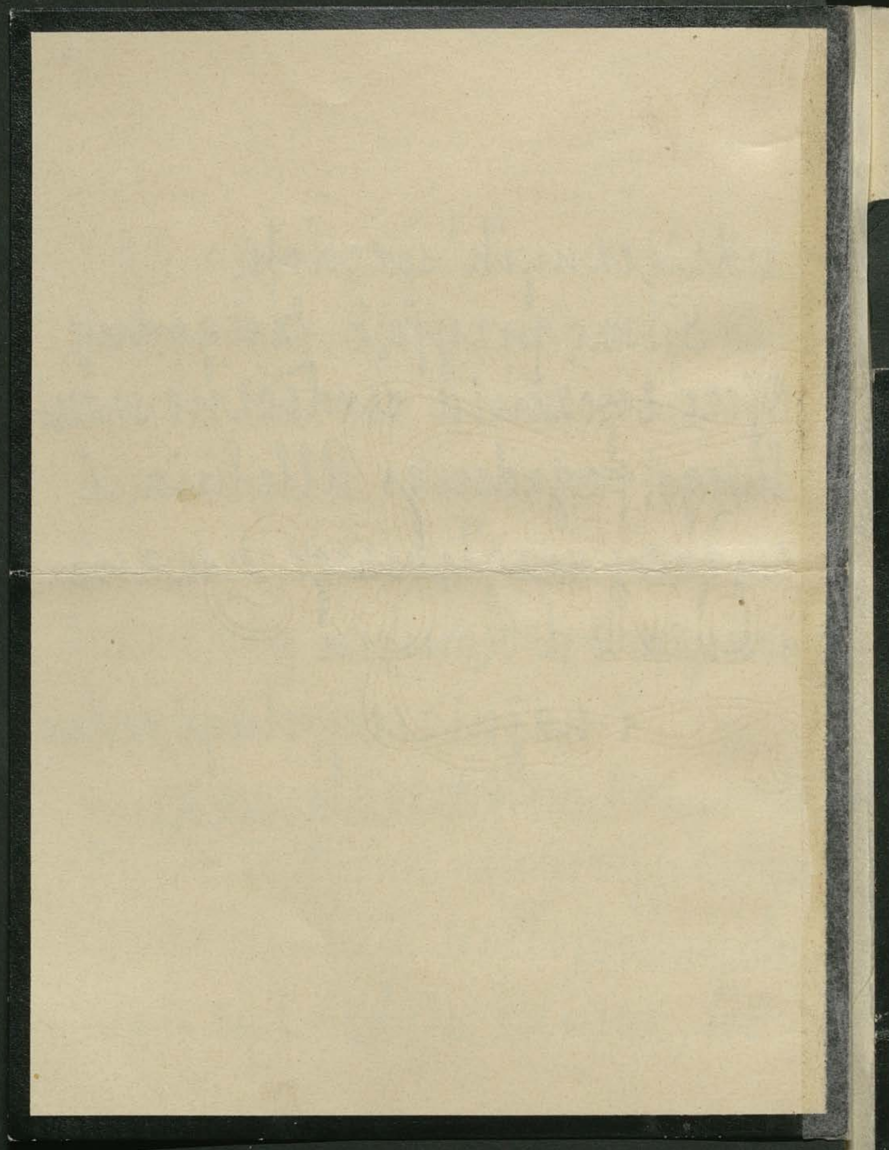
Gumniska, wielką krzywdę cierpią że Ojciec nieprzyjeżdża — a wspomnienie zeszłorocznych Świąt, żyć będzie zawsze, we

141.

wdzięcznych sercach.

Proszę przyjąć, Czcigodny Ojcze, życzenia serdeczne szczęśliwego, pogodnego Alleluia, i wyrazy nagłębszego uszanowania od Romcia

i najniższej sługi w Xsie
K. Z. Sanguszkowej.



142

Gumniska 29/VII 1906.
p. Tarnów.

Szczigodny Ojcze.

Proszę mi przebaczyć iż dziś dopiero odpisuję na list Jego najłaskawszy. Nie byłam w możności nic donieść o projektach moich bo sama nie byłam pewna co ze mną będzie. „Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi". Nigdy niewiem

gdzie losy mną pokierują - nie jestem panią mego czasu.

Byłam w Podhorcach ale 2 dni tylko - a teraz miałam na dłuższy pobyt wyje=chać 3go. Tymczasem znowu za=trzymana jestem różnemi in=teresami i przeszkodami.

To się bardzo szczęśliwie składa, bo Czcigodnego Ojca będziemy mieli szczęście przyj=mować w Gumniskach.

Będą zapewne Kaziowie temi dniami z powrotem, bo synek

143

Ich jest już tutaj na sezon letni.

Ciesząc się na Czcigodnego Gościa, składam wyrazy najgłębszego uszanowania i czci.

K. Sanguszkowa.

144.

Gumniska 31/XII 1906.
p. Tarnów.

Szczęgodny Ojcze.

Minęły się listy nasze – i projekta uległy zmianie.
Pani Jadwiga Branicka zjeżdża tu z Bratem i służbą, na dłuższy pobyt. Przygotowuję i organizuję dom na Jej przyjazd.
Wobec tego, zmuszona jestem, choć z wielką przykrością i żalem, prosić Szczęgodnego Ojca aby

raczył odłożyć najłaskawsze odwiedziny na później.
Zaraz po zainstallowaniu Pani Jadwigi, wyjeżdżam do Podhorzec na kilka tygodni. Stamtąd postaram się pojechać do Buska, na parę godzin, aby odwiedzić Państwa Badenich i Szczigodnego Ojca.
Proszę mi nie brać za złe tej odmowy, ale w istocie, dom chwi=

145

łowo nie jest tu przyjemny,
wobec przygotowań czynio=
nych na przyjazd Gości.
Mam nadzieję że Przegodny
Ojciec wracając z Buska w
jesieni, wynagrodzi mi nie=
udane obecnie, tak miłe pro=
jekta.

Proszę przyjąć wyrazy
najgłębszego uszanowania
i czci. K. Sanguszkowa.



Przewielebny Ojciec
Stefan Pawlicki.

Kraków.

Klasztor OO. Zmartwychwstańców.

18/II 1910.

Najserdeczniej wdzięczna za pamięć
najłaskawszą, i życzenia przesłane mi
przez Pana Oborskiego, składam Czcigod=
nemu Ojcu najszczersze podziękowanie.
Przy tej sposobności upominam się bardzo
o łaskawe przybycie do Gumnisk, o których
zapomniał, Gość tak zawsze pożądany.
Obecnie jeszcze tu brzydko, ale może na
Święta Wielkanocne Czcigodny Ojciec wybrać
się zechce. Proszę o tem niezapomnieć, i przyjąć
wyrazy najgłębszej czci i uszanowania. K.S.

Meissner & Buch, Leipzig. Künstler-Postkarten Serie 1613 „Flocks." Ges. gesch.
Printed in Germany



147.

Sławuta 21/I 1911.
Gub: Wołyńska.

Czcigodny i Drogi Ojcze.

Muszę się wdać w pokorę (co mi zresztą nie trudno przychodzi), i przychodzę prosić o wyrozumiałość i przebaczenie, że tak dawno nie pisałam do Ojca Drogiego.

Muszę jednak powiedzieć, że choć niepisałam, "u drzwi Twoich stałam Panie", dnia 30go Grudnia w Krakowie, chcąc noworoczne złożyć życzenia podziękować za karteczki łaskawe,

i chcąc pokazać fotografię pomnika
ś. p. męża mego, ustawionego świeżo
w katedrze w Tarnowie, a wykonanego
przez Madeyskiego.
Niestety, nie mogłam się do klasztoru
dodzwonić, nawet karty nie było komu
zostawić, żeby był ślad bytności mojej.
Zaraz po Nowym Roku wyjechałam
do szwagra mego Romana, do Sławuty,
który był ciężko zaniemógł, bo groziło
zapalenie płuc. Tutaj starania około
chorego, pochłonęły cały czas mój.
Teraz, szwagier mój jest już rekon=
walescentem, i mogę nareszcie mieć
trochę czasu wolnego, na odrabianie

148.

zaległych korespondencyi.
Ojciec Drogi, w wielkiej dobroci Swo=
jej, raczy wszystkie opóźnienia, w po=
dziękowaniu za najłaskawszą pamięć
i życzenia, puścić w niepamięć.
Choć spóźnione, raczy moje najgorętsze
życzenia szczęśliwego Roku przyjąć,
i będzie tak dobrym, za powrotem
naszym do Gumnisk, przyjechać
do nas, posiedzieć, wypocząć i uszczę=
śliwić nas Swoją obecnością wśród nas.
Teraz, będzie miał Czcigodny Ojciec,
(tak myślę przynajmniej), prawdziwą
przyjemność rozmawiania z X. Gérard
du Pin de St. Cyr, który Romcia wychowuje.

niezwykle wykształcony, rozumny i przyjemny człowiek, znakomity wychowawca i pedagog - człowiek kultury zachodniej, jest prawdziwym darem Nieba. Totez nieskończenie Bogu dziękuję, że takiego człowieka pozwolił dać Romciowi na wychowawcę. - Radabym bardzo pokazać Czcigodnemu Ojcu, pomnik wykonany przez Madeyskiego i usłyszeć o nim jego zdanie. Według mnie jest nietylko udany i piękny, ale w swej wykwintnej prostocie, godzien dłuta Donatella lub Sansovina.

Rozpisałam się za nadto, i znowu przepraszać muszę. Proszę przyjąć Czcigodny Ojcze wyrazy najgłębszego uszanowania i czci. Romek ręce całuje, a oboje, modlitwom Drogiego Ojca polecamy się bardzo.

Kl. Sanguszkowa.

149.

14 IV 1911.

Szczęgodny i Drogi Ojcze.

Zasmucił mnie bardzo list Ojca Drogiego! Cieszyliśmy się wszyscy na przyjazd Jego, a tu wielkie zmartwienie że nie=domaganie w zdrowiu, przyczy=na nieobecności Jego wśród nas!

Całem sercem modlić się będziemy by Zmartwychwstały Bóg, przy najhojniej udzielo=

nych łaskach, obdarzył Drogiego Ojca dobrem zdrowiem i wszelkiemi pociechami.

Proszę przyjąć Ojcze Drogi wyrazy czci i uszanowania najgłębszego.

szczerze oddana sługa
K. Sanguszkowa.

Gumniska 14/IV 1911.

150.

Gumniska
3/VI 1911.

Szczęgodny i Drogi Ojcze.

Żałowałam niewypowiedzianie wczoraj, że nie mogłam widzieć się z Drogim Ojcem, a to z powodu Jego niedyspozycyi. Pragnęłam tak bardzo złożyć Mu uszanowanie _ pokazać Romka _ przedstawić Xiędza _ a głównie wyrazić żal najgorętszy że Ojca Drogiego przyjmować tu nie będziemy mieli

szczęścia, jak tego spodziewaliśmy się.
Smutne to bardzo, iż przyczyną
tego zawodu, niedobry stan zdro=
wia Ojca Drogiego.
Całem sercem modlimy się, aby
Bóg, zdrowie Ojcu Drogiemu przy=
wrócił i pozwolił Mu tu przybyć
na odpoczynek. Prosimy tylko, by
Ojciec Drogi szanował się bardzo -
zaniechał zupełnie wszelkiego pi=
sania i czytania, teraz zwłaszcza,
kiedy oko boli.
Ogromnie mi przykro że nie mo=
gę nic uczynić aby Ojcu Drogie=

mu zdrowia przysporzyć.
Pozwolę sobie przysłać wody z Lourdes. Tylu osobom ona zdrowie wróciła – Ojcu Drogiemu także pomoże. Proszę codzień oko przemyć wodą z Lourdes – wziąść jej łyżeczkę, Matce Boskiej najzupełniej się oddać – to wszystko prędzej zdrowiu pomoże jak lekarstwa i lekarze.

Proszę wierzyć, Czcigodny i Drogi Ojcze, w uczucia najgłębszego uszanowania i przywiązania pełnego czci, oddanej w Xie sługi

Kl. Sanguszkowej.

152.

Gumniska 17/XII 1911.
p. Tarnów.

Szczigodny Ojcze.

Wracam po kilkodniowej nieobecności do domu i zastaję list Łaskawy Szczigodnego Ojca.

Z radością otrzymuję wiadomość, że Ojciec Przewielebny nareszcie przyjechać raczy do Gumnisk. Cieszymy się wszyscy na Jego przybycie, i oczekujemy wiadomości, którego dnia Drogi Ojciec zechce

zaszczycić Gumniska przybyciem Swojem.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania i czci

od wdzięcznej i oddanej

K Sanguszkowej.

zaszczycić Dziennika przysłaniem
swojem
Racz przyjąć wyrazy naj-
głębszego uszanowania i czci
od wiernej i oddanej
Kobryńskiej

154.

Gumniska 30/I 1912.

Czcigodny i Drogi Ojcze.

Proszę mi przebaczyć że tak późno przychodzę dziękować za obdarzenie mnie broszurą P. Leona Pinińskiego o Marku Aureliuszu. – Delektuję się czytając ją, i z najżywszą wdzięcznością myślę o Czcigodnym Ofiarodawcy. Miał

Ojciec racyę, że warto aby ją czytano.
Totez postanowiłam rozszerzać znajo=
mość tego dziełka, traktującego o naj=
ważniejszych zagadnieniach istnienia
naszego na ziemi. Szczerze wdzięczna
jestem i jeszcze raz dziękuję.

Mam nadzieję że zdrowie Ojca Czci=
godnego dobre, czego gorąco życzę.

Wyrazy głębokiego uszanowania i
czci składam Ojcu Drogiemu od całej
naszej Kolonii i od siebie.

Ks. Sanguszkowa.



Przewielebny
Ojciec Pawlicki.
Kraków.
Łobzowska 10.

Wdzięczna serdecznie za
pamięć najłaskawszą, składam
najgorętsze życzenia, Ojcu Czcigod=
nemu, na ten Rok nowy. Oby był
szczęśliwszym, pod każdym wzglę=
dem, jak zeszły! Upraszam o
modlitwy za nas wszystkich
ciężko doświadczanych, i za tych,
których Bóg powołał do Siebie!
Z wyrazem czci najgłębszej. K.S.

1/I 1914.

Meissner & Buch, Leipzig. Künstler-Postkarten Serie 1950 "Grüße für das Weihnachtsfest." Ges. gesch.
Germany.





Litho-Chrom

Wiedeń 11. Maja 879.

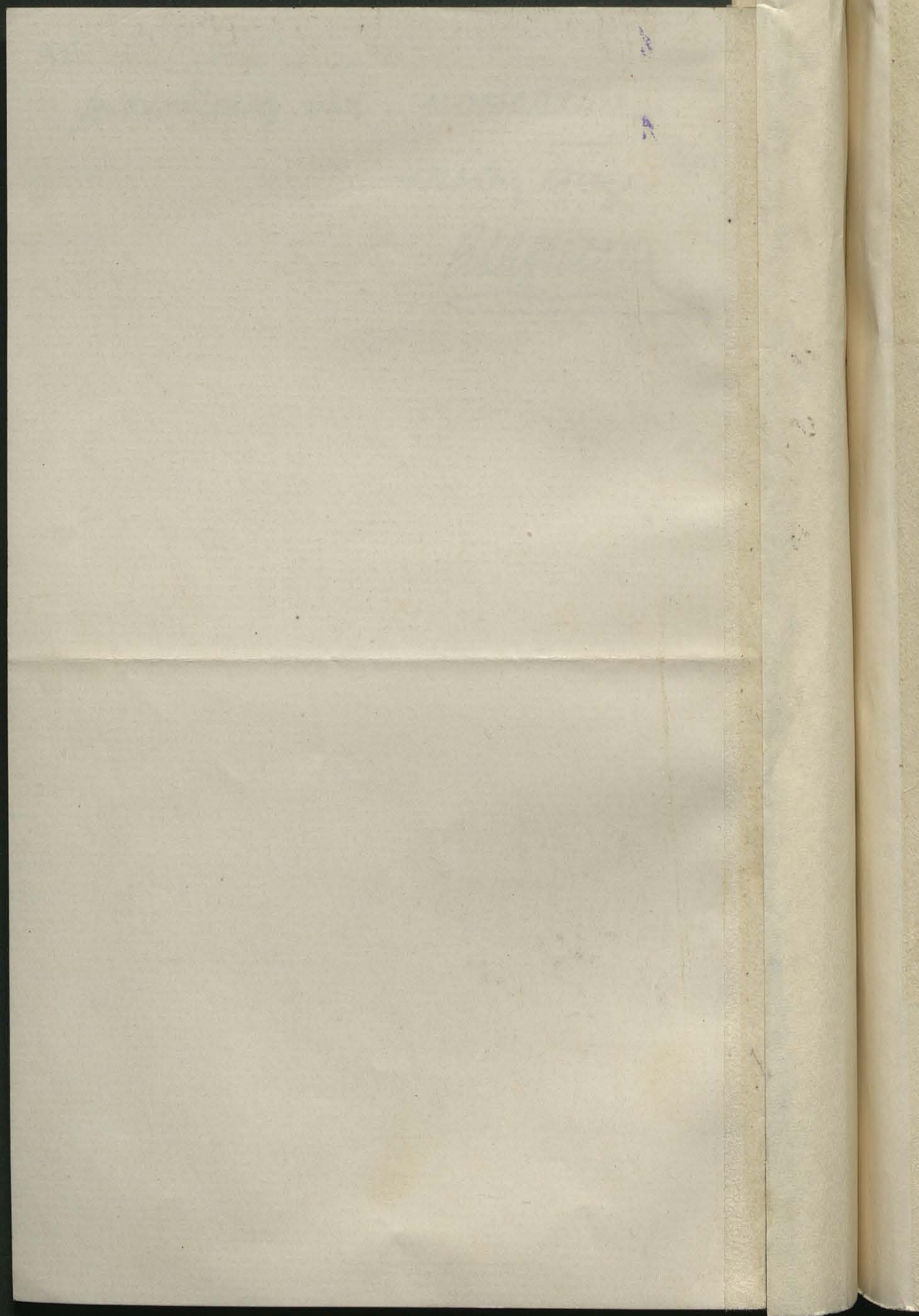
Szanowny Ojcze.

Tysiączne dzięki za nadesłanie błogosławieństwa mojej Ojca Św: do X. Kapeliana – Posłałem je już do [illegible] i nie wątpię że ucieszy się, a niemniejsze wrażenie zrobi – Korzystam z tej sposobności żeby raz jeszcze podziękować Szanownemu Ojcu Dobrodziejowi najszczerzej za tyle dowodów życzliwości i łaski wszystkie

prawdziwej czci i poważania

wierny sługa

Asakina



Krzesinka 8 Września 86.

Wielebny Ojcze.

Przepraszam że się naprzykrzam w czasie wakacyj przeznaczonych na odpoczynek, ale że październik się zbliża i mój Syn Tadeusz idzie za radą Łaskawą Ojca Dobrodzieja bardzo prosi przyjęcia jechania do Lille, pozwalam sobie być natrętną —

Przede wszystkiem pozwalam sobie zapytać, czy Ojciec zawsze z przekonaniem że do Lille na rok jeden warto Tadzia posłać: czy byłby Tadeusz w stanie uczęszczać na może profesorów na których wykłady

szczególnie Jasiowi interesowny

w przyszłości. Ponieważ przyznałbym aby

Jaś będąc już we Francji jak najczęściej

w towarzystwie Francuzów bywać

pozwalam sobie też zapytać czy Wujcie

wiesz może domy lub osoby w Lille

do których szczególnie względy Jasia

skierować —

Zdaje się że do Jasia przyłączy się

brat jego Adam który się decyduje iść

na prawo — Rok ten pierwszy który

zwykle młodzi ludzie na uniwersytetach

marnują, w ten sposób byłby może

153

jeszcze najlepiej wszystkim —

Raz jeszcze najmocniej przepraszam za śmiałe wezwanie się i zostaję ze szczerem poważaniem Ojca Dobrodzieja

powolnym sługą

Sapieha

Kair 26 listopada 1888.

Wielebny Ojcze!

Okropnie dawno już nie pisałem do Kochanego Ojca, i zupełnie nie wytłomaczyłem się jeszcze dla czego na jesień do Bawaryi przyjechać nie mogłem za co uniżenie przepraszam. Zupełnie niespodziewanie zostałem przez brata mego Pawła namówiony do podróży na wschód i w przeciągu dwóch dni zdecydowałem się i wyjechałem z Szwajcaryi prosto przez Włochy do Francyi. Co do nie przybycia do Monachium to nie było mojej w tem winy gdyż wyjeżdżając z Ojcem do Kreuznach z Kreuzwyna dostałem list Kochanego Ojca dopiero w dniu samego zjazdu a więc już za późno by się nań udać czego [illegible]

żałuję. Podobno z Jadwisią i bratem Pawełek
Popiel i p. Tomkowicz a ostatnim zjedzie
czytałem kilka artykułów p. Tomkowicza
w Czasie. Cała moja teraźniejsza podróż
choć tak niespodziewana dotychczas
bardzo dobrze się udaje. Przejechaliśmy
Chorwację, Serbię, Bułgaryę i przepędzi-
liśmy cały tydzień w Konstantynopolu
z powodu zimy która tam tego roku
strasznie wcześnie się zaczęła przykrej i
na drogę którą wprzód zamierzaliśmy
popłynęliśmy prosto do Aleksandryi
wstępując tylko do Smyrny. Grecyę
musieliśmy pominąć gdyż śniegi
i zima już wszędzie zawitały się tak
że wiele byśmy stracili zwiedzając te
kraje teraz a potem że mam zawsze
nadzieję że będę mógł kiedyś się tam
wybrać z bratem
Pobyt mój w Egypcie trwa już tydzień

i myślę że trwać będzie do końca grudnia
Dotychczas jestem z bratem moim tu
w Kairze i zwiedzamy całemi dniami
Niesłychanie wrażenie naturalnie i
wielkie mi się spodziewałem zrobiły
piramidy i sfinx. Muzeum tutejsze
już raz oglądaliśmy ale jest pełne cie-
kawych rzeczy że parę dni mamy tam
wrócić. Oglądanie jego jest trochę utrudnione
gdyż budynek bardzo mały a ogromnie
zapełniony mają go teraz do nowego
pałacu przenieść. Wycieczkę do wyższego
Egiptu mam zamiar rozpocząć
w tym tygodniu.
Miałem list od Podczaskiego donosi
mi on że Ojciec znowu zbiera filozofów
Zapewne Zdziś Sobański jest jednym
z naszej przeszłorocznej szkoły. Jeżeli
Ojciec łaskaw prosiłbym go ode mnie
serdecznie pozdrowić także Pawełka

i Zygmunta Chłapowskiego który pewnie
także jest filozofem. Na moje nieszczęście
nie mam ani czasu ani sposobności
uczenia się teraz ale mam nadzieję
że po nowym roku znowu zacznę studja
znakomite. Ojciec Kochany zapewne teraz
strasznie zajęty [illegible] musi to być
nie bardzo zabawna praca ale [illegible]
jest bardzo [illegible] gdzie też Ojciec pojedzie
mam nadzieję że zaraz po powrocie
będę mógł zobaczyć Kochanego Ojca może
jeszcze na wakacyach w Gumniskach
lub Krasiczynie. Podobno u nas w Galicyi
mrozy i śnieg niech przynajmniej mój
list przyniesie Ojcu trochę ciepła i słońca
którego tu używamy bo czas mamy śliczny
ciepło ale zupełnie nie gorąco wczoraj
mieliśmy burzę i grzmotami [illegible]
Również zasyłam Kochanemu Ojcu
serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiego
szacunku

Adam Sapieha

162.

Truskawiec 20/7 89

Wielebny Księże!

Okropnie dawno nic o Księdzu nie słyszałem dopiero przez Teresę Leonową dowiedziałem się że Ksiądz w Gumniskach. Niezmiernie żałuję, że nie mogę tam przyjechać ale teraz jest to dla mnie niemożliwem. Jak też długo Ksiądz tam

zabawi i gdzie bycie potem
jedzie? Ja tu zostanę do
pierwszych dni sierpnia
a potem mamy nadzieję
że będziemy mogli do Kra-
szyna wrócić. Mam
zamiar pojechać w sierpniu
na wystawę czy będzie
się wybiera? Papa
dzięki Bogu jest lepiej
chociaż zupełnie jeszcze

dobrze nie jest. Od jego zdrowia
naturalnie wszystkie moje
plany zależą. Czas schodzi
nam tu dosyć szybko
bo czytamy razem dużo
a przytem są tu ładne
spacery które się odbywają
konno. Sam Truskawiec
nie daje bardzo wiele
środków zabawy ale my
czujemy prawie jakbyśmy

co za zakładem mieszkali.
Teresia Sapieżyna prosiła
mnie bym przyszedł do Ojca
zapytał się o tytuły tych
książek o których jej Ojciec
mówił że mają przed [illegible]
przeczytać (historya sztuki etc)
może Ojciec będzie łaskaw
mi je albo sam albo przez
kogo przesłać. Kończę
zasyłam serdeczne pozdrowienia
i głębokim szacunkiem
Adam Sapieha

Innsbruck 16 maja 91

Wielebny i Kochany Ojcze!

Wystawi sobie Kochany Ojciec z jaką radością list jego otrzymałem dawno już wybierałem się do Ojca napisać zawsze jednak ro-zmaite przeszkody mi od tego wstrzymywały to też tem więcej jestem Ojcu wdzięczny za napisanie do mnie nie czekając mego listu. Wiedziałem że Ojciec jest w Paryżu i zawsze wyczekiwałem na jakąś wiadomość o przejeździe Ojca przez Innsbruck bo chciałby na kolej wyszłem chwilę czasu zobaczyć się z Ojcem. Dla tego też niezmiernie żałuję że Ojciec mi

mi nie dał rady. Mam nadzieję że
gdyby Ojciec kiedy jeszcze tędy miał
przejeżdżać to już chociaż jednym
słowem mi da znać. Co do planu
Ojca jazdy naszej wspólnej na
zgromadzenie Goerresowe pojmie
Ojciec że bym to bardzo chętnie zrobił
tylko pora jest trochę nie wygodną
gdyż tu wakacye zaczynają się
w połowie lipca a kończą w
październiku tak że w początku
września być gdzieś w środkowej
Europie nie wiem czy mi będzie
możliwe. Nic jednakże teraz sta-
nowczego nie mówię bo jeszcze
dużo czasu w każdym razie mam
nadzieję, że pomimo wszystkich

165.

planów innych bo[?] na koniec przyszłego września do Krakowa przyjechać ledwie i będziemy mogli dłuższy czas razem przebyć. Wystawiam sobie i pobyt ojca w Francji musiał być bardzo ciekawy szczególnie właśnie gdy nigdy Katolikami musi się odbywać przemiany co do zapatrywań politycznych. Naturalnie ja tu niewiele co wiem co się w świecie dzieje tylko czasami jakieś echo mnie dochodzi. Natomiast tego roku jako przygotowanie i tylko w tym uczeniu nowej filozofii jest to naturalnie bardzo krótkie nabranie pojęć pewnych dla zrozumienia dogmatyki. Dysputujemy

zupełnie po scholastycznemu bo mamy towarzystwo filozoficzne w Krakowie, może te dysputy nie bardzo tęgie ale wydaje mi się że korzyść z tego jest. Od Xięcia Szeptyckiego słyszałem, że u Wuja teraz się zbierają dla czytania i filozofii, kto też teraz przychodzi? czy jeszcze kto z moich znajomych prawdopodobnie Sobański o którym słyszałem że doktorat zdaje. Kończę by dalej moją bazgraniną Wuja Kochanego nie trudzić z prośbą przyjęcia wyrazów głębokiego szacunku i poważania jako też zachowania mię w łaskawej pamięci

Adam Zamiełko

Sapieha Jan

166

Krasiczyn. 18/8 87.

Łaskawy i Kochany Ojcze!

Ośmielam się przypomnieć Kochanemu Ojcu i zarazem donieść słów kilka o sobie. Powróciłem z moim bratem już z Francyi, gdzie przepędziłem prawie 10 miesięcy, zdaje mi się że pobyt ten nie był bezowocny i żeśmy skorzystali z przepędzonego czasu. Piszę jednak do Kochanego Ojca z wielką prośbą, czyby Ojciec nie byłby tak łaskaw wpaść do Krasiczyna, choć przynajmniej na kilka dni, żebym mógł z Kochanym Ojcem się widzieć i o niejedno się poradzić. Matka moja która tu

obecnie bawi, byłaby uniemożliwiona
wizytę Kochanego Ojca, nie śmiem
może Ojca tem nudzić, jednak już
tak dawno nie widziałem Kocha-
nego Ojca i nie wiem kiedy i gdzie
mógłbym Ojca zobaczyć?
Chcę bowiem teraz w jesieni wstąpić
do stanu duchownego, dlatego to o
mi jedną radę miałbym się Kocha-
nego Ojca zapytać i poradzić.
Mając zaś wielkie zaufanie do
Ojca pragnąłbym Go widzieć i z Nim
się rozmówić. Nie wiem czy to Ojcu
będzie możliwe, czy też Ojciec ma
już wyznaczony czas wakacyj,
dlatego boję się, że moje gorące
życzenie nie będzie mogło być
zaspokojone, nie wiedząc zaś

dokładnego adresu Ojca w Zakopa-
nem, adresuję list ten do Krakowa
skąd jak sądzę Ojcu list ten odeś-
lą. Nie wiem gdzie jest obecnie
Romcio Szeptycki; czy wyjechał
już na wieś?
Bawił tu przez kilka dni Ojciec
Smolikowski ze Lwowa, nie wiedział
on jednak dokładnego adresu
Ojca. Zresztą u nas wszyscy zdrowi;
Ojciec mój bawi w Krynicy, gdzie
pozostanie jeszcze kilka tygodni.
Kończę na tem nie chcąc Ojca
nudzić i polecam się pamięci
całuję Ojcu jak najserdeczniej
rączki.

Jan Sapieha

168.

Sapieha Paweł

Rawaruska
Siedliska 5/2 906

Wielebny Ojcze Rektorze!

Bardzo i uniżenie przepraszam że
śmiem chwilę czasu mą prośbą zająć,
piszę jednak w sprawie, zdaje mi się,
słusznej - mam więc w dobroci Ojca
pełną ufność, że nie tylko przebaczenia
uzyskam, ale i wysłuchanym będę. -
Aby jak najkrócej mówić, przystępuję
zaraz do rzeczy: Słuchacz IIIgo roku
filozofii, uniwersytetu Krakowskiego, p.
Karol Butkowski, pełni u nas od
przeszło roku

funkcye nauczyciela naszego pierwo=
rodnego, ku ogólnemu zadowoleniu. P. Butkowski
człowiek seryo, uczciwy i bardzo zdolny, pragnąłby
nie tracić - o ile to być może, - na tem że
guwerneruje naszemu chłopcu; pragnąłby
przeto - znowu jeśli to być może - otrzymać
„pracę" z literatury polskiej lub ścisłej
filozofii, na półrocze letnie 1906.
Prośba tedy moja kulminuje w tem, by
Wielebny Ojciec raczył, albo z jednej albo z
drugiej dziedziny p. Butkowskiemu owę
„pracę" dać, lub wyjednać u prof. Hr.
Tarnowskiego.
Wiem że proszę o rzecz niezwykłą, bo mnie
o tem powiedział sam p. Butkowski. Proszę o
nią jednak bo wydaje mi się że mogę. A wydaje

mi się że mogę prosić, bo przypuszczam że
P. P. Profesorowie Uniwersytetu jagiellońskiego
muszą wiedzieć jak jest nam niesłychanie
trudno znaleźć nauczyciela, nie socyalistę lub
demoralizatora dla chłopczyny, który jest za
młody by być już w gimnazyum, za wątły chwi=
lowo by uczęszczać publicznie do szkół. Zakładów
wychowawczych nie mamy w kraju tak dobrze
jak żadnych — musimy więc tant bien que mal,
choć chwilowo i czasowo dzieci w domu wychowywać.
Gdyby nie alma mater jagiellonica, gdyby nie
Kraków i Krakowiacy, my na wschodzie kraju,
bylibyśmy w ogóle zupełnie pozbawieni możności
wychowywania, powiedzmy podchowywania, dzieci.
Przypuszczam tedy że P. P. Profesorowie znając
ten stan rzeczy, i nie chcąc moralnej i intellektu=
alnej zaguby naszych dzieci, są skłonni czy=
nić de casu ad casum, wyjątki w regule, i

patrzą choć trochę przez palce na to, jak słuchacze uniwersytetu, celem pomożenia sobie materyalnie, a oddania rodzinom polskim na wschodzie zamieszkałym walnej usługi, przyjmują obowiązki guwernerów, za czem idzie, że nie są w możności przestrzegania zupełnie ściśle, zresztą najracyonalniejszych przepisów uniwersyteckich. Ośmieliłem się tedy przedstawić niniejszą prośbę mą w przekonaniu że popieram sprawę dobrą. Proszę o danie mu „prawy" p. Dutkowski nie inny ma cel jak kształcenie się dalsze, a jeżeli go ustnie sam Wielebnemu Ojcu nie przedkłada, to jedynie dla tego, że odległość z Rawy-ruskiej do Krakowa jest zbyt wielką, a podróż zbyt kosztowną.
Otrzymawszy temat, p. Dutkowski postąpi naturalnie według utartych norm, ku czemu mu potrzebnego urlopu udzieliłbym.
W nadziei że Wielebny Ojciec raczy motywa moje uwzględnić i łaskawą odpowiedzią mnie zaszczycić, kreślę całuję ręce Jego jak najserdeczniej, powolny i pełen czci sługa

Paweł Sapieha

170.

Dołączam do pierwszego arkusika pisma mego, ten drugi, by jeszcze dodać dalszą prośbę, a mianowicie, by Wielebny Ojciec Rektor raczył, o ileby się nie był dość jasno wyraził, zażądać odemnie dodatkowych wyjaśnień. – Dalej proszę, by jeżeli to wskazane, Wielebny Ojciec raczył mnie pouczyć, czy i jak miałbym odezwać się do Prof. Tarnowskiego, choć myślę, że to może zbyteczne, jeżeli Wielebny Ojciec raczy sam, z filozofii ścisłej pensum wyznaczyć. –

Wszak prośba moja niniejsza w niczem p. Rutkowskiemu nie zaszkodzi? O to najbardziej proszę; niczego bym tak się nie obawiał jak zaszkodzenia

człowiekowi dla którego mam
dużo wdzięczności, i któremu pomóc
pragnąłbym.–

Kraków 13 lut. 906 r.

Łaskawy i Czcigodny Panie,

Wczoraj zapomniałem spytać się o rzecz, z którą byłbym już wybrał się na Szlak, gdyby nie choroba. Znajdzie ją Pan w liście Pawła Sapiehy, na który nic odpowiedzieć nie potrafię, dopóki Pan nie objaśni mnie. Nie bowiem nie wiedziałem o związku i stowarzyszeniu tematów takim, który nie siedzi w Krakowie a jednak zapisują się na niego. Ponieważ

będę jutro na obiedzie u Kardynała, może
Pan mnie tem objaśni o wszystkiem a szcze-
rze uprzedź, że będę mieć zaszczyt być z Pa-
nem tym festynie. Załączam list Sa-
piehy i proszę o jego zachowanie. Ukłony
najserdeczniejsze, najszczersze zatem
razem, zawsze oddany
X. Dr. Pawlicki

173.

Krasiczyn 23. 10. 888

Sapieżyna Adamowa

Szanowny Ojcze

Podobno w tym miesiącu
czy też na przyszły będzie
zebranie Katolików w Wiedniu.
Niezmiernie wdzięczną tym
byłabym gdyby Ojciec słówkiem
zechciał mnie uwiadomić,
którego dnia, jeżeli już
dzień jest oznaczony.
Adaś nie mógł zdążyć
na wezwanie Ojca do Eichstadt.

Za późno dostał uwiadomienie,
a rozpoczętej kuracyi na
sercu w Kreutznach, której
bardzo potrzebował, nie mógł
jej przerywać.
Jakże Ojcu się ta przejażdżka
udała, pewnie niczem nie
ciekawa była pod wszelkimi
względami. Adaś wraca
w tych dniach z Ojcem do Krasiczyna.
Matka mego męża jest bardzo
cierpiąca od kilku tygodni.

174.

Co także przyspieszyło powrót mego męża i synów –

Łączę wyrazy najgłębszego uszanowania

Adamowa Sapieżyna

175.

Szypierzyna – Teresa

Bilcze Złote
12/6 1906.

Najłaskawszy Ojcze.

Prawdziwą wdzięcznością przejęły mnie łaskawe słowa Ojca i życzenia przesłane w przeddzień ślubu mojej córki – wdzięczna obiecana pamięć o młodej parze przy Ołtarzu. Bardzo pięknie i podniośle odbył się ten ślub a tyle szczerych towarzyszyło tym życzeń i błogosławieństw

że nie wątpię że P. Bóg hojnie

błogosławieństwa Swoje na nich

zlewać raczy – Polecam Ich

nadal Teskowej przyjaźni

i życzliwości Ojca i raz jeszcze

dziękując za pamięć i życzenia

pozwalam sobie przesłać wyrazy

najgłębszego szacunku i czci.

Teresa Sapieżyna

176.

BERNARD SCHARLITT

Wiedeń, 2. V. 06.

IX. Glasergasse 10.

Wielebny Ojcze!

Czcigodny Panie Profesorze!

Uszczęśliwiony okazanem mi, podczas rozmowy naszej na Rynku Krakowskim, łaskawem zainteresowaniem się Wb.[?] Profesora Dobrodz. słabemi próbami pióra mego, śmiem przesłać Mu wydrukowany w „Polit. Antrop. Revue" artykuł swój o postaci Nietzschego, zaznaczając, że stanowi on jeno t. zw. „Zdrangung"[?] pracy większej, którą zamierzam wydać p. t. „Das Nietzsche-Problem", Versuch einer Lösung desselben"

/.

gdzie staram się wykazać z jednej strony, „niedoszłego muzyka" w Nietzschem, z drugiej zaś objaśnić istotę ~~jego~~ i filozofię jego z punktu pochodzenia jego, polskiego.

Jak to w toku rozmowy naszej już zaznaczyłem, ogłosiłem przed pół rokiem w czasopiśmie muzyczno-naukowem berlińskiem „Die Musik" artykuł p.t. „Das musikal. Element in N", w którym wykazuję, że niezrównany styl Nietzschego jest wynikiem olbrzymiej muzykalności jego, która, jak to powiadam: „in den musikhöchstreifsten Werken Nietzsches, keine

./.

entsprechende Auflösung zu finden vermö-
gend, in seinem unvergleichlichen Style
zu einer in *Worte* gesetzten Musik,
zu gestalten *Sprach-Symphonien* sich
entpuppt, deren „Neunte" sein „Zarathustra"
bedeutet. W artykule tym podaję przeważ-
nie myśli pierwszej części mej pracy,
drugą jej część stanowić będą myśli wypo-
wiedziane w artykule ogłoszonym w „Polit.-antrop.
Revue".

Zechciej Wk Profesor, być przekonanym,
że nie jest to bynajmniej pustym tylko
komplementem, jeśli zapewniam, iż
mi na zdaniu Wb. Profesora *bardziej*

całej, lecz na opinii wszystkich Niemców.

Dla mnie bowiem, jako Polaka, zdanie W.P. Profesora o którym cześć największego uczonego naszego w dziedzinie filozofii, ma obok znaczenia fachowego jeszcze i owe bliżej określić się nie dające, które przywiązać winniśmy do wszystkiego co nasze.

Z prośbą o łaskawe przyjęcie wyrazów szczerego uwielbienia i prawdziwej czci jestem

W.P. Profesora dobrodzieja

sługa najniższy

Roman Scherlitner

[przed wyjazdem X. Pawlickiego z Rzymu do Krakowa]

179

MONSIGNOR PLACIDO M.A SCHIAFFINO

Vescovo di Nissa

Presidente dell'Accademia dei N. N. Ecclesiastici

manda la lettera del Rmo P. Generale dei Domenicani, e gli auguri di felice viaggio, e fausto ritorno

PIAZZA MINERVA

16 XII 1893
180.

Präsidium der Leo-Gesellschaft.

Wien, am 16/12 1893

Hochverehrter Herr Collega!

Ich bestätige dankend den Empfang der Fortsetzung des Ms. Kerner. Ich bitte sehr dringend, bis 23. längstens den Schluß des Ms. gef. senden zu wollen. Es drängt die Fertigstellung des Buches, wenn wir wirklich in den ersten Tagen Jänner hinauswollen. Ich möchte mir viel Unannehmlichkeiten womögl. sehr gerne lassen, weil wir noch angekündigt haben mit dem Jahrbuch kommen. Also bitte wohlwollend [illegible] Herzen.

Recht glückl. Weihnachten u. frohes Neujahr! In herzl. Verehrung ergeb.
Helfert

Schindler 26 VI 1894 181.

Hochgeehrter Freund!

Ich erlaube mir neuerdings die ergebene Anfrage, ob Sie bereits einen definitiven Entschluß bezüglich Ihrer Theilnahme an dem Kath. internationalen Gelehrtencongress in Brüssel – Ende August – gefaßt haben. Wenn dies der Fall ist u. wenn Ihr Entschluß für die Theilnahme gefallen ist,

so ersuche ich hiemit
als Präsident der Leo-Gesellschaft
die ergeb. Bitte, zugleich als
Protektor der LG. dort
teilnehmen zu wollen.

Werden Sie auch Salzburg
kommen können zu unserer
GVersamlung am 31. ~~Aug~~ Juli
u. 1. August?

In herzlicher Verehrung
zeichne ich

Hochachtungsvollst

Wien 26/6 94.

Dr. F. M. Schindler

31 III 1895 182.

Hochverehrter Freund!

Ich begrüße Sie herzlichst in Wien. Um Sie aber Tags nicht zu stören, werde ich erst abends gegen 7 Uhr kommen (½ 8 U. beginnt der Vortrag) u. zum Vortrage Sie abholen. Auf Wiedersehen morgen Montag abends 7 U.

In größter Verehrung ergeb.

Schindler

Wien 31/3 95

Wien 27/12 03

183.



Riesenrad. Praterstern. Wien II/2. Tegetthoff-Denkmal.

L. F. Besten Glückwünsche zum Neujahr! [illegible] hat
d. Leo-Ges. abgelassen mit Gründen, über die einmal
mündlich. Jetzt stellte man f. [illegible] 1905 [illegible]

5435 C. Ledermann jr. Wien I.

27 XII 1903

Postkarte



An

Hochwürden Hochwohlgeboren

Herrn Universitätsprofessor Dr. Stefan Pawlicki

in Rusk Galizien

Wohnung
Straße und Hausnummer





Herzlichsten Glückwunsch zum Neuen Jahr!

nebst besten Grüssen von
Wien 28/XII 06 L Schindler

Dopisnice Postkarte Levelező-Lap

Carte postale Cartolina postale Post card Briefkaart Karta korespondencyjna

Всемірный почтовый союзъ Россія Открытое письмо

29. XII. 1906

Brefkort Brevkort Tarjeta postal



Hochwohlgeboren Herrn

Univ. Professor Dr. Stefan Pawlicki

in

Busk

Galizien

7948

C. Plurimam salutem
et bona coeli quaeque ad
annum nuper coeptum
Tibi toto corde adprecor.
Jam dulci otio deditus
vires Tuas lectioni ac
scientiae dicas et bene
agis; otium verum certe
mixto otio praeferen-
dum non est. Ego adhuc
magisterium ago utique
mox pariter a magiste-
rio actuali discessurus.
Confortet nos Deus O. M.
Vale et fave Tuo collegae
Vindobonae 29/ Schindler
XIII Gloriettg. 31 1. ii

29.II.1911



Hochwürdigsten Herrn

Univ.-Professor

Dr. Stefan

Pawlicki

Krakau

Lobzowska str. 10

Schoenborn F. 28 V 1881. 186.

Monsieur le Supérieur,

Agréez les remerciments les plus sincères de la lettre que vous avez bien voulu m'adresser le 24 de ce mois-ci. J'ai communiqué sur le champs votre billet au Prévot Stule qui vous aura répondu directement. Je ne doute pas qu'il sera heureux de pouvoir prêcher en bohême et je suis persuadé qu'on n'aurait pas pu faire un meilleur choix. Quant à l'Accadémie

c'est de nouveau lui qui pourra choisir parmis ses oeuvres une composition en honneur de nos saints, je ne crois pas que nous pourrions trouver ici un autre poète qui pourrait le remplacer, — sa modestie fera des remontrances mais nous tâcherons à les vaincre"

Il faut que je sois de retour au Séminaire le 12 Juillet de sorte que je suis très content d'avoir par votre aimable invitation une raison de plus à me rendre à Rome aussi-tôt que possible. J'espère arriver

vers la S. Jean.

Je crains que notre pélérinage bohême sera beaucoup moins nombreux que les deputations des autres peuples slaves, ce sont surtout les grands noms qui nous manqueront, — ce malheureux Reichsrath" occupe tellement les peu de gens qui serait en état de venir qu'il nous ne restent que très peu. Il faut éspérer que la ferveur des pélérins sera autant plus grande.

Veuillez communiquer mes salutations respectueuses à Mgre Cataldi qui est l'unique membre du comité

Romain que j'ai l'honneur de connaître,
et veuillez agréer Monsieur l'expression
de ma considération plus parfaite
avec laquelle je suis

Monsieur l'Abbé

Votre

Prague ce 28. Mai 81

très humble serviteur

F. Schoenborn

Vice Recteur
au Séminaire Archiép.

Schultz A.

188.

Prag d. 3 März 85.

Hochgeehrtester Herr College!

Meines Wissens ist in den letzten Jahren nichts über den Marienring geschrieben worden. Springer und auch der Franzose Müntz erwähnen die Legende gar nicht in den Biographien Raffaels. Viel neues wird ja auch voraussichtlich nicht zu ermitteln sein, was für die Kunstgeschichte von wesentlicher Bedeutung wäre.
Es thut mir sehr leid, verehrtester Herr College, Ihnen unter diesen Umständen meine gänzliche Unwissenheit eingestehen zu müssen

Allein, was hilft es? ich kann nicht mehr sagen als ich weiß.

Daß es Coll. Creizenach in Krakau gut ergeht habe ich auch hier schon gehört. Er verdiente eigentlich nicht, daß ich seinen Gruß erwidre, da er bei seinem Aufenthalt in Prag mich nicht aufgesucht hat. Indessen aus alter Breslauer Freundschaft grüßen Sie ihn herzlich. Auch Prof. Sokolowski meinen besten Gruß und Prof. Luczkowski.

Hoffentlich halten Sie mich, verehrtester Herr College, nicht für einen gar zu dummen Teufel;

andre Fragen hoffe ich im Nothfall schon beantworten zu können. Und so lassen Sie mich hoffen, daß Sie vorkommenden Falles sich wieder an mich wenden und ich Ihnen dann eine bessere Auskunft geben kann.

Es empfiehlt sich Ihnen hochachtungsvoll

Ihr ergebenster

Alwin Schultz

Schwanitz Aug ks.

190.

Rajkowy, dnia 16t° Paźd. 1877.

L. J. Chr.!

Przewielebny Ojcze Wicerektorze,

Najukochańszy Ojcze!

Wspominanie na odebrane przez całe trzy lata dobrodziejstwa i powstające ztąd głębokie uczucie wdzięczności pobudzają mnie już teraz, kiedym ledwo między krewnymi i znajomymi się rozpatrywał, kilka słów do kochanego Ojca napisać.

Podróż z Rzymu do domu szczęśliwie się odbyła. Gdy hałasowne życie i kłopot z ludźmi i z rzeczami na większych tylko stacyach kolejnych w Ankonie, Tryeście, Wiedniu, Krakowie i Poznaniu zajmowały ducha, wreszcie jednostajność we wagonach mimo różności towarzyszów podróżnych pozwalała dosyć na wewnętrzną pracę serca. Dostatecznie dla niej dostarczały materyi z jednej strony miejsca i osoby, które opuszczałem, z drugiej miejsca i osoby, które widzieć miałem. Zmianę przecież przechodziłem wielką, a im więcej się od miasta świętego oddalałem, tem więcej czułem i poznałem tę zmianę.

Opuszczam miejsce święte i świętych a nie

każdemu ta dana jest łaska, żeby po dopięciu celu swego powołania mógł dla wydoskonalenia się w swojem powołaniu, t. j. dla poznawania lepszego swoich obowiązków względem Boga, siebie i bliźnich w stolicy wiary naszej bawić, bawić przez trzy lata pod przewodem Ojców doświadczonych nauką i pobożnością; dobrodziejstwo to wielkie, że człowiek wolny od wszelkiej troski o potrzeby natury wyłącznie wykształceniu oddać się może. – I to wszystko mnie od Boga było dane: myśl na przeszłość radość i pociechę sprawiła, dziękczynienie za dobroć Boga podniosło ducha.

Ale jak przeszłość i przyszłość złączone są bezpośrednio, gdyż teraźniejszości właściwie nie ma, tak oto bezpośrednio z radością łączy się smutek. – Przyszłość co mi przyniesie? Czy będę mógł na pewnem jakiemś miejscu w zawodzie swoim pracować? Tego pragnę z całego serca. Ale, jeżeli nie, cóż ze mnie będzie? – Tego nie wiem. Czy oparty na słabych siłach przy mnóstwie nieprzyjaciół duszy mojej zostanę powołaniu swemu wiernym? – Nie wiem. – Ztąd smutek, opuszczenie, zastanowienie się. – Sam sobie jestem zostawiony; ale sam chodzić, nawet stać nie mogę,

sięgam więc pomocy i przychodzi mi od Boga, który smutnych pociesza.

Tak tedy witałem matkę, braci i krewnych, cieszyłem się z nimi, że P. Bóg wszystkich nas przy życiu zachował i w tej intencyi 30. Września w dzień odpustny św. Michała pierwszy raz w małym kościółku wsi rodzinnej mszę świętą odprawiłem. Po krótkim zaś wypoczynku pospieszyłem do mego biskupa, aby mu złożyć hołd i uszanowanie i aby się go radzić co do mojej przyszłości. Przyjął mnie bardzo łaskawie i dosyć długo rozmawiał. Od X. Oficyała zaś, który ze mną mocno ubolewał nad tem, że Ojca Kochanego staranie się u X. Arcybiskupa Lwowskiego nie miało żadnego skutku, na końcu taką mi dał radę: że X. Prof. Rosentreter napisze prywatnie do znanego mu rektora Kollegium Georgianum w Monachium, aby się dowiedzieć, czy biskup monachijski, albo augsburski, albo inny z bawarskich biskupów mógłby jeszcze jednego lub drugiego księdza z dyecezji chełmińskiej przyjąć, co gdy jeden przyrzeczy, dostanę litterae commendatitiae et dimissoriales i zaraz tam pojadę. Potem radził mi X. Oficyał, żebym zaraz napisał do łaskawego Ojca z prośbą o zaświadczenie

zawierające sąd o prowadzeniu się mojém podczas pobytu mego w kolegium polskiém, któreto zaświadczenie mam przedłożyć władzy duchownej w Pelplinie, a potem także biskupowi bawarskiemu, w którego dyecezyi znajdę miejsce.

Idąc więc za radą X. Oficyała proszę uprzejmie Łaskawego Ojca o przesłanie jak najprędzej owego zaświadczenia pod adresem: Pfarrer Schwanitz in Raikau bei Pelplin-Westpreussen.

Jestem zdrów i żyję bez pewnej pracy z gościnności tutejszych księży, szczególnie mego stryja, proboszcza Rajkowskiego. Ale ponieważ stanowisko takie nie odpowiada powołaniu kapłańskiemu, dlatego szukam, aby dostać jak najprędzej pewne miejsce pracy, gdziekolwiek i jakiekolwiekby było, gdyby tylko nie pożądało sił nadzwyczajnych, których nie mam.

Proszę bardzo kochanego Ojca i wszystkich kolegów o modlitwę, aby moje życzenia i starania za łaską Bożą przyszły do skutku.

Całuję w Panu rękę Łaskawego Ojca, także i Ojca prokuratora Karola Grabowskiego i ściskam serdecznie wszystkich dawniejszych kolegów.

Z głęboką wdzięcznością za wszystkie dobrodziejstwa

uniżony w Chrystusie sługa A. Schwanitz.

192

Illertissen, dnia 28. Stycznia 1878.

L. J. Chr!

Przewielebny Księże Wicerektorze,
Kochany Ojcze!

Inaczej P. Bóg urządził, jakiem sobie będąc w Rzymie wystawił. Wracając ze Rzymu mało miałem nadziei, że Arcybiskup Lwowski da odpowiedź przychylną. W Krakowie nie mogłem się Kochanego Ojca radzić, bo przy braku czasu słyszałem, że Ojciec odprawia rekolekcye u OO. Jezuitów, w których nie chciałem przeszkadzać, rozważając, iż ważne dla mnie wiadomości zapewne w domu na czas mnie dochodzą.

W pierwszych tygodniach mego pobytu w dyecezyi żadnych nie odebrałem wiadomości ze Rzymu albo z Galicyi. Radziłem się starszych księży, a przedewszystkiem Księdza Oficyała Klingenberga, co w tej niepewności zrobić, czy roztropność każe jeszcze czekać na odpowiedź Arcybiskupa Lwowskiego, czy każe raczej postarać się o zatrudnienie gdzieindziej. Ogólne było zdanie, że Galicya prawdopodobno, jeżeli nie napewno dla mnie będzie zamknięta; lecz także Bawarya gdzie największa część wygnanych księży z dyecezyi

Chełmińskiej prowincji, nie dała już dla mnie według zdania Księdza Oficyała wiele nadziei. W tem położeniu kazałem za pozwoleniem Księdza Oficyała prywatnie przez ks. Schmitta, rektora kolegium Georgianum w Monachium, spytać się u biskupów bawarskich, czy dla mnie jako kapłana nie ma gdzie kącika spokojnego.

Czekając jeszcze na odpowiedź ks. Schmitta dowiedziałem się przez ks. Okoniewskiego, że nadeszła nareszcie wiadomość z Galicyi. Co przy takiej treści zrobić? Trudna rada! – Dowiedzieliśmy się, że trzeba, aby uzyskać obywatelstwo austryackie, przez rok mniej więcej bawić w Austryi. Ale w jakiem stanowisku? Ks. Okoniewski opierając się na inseracie w Germanii starał się o miejsce nauczyciela domowego w Czechach. A ja co zrobię? – Położenie rzeczy każe poczekać na odpowiedź ks. Schmitta. Ta nadeszła 21. Listopada a uwiadomiła mnie, że Biskup Augsburski chce mnie przyjąć do swojej dyecezyi; mam jak najprędzej do Augsburga przyjechać i jemu się przedstawić. Opuściłem więc zaraz Rajkowy, gdzie u proboszcza, mego stryja, ~~stale~~ mieszkałem, wziąłem od ks. Oficyała potrzebne zaświadczenia, zrobiłem ostatnie wizyty u matki i u krewnych, a stanąłem 8go Grudnia z rana w Augsburgu, gdzie Ksiądz Biskup

mi wskazał miejsce kapelana w Illertissen, miasteczku nad rzeką Iller położonem. Tutaj odebrałem 21. Grudnia list Kochanego Ojca, przesłany mi od mego stryja, proboszcza Rajkowskiego, u którego prawie cały miesiąc dla niepewności mego pobytu leżał. Dopiero po świętach chwilę czasu wyziskiwać mogę, aby Ojcu odpisać.

Bardzo dziękuję Kochanemu Ojcu za łaskawą pamięć. Radbym korzystał z przychylności Ojca do mnie, a jestem pewien, że postarania Kochanego Ojca u znajomych i przyjaciół w Austryi prowadziłyby w krótce do pożądanego celu. Uważałem sobie po dobrodziejstwach mianych w kolegium polskiem za obowiązek dbać o to, ile to odemnie zależy, żeby pole mojej pracy kapłańskiej było między Polakami; dlatego przy odpowiedzi przychylnej Ks. Arcybiskupa Lwowskiego byłbym tam pojechał natychmiast. Że tak się nie stało, to nie jest skutkiem, w Bogu mam nadzieję, powodów nie dobrych. Nie bez zastanowienia, nie z własnej mądrości, ani z miłości własnej, spodziewam się, tak sobie postąpiłem. Jeżeli rozum mój nie jest namiętnością zaciemniony, to sobie powiadam, że P. Bóg tak wszystko chciał, że za jego wskazówką chodziłem do celu, którego dopiąłem zostawszy kapelanem w Illertissen; że więc w staraniach moich o stanowisko szukałem woli Bożej.

Znalazłem tutaj dobrego proboszcza, który niestety trzy dni po moim przyjeździe od zbytniej pracy w ostatnim czasie zupełnie zachrapiał, tak iż przez przeszło dwa tygodnie żadnych funkcyi w kościele odprawiać nie może; prawdopobnie w tych dniach dla kuracyi do Stuttgart albo Tübingen wyjedzie. Parafia liczy 1300 dusz, pracy więc dosyć dla mnie we wszystkiem początkującego; ale P. Bóg dał dotąd siły, ufam że i nadal jejże nie odmówi, a o to proszę. Z nim razem czuję się jak nigdy swojimo chociaż stoję i mówię przed nieznanymi zupełnie.

Rzym i kolegium polskie przychodzą mi w modlitwach codzień na myśl, bo widzę, że czas ostatnich trzech lat był czasem szczególnej dla mnie miłości Bożej, a za to powinienem dziękować.

Życzę w Bogu, żeby kolegium polskie się rozkrzewiało na dobro młodych kapłanów i Kościoła.

Serdecznie ściskam wszystkich kolegiastów. Modlitwom kochanego Ojca i kochanego Ojca Karola szczególnie się polecam.

Z głębokiem szacunkiem
przewielebnego księdza ~~rektora~~ i kochanego Ojca

uniżony w Chrystusie sługa
X. Aug. Schwanitz.

194.

Illertissen, dnia 31go Sierpnia 1878.

L. J. Chr!

Przewielebny X. Wicerektorze,
kochany Ojcze!

Przedewszystkiem proszę mi przebaczyć, że na list kochanego Ojca z czasu Wielkanocnego, który zawierał tyle dla mnie pocieszających i ponoszających słów, do tych dni nie odpisałem. Do prawdy! brak mi czasu. –

Teraz dziękując za powinszowania na dzień mych imienin i za pamiątkę dołączoną, które odebrałem w liście X. Gorysa, składam z mojej strony na dzień św. Szczepana kochanemu Ojcu serdeczne moje życzenia, prosząc Boga, żeby Mu udzielił łaski wytrwania w dobrem aż do końca. Nie omieszkam szczególne Memento we mszy św. zrobić.

Polecając siebie i całą parafię modlitwie Ojca jestem w miłości Chrystusowej
kochanego Ojca i przewielebnego X. Wicerektora uniżony syn i sługa
A. Szlurawicz


BATH





196

Illertissen, 12. 1. 79.

L. J. Chr.!

Przewielebny Księże Wicerektorze,
Kochany Ojcze!

Dziękując serdecznie za powinszowanie nowego roku proszę o cichą pamiątkę w modlitwie i na przyszłość, bo potrzebując bardzo pomocy Bożej w moich stosunkach szczególnie ufam ~~w~~ mocy modlitwy mych dawniejszych przełożonych i dobrodziejów.

Z mojej strony nie wysłałem żadnych kartek powinszujących nowego roku; istnieje tu bowiem zwyczaj, że wszyscy urzędnicy i wyżsi panowie w nowy rok dają jałmużny dla ubogich miejskich a stąd uważają się wolnych od wysełania kartek. Zwyczaj do prawdy polecenia godny! Dostało się w taki sposób ubogim w tym roku 103 marek.

Przesyłam kochanemu Ojcu 62 intencyi, którym odpowiada jałmużna 56,45 marek.

Pozdrawiając w Chrystusie Panu kochanego Ojca, Ojca Karola i wszystkich alumnów, szczególnie Ks. Kosankiewicza życzę najlepszego powodzenia w nowem Kolegium.

W miłości Chrystusowej

najniższy w Panu sługa

A. Schwanitz

Illustrissimo e Reverendissimo Monsignore

Siccome la traduzzione della poesia Slava mandata ieri non era tanto chiara ed esatta, perciò ho procurato un altra, la quale Le mando oggi qui acchiusa; – Dunque faccia la grazia di riguardare come legittima quest'ultima versione.

Coi sensi di rispetti di stima
ho l'onore di
rimanere della S. V. Illmā
e Revmā

Leopoli ai 21 di Giugno 1887.

umilissimo servo
Silvestro Sembratowicz

Carmen
In Memoriam Festivitatis
S.S. Cyrilli et Methodii

celebratae Romae die quinta Julii 1881 Anni a Ruthenis Galiciae Austriacae dedicatum. –
e lingua Ecclesiastico-Slovenica in latinam translatum. –

Denuo hodie urbi beati Petri gloriam Vestram contemplari accidit, magna Slavorum lumina, Cyrille et Methodi! et remotis orbis limitibus, a Sava, Mariza, antiquo Dniestro et Weltava ad Vos cum precibus festinat cognata Vobis progenies .... ad Vos viri sancti, qui olim ignavum falsorum Numinum ritum inter veteres Slavos fidei luce exstirpastis! Nonne vos enim Bulgaros consilio probo et spiritu flagrante in fide firmastis Salvatoris? Nonne Vos fuistis, qui incolumem Officii sacri mentem genuino eorum sermone vestiendo fontem aquae vivae vere aperuistis Slavorum orbi? Nonne Vos sermone eximio fregistis animos Moraviae Borysi et Cocelli? Et sterilia atque inhospitabilia Ponti littora nonne Vos Christo estis lucrati? Ubinam, quaesimus, limites Vestri ardoris..? Undenam acquisivistis vires tam miras, quod et Sviatopolcum Moraviae tyrannum ad timorem perduxistis Dei? Et in illustri conspectu Pontificum Romae ingeniose defendistis genuina Ecclesiae Slavicae jura adversus perversorum turpiumque instigatorum contumeliam.?.. Aeterna veritatis lux, aeterni Patres Vos quoque. In nuperrimas enim usque dies Slavus genua flectens humiles preces Vestro fundit sermone et participando e genuino sacrorum verborum fonte, Vestris conatibus, ~~Vestris~~ aperto, tota Slavorum natio suavissime Christo impletur.

Sit honor Vobis laudesque summae Sancti Thessalonici advenae! Gloria reliquiis Vestris sanctis, nostro quoque Halicz sacris!

Nonne enim hic praesertim in temporum discrimine, incolumis eorum apparuit potentia? Nonne hic quaecunque pene proles a tenerrimis jam annis Cyrillicis instruitur litteris? Nonne hic a Vobis fracta tenebrarum vincula et manu Vestra structo flumine jam dudum tranquille ac suaviter ad instrar materni lactis coelestis promanat lux? Qua repleta gens nostra optima Creatori suo humilitatis et amoris offert victimas. Vos nobis dedistis Deum fidemque, litteras et verbum possemus ne itaque nos lucem vestram a mundi aspectu abscondere? Sileat mundus super Vobis, columnietur Vos invidia ejus, nos vero omni tempore effigiem Vestram cordi nostro impressam habere volumus. Ast cujusnam vox commovit orbem, quorsum tendunt innumerabilia hospitum agmina? Quis, cujusque viri voluntas arcessivit ea ad Basilicam S. Clementis? Beati Petri Successor! Supremus pacis tutor ostendit nobis sanctuarium illius aperuitque portas Orienti sacrata sua Manu. Pax igitur Tibi, gens Slavica, honor et pax! Jam evecta Tibi, genuinorum Apostolorum lumina, Cyrillus et Methodius ad luminaria orbis. Jam non amplius orphanus Spiritus Tuus, non vana gloria Tua, non absque illustri protectore vetus progenies Tua, et pristinum suspirium Tuum in glorioso Pontificatu S. Patris Leonis mirabiliter exauditum. —

Regna proinde semper strenŭus ac salüber Sanctissime Pontifex et utinam in inviolabili animarum communione cognoscant mox tenebrosa Orientis incunabula patientiam et suavitatem animi Tui. —

Semelka Tadeusz

Praga dn 13. IX. 1915 r.

199.

Jaśnie Wielmożny Księże

Doktorze Dobrodzieju!

Już raz zasłałem przed Jego Najczcigodniejsze oblicze gorącą prośbę a teraz ośmielam się przypomnieć — Jaśnie Wielmożny Ksiądz Dr Profesor Dobrodziej raczy z swej wielkiej łaskawości i wielkoduszności użyczyć

./.

mej (Sł.) siostrze Stefanii Se-
melkówny swego potężnego po-
parcia przy maturze semina-
ryjalnej. Otó w tej drugiej połowie
września zdaje ma Siostra maturę
w Seminaryum rządowem - jest
dobrze przygotowana, ale mam
wielkie obawy o Nię, gdyż z natury
jest nerwowa, i z tem się Księdzu Ja-
ufaniem i z wielką wiarą, ponawiam
swą gorącą prośbę, aby Jaśnie
Wielmożny Ksiądz Dr Profesor
Dobrodziej najłaskawiej wstawił
się za ma Siostrą Stefanią Se-
melkówną u PP. Profesorów

/.

u Przewielebnego Księdza Kate-
chety Własnego, bo wtedy mogę
być pewny o los Jej matury. —
Wystarczy słów kilka Jaśnie
Wielmożnego Księdza Dr Dobrodzieja
i Siostra ma zdać maturę i zdobędzie
kawałek chleba. Niezmiernie bylibyśmy
oboje z Siostrą wdzięczni za tak wiel-
kie, bezcenne dobrodziejstwo. —

Łącząc wyrazy najgłębszego
szacunku i poważania oraz stokrotne
ucałowanie Czcigodnych Rączek
kreślę się uniżonym sługą
Jaśnie Wielmożnego Księdza Dr Dobrodzieja
Tadeusz Semelka, były słuchacz
W. r. u. Univ. w Pradze,
Praha II. Žitna č. 1. I. 10.

20

+

Goryca, 17 Września, 1871.

Niedziela.

Mój drogi bracie Stefanie,

Po bardzo szczęśliwej podróży stanęliśmy dziś zrana dzięki Bogu, o godzinie 4ej zrana w Gorycy (Gorizia, Goertz) pierwszym mieście austryackiem, aby tu niedzielę przepędzić. Wracam tylko co ze mszy odprawionej w kościele pojezuickim dzisiaj parafialnym; wczoraj miałem ją w Katedrze florenckiej. Po południu o 4ej ruszamy da Pan Bóg dalej; jutro po południu będziemy w Wiedniu, a we Wtorek zrana jeśli da Pan Bóg w Krakowie. Z mojem zdrowiem dzięki Bogu bardzo dobrze; a co najdziwniejszego, że mimo niespania, zginęła ta trochę gorączki którąm miał w Rzymie. Pan Bronisław także nieźle.

Mój drogi bracie Stefanie wyjeżdżając z Poli nie zabrałem z sobą tego co mi najpotrzebniejsze w tej podróży: z mojich Rekollekcyj mistycznych. Takem był pewny że o nich nie zapomnę że odkładałem ich wzięcie na ostatnią chwilę, i właśnie dla tego zapomniałem. Proszę mi bardzo je przysłać wprost do Jazłowca. Pisane one są na niegrubym papierze; — a ponieważ do Austryi waga każdego pojedyńczego listu dochodzi aż do 15 gramów, i zato płaci się 40. c więc za całą tę przesyłkę pewno nie zapłaci się więcej nad

300 do 400 c. to jest 3 do 4 lir, bo więcej nad 80 albo 100 gramów tam nie będzie. Proszę się tem zająć natychmiast, bo ja prostym i nieprzerywanym szlakiem jadę do Jasłowca. Najwięcej co myślę zabawić to dzień jeden w Krakowie po kilka godzin w Tarnowie i Przemyślu, a zapewne i we Lwowie kilka tylko godzin także, to jest od jednego pociągu do drugiego. Więc w najlepszym razie, jak zaraz wyszlesz po otrzymaniu tego listu, tedy przyjdą do Jasłowca one moje rekollekcyje, kiedy ja tam już zapewne od kilku dni będę.

Zapomniałem także wziąć z sobą naukę 3cią o Papieżu której jeszcze nie dokończyłem. Leżała ona razem w szufladzie obok Rekollekcyi. Mniejszaby o nią gdyby nie te Rekollekcyje; ale skoro już je raz będziesz przesyłał, możebyś mi przesłał i te kilka stronic które mi są potrzebne z tej 3ciej nauki o Papieżu. Dwie pierwsze części tej nauki już są przesłane do druku, a nawet już się część 2a drukować rozpoczęła, idzie mi więc tylko o 3cią. Proszę tedy przyłączyć do przesyłki ten pół arkusz gdzie jest pośrodku liczba

III

i to co następuje; ale szczególniej idzie o jedną kartkę, zdaje się bez porządku spisaną i gdzie jest cała treść nie tylko tej części ale i całej nauki. O tę kartkę najbardziej mi chodzi, bo bez niej musiałbym na nowo wszystko pisać, a przedtem dochodzić, odgadywać, itd. — O to wszystko tedy proszę.

Do O. Juliana napiszę da Pan Bóg z Krakowa, a zarazem i do Bankiera. Tymczasem uściskam najserdeczniej!

Pan Bóg z wami wszystkimi. Ojcu Walerjanowi zasyłam najserdeczniejsze pozdrowienia, jeśli jeszcze nie wyjechał. Bratu Michałowi nie odpisałem bo otrzymałem jego liścik w największej zawierusze interesów, już nawet nie przypominam o co pisał, ale kartkę jego odnaj[illegible] t[illegible] której nie mam przy sobie, ale która jest z rzeczami [illegible]

Bądźcie mi wsz[illegible] i najzdrowsi na ciele i na duszy. Pan Jezus z wami, Pan Jezus z wami wszystkimi.

Twój w Nim najoddańszy

X Piotr

Al molto Reverendo Pr. Stefano Pawlicki

della Congr. della Risurr. di N. S. Gesù Cristo

Italia

per Roma

in Palestrina

+

Rzym, 22 Sierpnia, 1874.

Mój najdroższy Ojcze Stefanie,

Będę od Ciebie wymagał aktu cnoty, a nie wątpię
że z łaską Bożą uczynisz chętnie o co Cię poproszę.
Przyjadę z O. Antonim, proszę więc Ciebie abyś go
przyjął jak najbardziej po bratersku, i to nie po=
wierzchownie, ale z duszy i serca. Pomódl się, a Pan
Bóg da ci tę łaskę, której odpowiadając wielką sobie
zjednasz przed Bogiem zasługę.

Mój najdroższy, rządy Zgromadzenia są trudne i
nad siły ludzkie. Jeżeli do tego Przełożony nie znaj=
duje pomocy w tych co są najbliżej jemu, a niekiedy
znajduje nawet opór, wtedy stają się niepodobne. Ja
na Ciebie rachuję, mój drogi Ojcze Stefanie, jako na
pomocnika, i chciałbym żebyś mi był jak najbliż=
szym. Proszę więc Ciebie pomagaj mi zawsze, a
w tym razie ile mi będzie potrzeba co do O. Anto=
niego. Odbyłem z nim rekollekcye, i wiem czego
mu potrzeba i co z nim czynić. Na początek trzeba
aby on był razem ze mną przez pewien czas, dla
tego biorę go z sobą. Ciebie zaś uprzedzam aby Cię przy=
gotować, i abyś się sam przygotował by mi być pomocnym

Tyle na teraz, wszystkie pomówimy osobiście.

Kardynał przyjeżdża we Czwartek.

Tyszkiewicz nie przyjeżdża dla ważnych powodów teraz we Wrześniu, przyjedzie dopiero później.

Ja chciałbym przyjechać we Wtorek, jeśli nie będę mógł przyjadę razem z Kardynałem.

Pan Jezus z nami.

Twój w Jego miłości

Wład

204.

†

Lourdes, 16 Paźdz. 1875

Mój najdroższy Ojcze Stefanie,

Przed moim odjazdem z Rzymu nie miałem czasu pisać do Ciebie, wyjechałem bowiem na drugi dzień po skończeniu rekollekcyj i także miałem czas przygotować się do podróży.

Tej podróży nie dziwuj się. Było to dawne pragnienie a nawet rodzaj ślubu. Korzystałem tedy z propozycyi uczynionej przez Panią Rzewuską żebym przyjechał ~~nie~~ do Lourdes, i obietnicy zapłacenia za podróż, co też uskuteczniła przysyłając do Rzymu pieniądze; i przy tej okazyi postanowiłem zadość uczynić onemu ślubowi, zwłaszcza że trudno było lepszej pory i okoliczności od tej która dawały ostatnie wolne dnie wakacyj. Nakońcu i to było w dodatku że podobna podróż dobrze robiła dla samego zdrowia.

Tu przyjechawszy zamierzałem w Rzymie jeszcze będąc odbyć sam dla siebie rekollekcye, takie jakich oddawna dla siebie czułem potrzebę, — i za łaską Boga tu je teraz zaczynam i zacząłem.

Nie dziwuj się tedy mój drogi Ojcze Stefanie tej niespodziewanej a nagłej podróży, – owszem mam nadzieję że ją sam nareszcie pochwalisz zrozumiawszy jej potrzebę dla mnie i pożytek. –

Za zdarzoną sposobnością bądź Tak ław wystawić także te rzeczy (szczególnie owego ślubu i tych rekollekcyi) Kardynałowi.

Zamierzam być w Rzymie z powrotem pierwszych dni Listopada, – i właśnie dla tego aby to być mogło przyśpieszyłem wyjazd z Rzymu.

Zresztą podróż dzięki Bogu najlepiej się odbyła i jestem przy dobrem zdrowiu.

Wszystkich a wszystkich najczulej pozdrawiam Polecam się modlitwom. Ciebie najusilniej do serca przyciskam.

Pan z Nami

Twój w Jego miłości

[signature]

Świątynia i grota najmilsze sprawiły wrażenie.

205.

+



w Belgii, 22 Sierpnia, 1876.

(Adres: Bruxelles, rue de la Poste, 46.)

Mój drogi Ojcze Stefanie,

Twój list z 12 Sierpnia odebrałem w Tournay kilka dni temu; korzystam z pierwszej wolnej chwili żeby ci zań podziękować i żeby nań odpisać, przede wszystkiem zaś pochwalić żeś pisał. Dobrze się stało, bom właśnie miał zamiar upomnienia się o to że nie piszesz i pobudzenia do częstego i obszernego pisania. W takich okolicznościach twój list był dla mnie prawdziwą przyjemnością.

Ja tu po Belgii jeżdżę z miejsca na miejsce. – W tej chwili jestem w Presle, przepysznym, prawdziwie książęcym zamku zmarłego przed rokiem jej brata Hrabiego Karola d'Oultremont de Presle, ze wspaniałym parkiem objętości 200 hektarów. Jest tu jego wdowa i czworo dzieci, dwóch synów i dwie córki. Przyjechała tu także w tej chwili i Generałka Reparatek, żeby być moją orędowniczką. Ja stąd jutro da Pan Bóg odjeżdżam, a ona jeszcze kilka dni zostanie.

Przypadek jaki mi się w Rumillies, u hrabiego de Robiano wydarzył, powstrzymał był przez cały Lipiec moją składkę, dopiero w tym miesiącu do niej się zabrałem. Przeciągnąć się tedy musi dobrze do Października. Darmo tedy, mój drogi O. Stefanie, wyglądać na mnie będziesz w Subiaco.

Tyle o mnie, bo inne o sobie wiadomości podałem w listach do O. Waleryana i Juliana, i do nich w dalszych listach podawać będę, żeby podwakroć tychże samych rzeczy nie powtarzać.

A teraz zaczynam w szczególności na twój list odpowiadać. A najprzód dla X. Mieszyńskiego nie byłbym był tak surowy jak ty, mój drogi Ojcze Stefanie. Racya twoja dobra, ale nie ma prawidła bez wyjątku, a taki wyjątek jak X. Mieszyński opłaciłby się innemi korzyściami. Więcej i niemal zupełnie usprawiedliwiam twoje postawienie się wobec X^a^ Ruchniewicza. Co do X^a^ Tyszkiewicza, tego wolę nie tykać, zwłaszcza że go już nie ma. Wolę zrobić ogólną uwagę. Twój zamiar przyprowadzenia Kollegium do tego aby młodzież razem chodziła, razem pracowała, razem myśliła, pochwalam, i żadną miarą na przeszkodzie nie myślę mu stawać; ale zdaje mi się że za nadto gwałtownie, albo raczej

ostro wziąłeś się do jego urzeczywistnienia, powiem bez żadnego względu, kiedy trzeba było mieć wzgląd na nabyte stanowisko, a tem samem prawa. Tym sposobem, taką mówię bezwzględnością, można nieraz daleko większe złe sprowadzić niż to któremu się zaradzić chciało. Proszę Cię żebyś się nad tem zastanowił.

Zapewne stąd także poszło jakieś nieporozumienie przy święceniach Tyszkiewicza. Doniesiono mi żeś nie chciał aby się one odbywały u Ś. Klaudyusza, i żeś w tym celu, to jest w przeciwnym, chodził do Kardynała Monaco, a to mogło dać Kardynałowi niekorzystne o naszych wzajemnych stosunkach wyobrażenie. Nie sądzę zgoła twego w tym razie postępku, bo nawet go nie znam dobrze. Do tego potrzebaby było żebyś mi go sam przedstawił. Więc zgoła nie sądzę. Ale ponieważ to wywołało w innych Ojcach pewien do Ciebie żal, więc nie mogę wstrzymać się od przypuszczenia że z twojej strony było coś co do tego żalu dało powód. Chciałbym to od Ciebie samego wiedzieć, i proszę mi o tem napisać; ale tymczasem powiem Ci z tem dobrem sercem jakie mam zawsze dla Ciebie, że musiała być znowu z twej strony jakaś bezwzględność, chęć przeprowadzenia twojego sposobu widzenia, nie zważając na innych lub na ich racye jakie może słusznie mieli. —

Oto Ci powiedziałem co miałem na sercu. Teraz miły swoje powiedz.

Bardzo się cieszę że z twojem zdrowiem coraz lepiéj i Panu Bogu dziękuję że ci przysłał tego Wingeratha, który umiał przekonać Cię o twéj fałszywej dawniejszej hygienie. Cieszę się razem z tobą, że twoja podróż do Neapolu tak była dla ciebie korzystna, a mianowicie cieszę się ze stosunków z Kardynałem Sforza. Ciekawy jestem co mi powiesz o Melanii, chociaż mniéj więcéj z góry przewiduję, i sądzę że się w zdaniu spotkamy. —

Nareszcie powiedz mi co o duszy swojéj, o twojim stosunku z Panem Bogiem, o wierności łasce codziennéj, o życiu zakonném, — i bądź w tém szczery to jest chętny do otworzenia się, i to nie rzadko; wiedząc komu się tak otwierasz. Ja Cię najszczerszą miłością w Panu Bogu kocham, i cała moja dusza chcę zawsze twojéj odpowiadać. —

Pokłoń się wszystkim odemnie jak najpiękniéj.

Pan Jezus z nami. Jego łasce gorąco Cię polecam.

W miłości Jezusa i Maryi twój cały

Piotr

Matka Generałka najuprzejmiéj Cię pozdrawia.

207

†

Rzym, 14 Grudnia 1878.

Najdroższy w Panu Ojcze Stefanie,

Matejko prosi o audyencyę u Papieża. Ja nie mogę go Papieżowi w Poniedziałek przedstawić bo muszę być na posiedzeniu Św. Officyum, trudno zaś by się sam przedstawił bo nie umie ani po francusku ani po włosku. Trzeba jednak aby Papież wiedział kto On jest i odpowiednio go przyjął. Czy nie możesz przyjąć tej sprawy na siebie układając rzecz z Ciccolinim? Kartkę na audyencyę wzięlibyśmy u Mgra Macchi, jak zwykle, ale Matejkę razem z żoną (i Panem Dobrzańskim) przedstawiłbyś Papieżowi ty z Ciccolinim. Co na to? Proszę o słówko.

Pan Jezus z nami.

Twój w Jego miłości

Włodz

† Rzym, 22 Maja, 1879

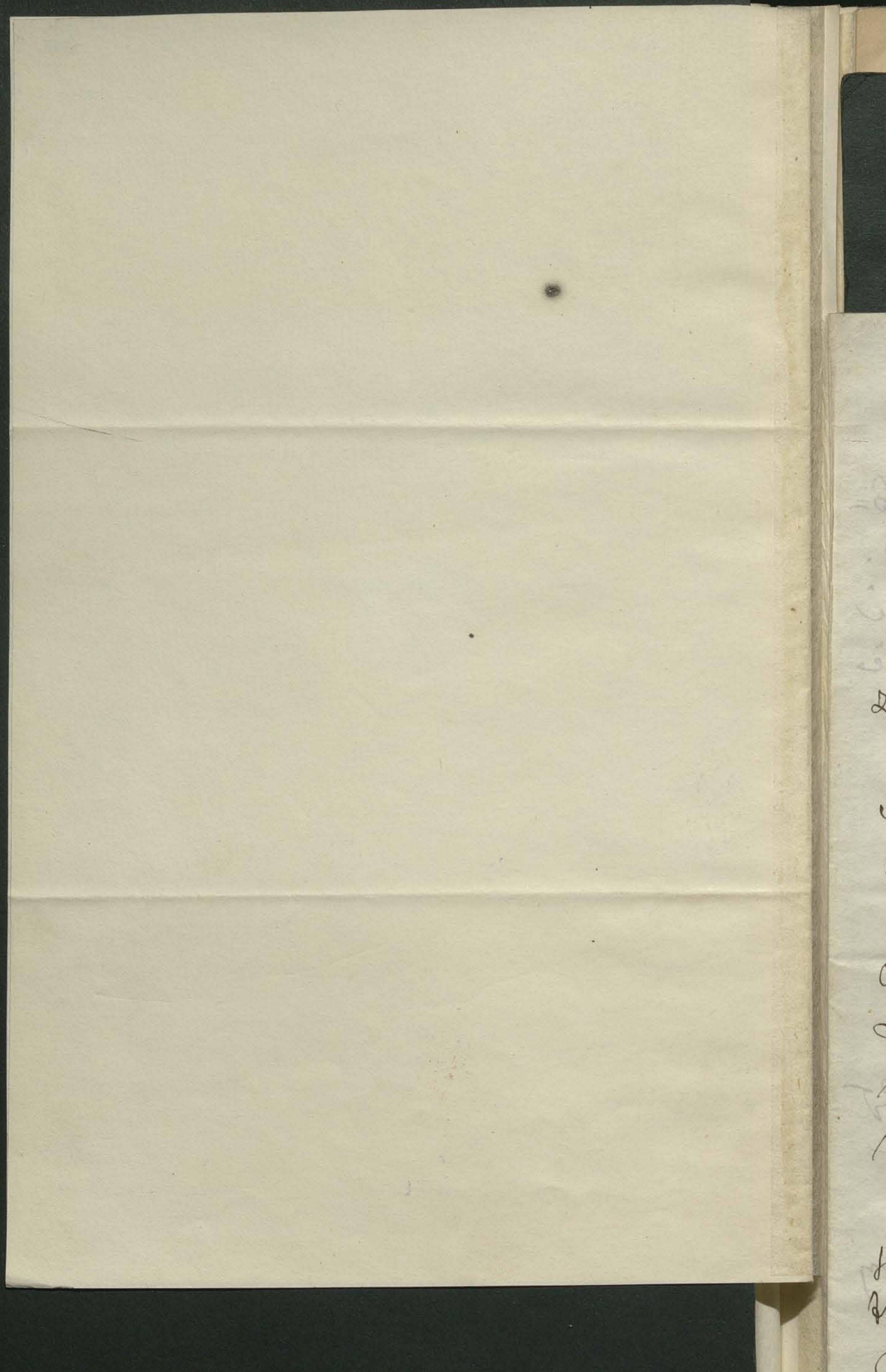
Mój drogi Ojcze Stefanie,

Nie miałem już czasu powiedzieć Ci wczoraj żem mówił z Ojcem Karolem aby miał na twoje rozporządzenie 200 lir na twoją podróż do Neapolu. – Pospieszam dać Ci znać o tem, abyś twojej podróży nie potrzebował odkładać. – Więc udaj się do Ojca Karola o te pieniądze. Proszę tylko o oszczędność, abyś i tej summy jeżeli można całej nie wydał.

Pan Jezus z nami.

Twój w Jego miłości

Alfons



+

Rzym, 26 Grudz. 1886.

Mój drogi w Panu Ojcze Stefanie,

Dziękuję Ci serdecznie za list, za życzenia, za dobrą wolę. Niech Ci Pan Jezus zapłaci.

Cieszę się na myśl twego do Rzymu przyjazdu. Niech Bóg dobry to do skutku przywiedzie, i na swoję obróci chwałę.

Podróż moja do Jerozolimy była dla mnie obfita w łaski, i zostawiła bogate wspomnienia. Dziękuję za udział jaki w niej sercem swojem brałeś i bierzesz. Zapewne że za widzeniem miło mi będzie ~~nie~~ jedno z niej Ci opowiedzieć.

Sprawozdanie X^a^ Pursela o mojem Credo. jest jak najprzychylniejsze; ale darmo, widać że on tych kwestyi nie rozumie wszystkich. Zawsze mu wdzięczny jestem. Doniesiono mi że Przegląd Powszechny także o Credo mówił, czyli raczej pisał. Tego nie miałem w ręku, a pragnąłbym. Czy nie możesz skąd wystarać się o ten numer, i łaskawie mi go przysłać?

Sprawiłbyś mi przyjemność.

Twoje prace naukowe bardzo mnie obchodzą, i bardzo rad o nie wypytywać Cię będę.

Zawsze Cię szczerze Kocham, mój drogi i dobry Ojcze Stefanie, a w tej chwili serdecznie Cię do piersi przyciskam.

W miłości Jezusa i Maryi najoddańszy

Adam

A może już za twoim przyjazdem będziemy Cię mogli przyjąć do naszego nowego domu.

Ego quidem valeo, tibi etiam plurimam dico salutem.

D[illegible] nie przyszłości.

Twoje prace nad tem bardzo mnie ob-chodzą, że bardzo rad [illegible] Ci będę.

Zawsze Cię mam [illegible] mój drogi [illegible] Ojcze Wiktorze, a [illegible] bardzo serdecznie że do [illegible] [illegible]

W miłości Jezusa [illegible] najpokorniejszy

[illegible]

A mnie [illegible] w takim przypadku [illegible] [illegible] [illegible] przyjść do naszego [illegible] [illegible]

Ego quidem valeo, tibi etiam plurimam dico salutem

Bruges, 24 Mars 1908

213

Monsieur,

Le Dr. Vaihinger m'a appris que souscririez à mon étude comparative sur Kant et Aristote, couronnée par la Kantgesellschaft en 1907. Mais cette étude ne sera pas publiée avant longtemps. Si vous désirez un travail semblable publié par moi en 1905 sous le titre: L'objet de la Métaphysique selon Kant et selon Aristote (prix 3.50 f.) vous pouvez vous adresser à M. Tonon, administrateur de la Revue Néoscolastique 1 Rue des Flamands, Louvain

Recevez Monsieur mes Salutations distinguées

C. Sentroul

Sentroul Charles 24 III 1908



CARTE POSTALE. — *POSTKAART.*

Union postale universelle. — *Wereldpostvereeniging.*

BELGIQUE. — *BELGIE.*

(Côté réservé à l'adresse. — *Zijde voor het adres alleen.*)

(*) NE PAS LIVRER LE DIMANCHE / NIET BESTELLEN OP ZONDAG

Pologne

Monsieur Pawlicki

Cracovie

Nom et adresse de l'expéditeur. / *Naam en adres van den afzender.* M Sentroul, Bruges
* 12 rue d'Ostende

* Indication facultative. — *Onverplichte opgave.*

(*) Cette inscription peut être biffée. — *Dat opschrift mag doorgehaald worden.*

Zieg Nikodem Wł. ks.

214.

w Orchowie d 30. Stycz. 1878

L. J. Ch.

Przewielebny i Przezacny Ojcze!

Przepraszam, że chociaż z osoby nieznajom
ośmielam się trudzić Wielebnego Ojca
mojemi listami. Znana tylko dobroć
Kochanych Ojców ośmiela mię do tego.
Chodzi tu o petentów chcących się do-
stać pod jarzmo małżeńskie. –
Przed Świętami pisałem pod adresem
Mr. Salvatore Angelini Via Cesarini 33
o dyspensę dla niejakiej Chudzińskiej
z parafii Powidzkiej, potem dla
Ladewskiego z parafii mojej – a teraz

świeżo o dyspensę dla Wróblewskiego
i Baginskiej z parafii Powidzkiej -
Wiem że czasami otrzymanie dyspen-
sy bardzo się opóźnia - obawiam się
aby i tym razem zbyt długa przewło-
ka nie nastąpiła, dlatego proszę
w imię petentów więc swojego wpływu
i expedycyę przerzeczonych dyspensy
przyspieszyć, bo im bardzo pilno
aby się w końcu zapust zaślubić
mogli - chodzi tu mianowicie
o Powidzaków - Pisałbym bardzo
chętnie do naszego Najukochań-
szego Kardynała, ale się obawiam
że wprost do Niego adresowany list

by mi doszedł – adresu do Ks. dra Mesczyńskiego nie wiem – proszę więc pokornie o łaskawe pośrednictwo Wielebnego Ojca oświadczając przytem Całemu Jego Zgromadzeniu głębokie moje uszanowanie Jego zaś Eminencyi i na tej drodze Synowskie posłuszeństwo i przywiązanie

uniżony sługa
Ks Nikod. Wł. Sieg
pleban –

P.S. Dodaję że na pierwsze dwie prośby posłałem 10 m – czyli 20 złp a na 3cią prośbę – 5 m. 50 fg czyli 11 złp –

Przedst. 6 I 1880 216.

Wielebny Ojcze!

P. Teodor Wierzbowski, który od kilku lat pracuje po rozmaitych archiwach Europejskich udaje się do Rzymu by tam studiować. Upraszam więc Ojca by był łaskaw wziąść go pod swoję opiekę aby mógł korzystać ze skarbów Rzymskich.
Tem więcej go polecam że jest to mój kuzynek i znałem go jeszcze w szkołach Kieleckich.
Co do mnie uważam sobie za obowiązek dać objaśnienie czemu nie korzystałem z wiadomości jakie O. Krajewski i O. Eustachy przywieźli do Krakowa tj. że Camera Apostolica raczyła unzględnić dawne starania ś.p. O. Jełowickiego aby mnie polecić do ręki Camerierów.

O. Generał zbyt krótko bawił w Krakowie i nie można go było zastać w domu a na ulicy spotkawszy go nie przyszło mi na myśl by dać objaśnienie. –
Czuję powołanie do apologetyki chrześcijańskiej i coraz więcej przekonywam się o jej potrzebie i o trudności otrzymania posłuchu u tych którzy właśnie jej potrzebują.
Tytuł. Rzymski byłby mi przeszkodą do takiego działania, o czem niestety przekonałem się i dla tego wolę zaszczytu nie przyjmować. –
Fr Chcąc te umysły apatyczne do religii pociągnąć trzebaby raczej przebrać się nie w fiolety, lecz raczej w zwyczajne suknie jak Epaminondas kiedy przyszedł.

217

zbawiać Teby. —

Rozumie trzeba nam najprzód bronić gdyż ten jest zakwestyonowany i Ojciec daje mi w tym doskonały przykład. i zdaje mi się że wraz z O. Morawskim Ign. Skrochowskim powinnibyśmy się porozumieć i utworzyć jakiś plan kampanii.

Nie wiem czy Ojciec czytał moje początki w Kronice Rodzinnej – "Stworzenie" 15. Marca i Lipca. 15. Listop. – i co Ojciec o tem sądzi. – Obecnie zajęty jestem Max Mullerem i obrabiam jego Origine et Developpement de la religion jak również Essays. – Gdyby Ojciec chciał do mnie napisać do Krakowa (Ulica Starowiślna 119). proszę mi donieść jakie są krytyki tegoż M. Mullera i jakie ma

wartość ostatnia praca, która ukazała się w Antologii włoskiej już nie pomnę w którym poszycie. Sądzę że by ją można mieć osobno.

Ściskam Ojca serdecznie

Brat w Chrystusie i sługa
X Jan Siemieński

Przecław d. 6/1 1879.80.

Przesyłam O.O. uszanowanie i pozdrowienie Marcinka Czerniakowskiego. ściskam.

+. Czerniowce, 2 IV 1886 218.

L. J. Chr.

Szanowny Księże Profesorze!

Dowiedziałem się że można mieć Przegląd Polski erga stipendia, i radbym go w ten sposób otrzymać od Now. R. 6.
Jeżeli łaska prosiłbym o pospiech w przesłaniu poszytów, gdyż mi właśnie na tem zależy.
Dostały mi się papiery po s. p. Biskupie Rav. Skorkowskim † 1851. i jego synowcu X. Alfonsie i niektóre po s. p. X. M. Kamockim przyjacielu O. Alek. Jełowickiego. Znajdują się tam i własnoręczne listy O. Kajsiewicza i Jełowickiego, i tego ostatniego może i Ojcom nieznane sprawozdanie na 8 str. in quarto.

z. pierwszego posłuchania u O. S. Grzegorza XVI. - 25. List. 1842. -).

Czy może z dzieła Ojca możnaby otrzymać czyja stypendia. Proszitbym o wszystkie jakie mieć można.

Łącząc wyrazy szacunku

z jakim zostaję

sługą powolnym

X. Dr. Jan Siemieński.

Czerniowce 2/4 86.

21. Ul. Ruska.

O. Leona serdecznie pozdrawiam

220.

(1886?) Fürstenhof bei Kapfenberg
(Steiermark). 4/8.

Szanowny Księże Profesorze!

Zaraz po 1szym Lipca wyjechałem z Czerniowiec
i dla tego nie odebrałem Przeglądu Polskiego,
obawiam się że musiał zaginąć, gdyż niektóre
gazety i listy podążyły za mną naprzód do
Krynicy a następnie do Fürstenhof.
List Ojca z d. 26/7. odbył tę podróż i tutaj
go wczoraj odebrałem. Dziękuję za niego jak
również i za Przegląd chociaż nieodebrany.
Chętnie Mare 1e odprawię za Przegląd i jeżeli
łaska proszę mi tutaj kazać przysłać Sierpniowy
poszyt. Co do Wrześniowego zgłoszę się sam
powróciwszy do Lwowa, gdzie znowu
mam okazję.
Co do wspomnień o. s.p. Biskupie K. Skor-
kowskim, Tarnowski odpisał mi że
nie sądzi aby ich ogłoszenie było na czasie.

Podobnie i O. Morawski obawia się że tam będą passiva rządu Austryackiego. – Nikt nie przypuszcza że oprócz stosunków rządowych znajduje się tam wiele ciekawych i budujących szczegółów z ówczesnego życia Kościelnego i ducha religijnego, który przed zjawieniem się O. Antoniewicza i O.O. Zmartwychwstańców cierpiał na suchoty. – Opawa była przez jakiś czas centralnym punktem polskiego Katolicyzmu; zjeżdżali się tam gorliwsi lub korespondowali z biskupem, a listy np. ówczesnych matek Kościoła jak Karolina z Wodzickich Mycielska są piękne i ciekawe.

Skoro rzecz będzie skończona, sądzę że łatwiej ją wydrukują.

We Lwowie smutno; obóz anty-katolicki, który dotychczas milczał, podnosi głowę i obawiam się że i u nas podobnie jak na Zachodzie zrobi się przedział na katolików i liberałów, chociaż nie tak jaskrawy, — czego dotychczas we Lwowie prawie nie było. Nieprzyjaciele Kościoła korzystają z drobnych okazyi, aby w imię patryotyzmu przeciwko hierarchii występować a w imię patryotyzmu najłatwiej u nas mieć powodzenie. —

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku z jakim zostaję

P. Hr. Raczyńskiej przesyłam uszanowanie.

Kochanego Ks. Profesora sługą powolnym
X. Jan Siemieński

Siemieński Jan ks. Lwów 6 X [1886]

222.

Kochany Ojcze Dobr.

Odebrałem łaskawy list z d. 29/9.

i 21. Mszy w tym roku odprawię

jeśli Bóg pozwoli. – Przeglądy odebrałem

Objaśnienia jutro wyślę.

Załączam karteczkę, którą Profesorowi

Smolce jadącemu do Rzymu [zapewne r. 1897]

przydać się może. –

W imieniu mojej znajomej Pani

Merode Montalembert

muszę zaprotestować przeciwko
str. - 458. Pregl. P. z Czerwca b. r.
„w sprawie swojej pierwszej - a bodaj
jedynej miłości". Mam listy
Montalemberta z czasów jego
oświadczenia się z P. de Merode
i było to najczulsze małżeństwo
przez całe życie, o czem P.
K. Morawska nie wiedziała
zapewnie. - Przez jasna
że piszę do Pani Montalembert
nie doniosę jej o tej str. 458. -

223

Sciskam Ojca serdecznie

Sługa powolny

Ks. J Siemienski

Lwów 6/10.

21. Ul. Kurkowa.

O. Leonowi przesyłam serdeczne wyrazy. – Chodzę teraz codzień do Ojców na Ul. Piekarską gdzie jestem mistrzem francuzkiego dla Rusinów i mam przyjemność jeść z Ojcami i przepędzać rekreacyę

224.

Lwów. 9/12 91.
5. ul. Cytadeli.

Kochany Xięże Profesorze!

Przeczytałem Xenofonta z największem zajęciem i przychodzę wyznać że szczegóły w nim zawarte przewróciły niektóre wyobrażenia jakie miałem o starożytnym świecie. Zdawało mi się że tacy ludzie powinni byli wznieść się ponad polyteizm, a dowiaduję się że Xenofont sakryfikował, postawił kaplicę Dianie Efezkiej. (o wielu pomieszczeniach). Mnie się zdawało że tacy ludzie podobni byli raczej do naszych deistów modlących się do Istoty Najwyższej i czytających księgi moralne jakie można było mieć. W Xenofoncie Ks. Profesora to postać z bronzu ulana.; Ks. Weiß. autor wielkiego dzieła Apologie des Christenthums vom Standpunkte der Sitte und Cultur

Który nielitościwie obchodził się
ze starożytnym światem zgorszyć by
się może z tego Xenofonta, chociaż nie wiem co
będzie w dalszym ciągu. Mnie się zdaje że
najpiękniejsze przedstawienie starożytnych bytelu
prawdziwie nie zaszkodzi Chrystyanizmowi a
przeciwnie stanie będzie comme pièce justifi-
cative do obrony Opatrzności Boskiej, tego
dimisit gentes abire vias suas, do obrony
prawa natury i religii naturalnej.
Xenofont był tylko okazyą ażeby mi poddać
myśl przedstawienia Ks. Profesorowi mojej
apologetycznej pracy z prośbą o życzliwą
cenzurę i radę.
Chciałbym wprowadzić apologetykę do
fejletonu i dziś dopiero zdaje mi się
że za Łaską Boską mogę powiedzieć εὕρηκα
Tytuł mojej pracy będzie: O odrodzeniu
narodów w starożytnym i nowożytnym
świecie

225.

Zaczynam od tego że historycy chrześcijańscy utrzymują że świat starożytny miał epoki jednorazowego (?) rozkwitu, a skoro przeminęły nie umiał w sobie znaleźć sił do odrodzenia. ~~rzecz~~. Zaczynam mię zastanawiać się czy ta opinia da się utrzymać i w tym celu rozważam jakie sposoby miał świat starożytny do odrodzenia swego.

punkt. 1. sumienie, na 10. stronach przechodzę objawy sumienia przedchrześcijańskiego. (mógłbym 100 str. zapełnić, lecz gazety by nie przyjęły).

p. 2. pojęcie bóstwa – t.j. religia naturalna tak dziś atakowana podobnie jak prawo natury. (nawet na Zwarskim uniwersytecie)

p. 3. nadzieja Zbawiciela – według Hettin-gera. Weißa. Nicolasa (ten ostatni czy jest dobre teksty nie wiem – np. cytuje Suetoniusa, którego nie mogłem skonstatować a mianowicie Vita Octav. Aug. c XCIV.

„Au rapport de J. Marathus, sur la foi d'un prodige qui eut lieu publiquement à Rome il avait été

annoncé que la nature était en travail d'un personnage qui deviendrait le roi des Romains; le senat épouvanté decreta qu'aucun enfant mâle de cette année-là ne serait élevé" Le decret du senat fut rapporté, (Nicolas Jesus Christ Introduction a l'Evangile Paris Vaton 1875. str. 53-4.

Na tem się kończy apologia swiata starożyt. a p. 4. zaczyna się le revers de la medaille św. star.: jego nędza upadek niemożność odrodzenia się

p. 5. wszystkowanie pośrednich na rzecz religii w ogóle. - prawa natury. i Chrześcij czyli właściwa apologetyka, która z porządku miała być umieszczona we wstępie, lecz o wiele skuteczniej się okaże na końcu jako dedukcya filozofii historyi.

Wszystko to ma być dane w ekstrakcie ażeby mogło być przeczytane w czasie w ciągu jednej godziny i ażeby mogło ukazać się w fejletonach polityc. ich codziennych gazet.

II.

To byłby dopiero wstęp do odrodzenia narodów, ale to sam w sobie ma być apologetyką która ma zelektryzować indyfferentyzm i w myśli kompilatora ma sprawić podobne wrażenie jak niegdyś Essai sur l'indifférence en matière de religion we Francyi.

Radbym posłać moją pracę Ks. Profesorowi zaraz się okaże, gdyż później byłoby post festum. Starożytnicy tym razem nic nie będą mogli zarzucić gdyby nawet chcieli.

Pozwalam sobie jednak postawić pytanie czy 4. ekloga Virgiliusa (czy Vergilego?) może być tłomaczoną jako przyjście Zbawiciela gdyż widziałem raz jakieś niemieckie wydanie gdzie filolog obchodzi się zupełnie bez tej mistycznej exegezy..

Czy słowo regeneratio miało u starożytnych znaczenie moralne czy tylko fizyczne jak u Pliniusza odnośnie do plant. i czy było podobne słowo greckie, któreby miało znaczenie moralne.?

Czy da się utrzymać opinia że w Rzymie
przez 5 wieków nie było rozwodu aż do Sp.
Carviliusa Rugi..?
Proszę wybaczyć mojej natarczywości
ale gdzież mam się udać?
Łączę wyrazy najgłębszego szacunku
z jakim zostaję sługą

Ks. Jan Siemieński

P.S. La Science Nouvelle
umieściła piękną wzmiankę o
historyi Filozofii Ks. Profesora

Łaskawy Księże Profesorze Dobr.

Przegląd Polski za r. 1891. otrzymywałem dzięki pośrednictwu Ks. Dobr. za stypendia. Mój kuzyn Kochanowski prosił mnie by mógł go wprzody czytać, a następnie mi go odestał. Zaszła więc jakaś pomyłka że temuż Kochanowskiemu przystano rachunek za r. 1891. którego on naturalnie nie zapłacił.

Radbym za bieżący rok w ten sam sposób otrzymywać Przegląd jeżeli to jest możliwem.

Strona 43a T. I. Historyi Filozofii greckiej Ks. Profesora dała mi dużo do myślenia podobnie jak wiele innych, albo raczej osmieliła mnie.

O. Weiß mówi tylko o okolicznościach i

i lubieżnościach starożytnych religii, które Dollinger exhumował, a tu znajduje że misteria wpływały dodatnio na filozofię, gdyż przechowywało się w nich ciepło religijne i jakaś nadzieja życia przyszłego. –

Zacytuję tę str. 43ią która dowodzi religijności ludzkiej. Faute de mieux religia pogańska zaspakajała ~~ona~~ jako tako potrzebę religii a dosyć jest dowodów że prawa natury i miłości bliźniego nie uczyła i nie broniła i wzrastającego zepsucia powstrzymać nie mogła

Przez jaśnie że muszę i impotencyę filozofii wykazać odnośnie do mas ludzi. Impotencya ta jest absoluta (str 50a historyi Filozofii Ks. Profesora służyć mi tu będzie).

Co więcej chciałbym dowieść że ona trwa i po Chrystusie i Jego Ewangelii poznanej. ale zapominam się że nie otrzymałem

228

pozwolenia by pracę moją przedstawić, czemu się nie dziwię bo czas drogi szczególniej jak to tak wielkiej rzeczy pisze.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku z jakim zostaję sługą

Ks. Jan Siemieński

Lwów. 11/2.

Ul. Cytadeli 5. –

Czy można przypuścić dobrą wiarę w poganach oświeconych cześć bożkom oddających jak Xenofont Dzanie ? Toby się zdawało przeciwnem słowom S. Pawła ad Rom. I 19. 20 – 23. –

Proszę mi wybaczyć i nie odpisywać a ja żadnego żalu mieć nie będę.

Qui ne risque rien n'a rien.

229.

Sienkiewicz H. 8 X 1906

Kochany i Czcigodny Ojcze.

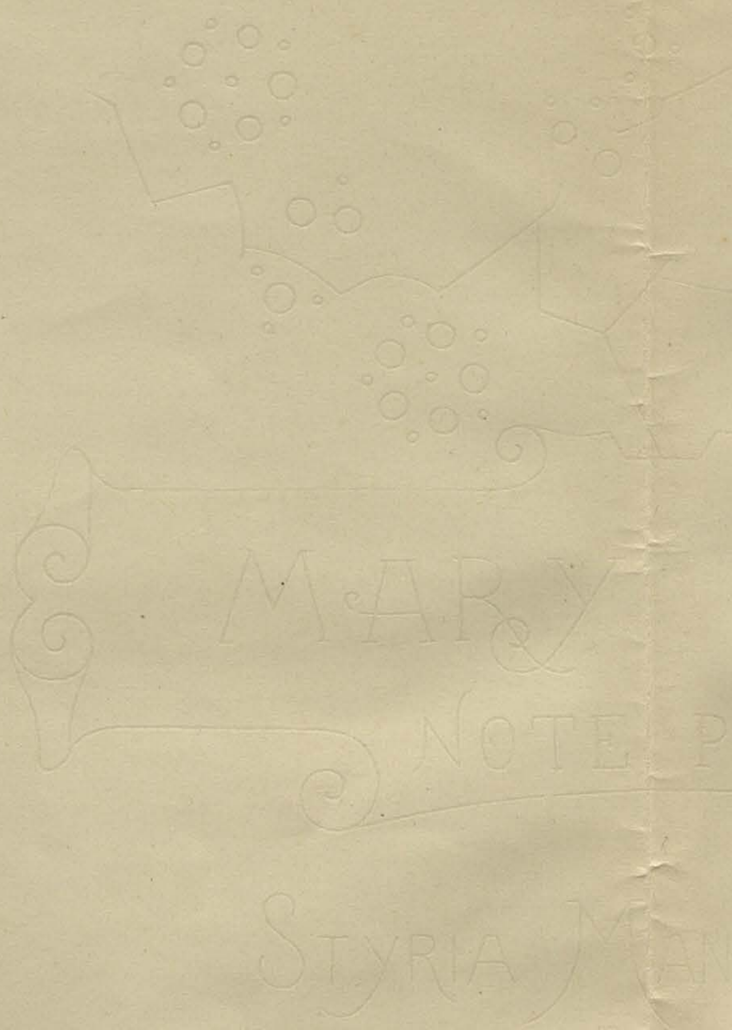
Przesyłam "Dioklesa" z prośbą, aby po przeczytaniu znalazł przytułek w jakiej głębokiej szufladzie i nie ukazywał się z niej na światło dzienne gdyż ukaże się w kraju i za granicą dopiero na Boże Narodzenie, chodzi więc o to, aby przedtem nie dostał się wypadkiem w jakie obce ręce.

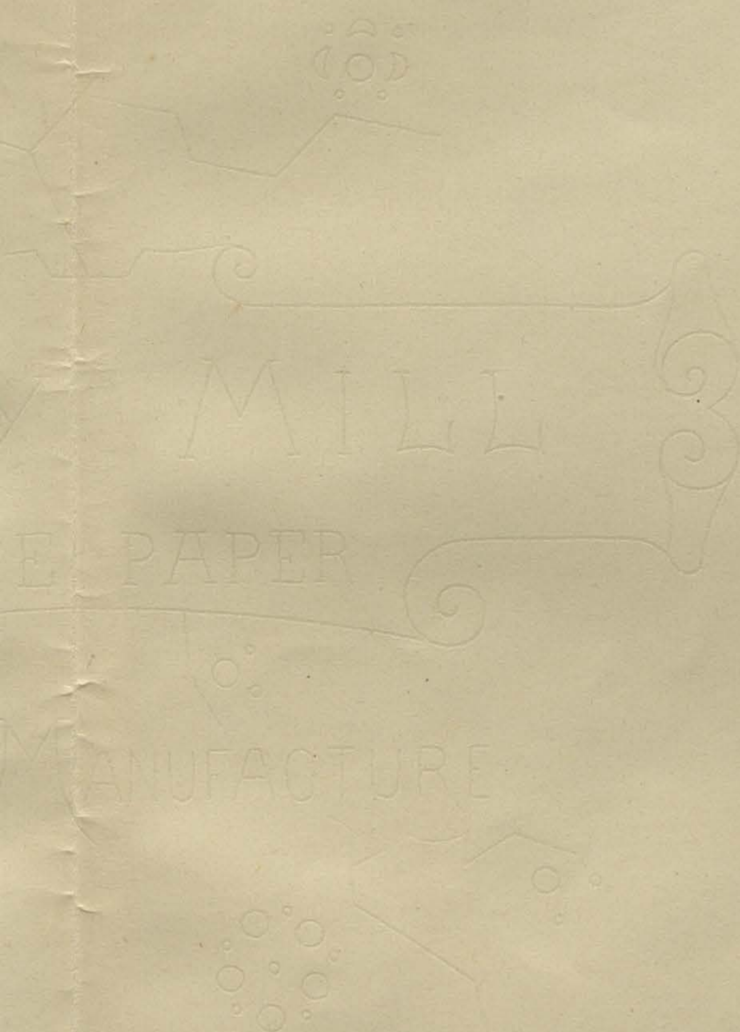
Przesyłam taki egzemplarz Morawskiemu z taką samą prośbą. —

W dzisiejszym barbarzyńskim okresie naszej literatury myśl moja często ucieka w stronę Rzymu lub Aten i "Diokles" jest właśnie listkiem zerwanym z greckiego drzewa w czasie takiej duchowej wędrówki.

Załączam wyrazy wysokiego poważania i szacunku. H. Sienkiewicz

8/X 1906. Kraków.


MARY
NOTE
STYRIA


MILL
PAPER
MANUFACTURE

1904 Sierakowska M. 231.

Mama prosi Ojca
bardzo na obiad jutro
we Wtorek o 7mej
pod Baranami.
Proszę o słówko
odpowiedzi czy możemy
liczyć na Ojca
Łączę wyrazy głębokiego
uszanowania M. Sierakowska
Poniedziałek

1906 r.

232.



Moja matka bardzo
prosi Ojca na obiad
dziś o 7-mej pod Baranami.
W nadziei że Ojciec nie
odmówi proszę o słówko
odpowiedzi i łączę wyrazy
uszanowania

Sobota M. Szczałkowska

233

Waplewo
11go Grudnia
1908

Łaskawy Ojcze

Dziękuję najserdeczniej
za tak łaskawą pamięć
i słowa przyjaźni - Pan
Bóg dał nam przedtem tyle
lat względnego spokoju i
słońca, że nie trzeba się
skarżyć jak zsyła smutki;
Zresztą największą pociechą
jest myśl, że my tylko,
tu na ziemi pozostali,
to odczuwamy - a ci

których Bóg zabrał są
w szczęściu i jasności.
Najcięższa myśl obecnie
jest o mojej biednej siostrze
i o Wandzie kochanej, które
muszą patrzeć bezsilnie
na chorobę Adasia Krasiń-
skiego, co tam za kontrast
musi być ich serca z
przyrodą cudną i słońcem
które podobno upaja
pięknością. –
Moja córka jeszcze nie
wyjechała z Kuny – za
kilka dni, da Bóg, się

234.

wybierze i tutaj na święta
przyjedzie. Moi synowie
też tu będą — Mój mąż
tu obecny Ojcu bardzo
za pamięć dziękuje i
nawzajem wyrazy uszanowania przesyła. —
Co to będzie z temi chmurami co zalegają polityczny
horyzont — czy burza
się zerwie i ogarnie
rozmaite strony? czy
ją jeszcze zażegnać
potrafię? — Studiuje się
dzienniki i wolałoby się

mniej w nich znajdywać
rzeczy budzących zainteresowa-
nie.
Wnet Boże Narodzenie
i rok nowy się zacznie,
proszę Ojca przyjąć naj-
szczersze życzenia
zdrowia i wszelkiej
pomyślności od nas
obojga. Jeszcze Ojcu bardzo
za pamięć dziękując
łączę wyrazy najgłębszego
uszanowania
M Sierakowska

235.

Waplewo
17 go Grudnia
1913

Łaskawy Ojcze

Najserdeczniej dziękuję
za tak miłą dla mnie
pamięć o moich imieninach
Wesoły to był dzień dawniej
wśród tylu kochanych
którzy obecnie na tamtym
świecie oczekują aż Pan
Bóg pozwoli do nich
podążyć. - Obecnie za
kilka dni wybieram
się do Warszawy, aby

Święta spędzić z Branickie=
=mi – Smutno im będzie
pierwszy raz bez tego
ukochanego syna. – Mój
Jaś ze żoną tam jedzie,
a i Wandzia z dziećmi
przyjadę z Podola. –
Cieszę się że Ojciec „listy"
czytał – Korektą zajął się
p. Zdzisław Dębicki, gdyż
listy wychodziły równocześnie
w Bibliotece pism wyborowych;
wydawnictwo to bardzo
tanie i rozchodzi się we
wielkiej ilości exemplarzy
o co mnie chodziło. –

236.

Drugi tom już wyszedł,
Trzeci wyjdzie w pierwszej
połowie przyszłego roku.
Proszę Ojca przyjąć
na nadchodzące Święta
i rok Nowy najlepsze
najserdeczniejsze życzenia
Zdrowia i wszelkiego powo:
:dzenia; a prócz indywi:
:dualnych życzeń, każdemu
z nas pewnie do serca
się ciśnie prośba, aby
się Pan Bóg nad nami
polakami zmiłował –
dał jedność, zgodę, i
dary Ducha Świętego,

W strasznie smutnych
czasach żyjemy. –
Polecając nas przyjaź-
-nej pamięci Ojca
łączę wyrazy najgłębszego
uszanowania i
pozdrowienie szczere

J. Mierakowska

Sierakowski Adam

Waplewo d. 16/VII 85. 237

pr: Mlecewo.

Kochany Drogi Profesorze

Dziękuję serdecznie za otrzymany list wyrazić muszę wszelako wątpliwości, czy przy obecnych okolicznościach przyjazd Drogiego Profesora do nas byłby dla Niego dostateczną rozrywką. Wyjeżdżamy bowiem za 8–9 dni do zapomnianego kątka świata, zwącego się Kahlberg blisko ~~Gdańska~~ Elbląga na wązkim półwyspie położonego. Jest to osada rybacka, żadną koleją żelazną ze światem nie połączona, z nieregularnie dochodzącą pocztą, i mieszkaniami w bardzo liche łóżka zaopatrzonemi. Jedziemy tam kąpać się w morzu przez cały wrzesień z dziećmi, a że żona moja bardzo osłabiona umyślnie wyszukaliśmy te ultima Thule cywilizowanego świata, żeby jej oszczędzić trudów wizyt do znajomych i wspólnych wycieczek. Do tej

melancholicznej dziury Kahlbergi z powodu tych gór piasku jej przezwanej; nie śmiemy księdza Profesora zapraszać. Byłoby zaproszenie także aktem zbytniego samolubstwa z naszej strony. Tej zimy w Krakowie myśleliśmy o Wspólnym w Zoppot; tam jest znacznie weselej i wygodniej, i tam bylibyśmy z zapałem księdza Profesora prosili — Ale do Kahl-berga to inna sprawa! Tam prosić nie śmiemy.
Od 10 Września będziemy już znowu stale w Wapleni-cuje księdz Profesor raczcie

przez wycieczkę w świat
zakończyć odwiedzinami
w Aplewa w wrześniu, tobyśmy
się bardzo a bardzo
uradowali. Jeśli by i to było
dla Księdza Profesora niemo-
-żliwem, to wtedy na rok
przyszły byśmy sobie jakiś
miły pobyt nad Bałtykiem
ukartowali. Bardzo byśmy
się ucieszyli, gdybyście dla
mnie jeden egzemplarz
owej wspólnej fotografii Dan-
-tyszczyków zachowali, i przy
okazji przysłali życzliwie. Zresztą
w ciągu zimy niezawodnie
do Krakowa wpadnę, się na

Krótko, czy na dłużej, tego dziś jeszcze powiedzieć nie mogę. Mamy ogromne upały i suszę. Klimat przypomina mi tegoroczny Indyjski.

Żona moja dziękuje dobrodziejowi za przyjazne pozdrowienia przesyłane i obaj posyłamy, życzymy się niedługo nieustanne ...
przyjaźni Dziekanowi Profesorowi do Neapolu w 2giej połowie Września, który jeszcze u nas bywa bardzo przydatny.

Proszę wszystkich Kolegów tamtejszych serdecznie pozdrowić i zachować mnie w dobrej, przyjaznej pamięci. Adam Sierakowski.

Waplewo – Grosswaplitz Wpr.
d. 22/VIII 95.

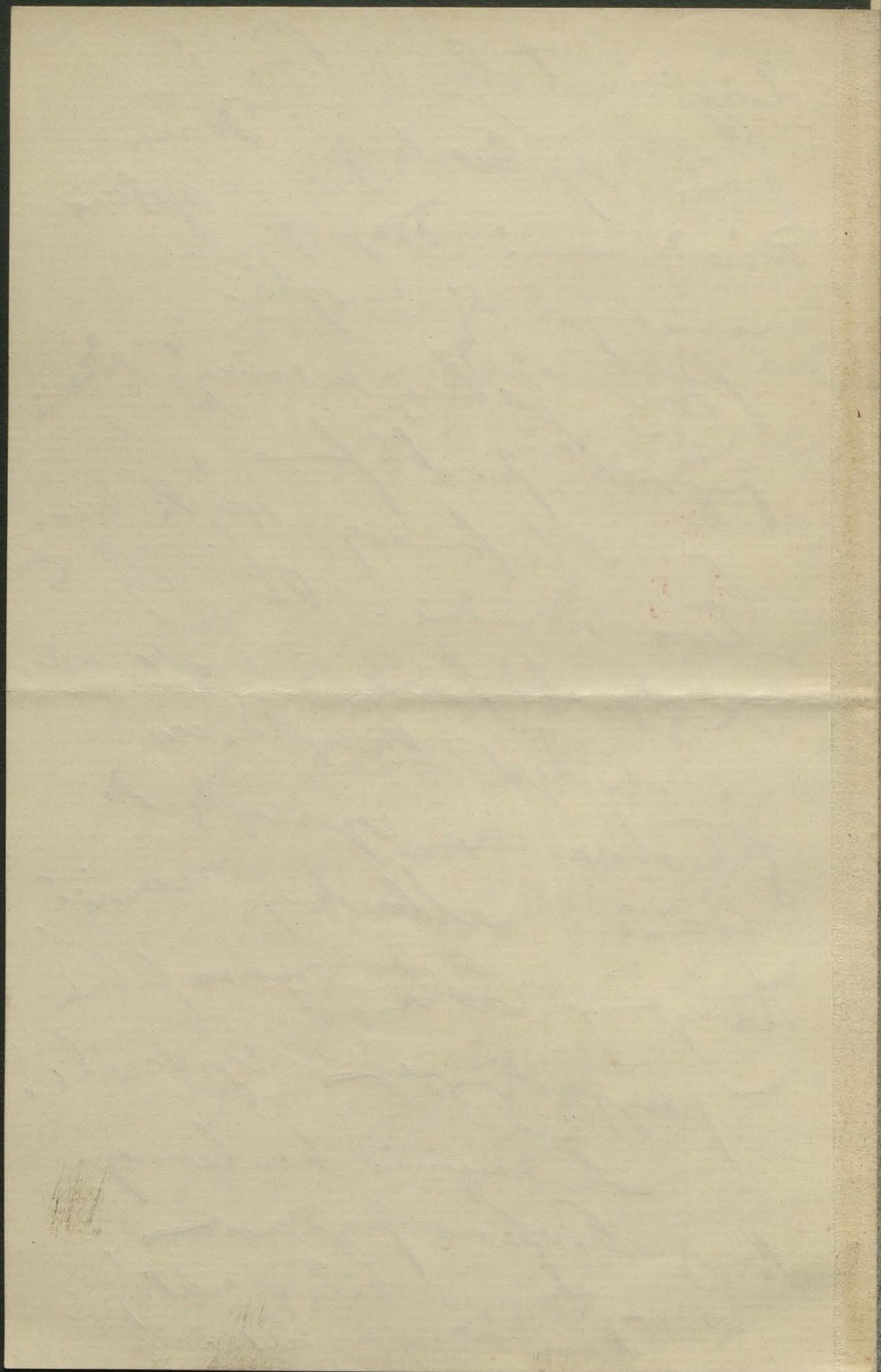
Kochany Księże Profesorze,

Zapowiedziane odwiedziny niesłychanie nam sprawiają radość – ale dobrze, że się Ksiądz Profesor wcześniej zapytał, bo możemy Go teraz dokładnie o naszych zamiarach poinformować: Otóż ja od 29go Sierpnia aż do 12go Września nie będę w Waplewie, bo mam być na 30go i 1go w Lubostroniu, a potem muszę jechać na jakich 8 dni do Berlina w bardzo ważnej sprawie. Moja żona wprawdzie będzie w Waplewie przez ten cały czas, a Xiądz S. Żeleski z Krakowa będzie tam bawił od 28 Sierpnia – 12go Września, więc ludzi trochę Kazimierzanek pozo-wiać –; ale zawsze mnie by było milej być w domu podczas pobytu

Drogi Profesor, mielibyśmy
razem dysputować, i palić
jaknajlepsze cygara, jakie
w Berlinie dostać mi się
uda. Moja żona natomiast
każdej chwili przyjeździe Drogiego
Profesora się niezmiernie ucieszy,
i gdyby Drogi Profesor nie mógł
innej obrać pory, to proszę
przybyć około 28go do Zakopanego,
jak pierwotnie było ~~[illegible]~~
zamierzone. Ja niestety przy
mego wyjeździe do Berlina już
żadnego sposobu zmienić nie
mogę. Ale gdyby się tak
udało Pańskie przybycie
na 12go albo 13go września

240.

ułożyć, tobie i Pani i
Pani szczególniej Donna
Dziedzinami drogiego gościa
nacieszyć się mogli.
Proszę jakiejś gazety z dniem
pogodnym z Stefanem, z
p. Stefanowej resztki ucz
Twoi odezwie. Ot cich to
Zięcia Profesora się mogło widzieć
i mi tych mieszkańców
Stutchowa na pamiątkę do
ziemi Malborskiej nawozić,
Dobrymi wrota tryumfalne
przyjeżdżającego wystawili!
Serdecznie kochanego
Profesora pozdrawiam.
Księżna Żona szczęścia zaleca, który
Syna dobry przyjechał i sługa Adwersalnie



241.

Waplewo (= Grosswaplitz in Wpr.)



A. S. d. 13/VI 906.

Kochany Xięże Rektorze,

Dr. Ludwik Posadzy, znany mi z Czerniejewa, gdzie u Skórzewskich jaknajlepszéj zażywa opinii, chciałby swoje studja filozoficzne za granicą uzupełnić, i będzie niebawem w Krakowie, aby się eventualnie o stypendyum akademickie starać. Namówiłem go, by się przed=stawił osobiście Kochanemu Panu, i polecam go niniej=szem jaknajgoręcéj – bo zdaje mi

się, że on bardzo na serjo, i
z dostatecznym zasobem intelligencji
do pracy i nauki się kieruje —
a że jest synem bardzo nie=
=zamożnych rodziców, więc tem
bardziej zasługuje na sympatyą
naszą i na pomoc ze strony
Akademii. Miło mi przy tej
sposobności przypomnieć się
pamięci i przyjaźni Drogiego
Profesora, a moje zdrowie tego
roku szwankuje, i będę
musiał, ku wielkiej mojej

242.

rozpaczy, w Krakowie
tylko lata na kuracji
przepędzić. Moja żona tam
ze mną pojedzie. Na wsi
teraz nie wesoło, bo ciągłe
deszcze niszczą bardzo pięknie
się zapowiadające urodzaje.

Serdecznie pozdrawiam
kochanego Księdza Rektora,
i zazdroszczę panu Dr-owi Doładzie,
że będzie miał przyjemność
podziękowania z Nim:
Szczerze zobowiązany sługa
Adam Sierakowski

Publishing House of
FUNK & WAGNALLS COMPANY
30 Lafayette Place
NEW YORK

THE JEWISH ENCYCLOPEDIA.

N. Y. den 5/I 1903

Very Rev. Pawlicki

Hochgeehrter Herr Doctor,

Prof. J. Caro theilt mir soeben mit, dass Sie eine ganz vortreffliche Kritik des II. Bdes der Jew. Encycl. veröffentlicht haben. Darf ich Sie um 1–2 Ex. derselben bitten? Da ich auch Mährer bin – Hranice – und s. Z. unter Miklosich studirt habe, so werde ich mich schon durch den poln. Text durcharbeiten. Vol III (–Chazanowicz) ist vor 2 Monaten erschienen. Vol IV. ist im Drucke.

Es zeichnet mit vorzüglicher Hochachtung

Ihr ergebener

Dr Singer

Kraków, Tarłowska, 3
3. IX. 06.

Przewielebny Księże Rektorze,

za łaskawy list i słowa uznania dla mej pracy najuprzejmiejsze składam podziękowanie. Owo uznanie jest dla mnie równocześnie wykładnikiem położonych w mojem współpracownictwie oczekiwań, które według sił będę się starał usprawiedliwić. Przez wiosnę i lato pracowałem w Vaticana (jest tam około 100 rkp mów św. Grzegorza z Naz), Laurentiana i Marciana. Żałuję, że sprawozdanie z tej kampanii będzie wydrukowane dopiero za pół roku. Na razie więc będę mógł służyć tylko odbitkami sprawozdania paryskiego.

Zadaniem mojem jest obecnie zestawić wszystkie dotychczas zrobione kollacye pewnych mów w ten sposób, by mój

ornacyi, które rękopisy są tylko kopia-
mi drugich, a które trzeba porównać
w całości. Te kompletne kollacye
niewielu rękopisów (w przeciwstawie-
niu do dotychczasowych oryentacyjnych
prób we wszystkich) przedsięwezmę
w bieżącej zimie we Włoszech, a w nad-
chodzącem lecie w Paryżu. W jesieni
r. 1907 będzie można zacząć pracę
nad ukształtowaniem tekstu mów.

Pozwolę sobie po powrocie Przewie-
lebnego Księdza Rektora zgłosić się
na ul. Łobzowską z owemi odbitkami
i rozmaitemi ustnemi wiadomościami
o rkp św. Grzegorza z Nazyanzu,
a tymczasem łączę wyrazy najwyższej czci
i poważania

pozostaję wdzięcznym uczniem

T. Sinko.

245.

Sinko Tadeusz 19. VI 246.

Magnificentiae Vestrae S. P. D.

T. Sinko.

Adiit me nuper per litteras amicus Stanislaus Pron, Magnificentiae Vestrae olim auditor, nunc in schola reali Stanislaopolieni magistri vice fungens, interrogando, an fieri posset, ut etiam post Idus Iulias (e. gr. a. d. XVII vel XVI Kal. Sext.) Magnificentiam Vestram Cracoviae nancisceretur. Nam quae de anima olim apud Magnificentiam Vestram didicit, ea nunc proponere in animo habet, ut einsmodi colloquii testimonio instructus, probationis ad assequendam in schola

reali docendi facultatem periculum subire possit. Itaque cum Magnificentiam Vestram domi opportunam non sim nactus, per hasce litteras a Magnificentia Vestra responsum peto, ut iuvenem amicum de ea re mox certiorem faciam. Occasione autem data Magnificentiam Vestram animo devotissimo saluto.

Cracoviae a. d. XIII. kal. Quinct.

[= Iul.]

[19. VI.]

248.

1) Paul Shorey, The unity of Platos thougt,
Aus den Dezennial Publications der Universität Chicago,
Leipzig, Harrasowitz, 88 S. nebst 670 Anm. 4. 1 Pf. Sterl. 25 c.

2) O. Immisch, Die antike Überlieferung über die Chronologie des Phaidros, Lipsk. 1905
Księgarza nie mogę znaleźć!

Dr. TADEUSZ SINKO

+
J.M.J.

Rzym 10° Grudnia 1874.

Ojcze ach! czyż to godne odważnego męża,
Który i pracować śmie i prowadzić zwycięża,
Byś się bał spojrzeć w oczy niemiłej przygodzie,
Jakąś sobie zgotował, — i byś miał w odwodzie
Kogoś, kto Cię swojemi plecyma zakrywa,
I pije z tego Ojcze, coś nawarzył, piwa.
Bojaźń jest w wyobraźni, spojrzyj tylko śmiało,
Umknie — i sam się zdziwisz, że ~~ci~~ nic nie zostało.
Bogu się bój, a Bogu gdy się dasz w opiekę,
Niespalon przejdziesz ogień, suchą nogą rzekę,
Nie dotknie Cię zwierz żaden ni morza ni lądu,
Ani Cię zje redaktor Lwowskiego Przeglądu.
Więc Ojcze, tylko śmiało, naprzód, w Imię Boże!
W co człek wlazł nieuważnie, z tego wyleźć może,
A najgorsze wlazł błoto, ratuje gorzej,
I łatwiej tam zkąd wylazł, już nie wlazł więcej.
Obiecywać zbyt wiele, non est actio bona,
Kto wiele obiecuje, nie wszystko wykona,
Dawnych przyjaciół straci, a nowych nie zyska,
I płacze kiedy kréska przyjdzie na Matyska.
Gdyś zgrzeszył drogi Ojcze, popiół syp na głowę,
I przyjm krzyż za pokutę cały, nie połowę,
A i Bóg ci odpuści, i wybaczą ludzie,
~~[illegible]~~ Odzyskasz cześć i spokój, jako cud po cudzie.

To też drogi Ojcze, nie chcąc Ojca pozbawić tak dobréj sposobności żalu, pokuty i poprawy, któréj dla Ojca tak wielce pragnę, jak wielce Ojca poważam i kocham; ani artykułu nie napiszę, na co niemam ani

pozwolenia ani czasu, ani też nie obiecuję listu do X Podolskiego, bo właściwiej daleko, prościej, szczerzej i uczciwiej, by go Ojciec drogi sam napisał. Taki tutaj sprawy nie dobrze wygląda, jest nawet pewnem ubliżeniem na list samemu nie odpisać, jeżeli to jest po dobremu. Strusia dla tego ~~łatwo~~ się chwyta, że na widok niebezpieczeństwa głowę w piasek chowa, (faktu tego nie gwarantuję szczerze, patrz Brehma)

Inne polecenia Ojca są w toku, i jak tylko zrobione będą, nie omieszkam doręczyć Ojcu dokumentów. Oby Pan Bóg dał, by się Ks. Mieczysław nawrócił – codziennie modlę się za niego. Cieszę się że Ojciec Przegląd otrzymał.

Polecając się modlitwom Wielebnego, a wielce drogiego mi Ojca, zostaję

najczulszym sługą i bratem w X^ie

Eustachy.

Wielebny Ojciec Stefan Pawlicki

przez grzeczność

w Kolegium Polskiem

251. 1

+
I. M. I.

Rzym 6go Marca 1877.

Kochany Ojcze!

Przedewszystkiem dziękuję Kochanemu Ojcu za udzielenie mi czasopisma, które zdaje mi się być objawem prawdziwego odradzania się [wśród przedstawicieli niemieckich] filozofii w szczególności, a umiejętności wszystkich w ogóle, a więc sprawiło mi niemałą radość. — Sami założyciele pisma czują to, i ich odrębność i nowość swego stanowiska silnie afirmują. Pogodzić ~~filozofię~~ umiejętności specialne z filozofią, wyrwać umysł ludzki z jednej strony z bezpłodnych spekulacyi w jakie wpadła filozofia niemiecka w początkach tego wieku, a z drugiej strony z ciasnego koła experymentalizmu w jaki przez reakcyę wpadła dzisiejsza umiejętność niemiecka, zadanie to bardzo piękne, zdrowe, i jestem przekonany, bardzo płodne w następstwa. Już sam „prospekt" zadanie to do pewnego stopnia określa, ale najjaśniej stawia je p. Avenarius w pierwszym artykule (zur Einführung). Który zdaje mi się być najznakomitszym całego zeszytu, — prawdziwem cackiem pod względem formy, a rezultatem bardzo porządnego myślenia pod względem treści. Ten artykuł szczególnie Ojcu polecam do uważnego przeczytania. P. Avenarius jest bardzo zwięzły, i konstatując zaraz z początku krótkiemi słowy nieufność ściśle umiejętnościowych kół — „das Misstrauen in den streng wissenschaftlichen Kreisen" — do tak zwanej „spekulatywnej" filozofii, wypowiada ~~zaraz~~ na drugiej stronnicy, że do ukonstytuowania wszelkiej umiejętności potrzebne są dwa warunki: pierwszym jest jak się wyraża: „die begriffliche Erfassung und Gliederung des Materials" — jest to strona formalna umiejętności, — drugim jest, że: „die Objecte, welche den Inhalt einer Wissenschaft bilden sollen, müssen wirklich durch Erfahrung gegeben sein" (str. 6) — to umiejętności strona materyalna. — Dotąd, biorąc wyraz Erfahrung w jak najszerszem znaczeniu, można zdaje mi się absolutnie zgodzić się na twierdzenia p. Avenariusa, czy to kiedy chodzi o umiejętności specyalne, czy kiedy chodzi o filozofię, dadzą się one bowiem zamknąć w dwóch innych twierdzeniach, którym zdaje mi się żaden filozof, ani żaden człowiek nauki nigdy nie zaprzeczył, a temi są:

I. Każda umiejętność ma stronę swoją formalną i stronę materyalną, ma formę i treść.

II. Strona materyalna czyli treść musi być prawdziwą, więc ~~musi~~ musi płynąć z rzeczywistości, musi być oparta na jakimś fakcie na jakiemś doświadczeniu. —

Przypatrzywszy się jednak bliżej jak sam p. Avenarius wyraz: Erfahrung tłomaczy, zdaje mi się, że się na twierdzenia jego bez zastrzeżeń zgodzić nie można. — ~~Z.~~ P. Aven. ~~[illegible]~~ ~~wyraz~~ ~~pojęcia~~ ~~doświadczenia~~ ~~widzi~~ najprzód ~~[illegible]~~ w tak zwanej „filozofii spekulatywnej" niemieckiej ani cienia doświadczenia nie widzi i to właśnie uważa za kardynalny błąd tej filozofii, to sprawia że jej nazwy umiejętności ~~nie przyznaje~~ przynajmniej co do treści nie przyznaje. Jemu chodzi, jak mówi na str. 4.

„um den eventuellen Nachweis der Möglichkeit einer dem Wesen nach wissenschaftlichen Philosophie, da Philosophie als Wissenschaft der Form nach historisch schon vorliegt". Ale z tego zdaje mi się płynąć konieczność, że tu pod doświadczeniem rozumie się wyłącznie doświadczenie zewnętrzne, t. j. znajomość faktów będących po za subjektem obserwującym, i podpadających pod zmysły, bo i Fichte i Schelling i Hegel przyjmowali doświadczenie t. j. wiedzę experymentalną wrażeń (i modyfikacyi) zmysłowych i myślowych, czyli doświadczenie faktów wewnętrznych, bez których niepodobne jest wszelkie pojęcie, wszelka determinacya i nawet myślącego subiektu, bez których więc każdy człowiek byłby skazany na wieczne milczenie, – a że ci filozofowie nie milczeli, sam p. Avenarius przyznaje.

Aby jednak nie powiedzieć czegoś za wiele, lub przynajmniej ułatwić Ojcu schwytanie mnie na pomyłce, gdybym w nią wpadł, muszę myśl moją wyjaśnić. Mnie się zdaje że w trojaki sposób powiedzieć można, iż „treść jakiejś umiejętności dana jest przez doświadczenie", rozumiejąc zawsze przez doświadczenie: „poznanie experymentalne faktu" (cognitio experimentalis alicujus facti singularis et quidem per sensum tum externum, tum internum, tum intimum)

1° Można powiedzieć, że wszelkiej umiejętności treść dana jest przez doświadczenie, gdy się zważy, że wszystkie nasze pierwotne pojęcia są skutkiem zetknięcia się naszej duszy za pomocą zmysłów z zewnętrznemi materyalnemi przedmiotami, a więc że są skutkiem doświadczenia, a wszystkie pojęcia dalsze są z owych pierwotnych wysnute. W ~~tym~~ tem znaczeniu nietylko treść fizyki i astronomii, ale i treść najściślej spekulatywnych nauk, jakiemi są: matematyka, dialektyka lub ontologia są dane przez doświadczenie.

2° Można powiedzieć, że treść jakiejś nauki dana jest przez doświadczenie, gdy ~~jej~~ ~~nauki~~, ~~że~~ pominąwszy materyę i źródło naszych pojęć, nauka ta nie dałaby żadnego rezultatu, gdyby nie opierała się ~~(na~~ (o pewien tego) jakimś fakcie znanym z doświadczenia. Tak n. p. można powiedzieć że psychologia nie dałaby żadnego pozytywnego rezultatu, gdyby nie była pewną egzystencya duszy, a ta pewność opiera się na fakcie, że człowiek ~~czuje~~ czuje, myśli i chce, A znanym z doświadczenia. Tak Teodicea byłaby niczem bez pewności exystencyi Boga, a ta pewność opiera się na fakcie exystencyi świata. W tem znaczeniu w ogóle powiedzieć można, że treść każdej umiejętności dowodzącej exystencyi czegoś niepodpadającego pod zmysły jest dana przez doświadczenie, t. j. przez poznanie experymentalne jakiegoś faktu za pomocą zmysłów (do których jednak, choć nie zupełnie słusznie, trzeba zaliczyć „sensus intimus", – gdyż myślenie i chcenie tym tylko zmysłem experymentalnie znamy)

3° Najwłaściwiej jednak powiedzieć można, że jakiejś nauki treść dana jest przez doświadczenie, gdy cała ta nauka niejest niczem innem jak systematycznem zebraniem szeregu doświadczeń, gdy doświadczenia lub fakta znane, są: (jak mówi p. Avenarius) „das Material", ~~das durch~~ który przez części formalną nauki „begrifflich erfasst und gegliedert wird". Takiemi naukami są wszystkie przez p. Av. zwane: „spezielle" albo „Erfahrungswissenschaften", fizyka, fizyologia, astronomia etc.

Ztąd po tem co mówi p. Avenarius o fałszywej spekulatywnej filozofii niemieckiej zdawałoby się, że stanowczo wyklucza z rzędu właściwych umiejętności wszelką umiejętność i filozofię spekulatywną, że wraz z Heglem i Fichtem wypowiada wszelką ontologię i dialektykę, a nawet matematykę, a to dla tego, że treść fałszywej i prawdziwej spekulatywnej filozofii jest tej samej natury, i że albo powiedzieć trzeba że treść ta jest dana przez doświadczenie, a wtedy i spekulatywna filozofia niemiecka „ist dem Wesen nach eine wissenschaftliche (obgleich grundfalsche) Filosophie",– albo że treść ta z doświadczenia zupełnie nie płynie, a wtedy ani matematyka ani dialektyka ani ontologia umiejętnościami właściwemi nie są. Niechcę przez to powiedzieć że p. Avenarius zapytany co myśli o matematyce lub dialektyce odmówiłby im nazwy umiejętności, zdaje mi się tylko, że jego pojęcie „doświadczenia" nie jest owo najszersze które określiłem pod Nr 1szym, a gdy pomimo tego uważa je za essencyalną cechę wszelkiej umiejętności, z tąd niektóre umiejętności ścisłe logicznie wykluczone, choć zdrowy rozsądek p. Avenariusa bynajmniej tego nie zamierzał, i na to by się nie zgodził. I to uważam za pierwszy błąd p. Avenariusa, – ale nie dosyć na tem.

Przypatrując się bliżej jak p. Avenarius rozumie stronę formalną i rozwój każdej umiejętności (str 2 i dalsze), przekonać się można że pojęcie wyrazu „Erfahrung" jest u niego jeszcze ciaśniejsze. „Die begriffliche Erfassung des Materials (mówi on) gestaltet sich zu einer begrifflichen Gliederung dadurch, dass aus den niederen Begriffen höhere abgeleitet werden" (str 3.) z tąd powstaje system pojęć coraz wyższych, które się wszystkie schodzą w najwyższem pojęciu, zawierającym pod sobą wszystkie pojęcia niższe tejże umiejętności, i tym sposobem dochodzi umiejętność do jedności. Każda umiejętność dochodzi do tego rezultatu mimochodem, dążąc do wiedzy. Ale to najwyższe pojęcie jednej specyalnej umiejętności jest zawsze tego rodzaju, że obejmuje pod sobą nietylko wszystkie pojęcia niższe tejże umiejętności, ale także i wiele pojęć należących do innych umiejętności specyalnych, z tąd konieczność poznania innych umiejętności która sprawia, że każda umiejętność specyalna dosięgłszy do pewnej wysokości musi przestać być specyalną, i musi stać się filozoficzną, nie przestając jednak być umiejętnością experymentalną „Erfahrungswissenschaft". Zwracam szczególnie uwagę Pana na to, że p. Avenarius w tym całym procesie, w którym umiejętność specyalna staje się filozofią, nie widzi jakiejś essencyalnej zmiany w sposobie myślenia, lub zmiany stanowiska, a szczególnie nie widzi, aby doświadczenie, które służy za podstawę filozofowi, różniło się od tego, które jest materyą czy treścią umiejętności specyalnych, – przyjmuje nawet, że treść (der Inhalt durch die Erfahrung gegeben) jest nietylko co do jakości, ale numerycznie ta sama, bo filozofia p. Avenariusa dlatego właśnie jest prawdziwą filozofią „eine dem Wesen nach wissenschaftliche Philosophie", że jest doprowadzeniem do jedności wyższej wszystkich umiejętności specyalnych, a więc materyą czy treścią filozofii (der Inhalt dch. Erfahrung gegeben) jest sama materya czy treść umiejętności specyalnych, a tylko wyższym pojęciom podporządkowana. Wprawdzie mówi p. Avenarius o czemś co nazywa: „philosophische Betrachtung" w przeciwieństwie do czegoś innego, co nazywa „specialwissenschaftliche Beobachtung" (str 7) jest nawet jeden ustęp, który zdaje się mówić niejasno więcej i

który dla tego w całości przytaczam: „es muss die Aufgabe, für zwei oder mehrere Specialwissenschaften ... den gemeinsamen allgemeineren (Begriff) zu finden, neue und eigenthümliche Seiten darbieten ... Zur Lösung dieser Schwierigkeiten wird also auch keine der betreffenden ~~Special~~ specialwissenschaftlichen Methoden ... ausreichen ... es werden ... theils die einseitig gewonnenen Begriffe einer mehr logischen Bearbeitung, theils die angewandten Methoden

L. 9. einer methodologischen Analyse unterworfen ... und zugleich wird der Einfluss des wissenschaftlichen Subjekts nach seiner physiologischen u. (im weitesten Sinne) psychologischen Seite zu untersuchen sein .... Die ... reinen Fachmänner sind es ... freilich auch nicht, welche eine Wissenschaft zur begrifflichen Vollendung erheben – diese Function bleibt immer nur universaler angelegten Naturen vorbehalten." Wszystko to zawiera w sobie prawdziwie, trafne, zgrabnie wzmocnione rozszerzone i zdaje się świadczyć, że p. Aven. doskonale ~~[illegible]~~ – ale jeżeli się zważy, że dla p. Aven. umiejętność każda ~~[illegible]~~ jest filozofją przez to samo, że ~~[illegible]~~ przestała być specyalną umiejętnością (Die Philosophie ... tritt den empirischen Disciplinen gegenüber – nicht insofern diese „Erfahrungswissenschaften", sondern insofern diese „Specialwissenschaften" sind S. 8) – że więc treść jest zawsze ta ~~s~~ sama, gdy się zważy dalej że forma (czyli umiejętność ~~[illegible]~~) ~~[illegible]~~ filozofji leży głównie w szukaniu i znajdywaniu coraz to wyższych pojęć, a więc jest znowu zdaniem ta sama, ~~[illegible]~~ widzi się, że te wszystkie wyrażenia trafne i głębokie ~~[illegible]~~ przytoczonego ustępu trzeba rozumieć w tym znaczeniu ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ że między filozofją a specyalnemi naukami ścisłej granicy pociągnąć nie da się. I p. Avenarius jej bynajmniej nie ciągnie, gdyż ostatecznym dla niego rezultatem jest (str 17) że „die Philosophie ist in letzter Instanz nichts anders, als das Resultat der Zusammenwirkung der Specialwissenschaften in einem allgemeinsten Begriff", – a dalej – „Philosophie im engsten Sinne, ist die Spitze der Begriffspyramide." * rozpoczyna zaś całą broszurę p. Avenarius temi słowy: „Wie ist die Wissenschaft möglich wenn nicht als Philosophie?" – Więc według niego ~~umiejętności~~ „umiejętności" t.j. całokształt wszystkich umiejętności specyalnych, czyli experymentalnych, doprowadzonych do jedności przez jedno najwyższe wspólne ~~m~~ wszystkiem pojęcie, nie jest niczem innem jak filozofją. Filozofia to Pantheon wiedzy, mówi p. Avenarius, a jabym powiedział że taka filozofia jak on ją rozumie, to panteizm wiedzy. Ale najprzód chciałbym się zastanowić jak się rzeczy mają w istocie.

Jak P. Aven. pojmuje to co nazywa „najwyższem pojęciem" (allgemeinster, höchster Begriff) nie wiem, nie wiem bowiem dokładnie co znaczy wyraz niemiecki Begriff. Jeżeliby znaczył pojęcie, to jedno tylko znajduje się możliwe pojęcie dość ogólne i wysokie, aby objęło pod sobą wszystko to co jest, a więc co pojętem być może, – a tem pojęciem jest ens. Ale aby dojść do tego pojęcia nie trzeba wielkiego zachodu, nie trzeba wznosić się doń jak po szczeblach przez poznanie wszystkich umiejętności specyalnych. ~~Dość~~ wystarczy bowiem poznanie jednego przedmiotu, jednej rzeczy istniejącej, i zanalizowanie jej w obec nie istnienia, w obec nicości. Pojęcie to zresztą nic nie wyjaśnia i nic nie jednoczy – ~~[illegible]~~ przeciwnie, bliższa analiza wszechrzeczy wykazuje, że to pojęcie właściwie o ile jest pojęciem jakiejś rzeczy nie jest jedno (univocum), ale tylko analogiczne, w miarę czy się

je stosuje do Boga, czy do stworzenia, lub w stworzeniu czy się je stosuje do substancyi lub do akcydensu etc. P. Avenarius mówi jednak na str 3: „Ist das Erkenntnissobject ein Vorgang, so heisst der Begriff „Gesetz". Jeżeliby więc Begriff oznaczał jakieś prawo, wtedy niemógłby nim być prawo przyczynowości, które jest najogólniejsze, bo do tego prawa także nie dochodzimy powoli, za pomocą ~~...~~ specyalnych umiejętności, ale w każdej umiejętności specyalnej z góry je jako pewne przyjmujemy. Wątpię aby P. Aven. miał na myśli prawo zależności wszelkiego stworzonego bytu od Boga, lub prawo, że końcem wszystkiego jest Chwała Boża, więc czem jest ten „höchster Begriff"? Jest to zapewne jakaś nowa „nicość" postawiona na miejscu Boga, ale gdyby zaś tak nie było, w każdym razie zdaje mi się że ten „höchster Begriff" byłby czemś bardzo mdłem i bladem w obec Najwyższej Istoty, która istniejąc od wieków w całej pełni bytu, jest ostatecznym początkiem i końcem wszystkiego co jest. Zadaniem filozofa nie zdaje mi się być dojście do jakiegoś najwyższego pojęcia (Begriff), ale do najwyższej rzeczy, do najwyższego jestestwa, a każda filozofia która inną idzie drogą, choćby w punkcie swego wyjścia opadła się ~~...~~ niewiem jak silnie na rzeczywistości i doświadczeniu, - względnie do końca swego i celu byłaby zawsze „eine speculative Philosophie", niemniej bliższą Hegla i Szellinga, niż się to p. Aven. zdaje. Ta ogólność celu jest więc drugim błędem p. Avenariusa.

Trzecim zaś błędem zdaje mi się to, że owe hierarchiczne wyprowadzanie coraz wyższych pojęć, postawione jako forma rozwoju wszelkiej umiejętności, i jako droga koniecznego dojścia do filozofii, jest czemś postawionem a priori, co w rzeczywistości nie zawsze się sprawdza. Weźmy n.p. stosunek astronomii do filozofii. Filozof który z istnienia ciał niebieskich, z ich względnego położenia w przestrzeni, z ich ruchu i z praw tego ruchu dowodzi egzystencyi Boga, konstatuje przedewszystkiem że te ciała są (a mogłyby nie być), że są w jakiś pewien sposób w przestrzeni położone, a mogłyby być położone inaczej, że mają ruch pewien, a mogłyby się wcale nie ruszać, lub mieć ~~...~~ inny niż mają, że ten ruch odbywa się według pewnych praw, a mógłby się odbywać według innych praw. - i na tem ogranicza się całe doświadczenie, z którego filozof, jedynie za pomocą porównania i analizy pojęć, może wysnuć nie jeden, ale cztery dowody egzystencyi Boga, z których każdy byłby dostatecznym i konkludującym, - z którego nadto mógłby wykazać najważniejsze, jeżeli nie wszystkie własności Boga, o ile je rozum naturalny pojąć może. Tymczasem astronomia powyższe obserwacye o ciałach niebieskich nietylko by nie zadowolniły, ale nadto on by ich nigdy między obserwacyami swemi nie umieścił. Astronom któryby ~~...~~ zwrócił uwagę, że są ciała niebieskie, a mogłyby nie być, lub że są w ruchu a mogłyby się nie ruszać, byłby po prostu śmiesznym. To są dla niego rzeczy zbyt elementarne, zbyt jasne same z siebie, by się nad niemi zastanawiać, - on cały zajęty tem, jakie są te ciała, jak są w przestrzeni położone, jaki mają ruch, i jakim ten ruch podlega prawom, a odpowiedzi na te pytania szuka w obserwacyach, które nietylko są niezbędnym warunkiem, ale ~~...~~ treścią ~~...~~ astronomii, która jako specyalna umiejętność rozszerza się i rośnie w miarę, jak ludzie i wieki nowe przynoszą obserwacye.-

Ten prosty przykład wystarcza, zdaje mi się, by całą budowę p. Avenariusa, cały jego „Begriffspyramide" wywrócić do góry nogami, bo wykazuje on najprzód, że choć fakt jest jeden, doświadczenie lub obserwacya t.j. <u>poznanie</u> tego faktu może być różne, więc samo doświadczenie ma przy swoją <u>racyę formalną</u>, i może być inne (t.j. poznające przedmiot z innej strony) w astronomii lub w innej jakiej specyalnej umiejętności, a inne w filozofii. P. Avenarius zaś w systemie swoim tego specyficznie filozoficznego doświadczenia wcale nie uwzględnia, a tym sposobem znaczenie jakie daje wyrazowi „Erfahrung" jeszcze bardziej zacieśnia, jak to przy wyżej zauważyłem.

Dalej pokazuje się, że jest cały szereg pojęć filozoficznych, (a do tych należą najwyższe) nie opierających się na żadnej umiejętności specyalnej. Filozofia jest więc pod pewnym względem od specyalnych umiejętności niezawisła, i może bardzo kwitnąć w czasach, w których niektóre nauki specyalne są w kolebce lub w zapomnieniu. Nauki specyalne zdają mi się jedynie niezbędne <u>dla filozofa</u>, t.j. dla umysłu, który trzeba rozwinąć, by go do myślenia filozoficznego zdolnym uczynić. Nieprawdą jest więc to co twierdzi p. Aven. że filozofia nie jest niczem innem jak całokształtem nauk specyalnych doprowadzonych do jedności.

Przykład powyższy wykazuje także, że filozofia wychodzi częstokroć z pojęć, które w hierarchii pojęć nauki jakiejś specyalnej nie są najwyższe, ale przeciwnie najelementarniejsze, ~~tak że zarówno filozofii jako i (naukom specyalnym służą za podstawę, - wykazuje więc tło~~ które nie są rezultatem rozwoju jakiejś specyalnej umiejętności, ale jej podstawą, - a to wystarcza by wykazać jak mylnie skreśloną jest przez p. Avenariusa <u>forma</u> rozwoju umiejętności, w której się przypuszcza, że najwyższe pojęcia nauk specyalnych są dopiero najniższemi pojęciami filozofii, i że właśnie dla tego że się rzeczy tak mają, filozofia na świat przyjść może. Wypływa to jedynie z aprioryatycznego zapatrywania się p. Avenariusa, który tak silnie afirmując potrzebę doświadczenia w każdej umiejętności, sam że wszak nieraz niepospolity artykułów (?) na doświadczeniu oprzeć zapomniał.

Te wszystkie błędy p. Avenariusa które się znajdują ~~we wszystkich~~ i w dalszych artykułach czasopisma, zdają mi się stąd pochodzić, że ci panowie znają dobrze, znają (że się tak wyrażę) <u>osobiście</u> jedynie umiejętności specyalne, o filozofii wiedzą tylko ze słyszenia, i robią sobie o niej wyobrażenie z tego, co znajdują w umiejętnościach specyalnych. Tak mieszkaniec Berdyczowa z tego, co najpiękniejsze i najwspanialsze w tem mieście, robi sobie wyobrażenie o Paryżu i Londynie. Ci panowie nie przypuszczają nawet, aby racya formalna filozofii była różna od racyi formalnej umiejętności specyalnych, a gdy nadto powodowani zdrowym rozsądkiem, który ich odpycha od Hegla i Fichtego, żądają od każdej nauki oparcia się na oczywistości, a oczywistość tę pojmują mylnie, bo wyłącznie w obserwacyach i experymentach nauk ścisłych, więc płynie stąd naturalnie i logicznie ‡ fałszywe przedstawienie stosunku umiejętności ścisłych do filozofii, i fałszywy obraz rozwoju wszelkiej umiejętności. Błędy przeciw którym ci panowie założyli swoje pismo: t.j. experymentalizm i nieufność do filozofii prawdziwej, są jeszcze ich błędami

Wszystkie zaś fatalne tego kierunku zamknąćbym w trzech punktach:
1º Przekonanie, że w ogóle do dzisiaj wszelka prawdziwa filozofia nie istniała, a nawet była niepodobną, bo umiejętności specyalne dopiero w ostatnich czasach rozwijać się mogły w całej pełni, w szczególności zaś, że nie była i nie mogła być prawdziwą w niczem filozofia średniowieczna, ~~która~~ ~~przez~~ gdyż wtedy przyjmowano cztery elementa, i wierzono święcie, że słońce obraca się na około ziemi.
2º Przekonanie, że egzystencya Boga i duszy, i w ogóle wszelkiej substancyi pod zmysły nie podpadającej jest mrzonką, która dowieść się nie da, żadna bowiem obserwacya astronomiczna ani fizyologiczna tych substancyi wykazać nie może.
3º Przekonanie, że wszelka filozofia, która affirmuje swoją odrębność lub co więcej pewną swoją samoistność od umiejętności ścisłych, dowodzi tem samem że jest fałszywą.

Te trzy przekonania, a raczej uprzedzenia, których bardzo widoczne ślady są we wszystkich artykułach, nie są niczem innem jak zabarykadowaniem sobie drogi do prawdy i do prawdziwej filozofii. – ale spodziewać się można, że zdrowy rozsądek czytelników pisma ~~pokłoni~~ te uprzedzenia pokłonią, jeżeli tylko to, co mnie się wydaje ~~nie~~ bez wiedzy pomyłką, nie jest wiedzą złością, bo wyznaję, że i te podejrzenie przyszło mi parę razy. Szczególnie zastanowił mnie jeden ustęp drugiego artykułu p. Paulsena, który podając historyczny szkic rozwoju filozofii, tak się wyraża na str. 22. „Die grosse Umgestaltung der kosmologischen Anschauung durch die Copernikanische Conception läst nicht mehr die alte enge Vorstellung von Gott, als einem endlichen Wesen neben einer beschränkten Welt anderer endlicher Wesen, auf welche er gelegentlich wirkt: der Theismus wich dem Pantheismus, welcher in Gott das unendliche Urwesen sieht, das sich selbst im Universum entfaltet etc". Czy można przypuścić aby ten stek fałszów niemiał jakiegoś z góry powziętego celu? Czytelnik osądzi, jeżeli czytać zechce ten artykuł, który mnie się wydaje i pod względem formy i co do sposobu myślenia niezmiernie słabszy od pierwszego. Teza zaś jest ta, że wszystkie umiejętności ścisłe są składowemi częściami filozofii, i do filozofii należą.–

Na zakończenie tej rozszytej i nieporządnej dyssertacyi, chodziłoby jeszcze o to, by wykazać, w czem leży rzeczywiście odrębność filozofii od umiejętności ścisłych, ~~i~~ co stanowi racyę formalną filozofii w obec tych umiejętności. Nie przypuszczam abym to zadanie rozwiązać potrafił, ale spróbuję, i co wiem to powiem. Filozofowie scholastyczni wszyscy dają mniej więcej tę samą definicyę filozofii, a mianowicie wszyscy zgadzają się, że filozofia jest umiejętnością naturalną, wszyscy przyjmują także tę samą materyę czy treść tej umiejętności, mówiąc, że filozofia jest umiejętnością naturalną wszystkich rzeczy „scientia naturalis omnium rerum", ale gdy chodzi o racyę formalną, wyrażają się rozmaicie, jedni mówią: „per supremas eorum rationes", inni „per supremas causas", [illegible]lis mówi: „scientia naturalis de supremis omnium rerum veritatibus", a skromniejsi ~~mówią~~ zamiast „supremas causas" lub „rationes" mówią „per altiores" ~~causas~~ w czem może są szczersi. Wszyscy zaś ci filozofowie dodają że ta definicya jest „że nazywają", ex usu recepto, więc tem samem zdaje się

twierdzić (że ta definicya nie jest zupełnie ścisła. Jakoż rzeczywiście wszystko w niej zależy od ciaśniejszego lub szerszego tłomaczenia wyrazu *supremum*, który gdyby opuścić, dostałoby się zamiast filozofii jakaś wszechumiejętność, jakiś [illegible] wiedzy tego rodzaju, jak o nim marzy p. Avenarius i jego towarzysze. Z tym wszystkiem mnie się zdaje, że ~~mniej~~ różnica filozofii i umiejętności ścisłych jest rzeczywiście *zasadnicza*, choć nie widzę jasno w czem właściwie leży. Jedna z odrębności widzi mi się leżeć w tem, że choć tak filozofia jak i wszystkie inne umiejętności używają tych samych uniwersalnych pojęć, i tych samych praw myślenia, i choć opierają się faktycznie na tych samych pierwotnych zasadach, jak n.p. istnienie własne, zdolność umysłu do dojścia do prawdy, że nie może razem być i niebyć, każdy skutek ma przyczynę etc., to jednak wszystkie te elementa wiedzy są w innej formie w umiejętnościach ścisłych, a w innej formie w filozofii. W filozofii są one niejako podniesione, i oczyszczone, i ściśle określone i świadome, przez szereg aktów reflexyjnych umysłu, który sobie te elementa po kolei brał za przedmiot wiedzy. I tak *pojęcia* n.p. tak w filozofii jak i w umiejętnościach ścisłych są wyrazem jakichś przedmiotów, ale w filozofii oprócz tego, w niektórych jej gałęziach same pojęcia stają się przedmiotem, a we wszystkich częściach filozofii używają się wtedy dopiero, gdy już takim przedmiotem wiedzy były, i zostały, że tak powiem, oczyszczone. To oczyszczenie zależy na podwójnej ~~działaniu~~ ~~na~~ ~~umysłu~~, własności: pojęcie staje się *jasne* w sobie, i *oddziela* się ściśle od wszystkiego, co tem pojęciem nie jest, a dzieje się to w ten sposób, że ~~[...]~~ umysł spogląda na *to* pojęcie niejako z zewnątrz, stawiając je w jakimś porządku absolutnym w obec tego wszystkiego, co nie jest *tem* pojęciem, a więc co do pewnego stopnia jest jego negacyą. Zasady pierwotne, czysto logiczne czy inne, a nawet wszelkie twierdzenia, aby się stało filozoficzne, musi przejść przez podobny sposób oczyszczenia, t.j musi być zestawione w jakimś absolutnym porządku ze swoją negacyą, musi być zbadane i wypróbowane. Tak więc filozof nietylko pojmuje i affirmuje, ale czyni to z całą świadomością *czem* jest każde jego pojęcie, *dla czego* jest każda affirmacya, każdy sąd. Do takiego próbowania i badania wszystkich sądów (judicium) ~~[...]~~ potrzebna jest filozofii całe jedna kategorya, która zdaje mi się bardzo dobrze charakteryzować ją w obec umiejętności ścisłych, a ~~z~~ tą jest kategorya *możliwości*. Możnaby, zdaje mi się, powiedzieć, że filozof to człowiek który ma cały zakres możliwości, który wśród możliwości umie się dobrze znaleźć, t.j wie co być *może*, a co być *nie może*, i co być *musi*. Wszystko o czem nie możemy wiedzieć czysto z własnego doświadczenia czy to z doświadczenia ~~[...]~~ drugich że *jest*, -(a „supremae rationes omnium rerum" są bez wyjątku w tej kategoryi)- wszystko to tylko za pomocą możliwości i niemożliwości poznać możemy.

Oprócz tego że w filozofii wszystkie elementa wiedzy są w jakiejś wyższej formie, i że w niej tak ważnym czynnikiem jest kategorya możliwości, trzecią charakterystyczną cechą filozofii zdaje mi się być to, że we filozofii badają się rzeczy o ile są wyrażone pojęciem uniwersalnem *simpliciter*, gdy przeciwnie pojęcia uniwersalne umiejętności ścisłych są już w jakiś sposób zdeterminowane, ściśnione. Filozofia pyta się co to jest *prawo*, umiejętności prawnicze zaś pyta się co to jest *prawo kanoniczne*, a co *cywilne*, t.j co to jest prawo uniwersalne, ale zdeterminowane w ten lub ów sposób. Filozofia pyta się co to jest *zwierz*

a umiejętności specyalne pytają się co to jest <u>kot</u> i <u>pies</u>, co to jest <u>ptak</u> a <u>ryba</u>. Filozofia pyta się co jest <u>materya</u>, <u>ruch</u>, <u>siła</u>, a umiejętności ścisłe co jest <u>woda</u>, <u>złoto</u>, co jest <u>siła ciśnienia</u> a co <u>ruch drgania</u> etc. Z tąd wypływa, że pojęcia filozoficzne mają większą extensyę (Umfang), a pojęcia umiejętnościowe większą comprehensyę (Inhalt). Ta cecha jednak nie zdaje mi się dostateczna, by pociągnąć granicę między filozofią a niefilozofią, dopokąd nie znalazłaby się jakaś racya formalna, według której moglibyśmy rozróżnić pojęcia uniwersalne które <u>jeszcze</u> nie są filozoficzne od tych, które <u>już</u> są filozoficzne. Dla czego n.p. w tej hierarchii pojęć: słowik, ptak, zwierzę, istota żyjąca, ~~[illegible]~~ dwa ostatnie należą już do filozofii, a dwa pierwsze do historyi naturalnej? Być może że ta racya formalna się kiedyś znajdzie, wydaje mi się bowiem że ta różnica jest w ogólnem poczuciu, ale dopokąd to nie nastąpi ta cecha nie jest specyficzną, i ma ten sam ~~[illegible]~~ niedostatek, co wyraz <u>supremum</u>. Konstatuje bowiem że pojęcia filozoficzne są <u>bardziej</u> w ogóle uniwersalne niż pojęcia umiejętności ścisłych, ale nie mówi <u>kiedy</u> jakieś pojęcie uniwersalizując się przechodzi z jednej dziedziny w drugą. Mnie się ~~[illegible]~~ zdawało że te pojęcia uniwersalne <u>już</u> są filozoficzne, które ~~w jakimś porządku~~ są <u>najwyższe</u> <u>w codziennym użyciu</u>, a więc Anioł, człowiek, zwierzę, roślina, materya, kształt, ruch, siła etc, ale niewiem czy się to sprawdza na całej linii, – a zresztą <u>codzienne użycie</u> w rozmaitych warstwach społecznych bardzo jest rozmaite. –

Kładzie więc główny nacisk na pierwsze dwie cechy (które się zresztą z sobą ściśle wiążą), powiedziałbym ~~[illegible]~~ że:

1º Różnica między filozofią a niefilozofią leży nie w materyi, ale w formie, t.j. w <u>jakości</u> elementów wiedzy, które we wszystkich umiejętnościach ~~[illegible]~~ się znajdują.

2º Z tąd też wszelkie ogólne twierdzenie umiejętności ścisłych, zacząwszy od najelementarniejszego ~~do [illegible]~~ a skończywszy na najwyższem, może, że stać się filozoficznem, i być przestanką do dalszych filozoficznych wywodów.

3º Filozof różni się od człowieka fachowego swoim stanowiskiem w obec elementów wiedzy, ~~[illegible]~~ a to w ten sposób, że filozof może być doskonałym człowiekiem fachowym, nie zmieniając swego stanowiska, człowiek zaś fachowy ~~[illegible]~~ aby być filozofem musi swoje stanowisko zmienić, musi inaczej popatrzeć się na rzeczy.

4º Gdy wielu ludzi fachowych było filozofami, jest na świecie wiele dzieł umiejętnościowych, które są w części filozoficzne, – granica więc, która jest między filozofią a umiejętnością ścisłą, nie da się pociągnąć między książkami, tak żeby po jednej stronie były same filozoficzne, a po drugiej nie.

5º Człowiek wyłącznie fachowy, który przyjmuje pojęcia tak jak mu w głowie powstają, nie reflektując na nie, i nie oczyszczając, i który posługuje się jedynie logiką, jaką ma z natury, a w ~~zakresie~~ dziedzinie możliwości obracać się nie umie, łatwo i w zakresie swej umiejętności wpada w grube błędy, szczególnie gdy zechce stawiać dalsze i ogólniejsze wnioski.* Ob. Darwin i cały zastęp przyrodników: fizyologów.*

6º Człowiek który zajmuje się jakąś umiejętnością specyalną jest po-

*Z tąd byłoby do życzenia aby wszyscy specyaliści byli filozofami

pchnięty do szukania jakiejś zakrytej rzeczy, tłómaczącej mu jakiś szereg zjawisk, jest przez to samo popchnięty ~~do~~ ku filozofii, a gdy za tem popchnięciem pójdzie jak należy, i zanalizowawszy elementa swego myślenia ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ potrafi się znaleźć wśród możliwości, i odkrywa jakiś pewnik, lub stawia jakąś hypotezę, jest wtedy rzeczywistym filozofem. Tak Kopernik gdy odkrył pomysły co do obrotu słońca, Newton gdy postawił hypotezę grawitacyi uniwersalnej, Secchi, gdy szuka jakiejś jednej hypotezy na wytłómaczenie wszystkich zjawisk przyrody, są prawdziwemi filozofami.-

7. Gdy filozofia dowiodła czegoś pewnie, na pewnej opartu podstawie, ~~[illegible]~~ ~~żadne~~ późniejsze odkrycia lub wywody jakiejś umiejętności specyalnej obalić tego nie mogą. Śmiesznem więc byłoby twierdzenie, że ~~jakieś~~ głębsze badania fizyologiczne mogą wykazać, że niema duszy, lub że lepsze poznanie materyi i siły może wykazać, że materya może czuć lub myśleć, byłoby to bowiem to samo, co twierdzić, że n.p. ~~[illegible]~~ bliższe zbadanie prostokątnego trójkąta może kiedyś wykazać mylność twierdzenia Pitagorasa. Aby zaprzeczyć lub powątpiewać o jakiemś twierdzeniu filozoficznem, nie dość jest zauważyć ogólnie, że to twierdzenie jest w jakimś związku z jakąś umiejętnością ścisłą, która jest jeszcze nie dość rozwinięta ~~[illegible]~~, ale trzeba rozważyć i zbadać dokładnie, czy przesłanki tego twierdzenia są tego rodzaju, że ~~[illegible]~~ mogą być zakwestyonowane. Główne nieporozumienie ludzi fachowych i filozofów w tem właśnie leży, iż taki człowiek fachowy, który siedzi całe lata w obserwatoryum lub laboratoryum ~~aby~~, a nie odkrył nic, lub bardzo mało, gdy widzi jak filozof dochodzi szybko do coraz dalszych wniosków, a nie wie jak on to robi, śmieje się z politowaniem, i dziwuje się że są ludzie którzy do wniosków filozofa przywiązują jakąś wagę. Jest to rodzaj walki pracy z kapitałem na polu umysłu.-

Ale czas już skończyć. Rozpisałem się dłużej nad stanowiskiem współpracowników adresowanego mi przez Ojca czasopisma, bo na tym tle dużo łatwiej będzie mi przedstawić pomysły p. Wundta, o którego Ojcu najbardziej chodzi, a i sama kwestya stosunku filozofii do umiejętności niemałej jest wagi. Przepraszam Ojca za wszystkie nieporządki, niedokładności i pomyłki, a choć się Ojcu ta moja robota na nic nie przyda, niech Ojciec jednak pamięta, że nie przestaje ona być dowodem szczerej chęci usłużenia Ojcu. Czasu mam nadzwyczaj mało, i boję się że wszystkiego co bym chciał, napisać nie zdołam, zrobię jednak co będę mógł.

Polecam się modlitwom Ojca.

br Eustachy

Po odczytaniu bardziej jeszcze widzę jaka to nieporządna robota, ale na przerobienie niema czasu, więc może w ustnej rozmowie z Ojcem będę mógł ją poprawić. „Co nagle to po djable". Szczególnie co pierwszy punkt „o doświadczeniu" zupełnie mnie nie zadawalnia, bo że mi się bowiem [illegible] w tych trzech naukach: w Matematyce, Dialektyce i Ontologii, oprócz tego że pojęcia [illegible] w ostatniej instancyi z rzeczy, jest jeszcze inna, i daleko właściwsza racya doświadczenia, tylko że jego przedmiotem nie jest już świat rzeczy, ale świat idei czy pojęć. Dalsze konsekwencye jednak nie wydają mi się mylne, bo i u Hegla i Fichtego etc. jest to doświadczenie i o tyle ich pisma ich mają pewną wartość, o ile wśród stosunków wzajemnych pojęć jest czasem bardzo trafnie postrzeżony.-

+ J.M.J.

256

Kryn 31 Stycznia 1877.

Kochany Ojcze!

Skorzystałem z dzisiejszego zakazu doktora, który mi do szkoły pójść nie pozwolił, by przejrzeć zostawiony mi tom p. Zöllnera, i chcę z niego zdać Ojcu sprawę. Tom ten składa się z trzech bardzo różnych od siebie części: z przedmowy do której należą dwa artykuliki o Weberze, przyjacielu autora, który przedmowę pisze w formie listu do niego, – z ośmiu rozprawek naukowych, drukowanych w różnych miejscach, a zebranych obecnie w tym tomie, i z dodatku, który ma trzy tytuły: Ergänzungen, Anhang, Beilage. – Naukowo najważniejszą oczywiście jest część środkowa, ale nie znajduje się w niej tego, co tytuł dzieła zdaje się obiecywać, bo zamiast rozwiniętej jakiejś teoryi choćby w zarysach, ma czytelnik przed sobą szereg rozprawek w specyalnych kwestyach, tyczących jakiejś teoryi, zapewne w świecie naukowym dokładnie znanej, która na tytule nazywa się „Elektrodynamische Theorie der Materie", a w rozprawkach figuruje jako „elektrodynamische Atomistik", albo „atomistische Elektrodynamik", w żadnej jednak rozprawie, choćby w ogólnych ~~w~~ zarysach nie jest rozwinięta. Trzeba dodać że w tych rozprawkach przyjmuje się cały szereg wyrazów i praw, jako czytelnikowi zupełnie znajomy: „das Potenzial", „die Constante der Elektrodynamischen Atomistik", „das Aequivalent lebendiger Kräfte" „die Energie" „die elektrische Masse" „die Prinzipien" albo „die Grundgesetze der elektrodynamischen Atomistik" etc, które to wyrazy i prawa wyrażają się algebraicznemi literami, lub formułkami matematycznemi, więc widocznie mają jakieś bardzo ściste i ustalone znaczenie, ale jakie? „Daremnie śledzi kto pragnie" – ale gdy przesiedzisz wszystkie różnaite formy gramatyczne i permutacye tych dwóch wyrazów: „Elektrodynamik" i „Atomistik" ~~czyta się w końcu~~ o których się nic bliższego dowiedzieć nie było można, czyta się w końcu na tytule ostatniej rozprawki: „Verallgemeinerung des Grundgesetzes der Elektrodynamik zum Fundamentalgesetz der Atomistik", porwałaby człowieka ostateczna rozpacz, – gdyby nie nadzieja, że się czegoś dowie z przedmowy. –

Przedmowa zaczyna się od apostrofy do Webera, a że tenże urodzony w Wittenbergu, więc mówi o „geistbefreienden Heldenthaten eines Luther und Melanchthon", i o „Geburtsstätte deutscher Geister und Willenskraft" – potem przychodzi Apoteosa „des reinen Erkennens", dalej wzmianka „des grossen Newton", Keplera, Galileusza, Ampera i wraca się znowu do Webera. Tu jest mowa o jakiemś „Kraftgesetz" Webera, które poprawiło prawo grawitacyi uniwersalnej Newtona, i wiele rzeczy o- ~~których jest mowa~~ zdają mi się trafne, i pouczające, a prawo grawitacyi Newtona, jakkolwiek w astronomii i we wszystkich wielkich fenomenach grawitacyi zupełnie słuszne, pokazuje się jednak mylne, gdy cząsteczki przyciągające się są bliskie, a więc rzeczywiście nie jest ogólne.

Poprawka p. Webera może więc być zupełnie słuszna, i ~~a~~ autor trafnie ją broni w obec przeciwników, mianowicie w ~~ogó~~ w obec zarzutu Helmholtza. – Na str. ~~XXI~~ dowiadujemy się że dopiero „das zweite Buch", a więc drugi tom tego dzieła „verwandelt sich zu einem Grundriss einer elektrodynamischen Atomistik", a więc z drugiego tomu dopiero może czegoś dowiedzieć by się można. Tu już jednak mówi autor, że ostateczne Elementa wszystkich ciał uważa za pozytywne i negatywne „Elektricitätstheilchen", mit ihren trägen Massen", a o ile z innych miejsc wyrozumieć mogłem, te „träge Massen", są to zwo(ciężkie) atomy ciał, które zdaje się jakoby autor uważał za nieruchome, a tylko atomy elektryczne za ruchome, i z nich trzy rzędy fenomenów, elektryczne, magnetyczne i ciepło wyprowadzał. Ale tego co mówię z całą pewnością zaręczyć nie mogę. – Przyjęcie „der ~~A~~ atomistischen Hypothese" zdaje się autorowi niesłychanej wagi dla prawdziwej „Naturwissenschaft"; i w tem uważa jedną z głównych zasług Newtona, ale zarazem przyjmuje działanie atomów w oddaleniu, a odrzuca stanowczo gwałtowne ~~dla~~ usiłowania wytłomaczenia przyciągania ciał czyli grawitacyi uniwersalnej za pomocą jakichś sił przyrodnych, lub mechanicznego działania jakiegoś fluidu. Takie usiłowanie uważa jako grzeszące przeciw logice, przyczyna bowiem przyciągania nie może być nic materialnego ale coś metafizycznego. Część przedmowy w której autor dowodzi, że takie było mniemanie samego Newtona, jest nader ciekawa, i myślę że autor ma słuszność, w tem tylko zda ~~ją~~ mi się nie być dość ścisłym, że nie dość stanowczo przyznaje Newtonowi przekonanie, że tym czynnikiem metafizycznym jest Bóg (str XLIV) Ta różnica między Newtonem a autorem czytającego jednak nie zaraz uderza, przeciwnie, autor wiarę w Boga Newtona wysoko podnosi, i bardzo ma tadze ustępy w tej mierze, mianowicie przeciw Laplace'owi, a cała ta część przedmowy nadzwyczaj długa, bo od str mniej więcej ~~XXII~~ do str LVIII, robi wrażenie, jakoby autor, bez dostatecznej wprawdzie podstawy i skutkiem mylnych dowodzeń i dedukcyi, odrzucał stanowczo wszelkie medium ~~między~~ ~~materyalne~~ między atomami, ale zato wraz z Newtonem ~~P~~ wprowadzał do swej teoryi Boga działającego w wszechświecie bezpośrednio na atomy, gdy teorya „medium" czy „eteru" przyjmuje takie działanie (Boga bardziej) pośrednie. – Lecz na str LVIII na dole, od wspomnienia Szoppenhauera, zaczynają przychodzić wątpliwości, i niedługo potem bo na str LXIII dowiaduje się ~~słownik~~ czytelnik z niemałem zdziwieniem, że autor dozwala przyjąć w atomach: „Empfindungen" „der Lust und Unlust", które to „Empfindungen" uważa za (zależne od jakiegoś: „universaller Wille" a tą wolę za) „identyczną" z Newtona „geistige Substanz". – Jak podobna hipoteza wygląda w obec ludzi nauki, widać najlepiej z ustępu „Helmholtza" przytoczonego z całą naiwnością przez Autora na str. LXVII w przypisku, do którego wprawdzie autor dodaje na końcu, że dowiódł Helmholtzowi „buchstäblich" że on sam taki, „dass er selber ein „Mann ist dessen Geist auf solchen Wegen wandelt" wie Schoppenhauer", – ale to mnie ~~pozyskanym~~ (o prawdziwości twierdzeń Autora) nie a nie nie przekonało. – Zdawałoby się więc że rzecz skończona. – przyjmijmy atomy czujące i rozumne tj rozumniejsze ~~wolę~~ „den allgemeinen willen", a wytłomaczymy wszystkie

zjawiska natury bez experymentów i bez Matematyki, – ale autor nie poprzestaje na tej niespodziance jaką zrobił czytelnikowi, bo oto zaraz na tejże samej stronnicy (LXVII) ~~autor~~ zaczyna nadzwyczaj ciemną dyssertacyę o przestrzeni, na str LXXI przypuszcza możliwość przestrzeni o czterech dymensyach – tu już wchodzimy „in das Bodenlose", – nareszcie na str LXXVII mówi: „von der ... Nothwendigkeit der Annahme einer vierten Dimension des Raumes zur Erklärung der Welt". – Nie przypuszczałem dotąd by jakiemukolwiek człowiekowi podobne szaleństwo na myśl przyjść mogło, i to twierdzenie autora otworzyło mi cały nowy horyzont ludzkiego głupstwa, z którem jak mówi Göthe „sami bogowie naprożno walczą"; a gdy podobne twierdzenie wyprowadza autor z całą prostotą i naiwnością z teoryi Kanta o subjektywności przestrzeni, która ~~ma~~ ma być jedynie formą naszego myślenia, niewiem czy potrzeba innego dowodu na wykazanie całej śmieszności owej teoryi. Dowód ten per absurdum polecam szczególnej uwadze Ozja. Czy i ci inni „myśliciele" których przytacza autor tak samo rozumieją ową „czwartą dymensyą" jak on, niewiem, ale wątpię. Co do Platona zaś, którego wielki ustęp przytoczony na str. LXXXVII nie wątpię, że o niczem podobnem nie myślał. – Zdawałoby się więc że teorya autora o materyi zawiera się w tych dwóch twierdzeniach, czujące i myślące atomy i cztery dymensye – a wtedy nastręcza się pytanie, poco nowej hipotezy, gdy czujące i myślące atomy, mające moc podobną Arystotelesowi latania w przestrzeni, wystarczają nietylko do wytłomaczenia fenomenów znanych i wszelkich cudów, ale jeszcze i wszelkich fenomenów niewiarogodnych, jakie tylko żywa wyobraźnia, choćby nawet po kilku butelkach szampańskiego wina, zdobyć się może. Ale to postawienie dwóch hipotez jest ~~ty~~ u autora tylko zręczną taktyką: „Besässe der Raum", mówi autor na str LXXXV „wirklich nur drei Dimensionen, so wären wir logisch (!!) genöthigt in solche Atome Empfindung, Gedächtniss und eine intellectuelle Fähigkeit zur Causalität zu verlegen .... Eine solche Annahme hat aber für unser instinctives Gefühl bereits so viel Widerstrebendes .... dass auch der bewusste Verstand das Bedürfniss empfindet, sich von diesem Widerstreben Rechenschaft zu geben. Besitzt nun aber der Raum noch eine vierte Dimension ..." to wtedy wszystko mówi się tłomaczy. Tak więc autor stawia naszego czytelnika pomiędzy dwa głupstwa, powiada mu: „wybieraj", „la bourse ou la vie", – co do mnie jednak gdyby mię zmuszono ~~by~~ „par l'impossible" była podobna „logische Nothwendigkeit" wyboru, nie wahałbym się ani chwili, ale przyjąłbym czujące i myślące atomy. W podobnej hipotezie jest przynajmniej jakaś poezya, i mimowoli nasuwa się myśl wielkiej Epopei kochających się i nienawidzących atomów, nad którymi unosi się na kształt olimpijskiego boga „der ~~A~~ allgemeine Wille", – i przyjęcie tej hipotezy byłoby jedynie abdykacyą zużycia władz rozumowych dla docieckania przyczyny, ale nie zaprzeczeniem rozumu, ~~byłoby~~ tym sposobem ~~oddałoby się roz-bójnikowi~~ na przepaścistych i leśnych ścieżkach „der deutschen Wissenschaft" ~~oddałoby się rozbójnikowi~~ „la bourse" ale nie „la vie". Przyjąć czwartą dymensyę przestrzeni bez pozbycia się piątej klepki zdaje mi się absolutnie niepodobnem, i w obec takiej konieczności wziąłbym się zamieszkać raczej natychmiast w domu warjatów. – Konkluzya autora idzie jeszcze dalej,

usuwa on bowiem, (a tym razem z premissy wychodząc zupełnie logicznie) wszelką przyczynowość w rzeczy, a przyjmuje ją tylko w jakimś niezrozumianym świecie o czterech dymensyach, którego świat obecny jest tylko cieniem. Na tem kończy autor swoje Credo naukowe, kończy z całą samowiedzą swej wyższości, z całem przeświadczeniem o najściślejszej logiczności swych wywodów, ~~nad~~ rzucając „~~głupiej [illegible]~~" ~~w twarz~~ tym, którzy: „lieber mit Spott als durch Thatsachen eine neue Wahrheit bekämpfen wollen" słowa Sofoklesa tej mniej więcej treści: „Kogo Bóg chce ukarać temu rozum odbierze" – rzeczywiście trudno było sobie niezgrabniej postąpić, gdyż odtąd czuły czytelnik jest uprzedzony o autora trwodze. Następuje potem jeszcze inwokacya Lutra, kopnięcie nogą „Napoleonida" i Napiera, i odwołanie się do Schillera i Göthego, które znowu nasuwa na myśl owo: „Mit der Dummheit kämpfen di Götter vergebens." – Czy jest taką można naukowo brać na serio? mnie się zdaje że nie. – Ojciec osądzi. –

Gdy od przedmowy wróciłem znowu do rozpraw, nie znalazłem w nich ani jednej uwagi przypominającej „myślące atomy" ani „cztery dymensye" – gdyż „myśl" „ma" nikt jeszcze w formułki matematyczne nie ujął, a ~~[illegible]~~ czwarta dymensya, jak każdy pojmie, w matematyce pomieściłaby się bardzo szybko, – zato znalazłem na str 58 twierdzenie „von einem überall verbreiteten elektrischen neutralen fluidum" jako „vermittelnde Medium" ~~[illegible]~~ sił. Na str 59, jest nawet mowa o eterze, na str 91 jest twierdzenie że „Magnetische Fluida" są tylko „Elektrische Molecularströme", na str zaś 168 do tej samej hipotezy sprowadza się ciepło – a gdzieś jeszcze, choć nie pamiętam gdzie, zdybałem wzmiankę „von dem Lichttragenden Aether", jako o różnym od tego „Elektrische Fluidum" odrębnej. Takim sposobem znajdują się w rozprawach twierdzenia wychodzące na to, co autor w przedmowie tak stanowczo negował, gdy przeciwnie nie ma w nich afirmacyi, które się znajdują w przedmowie, wyjątkowa czyż sobie nie umiem. Może być że u niego wyrazy: das überall verbreitete Medium" lub „Aether" znaczą coś innego jak u innych – a może także być, że to nowa niespodzianka dla czytelnika. Pewną jest jednak rzeczą, że zrozumienie jakiejś ~~[illegible]~~ ogólnej teoryi, nawet po przeczytaniu przedmowy, z tych każdych rozpraw nie płynie, choćby się nawet przyjmowało jako pewne wszystkie wnioski, które znajdują się na końcu każdej rozprawki. Czyż jednak te wnioski są pewne, widzieć nie mogę, bo nie umiem czytać formułek, nie znam ścisłego znaczenia pojęć wyrażanych algebraicznemi literami, a co do tych które znam, znajduję pewną różnicę z tem, co się sam uczyłem, która jest z pewnością skutkiem postępu nauki, . nie można bowiem przypuścić, aby specialista jakikolwiek używał formułek matematycznych mylnych, lub nieznanych, tak jak jest niepodobna, by podawał rezultaty mylnych rachunków. Konkluzye jednosłowne wyprowadzane z formułek mogą łatwo być mylne, szczególnie u człowieka, który, jak się widzi z przedmowy, opiera się na fałszywej filozofii, nie myśli ściśle, a bardzo pewny jest siebie. Główna więc część całego tomu nie może służyć filozofowi, a tem samem może nie służyć do obznajomienia się z ogólnym stanem nauki dzisiejszej, traktuje bowiem wiele kwestyi bardzo specyalnych, i jest jakoby przyczynkiem do jakiejś jednej teoryi materyi, przez jakieś koło uczonych dokładnie

258.

znanej, ale mnie nieznanej zupełnie. W drugim tomie byłaby zapewne cała teorya in extenso, jeżeli autor nie przygotował i w nim takiej niespodzianki czytelnikowi – ale czy warto dla drugiego tomu kupować pierwszy? a tem bardziej czy warto dla niego kupować trzeci i czwarty, w których, jak mówi sam autor (str. 411) ma być jakaś praca o Newtonie i rozwinięcie twierdzeń, ~~które~~ znajdujących się na końcu przedmowy?– Mnie się zdaje że nie. Możeby ten drugi tom nawet dawał to co obiecuje, bo w każdym razie dałby jakieś jedno (wśród wielu) zapatrywanie się na materyę, które zapatrywanie się w jakiemś kompendyum, lub w jakiejś encyklopedyi, lub nareszcie w jakiemś dziele zajmującem się specyalnie hypotezami lub tą hypotezą o materyi, łatwiej i zrozumialej przedstawione znaleźć by można.–

W pierwszym tomie, w dodatku, pod tytułem „Ergänzungen" oprócz artykułu Ampera, który ma nieco ogólniejsze poglądy, inne artykuły są bardzo specyalne. Pod tytułem „Anhang" są bardzo ciekawe dokumenta tyczące Newtona, które jednak musiały gdzieś być już wydane, i to niejednokrotnie, a w końcu pod tytułem Beilage jest apoteoza jakiegoś „Hans Jakob Christoffel v. Grimmelshausen", zmarłego w r. 1676, który napisał jakąś niemoralną powieść z czasów 30-letniej wojny. Zkąd się wzięła podobna elukubracya w książce ściśle naukowej?– Chodziło zdaje się o zaafirmowanie jeszcze jaskrawiejsze prusofilizmu i innych nieszlachetnych uczuć autora, bo cały ten artykulik, a nawet zbiór artykulików, jest brutalnym napadem na Jezuitów i Ultramontanów, między którymi tym razem dziwnym wypadkiem znalazł się Virchow. Oto obraz całej książki która jak sądzę do kupna wcale się nie nadaje; starałem się w tem sprawozdaniu cytować stronnice, aby Ojciec mógł łatwiej książkę tę przejrzeć, i przekonać się, czy uwagi moje w istocie są słuszne.– Chociaż kupno odradzam, zdaje mi się jednak że przedmowa warta przeczytania, bo i napisana ładnie, nawet z talentem, bo w niej przekonania naukowe i religijne Newtona są bardzo jasno wykazane, bo jest w niej mnóstwo cytat znakomitych ludzi dzisiejszych i minionych wieków, bo jest tam pewien pogląd ogólny na dzisiejszy stan nauki o materyi, nietylko w Niemczech, ale poniekąd i we Francyi i w Anglii, bo w końcu jako całość, przedmowa ta zdaje mi się bardzo charakterystycznym okazem „der deutschen Zukunftswissenschaft".–

Polecam się modlitwom Ojca

br Eustachy.

+ J. M. J. Eustachy Skrochowski

Rzym 10go Marca 1877.

Kochany Ojcze!

Artykuł p. Wundta: „Ueber das kosmologische Problem" (str. 80) zdaje mi się niórównie lepszy od artykułu Paulsena, ale od artykułu p. Avenariusa nieco gorszy, chociaż podstawa zawsze ta sama, i mnóstwo w nim rozsianych wybornych i głębokich uwag, które świecą jak iskry wśród popiołu na rozradowanie serca czytelnika. Już samo postawienie kwestyi jest bardzo zwięzłe i jasne, tak że i dodatnie i ujemne jego strony od razu schwycić się dają, ten ~~[illegible]~~ ma tylko błąd, że tak jak złożenie p. Avenariusa więcej obiecuje niż daje.–

Już pierwsze zdanie, że ~~[illegible]~~ pojęcie wszechświata (des Weltganzen) poprzedziło o wiele badanie natury, jest złota warte, świadczy bowiem ~~[illegible]~~ p. Avenariusowi, że najwyższe pojęcie „der höchste Begriff" bynajmniej nie ~~[illegible]~~ potrzebuje czekać na rozwinięcie się jakiejś umiejętności, jakiejś Erfahrungswissenschaft, i na wieloletnie experymenta jakiegoś „zasuszonego" ziemca, aby się narodziło w myślącej głowie. Ale, mówi dalej p. Wundt, wraz z badaniem filozoficznem powstały się ~~[illegible]~~ rodzić trudności co do tego pojęcia, które dadzą się zamknąć w tem pytaniu: Czy wszechświat ma być pomyślany skończony czy nieskończony? Drogi zaś do rozwiązania tego problemu wymienia p. Wundt znane tylko dwie: 1º obserwacyą natury, czyto bezpośrednio zmysłami, czy też za pomocą instrumentów, 2º dedukcyą z ogólnych praw natury. Pierwszą drogę uważa p. Wundt od razu za niedostateczną, i zdaje się zatrzymywać przy drugiej, co ~~[illegible]~~ w czytelniku słuszną o cały artykuł budzi obawę.– Jeżeli bowiem p. Wundt kwestyą tak filozoficzną, jaką jest skończoność lub nieskończoność świata, chce doprawdy wyprowadzić z praw natury, które nam daje fizyka, to od razu stawia się po za możliwością rozwiązania tej kwestyi, i można mu śmiało przepowiedzieć, że do żadnego nie dojdzie rezultatu. Z tej obawy wyprowadza nas jednak ~~[illegible]~~ sam p. Wundt na stronicy 81 i 82ej, gdy mówi, że sprzeczka uczonych w tej kwestyi, trwająca dotąd, i daleka do ukończenia, świadczy że są silne argumenta za i przeciw, i „so erhebt sich denn schliesslich die Frage, ob überhaupt die Naturwissenschaft für ~~[illegible]~~ sich im Stande sei, die Aufgabe zu lösen, und ob sie nicht vielmehr hier bei einer Grenze ankomme, bei der sie der Hülfe der Philosophie bedarf." Następne jednak ~~[illegible]~~ zdanie osłabia nieco radość czytelnika, przypominając mu żywo, co p. Avenarius i jego towarzysze właściwie pod filozofią rozumieją: „In der That ist das kosmologische Problem zunächst ... eine physikalische, und zwar die ~~[illegible]~~ höchste und letzte physikalische Aufgabe; ebendesshalb aber reicht dasselbe mitten hinein in das Gebiet der Theorie der Erkenntniss." Mnie się bowiem zdaje że to zadanie nie jest ani „physikalische" ani „letzte", ani „ebendesshalb" filozoficzne, bo jeżeli się fizykę bierze w zwykłem pojęciu, to kwestya w nią nie wchodzi, a jeżeli się ją bierze w pojęciu szerszem, jak n.p. „Unità delle forze fisiche" Secchego, to kwestya ta wchodzi niejednokrot,

(kwestyonuje na którą się szuka odpowiedzi w tej księdze, ale jako kwestyą filozoficzną, ale nie jako kwestya ostateczna i nie jako kwestyą, którą się przyjmuje jako z każdą inną znaną i rozwiązaną, a stawia się w księdze do rozwiązania niektórych zagadnień.)

Jest to więc również pomieszanie filozofii i umiejętności specyalnych. Pomimo tego plan całego artykułu, jak go skreślił p. Wundt jest bardzo obiecujący, i sam w sobie uważany bardzo zdrowy i ścisły, szkoda tylko że wykonania nie odpowiada mu w zupełności. „Wir werden zunächst," mówi p. Wundt, „die Argumente, welche die Naturwissenschaft für die Endlichkeit wie für die Unendlichkeit des Universums beizubringen vermag, und die Hypothesen, welche auf der Grundlage dieser Argumente errichtet worden sind, prüfen müssen. Sodann aber wird zu untersuchen sein, wie sich die Erkenntnisstheorie dem Streite der physikalischen Ansichten gegenüber verhält..." P. Wundt za nadto jest fizykiem, aby w pierwszej części swego zadania potrafił fizykę krytykować, za mało jest filozofem aby potrafił w drugiej części dać jakąś syntezę zadowalniającą.—

Podzielenie problemu przez p. Wundta na trzy, t.j. czy świat jest skończony czy nieskończony względnie do czasu, przestrzeni i ilości materyi (Masse der Materie), nie jest wprawdzie do rozwiązania filozoficznego koniecznem, ale krytyczna część rozprawy p. Wundta wymaga tego koniecznie, a synteza może przez to jedynie zyskać na jasności, — ale już tu zaraz z początku p. Wundt pokazuje się tak mało filozofem, że nie zastanawia się ani chwili nad pojęciami czasu, przestrzeni, „massy" i materyi, pozostawiając czytelnika w zawieszeniu, dopóki z rozprawki sam się nie wydobędzie, jak p. Wundt te rzeczy rozumie. Ja jednak, chcąc według woli Ojca krytykować p. Wundta, muszę zacząć od tych pojęć, i biorę najprzód przestrzeń i czas, a zaczynam od przestrzeni, bo to pojęcie zdaje mi się łatwiejsze.—

Nie potrzebuję Ojcu mówić, że przyjmuję istnienie przestrzeni realnej, t.j. przyjmuję, że substancye, które się zmysłom naszym przedstawiają jako przestrzenne (a które zowiemy materyą) są niezawiśle, (realiter, albo formaliter) przestrzenne, lub mówiąc jeszcze dokładniej, przyjmuję, że te substancye są złożone z nieprzenikliwych części, z których jedne leżą niezawiśle po za drugiemi (partes extra partes), i w tem położeniu stanowią sobie nawzajem opór, tak, że jedna część w drugą wejść nie może, jedna nie może być z drugą w tem samem miejscu, t.j. w tym samym stosunku oddalenia od reszty przedmiotów.— Przyjmuję zaś teraz pewnik dla tego, że przestrzenność realna ciał ma swoją podstawę w przestrzenności realnej człowieka co do ciała, a świadomość własnej przestrzenności należy do bezpośrednich świadomości wewnętrznych, tego rodzaju, jak świadomość że myślę, że chcę, że czuję, etc. Zakwestyonowanie zaś prawdy którejkolwiek z tych świadomości obala wszelkiej wypóźniej całą filozoficzną pewność, i wiedzie logicznie do zanegowania rozumu, jako władzy zdolnej do poznania prawdy. Negacya zaś rozumu rozumem jest kontradykcyą, więc, ciągnąc dalej wniosek per absurdum, założenie tego rodzaju, przestrzenności swego ciała kwestyonować nie można, a jeżeli człowiek jest realnie przestrzenny, i inne ciała, przedstawiające się nam jako przestrzenne, są także realnie przestrzenne. Gdy Ojciec mówi, że człowiek nie ma właściwie powodu dowodzić przestrzenności ciał, bo je bezpośrednio zna jako przestrzenne, ale tylko nie chyba w obec zarzutu z zewnątrz, lub w obec jakiejś wewnętrz,

nej wątpliwości: dzieje sobie lub drugiem sprawę zdaje się w tej sfery nie tutaj. i nie może ujść, to wyjdzie się Bóg przyczyna porozjęciem dowodów zupełnej ścisłości.- Nie wystarcza to bynajmniej, aby go obalić, stale argumentować: Mówimy „to ciało jest czerwone" tak jak mówimy „to ciało jest przestrzenne", a ponieważ głębsze badania fizyczne uczą nas, że żadne ciało nie ma koloru w sobie, ale że w ciele jest tylko ruch – a kolor jest w subjekcie widzącym, więc to samo może być prawdą i o przestrzeni.- Bo gdyby nawet dwa te orzeczenia : to ciało jest czerwone i to ciało jest przestrzenne miały wartość jednakową, to wartość tych dwóch propozycyi: to ciało jest przestrzenne, a ja mam ciało przestrzenne jest bardzo różna, pierwsze bowiem orzeczenie wyprowadzamy z doświadczenia zmysłów zewnętrznych, drugie zaś z doświadczenia wewnętrznego. A tak jak w wypowiedzeniu doświadczenia wewnętrznego bolu to samo jest powiedzieć: czuję ból w ciele, lub mam ból w ciele, tak samo dwa orzeczenia: czuję przestrzenność w ciele, lub mam przestrzenność w ciele, niczem się nie różnią. Wniosek zaś z przestrzenności własnej na przestrzenność ciał zewnętrznych jest konieczny i niewątpliwy.- Ale i dwie pierwsze propozycye: to ciało jest czerwone i to ciało jest przestrzenne mają wartość zupełnie różną, bo kolor znamy jedynie tylko zmysłem, oczyma, a przestrzenność zewnętrzną dwoma, oczyma i dotknięciem, przestrzenność zaś własną wszystkiemi pojęciowa. Jeśli więc przypuścimy że omyłka nasza w poznającym granicy, między tem co we wrażeniu naszem należy do objektu a co do subjektu jest tylko tam, gdzie to wrażenie przychodzi do nas za pomocą jednego zmysłu, a niema jej tam, gdzie więcej zmysłów zgadza się na jedno, to najprzód ta rzecz jest nam zrozumiałą, widzimy że nie może być inaczej, że zmysł każdy przyjmuje wrażenie in concreto, i aby je rozdzielić, trzeba nowego doświadczenia po za tym zmysłem,- a powtóre (mamy do takiego twierdzenia przyczynę!) możemy dowieść, że nieczysto kolor w objekcie nie jest kolorem, ale ruchem. Jeśli jednak i przestrzenność jest w subjekcie, to 1° nie wiemy już absolutnie co jest w objekcie 2° to nie wiemy co w nim nie jest 3° to dziwiemy się że kolor w objekcie jest ruchem, 4° nie wiemy czy kolor nie jest w objekcie 5° nie możemy na żaden sposób wiedzieć, czy przestrzenność jest w objekcie, czy nie. Proste powątpiewanie więc o przestrzenności stawia nas w obec całej materyalnej objektywności w zupełnym skeptycyzmie, robi nam z całej fizyki, w najściślejszem tego słowa znaczeniu, mrzonkę lub pustą zabawkę, a zarazem stawia nas w absolutnej niemożności dowiedzenia czegokolwiek, że przestrzenności niema, bo odbiera nam wszelką do tego podstawę. Nie waham się przeto powiedzieć, że affirmacya jakoby filozoficznie pewna, że niema realnej przestrzenności w materyi, jest po prostu imposturą, wątpliwość zaś co do tej kwestyi, jest skeptycyzmem, najprzód co do materyalnego świata zewnętrznego, a potem, gdy wejdziemy w siebie, i reflektujemy na naszą własną przestrzenność, jest skeptycyzmem co do wszystkiego, bo zwątpiemy w sensus intimus wszelką oklę pewności, co już na początku mówiłem.- Dalszą tego konsekwencyą jest konieczną (w metodzie a więcej duszy) głęboka pretensya do P. Boga, że człowieka w tak okropnych postawił warunkach, jest wątpliwość w istnieniu duszy – bo cały dowód jej istnienia opiera się na tem, że ciało jest przestrzenne, (habet partes extra partes) i podzielne.

jest w kolizyi umysłu i całości duszy naszej. – Mnie się zdaje że byłby jeszcze jeden metafizyczny dowód prawdziwości, czy realności przestrzeni, a to wykazujący, że niemożliwe byłoby w umyśle ludzkim pojęcie nietylko przestrzeni, ale i koloru, i smaku i ciepła *) etc gdyby przestrzenności ciał objektywnej nie było. Ale to ~~by~~ już opuszczam, boby mnie za daleko zawiodło. – Rozpisałem się tu o tej kwestyi, bo zdaje mi się zasadniczą, bo wątpliwość o realności przestrzeni w materyi jest w ustach każdego profesora prawdziwą maczugą do szybkiego rujnowania ~~..~~ młodych umysłów słuchaczy, bo wypowiedzenie takiej wątpliwości, będąc zupełnie bez podstawy, i niemając wcale podstawy do tego, by kiedykolwiek mogło znaleźć jakąś podstawę, ma wszystkie cechy sofizmatu, i zdaje mi się czemś prawdziwie niesumiennem, – salva bona fide pastuszków (igrających wśród zieleni arkadyjskich gajów. –

Zatwierdziwszy więc ile mogłem najsilniej realność przestrzeni w materyi, chciałbym teraz zastanowić się [illegible] pojęciem przestrzeni, i to pod dwojakim względem. Chciałbym najprzód wspomnieć, co umysły ludzkie w ogóle pod przestrzenią rozumieją, a potem wykazać, jak powstają pojęcia przestrzeni, a w tej drugiej części przedstawi się z natury rzeczy stosunek pojęcia do swego objektu, i tegoż objektu natura, myśli bowiem że obaj zgadzamy się na to z Ojcem, że pojęcie jest odbiciem rzeczy, a więc że między rzeczą a jej pojęciem zachodzi do pewnego stopnia stosunek przyczyny i skutku. –

Pod przestrzenią ~~ludzie~~ rozumiemy bardzo wiele rzeczy, ale wszystkie te rozumienia ~~opierają się~~ dadzą się zebrać w dwie grupy, z których każda opiera się na swojem pojęciu, że tak powiem, fundamentalnem. Jedno z tych fundamentalnych pojęć już znamy, jest to pojęcie przestrzeni należącej do ciał lub do substancyi przestrzennych, a to pojęcie ma swój objekt realny, t.j. własność ciał, akcydens, ~~..~~ który sam przez się istnieć nie może, ale bez którego nigdy nie istnieje ciało w naturalnym porządku. Ta własność ciał, o ile jest realną, łączy się koniecznie z drugą własnością, t.j. z oporem, z rezystencyą. Gdzie absolutnie niema rezystencyi, tam niema realnej extensyi, a gdzie niema realnej extensyi, tam nie może być rezystencyi. Realność przestrzeni na tem właśnie zależy, że ciało przestrzenne nie dopuszcza ~~innego~~ innych ciał, by wraz z niem zajmowały to samo miejsce, tę samą przestrzeń. Tę realną przestrzeń mamy na myśli gdy mówimy, że jakiś kamień ma dwa metry sześcienne objętości, lub że sąsiad nasz kupił dwa sążnie kubiczne drzewa. – Drugie pojęcie fundamentalne przestrzeni mamy na myśli, gdy mówimy: że jakiś kamień zajmuje dwa metry sześcienne przestrzeni w wagonie który ma go przewieźć, lub że książka jest w przestrzeni. To drugie pojęcie, nie wyraża więc przestrzeni która jest w ciałach, ale przestrzeń w której są ciała. – Jak na teraz pominiem kwestyę, czy to drugie pojęcie ma swój objekt realny, t.j. czy istnieje realnie coś, co temu pojęciu odpowiada, a będę mówić o tej drugiej przestrzeni tak, jak się nam wydaje, zostając wyłącznie w subjekcie. – Otóż ta druga przestrzeń wydaje nam się jako coś, w czem my sami jesteśmy, w czem jest cały świat materyalny, co ~~nie~~ nie może mieć granic, co nie mogło się zacząć co się skończyć nie może, – jest to coś czego nie można, jak mówią doskonale Niemcy: hinweg-

*) Kolor bowiem nic nie jest innego jak przestrzeń czerwona, niebieska etc, smak jest przestrzenią kwaśną, słodką etc, ciepło, przestrzenią ciepłą ... ani smaku, ani koloru ani ciepła bez przestrzeni pojąć nie możemy, – i niewiem doprawdy jak można identyfikować, lub chociaż tylko stawiać analogię między naszą experyencyą koloru, ciepła, smaku etc a experyencyą przestrzeni.

denken, jest więc coś co się nam wydaje koniecznem. Stosunek tej przestrzeni do substancyi przestrzennych istniejących, wydaje nam się ~~taki~~ do pewnego stopnia wzajemnie wykluczający (ale nie w ten sposób, jak stosunek dwóch ciał, które się nawzajem z jednej przestrzeni wzajem wykluczają), ~~[illegible]~~ ~~Im~~ mniej ciał lub im mniej przestrzeni ~~pełnej~~ realnej, tem więcej przestrzeni pustej, a im ~~mniej~~ więcej przestrzeni realnej, tem mniej przestrzeni pustej (to przynajmniej zdaje się). W pojęciu tego stosunku trzeba być bardzo uważnym, umysł bowiem nasz tak pojmuje przestrzeń pustą (wszak pojmuje wypełnioną różną od przestrzeni pełnej), że pojmuje ją i tam, gdzie są ciała, t.j. pojmuje że wszędzie gdzie jest przestrzeń realna ~~jest zarazem~~ nie może być zarazem z nią inna przestrzeń realna w tem samem miejscu, ale nie tylko może być, lecz ~~jest koniecznie~~ musi być zarazem z nią przestrzeń pusta, tak że jeżeli to ciało lub tę przestrzeń realną przesuniemy z tego miejsca na inne, na tem miejscu pozostanie zawsze przestrzeń pusta. Jednem słowem przestrzeń pusta zdaje nam się być wszędzie, więc owo wzajemne wykluczanie się przestrzeni pełnej i pustej wtedy tylko ma miejsce, jeżeli pod przestrzenią pustą rozumiemy przestrzeń pozytywnie pustą, t.j. nie mającą w sobie ciała. Z tąd wypływa że nam się wydaje, jakoby każde ciało zajmowało sobą tyle przestrzeni pustej, ile ma w sobie przestrzeni pełnej, — litr mleka jest przestrzenią należącą do mleka, ale ta przestrzeń dla tego wynosi litr, że to mleko wypełnia pusty litr, i można ten litr mleka uważać jako część przestrzeni pustej, odciętą (myślą) od reszty przestrzeni, a ~~wypeł~~ zawierającą w sobie to mleko. Gdy więc chcemy wyrazić objętość jakiego ciała, mamy na to dwa wyrażenia zupełnie różne formalnie; jedno jest: objętość tego ciała wynosi tyle a tyle, — drugie: ciało to zajmuje tyle a tyle przestrzeni. W obu wypadkach wartość numeryczna ~~[illegible]~~ będzie ta sama. — ~~Ale myśl i jej dając tych [illegible]~~ Dodam jeszcze, że gdy istnienie (nieograniczonej) przestrzeni pustej wydaje nam się koniecznem i wiecznem, przeciwnie istnienie ciał przestrzennych pojmujemy zawsze jako ograniczone i niekonieczne, t.j. pojmujemy, że każde ciało z osobna, każda gwiazda: słońce i księżyc i ziemia nawet, a nawet wszystkie ciała naraz mogłyby niebyć, a gdyby ich wszystkich nie było, gdyby wszelka znikła materya, jeszcze wtedy nie możemy pojąć aby przestrzeń pusta, (tak jak nam się wydaje), istnieć przestała.

Zdaje mi się że to aż nadto wystarczy ~~do~~ aby dowieść że są dwa zupełnie różne pojęcia przestrzeni, i żeby wykazać jasno ich różnicę. Chodziłoby więc teraz o to, by sobie zdać sprawę, jak do tych obu pojęć umysł ludzki dochodzi. Co do pierwszego pojęcia przestrzeni realnej, odpowiedź łatwa: mamy pojęcie konia, kuli, ognia, bo koń, kula i ogień istnieją, mamy pojęcie przestrzeni w ~~[illegible]~~ ciałach, bo ta przestrzeń w ciałach także istnieje. Ale gdy oba pojęcia przestrzeni ~~[illegible]~~ się jakoby razem, i aby pod tym względem nie zostawić żadnej wątpliwości, jak mi się ta rzecz ~~[illegible]~~ przedstawia, opiszę, stawiając się w zupełnie fikcyjnych warunkach, ~~[illegible]~~ badać krok za krokiem całą genezę obu pojęć przestrzeni. —

Wiedząc że świat miał początek, lub przynajmniej że to wszystko co ma byt stworzony mogłoby niebyć, możemy, cofając się wyobraźnią naszą w tył o wiele wieków, lub wymarzając sobie świat cały z objektywnego porządku, pomyśleć sobie jakąś chwilę, w której oprócz Boga nie było nic. Przypuśćmy że w owej chwili pierwszem stworzeniem jakie wyszło z ręki Boga był

człowiek, i to człowiek dojrzały, z umysłem rozwiniętym i jasnym, ale nie mający zupełnie pojęć przestrzeni materyi i czasu. Jeżeli człowiek ten zamknięty w bezdennej ciemności, wodząc ręką w około siebie, dotknąłby się przypadkiem swego ciała, n.p. swej nogi, pięciu różnych doznał wrażeń. 1º ręką uczuł jakiś przedmiot będący po za ręką, który mu stawił opór, 2º nogą uczuł po za nogą przedmiot równie opór stawiający. 3º uczuł że ta ręka i ta noga należą do niego 4º uczuł że co innego jest jego ręka a co innego jest jego noga, że jedno jest po za drugiem. 5º uczuł że wrażenie ręki jest skutkiem dotknięcia nogi, a wrażenie nogi jest skutkiem dotknięcia ręki. Wszystkich tych wrażeń bezpośrednim skutkiem jest pojęcie przestrzeni realnej, t.j. pojęcie siebie przestrzennym, i pojęcie po za sobą przestrzennej substancyi, przynajmniej in confuso. Jeżeli zaś ten człowiek, zaciekawiony tem odkryciem, począł obu rękami obmacywać się na wszystkie strony, i tak długo to czynił, aż dokładnie poznał granice swojej rozciągłości, wtedy oba te pojęcia stały się dlań jasne, - poznał wtedy, że jego przestrzenność ~~[illegible]~~ nie przechodzi pewnych granic, a gdy on sam przestrzenny był ~~był~~ dla rąk własnych przedmiotem jakoby zewnętrznym, w sobie ograniczonym, otrzymał nadto pojęcie przestrzennego ciała, jako przedmiotu zewnętrznego, czyli pojęcie materyi. - Ale nie dość na tem, ten sam człowiek wodząc ręką na wszystkie strony, nie w każdej pozycyi swej ręki odbierał wrażenia, i w tem właśnie jest powód, dla czego uczuł i dowiedział się o granicy swego ciała, t.j. o granicy między sobą a nie-sobą. Dowiedział się więc przytem, że ile razy rozciągał rękę (lub nogę) nie dotknął się siebie, tyle razy nie czuł oporu ani dla ręki ani dla nogi, i mógł niemi dalej swobodnie poruszać, - a przez porównanie tego co było nim, z tem co nim nie było, lub co było poza nim, otrzymał pojęcie czegoś po za sobą, w czem nie miał ani wrażenia, ani nie doznał oporu, i w czem mogło się poruszać, ~~coś przestrzennego~~ a więc w każdem miejscu być, coś realnie przestrzennego, - jak n.p. jego ręka lub noga, - a mogło tam być i swobodnie się poruszać, bo tam nie było nic innego, realnie przestrzennego. I tak powstało w nim pojęcie przestrzeni pustej którą był otoczony, w której się znajdował. - A wtedy mogło mu przyjść na myśl ciekawe pytanie, czy gdyby miał ręce i nogi dłuższe i coraz dłuższe, czy znalazłby kiedyś około siebie coś oprócz siebie, coby stawiało opór? Jeżeli nie, jeżeli ręce jego i nogi coraz dłuższe & dłuższe bez końca nigdzie oporu by nie znalazły, wtedy ta przestrzeń pusta, która była po za nim, i w której się jego ręce i nogi ruszały, byłaby bez granic, byłaby nieskończoną. Jeżeliby jednak ręce jego i nogi, dosięgłszy do pewnej długości znalazły ze wszech stron nieprzerwany opór, wtedy człowiek ten uczułby się w więzieniu bez wyjścia, ale myśl jego mogłaby się przedrzeć dalej, - a rozumowanie jego byłoby następujące: albo ściany tego więzienia mają grubość skończoną i granicę zewnętrzną, tak jak mają wewnętrzną, albo grubość tych ścian nie kończy się nigdy. Jeżeli to ostatnie byłoby w sobie możliwe, istniałaby znowu przestrzeń bez końca, ale tym razem realna, pełna. Jeżeliby jednak te ściany miały granicę zewnętrzną, wtedy po za tą granicą byłaby ten

sam stan rzeczy co z tej strony, i byłaby znowu przestrzeń pusta bez końca. W każdym więc razie ten człowiek miałby pojęcie przestrzeni pustej bez końca jako istniejącej po za sobą, i to pojęcie koniecznie, tak że nie-istnienia tej przestrzeni pojąćby nie mógł.

Oto jak mi się wydaje geneza pojęć materyi i obu przestrzeni w umyśle każdego człowieka; tylko że nam istnienie innych ciał oprócz naszego, a bardziej jeszcze istnienie światła i widzenie tylu ciał we wzajemnym do siebie stosunku, lub w ruchu, i ruch nasz własny wielce ten proces ułatwia. Zostaje więc jeszcze tylko pytanie, co jest objektem realnym tych naszych pojęć. Że objektem realnym naszego pojęcia materyi i przestrzenności realnej tejże materyi są ciała realnie przestrzenne, niezależnie istniejące, nie ulega wątpliwości, one bowiem oporem swoim i działaniem na zmysły nasze to pojęcie w nas obudziły, i gdyby tych ciał nie było, i człowiek sam nie był ciałem, to co nazywamy przestrzenią pustą, tego pojęcia obudzić by w nas nie mogło. – Cóż jest zaś objekt realny pojęcia naszego przestrzeni pustej? Czem jest sama przestrzeń pusta, „das Ding an sich" jak mówi Kant? Odpowiedź na to, po tem co dotąd mówiłem, wydaje mi się bardzo prostą: jeżeli człowiek dochodzi do pojęcia przestrzeni pustej, gdy oprócz niego niema nic na świecie, a on sam przedstawia się sobie, w przeciwieństwie do tej przestrzeni pustej, jako przestrzeń pełna, więc przestrzeń pusta nie jest niczem. Mówię: nie jest niczem, nie zaś że jest niczem, lub jest nicością, aby mnie ktoś nie posądzał, że przypuszczam wraz z Heglem egzystencyę nieskończonej i wiecznej nicości, ale zdaje mi się, że po takiem zastrzeżeniu można mówić o nicości jako o czemś pojętem, gdyż umysł nasz nie jest w stanie pojąć jej inaczej. Co do pojęcia nicości trzeba pamiętać, że nicość, (non ens, lub nihilum) nie może się dać poznać sama przez się, bo czego niema, niemoże ani działać, ani mieć właściwości, więc niemoże pobudzić ani zmysłów, ani umysłu do poznania siebie, ale non ens, niebyt może być pojęty przez ens, przez byt, t.j. przez coś będącego lub mogącego być. Jeżeli mówię: niema centaurów, to affirmuję niebyt, ale ten niebyt pojmuję jako możliwość bytu centaurów, których niema, – a gdy mówię: tu niema książki, to znowu affirmuję niebyt, jako możliwość bytu książki w tem miejscu, w którem jej niema. Jeden i drugi niebyt uważany w sobie (jeżeli się tak godzi wyrazić) jest ten sam, a tylko jego pojęcie przezemnie jest odmienne, według bytu, za pomocą którego (negując go), niebyt pojmuję. W pojęciu niebytu są więc zawsze dwie rzeczy, pojęcie jakiegoś bytu, jako tego bytu możliwości, i negacyi tegoż, jest zawsze affirmacyą potencyi, a negacyą aktu. Z tąd niebyt może być pojęty przez wszelki byt możliwy, i można powiedzieć, że gdy o każdym bycie takim, jak centaur, książka, ciało przestrzenne, mamy jedno pojęcie, dla niebytu mamy pojęć nieskończenie wiele. Te dwa elementa: możliwość konkretnego bytu i negacya tegoż są i w pojęciu przestrzeni, bo gdy z jednej strony doświadczenie uczy nas, że raz doznajemy wrażeń oporu, a drugi raz nie, a niedoświadczanie wrażeń, porównane z doświadczaniem ich, jest w swoim rodzaju jakoby

doświadczeniem „nicości", i gdy z drugiej strony nie znajdując oporu możemy swobodnie się poruszać, a w tem znowu doświadczamy nie-jako, że ciała przestrzenne mogą być wszędzie tam gdzie oporu niema – więc te dwa doświadczenia niezważenia oporu i możliwości bycia wszędzie tam, gdzie oporu niema, odniesione do porządku objektywnego, t.j. porasubjektywnego, przedstawiają się jako negacya bytu ciał i jako możliwość bytu tychże (po za subiektem, a to umysłowi wystarcza by pojął niebyt, tym razem nie przez centaura, lub przez książkę, ale przez inne ens możliwe (którego niema), a tem jest ciało przestrzenne. Ale nie dość na tem, umysł, jako już wspomniałem, jest tak stworzony, że wszystko, nawet niebyt pojmuje jako byt, „concipit non ens ad modum entis", więc i przestrzeń pojmuje w ten sposób, t.j. nietylko przez jakiś byt, ale także jako byt, jako coś co jest, przynajmniej w porządku logicznym, tak jak n.p. w porządku logicznym rzeczywiście jest niebyt centaura, lub niebyt książki w ja-kiemś miejscu. Lecz i to jeszcze nie wystarcza do zupełnego wytłoma-czenia pustej przestrzeni, którą umysł pojmuje nietylko logicznie istniejącą (pojmując niebyt jako coś przez pewne „artificium mentis"), ale którą pojmuje najpierw (primario) jako coś ontologicznie istniejącego, a dopiero przez pracę umysłową, przez analizę dochodzi do przekonania, że to nie jest nic. Z kąd więc ta kardynalna różnica między zwykłem pojęciem niebytu, a między pojęciem pustej przestrzeni? – Otóż ztąd, że to jest jedyny niebyt, który człowiek przestrzenny ciągle w około siebie niejako negatywnie czuje „non ens quod homo extensus et sensi-tivus experitur quodammodo sensibus, non sentiendo, vel nihil sentiendo. Gdy człowiek twierdzi porównywając swoje czucie czegoś, z nieczuciem niczego, to ostatnie przedstawia mu się jako czucie nicości, a żadne istnienie nie jest człowiekowi tak pewne jako te, które bezpośrednio zmysłami doświad-cza. Cały proces naszego pojmowania przestrzeni pustej da się więc ująć w tę formę: pojmujemy ją przez byt, pojmujemy ją jako byt, i sta-wiamy ją po za sobą, affirmujemy jako byt realny. A że umysł wszystko co pojmuje, pojmuje przez jakieś własności, noty, więc i w niebyt pojęty jako byt wkłada jakieś własności, biorąc je z tego bytu, przez który niebyt pojmuje. Z tąd przestrzeń pustą pojmujemy jako jakąś capacitas bezdenną, wzdłuż w szerz i na wysokość nieograniczoną, t.j. dymensye twierdzimy się jakoby najbezpośredniejszą notą istniejących ciał przestrzennych, nieograniczoność zaś, czy nieskończoność, jako notą z tąd pochodzi, że ciało przestrzenne mogą być wszędzie, że możliwość wszel-ka niema granic, – a gdy przestrzeń pustą jako byt tak pojmujemy, taką ją też po za sobą affirmujemy, co jednak wszystko nie sprzeciwia się temu, że ta przestrzeń pusta nie jest niczem. —— Do tego samego wniosku można dojść jeszcze inną drogą. Przypuśćmy że przestrzeń pusta jest rzeczywiście czemś realnem, że jest jakiemś ens, którego noty są: „capacitas nieograniczona wzdłuż w szerz i na wysokość", – no, to te są koniecznym warunkiem możliwości, by istniały ciała przestrzenne, i możliwości tej inaczej wyobrazić sobie nie możemy. Albo więc jest ca-pacitas nieograniczona wzdłuż w szerz i na wysokość, i wtedy ciała

wszędzie być mogą, albo takiej capacitas nieman, i trzeba ją stworzyć, aby ciała być mogły. Przypuszczając więc że przestrzeń pusta jest ens przypuszczamy, że możliwość istnienia ciał przestrzennych wymaga przeexystencyi jakiegoś ens, czegoś realnego, – czego gdyby nie było, ciała by były niemożliwe. W takim razie, gdyby Pan Bóg zanihilował wszelkiego ducha, i ~~materyę~~ wszelką materyę, nie zanihilowałby jeszcze wszystkiego, zostałaby bowiem jeszcze przestrzeń pusta, jako jakieś ens. Przypuśćmy więc dalej, że P. Bóg anihiluje i tę przestrzeń pustą, – wtedy z całego stworzonego bytu nic zostaje już z pewnością nic, ale zarazem ustaje możliwość bycia ciał przestrzennych, a nastaje niemożliwość, która nie może być czem innem jak exystencya ciał przestrzennych wszędzie, gdyż tam tylko jest niemożliwość istnienia ciała, gdzie już inne ciało istnieje. Tak więc negacya tej możliwości, nie jest niczem innem jak affirmacya jakiejś absolutnej nieskończonej pełności materyi, która to pełność, pomijawszy to, że jest w sobie niemożliwa, jest zawsze czemś ~~dd~~ dodatniem. Przestrzeń pusta jest więc czemś takiem, że czy do niej coś dodamy, czy od niej coś odejmiemy dostaniemy zawsze coś więcej, niż było przedtem, a taką własność może mieć tylko zero tylko nicość, – przestrzeń pusta jest więc zerem, nicością. Jest to dowód niejako matematyczny. [Który zarazem wykazuje niezmiernie ważną a delikatną różnicę między niebytem który jest li tylko negacyą ~~wszelkiego~~ aktualnego bytu, a między niebytem który jest że tak powiem czemś więcej jak prostą negacyą bytu, bo jest niemożliwością bytu. ~~jest n.p. kwadratowe koło, lub nieskończona pełnia materyi wykluczająca wszelką możliwość nowej materyi. Pierwszego niebytu, noty są tylko ujemne, drugiego są dodatnie, ale sprzeczne. Pierwszy niebyt jest tylko ontologiczny, drugi jest ontologiczny i logiczny, tj. nietylko niebyt rzeczy, ale i niebyt pojęcia. Ale ten niebyt rzeczy jest znowu dwojaki, tako którego pojęcie.~~ Ale ten drugi niebyt połączony z niemożliwością jest znowu dwojaki, albo taki że już pojęcie jego jest niemożliwe, tj. złożone z not sprzecznych i wykluczających się nawzajem, jak n.p. kwadratowe koło, lub taki że pojęcie jego nie składa się z not sprzecznych, ale tylko z niedostatecznych, aby coś tak pojętego substancyalnie istnieć mogło: jak n.p. matematyczna płaszczyzna lub linia, – a do tej kategoryi zaliczyłbym przestrzeń i czas (puste) – tak jak i wszystkie akcydensa: kształt, kolor, ruch etc. – Oprócz tego są jeszcze dwa pojęcia które ~~bez zastrzeżenia do~~ według definicyi do tej ostatniej kategoryi należą, ale nie bez zastrzeżenia, a temi są: pojęcie zera i punktu matematycznego, oba te pojęcia bowiem nie mają żadnej noty dodatniej, i są że tak powiem ~~li tylko~~ negacyą bytu jako rzecz i li tylko negacyą bytu jako pojęcie. Wszystko więc co nie exystuje (jako rzecz) może być ujęte w cztery kategorye, według pojęcia j Coś co:

1° exystuje jako pojęcie, i może exystować jako rzecz: centaur
2° exystuje jako pojęcie, i niemoże exystować jako rzecz: płaszczyzna matemat.
3° nieexystuje jako pojęcie, i niemoże exystować jako rzecz: punkt matem.
4° nie może exystować jako pojęcie, i niemoże exystować jako rzecz: koło kwadratowe.

Ale całą tę teoryę nadmieniam podaję jako rezultat kilkodniowego zajmowania się nicością. 2° a nawet i 3° kategorya wymagałaby dalszych studyów i podziałów.]

„ten ustęp zakreślony jest jeszcze bardzo nie przemyślany"

Czy się wytłómaczyłem nie wiem, a nawet wątpię, ale że ~~dla~~ się chciałem jak najjaśniej wytłomaczyć, o tem Ojciec kochany zapewne nie wątpi. Wiem że aby tezę, którą bronię, zwycięsko obronić, trzebaby teraz odpowiedzieć na wszystkie trudności i zarzuty, jakie się przedstawić mogą, ale i myśleć teraz o tem nie mogę. Odpowiedziałbym jednak bardzo chętnie na to coby mi Ojciec sam chciał zarzucić, gdyby były kiedy po temu czas i sposobność, a tak możebym się Ojcu najjaśniej wytłomaczył. Zwracam tylko uwagę Ojca na to, że według tego tłómaczenia naszego łatwo usuwają się wszystkie trudności codzienne, jak n.p., że przed stworzeniem świata przestrzeń być musiała, a zarazem być nie mogła, bo by było coś wiecznego obok Boga, – że przestrzeń pusta nie może być nieskończona, a zarazem nie może być skończona, etc. Można bowiem śmiało powołać się na wieczność i nieskończoność czegoś, co w gruncie nie jest niczem, a więc nie jest, choć przemawia i to, że trzeba być bardzo uważnym, by tą furtką nie wejść w Heglianizm. – Chciałbym tylko jeszcze zrobić jedną uwagę pedagogiczną, a tą, że zdawało mi się zawsze i zdaje nieco bardzo nierozsądnem, mówić młodym niewyrobionym umysłom, lub w ogóle ludziom żyjącym w świecie, którzy się filozofią nie zajmowali, że przed stworzeniem świata nie było przestrzeni, choć to twierdzenie wzięte ściśle filozoficznie jest prawdziwe. Jeżeli bowiem jedyna przestrzeń która jest, jest przestrzeń ciał stworzonych, to jasne że przed stworzeniem przestrzeni nie było. Ale w zwykłem życiu pod wyrazem przestrzeń simpliciter nikt prawie nie rozumie przestrzeni ciał, którą się zazwyczaj zowie objętością, ale wszyscy rozumieją przestrzeń pustą, o tej przestrzeni zaś, bez wyjaśnienia kwestyi, powiedzieć niemożna, że jej przed stworzeniem świata nie było, – to bowiem co się właściwie nazywa przestrzenią pustą, t.j. możliwość ciał, ~~lub wyraz tej~~ była zawsze, wyraz zaś tej możliwości, ~~który~~ jako jakaś objętość bezdenna długa szeroka i wysoka, jest wyrazem ludzkim, jest pojęciem tej możliwości człowiekowi tylko właściwym, więc można powiedzieć, że takiego pojęcia czegoś, co zawsze było, przed stworzeniem człowieka nie było. Jeżeliby więc ktoś pod przestrzenią rozumiał właśnie to pojęcie nasze, wtedy można znowu powiedzieć, że niebyło przestrzeni, ale nie przed stworzeniem świata tylko przed stworzeniem człowieka. Pamiętać o tem zdaje mi się ważnem, sam bowiem wiele się nabiedowałem z fałszywemi pojęciami, jakie we mnie to zapewnienie, że przed stworzeniem świata przestrzeni nie było, obudziło, i myślę, że ono w ogóle wiele bardzo przynosi szkody umysłom w Polsce, gdzie młodzież ma już i tak tendencyę umysłowej deprawacyi. –

Na tem kończę ten list drugi. Co się tyczy trzeciego nie wiem, możnaby trzeba jeszcze pisać o czasie, o nieskończoności, szczególnie w matematyce, o ruchu i wielu innych rzeczach, które mi szumią w głowie – ale za dni kilka idę na rekollekcye – mam jeszcze inne listy do pisania, więc Ojciec wybaczy, i nie posądzi mnie, że niechęć lub lenistwo mną powoduje. – Owszem cieszyłbym się bardzo gdybym mógł tej krytyki dokończyć. Modlitwom Ojca się polecam

br Eustachy.

264.

+
J.M.J.

Rzym 16. Marca 1877.

Kochany Ojcze.

Broszurki obie przyjąłem, i przeczytałem przedmowę do 1szej „Vom Punkt zum Geiste" Znalazłem w niej tę samą cechę, co w innych pracach niemieckich które mi Ojciec w ostatnich czasach dawał: mnóstwo trafnych uwag, obok fałszywego założenia i mylnych konsekwencyj. Ta przedmowa może być jednak dla Ojca o tyle ważną, że wykazuje ~~[illegible]~~ bardzo prosto przejście z dynamizmu do panteizmu, który mnie się wydaje ~~[illegible]~~ doś logicznem, a więc zadającem cios ~~[illegible]~~ Dynamizmowi. P. Wiessner przyjmuje istnienie ducha i materyi; i siły, Geist ~~[illegible] pojmuje jako~~ „Stoff" und „Kraft" (str. XV) co do Stoff mówi na tej samej stronnicy: „in Betreff des Stoff genannten Etwas (lässt sich) zunächst soviel mit Sicherheit behaupten, dass alle von ihm aussagbaren Eigenschaften Varianten der Fähigkeit sind, Veränderungen hervorzubringen"... a dalej str. XVII. „Da nun di Fähigkeit, Veränderungen... hervorzubringen Kraft heisst, so ist der „Stoff" ein Inbegriff von „Kräften." a dalej na tej samej str. „Ist aber Stoff schon Ergebniss, Effect,... so verschwindet der Begriff Materie ganz und gar aus der Reihe der selbständigen Werthe, und nur Kraft und Geist bleiben"... a dalej str. XVIII: „Thätigkeiten an sich", „reine Kräfte" giebt es nicht; Kraft ist ein Accidenzbegriff, d.h. jede Kraft fordert ein Substrat" ~~(Subjekt)~~

... ja noch mehr - sein Subjekt .... wohl - aber ... nicht ... ein „stoffliches" .... denn ist alles Stofflich - Sinnfällige erweislich schon Collectiveffekt .... so können offenbar di Singulärfactoren ... nicht schon die Signatur ihres eigenen Effectes an sich tragen, sondern diese Elementarfaktoren müssen ihrer Ansichnatur nach als immaterielle, absolut discrete, rein intensive Grössen, als blosse Energieen, Functionen oder Acte bezeichnet werden ..... Diess erforderliche Subjekt ist aber sehr wohl zu finden: denn hatte sich alle Realität auf die Zweiheit Kraft und Geist reducirt, so ist klar, dass eben nur der letztere das gesuchte Kraftsubjekt ... sein könne." Na str. XIX jeszcze raz autor wybornie cały doktryny streszcza: „So wäre denn gerade dasjenige, was Substanz und „Ursache der Kraft" hiess, die Materie - vielmehr ein Accidenz der Kraft, nämlich deren Ausdruck oder Erscheinung; die Kraft wäre, als unmittelbare Function des Geistes, der Geist selber in seiner Äusserung". Że ten „Geist" jest ~~dla~~ bogiem p. Wiessnera, to się już samo przez się rozumie. Wywód jednak zdaje mi się logiczny, a system prosty, siła jego zaś cała w tem leży, że kto ~~raz~~ szczerze przypuszcza, iż ostatecznymi elementami Materyi są siły, a nie pojmuje siły tak, jak się pojmuje materyę, ten musi pojmować je jako akty. Kto zaś przyjmuje siłę jako ostateczny czynnik, ale zarazem rozdrabia ją w osobne atomy, czy centra, które mają swój zakres działania, a między rzeczywistemi działaniami mają i to, że stawiają opór, ten się łudzi że siłą wytłomaczył materyę, on tylko zrobił z siły materyę, i ma dwie nazwy na jedno, t. j. na materyę, a niema żadnej na

nuj na siłę, którą jako coś esencyalnie różnego od materyi pojmuje. To przyjście więc p. Wiesnerowi, że ~~ale~~ jeżeli ostatniemi cząstkami czy elementami, czy podstawą materyi nie jest materya „Stoff", to musiałaby siła, i to siła pojęta jako akt, zdaje mi się bardzo ściśle, i p. Wiesner w tej roli uważam niewątpliwie lepszego Metafizyka niż p. Zöllner i niż wydawcy czasopisma Lipskiego. – Równie ściśle zdaje mi się przyjście z siły jako aktu na ducha, gdy materya już jest wykluczona, tylko żeby to był jeden duch, albo żeby ten duch miał być bogiem, niema ~~ten~~ logicznej konieczności. P. Wiesner jednak nie zatrzymuje się na tem, ale party wewnętrzną potrzebą wiary, i pełen zapału wiary dla ludzkości, przynosi jej: „eine Friedensbotschaft," zupełnie w swoim rodzaju oryginalną, a to że tym duchem i tym jego bogiem jest – przestrzeń pusta. „Und dieses einheitliche, homogene quale, dieser essentielle Untergrund der Welt, dieser unterschiedlos-extensive Faktor, der eben wegen dieser seiner äusseren Unterschiedslosigkeit fähig ist (dlaczego?) durch Unterbrechung und Markirung in qualitativer Weise, d. h. im Sinne der Zustandsänderung oder Empfindung (?) alterirt zu werden, existirt, ist vorhanden, er umgiebt uns mit der Majestät der Unermesslichkeit, er – der Heger und Träger aller Fülle (?) – der Raum!", a w następnym ustępie: „Er .... – ist die Seele des Alls – ist Gott!" Czyż może być jaśniejszy dowód do jakiego stopnia przestrzeń pusta umysłowi ludzkiemu zdaje się być czemś realnem, rzeczywistem! – P. Wiesner uważa to swoje twierdzenie za odkrycie niesłychanej doniosłości: „Ob es mir nun gelungen

ist, diesen Faktor wirklich ausfindig zu machen, das Subjekt zu zeigen und zu nennen .... darüber wird der Leser nach Durchgehung der .... Abhandlung .... hoffentlich ganz und für immer mit sich im klaren sein. – Er wird sich dann wohl sagen, dass das menschliche Denken bis einem entschiedenen Wendepunkte angelangt, und dass der Tag lichter Erkenntniss nahe ist. – Mnie zaś z tej ostatniej części teoryi p. Wissnera to się najlepiej podoba, że często swego boga nazywa: der unsinnliche Gott.

I. XI. 83

Przyznać jednak trzeba, że są ustępy śliczne, a tak też jak w ogóle co tem co mi Pan daje do czytania początki ~~[illegible]~~ trafne i często głębokie – ale im dalej tem gorzej. – I tu kilka ustępów początkowych przedmowy (Grundlegende Voruntersuchung str XIII) jest znakomitych – są także na str XXVI i XXVII cytaty dzisiejszych uczonych, między którymi znalazłem uwagi Pana na Liebmanna, który mi się wydaje o jeden stopień głębszy niż inni, a tytuł jego książki: „Zur Analysis der Wirklichkeit" jest bardzo obiecujący, – mógłby go Pan sprowadzić. –

Miałbym wielką przyjemność gdybym mógł po świętach krytyki p. Wundta dokończyć, ale nie bardzo się tego spodziewam, – zawsze jednak czasopismo u siebie zostawiam, jeżeli Pan inaczej nie rozporządzi. Miło by mi było także pomówić kiedyś z Panem.

Modlitwom Pana się polecam –

br E[illegible]

+

J. M. J.

Mentorella 6go Sierp. 1878.

Najukochańszy Ojcze!

Śmiem przypomnieć Ojcu kochanemu sprawę Mszy ś. dla X. Pijarów w Poli o czem przy wyjeździe Ojca zapomniałem. Co zaś do pieniędzy o których dnia ostatniego mówiliśmy, a które Ojciec kochany z Subiaco przysłać zamierza jako kompensatę wydatków, wiem że O. Wilhelm wydał na bestyę 22 liry, a na inne rzeczy choć dokładnie dowiedzieć się nie mogłem, zawsze jednak przeszło 100 lir i to Ojcu jako wskazówkę donoszę. Trzej ostatni Kolegiaści przebyli dzień dzisiejszy w dobrem zdrowiu i w cichości, bo O. Luigi rekollektujący obiad i kolacyę jadł razem z nami. Proboszcz Guadagnolski miał znowu swój atak, choć słabszy niż zwykle, - ale zawsze myśmy dziś w Guadagnolo służbę pełnić musieli. X. Wiśniński celebrował.

Rękę Ojca kochanego całuję, jakoteż i O. Lewarta, wszystkich księży pozdrawiam i o modlitwy proszę.

Brat i sługa w Chrystusie Panu

X. Eustachy.

Przewielebny Ojciec Stefan Pawlicki

w Subiaco

1.32
15
6.60
1.32
19.80
6.96
12.96

✝
J.M.J.

Rzym 21go Grudnia.

Najukochańszy Ojcze!

Piszę na tym papierze, by się mu Ojcu pochwalić. Pieniędzy Ignacego zostało 29 lir 25 c. choć mogło być i kilka soldów mniej, ale te pieniądze są u O. Waleryana, gdyż wydałem je na rozmaite sprawunki za które mi O. Waleryan jeszcze zwrócić nie mógł należytości. Prosiłem go więc by te pieniądze, gdy będzie mógł Ojcu kochanemu wręczył, ale kiedy to uczyni — niewiem. — Może by się Ojciec kochany kiedy upomniał. Zawsze pieniądze te pewne, choć nieśmiem prosić Ojca, by Ojciec na podstawie tej hipoteki z swoich książki dla Ignacego

kupowaT. Jeśli Pan kochany do niego pisać będzie, proszę mu wspomnieć o tem, że Pan bierze łaskawie na siebie kupowanie dlań książek, a on pewno Panu jeszcze więcej pieniędzy przyśle bo sobie układał mnie przysłać, który mu jest obecnie służyć nie może.

Proszę pozdrowić łaskawie odemnie Ks. Karola, i całą młodzież mi znajomą i polecić mnie ich modlitwom, a samemu o mnie przed P. Bogiem pamiętać. –

Sługa w Chrystusie Panu

Eust.

X. Skrochowski (*1843 +1895)

Kraków 8/6 880.
Ul. Starowiślna Dom Tuercta.

270.

Skrochowski Ignacy



Kochany Ojcze!

Bardzo wielką przyjemność sprawił nam Ojciec swoim ostatnim listem, który nam tak żywo przypomniał rzeczy, pomimo wielu zmartwień, dobre Rzymskie czasy, stoję z Celinką dziękujemy serdecznie Kochanemu Ojcu za pamięć o nas i zaraz nieroztropną życzliwość. Oby te Rzymskie czasy znowu kiedy się wrócił, obyśmy i my kiedy tak jak i owe PP. Zagórscy mogli przyjechać do Rzymu dla edukacyi dzieci!
Zapewne otrzymał już Ojciec moją

książką, którą kilka dni temu przed opłatką do Ojca do Krynicy wysłałem. Rzeczywiście długi i ciężki był to poród, a co najgorsza że boję się czy nie można do niego zastosować przysłowia: parturiunt montes.... zwłaszcza że pod koniec mojej pracy zachorowałem na jakieś nerwowe rozdrażnienie, tak że byłem niezdolny do myślenia, i nie mogłem końca należycie rozwinąć, a że już trzeba było wcześnie koniecznie wydać i podać się o docenturę, więc dwa ostatnie rozdziały musiały zostać w pierwotnym szkicu bez poparcia należytym aparatem naukowym. Błąd ten mam nadzieję naprawić w mojej „Psychologii", jeśli Pan Bóg pozwoli mi ją w następnych latach napisać. Teraz gotuję

się do pierwszego wykładu mego,
który ma nastąpić z końcem kwietnia,
mając mówić o znaczeniu Psychologii
Arystotelesa wobec nowoczesnych badań
na tem polu, potrzebna mi bardzo
Książka prof. Talamo o Arysto-
telizmie, mam więc wielką prośbę
do Kochanego Ojca żeby mi ją
Kochany Ojciec jak najprędzej był
łaskaw przysłać pod opaską i
w ten sposób mógł tym ją dostać
prędzej niż w drodze księgarskiej,
i dla tego śmiem Ojca tem fatygować,
bo rzeczywiście bardzo pilno mi
ta książka potrzebna. Należytość
zwrócę zaraz odwrotną pocztą.
Zważywszy Ojca stosunków ze
Prof. Talamo i w ogóle z naszemi
w Rzymie, co to za uwagą nie być skorym

jak ja na zupełne samouctwo, mieć kilku dobrych ludzi na tem samem polu pracujących, od których ciągle uczyć się coś można sto razy lepiej niż choćby z najlepszych książek. Tu człowiek sam ratować się musi jak może.

W życiu naszem domowem oprócz przybytku rodziny, (mamy syna i dwie córeczki) nic się nie zmieniło. Żona moja po ostatnim połogu jeszcze nie przyszła do siebie i musi teraz długo odpocząć. Chorowała ciężko na jakiś katar w żołądku ale teraz ma się już lepiej, wychodzi o ile czas pozwala, bo tu strasznie brzydkie i zimne mamy lato. Dziś mamy zmartwienie bo synek nasz, imiennik Ojca, zachorował na dyzenteryą, dotąd nie bardzo wysokim stopniu ale zawsze to niepokojące

Ign. Skrochowski 272

w obec tego że mój brat dwoje dzieci
na dysenteryą stracił. Zyjemy wzgle-
dnie w mniejszych to większych kłopotach
ale to zawsze być nic może, i wszystko
to w obec domowego szczęścia w
pożyciu z Żoną znosi się z Pomocą
Bożą jakoś tako. Szczero wam bardzo
że Eustachy tak daleko od was i w takim
niepomyślnym stanie naszego kraju
zagrzebany, ja szczerze powiem
że uważam Wołkowce za dar
danaćio dla Zmartwychwstańców,
i zaiste z tamtąd jakiś dobroczynny wpływ
tego Zakonu na nasz kraj będzie wpłynął
wywierać; to chyba czas już na świecie
nie będzie, a tu kraj nasz tak wybitnej
pomocy potrzebuje z strony w kwestyi
wychowania młodzieży. Pocieszam
się tylko tem, że to tylko pierwsza
stopa(w której Ojcowie długo mieszkać (to Wołkowce)
nie będą, że Pan Bóg Was z tamtąd wybawi

gdzie Was będzie obdarowali. W Ropie
wszystko po dawnemu, młode Panie
Siostra moja i Bratowa przy nadziei,
jest to stan normalny w Ropie,
Mama dopomaga chować tę całą dzieciar-
nię wnuków swoich, co wszystko razem
z naszemi dziećmi i dwoma spodziewa-
nemi wynosi już głów dwunaście. –
Byłem niedawno w Ropie i Feliks
tu był u nas dni parę. Lato przepędzimy
w Krakowie bo ja muszę kurs przygo-
towywać na Październik, chyba żeby
zdrowie żony wymagało wyjazdu,
do Kąpieli, więc musielibyśmy wyjechać
na kilka tygodni. Mam zamiar wy-
kładać Psychologię jako pierwszy mój
kurs, i bardzo dużo mam jeszcze do
roboty. Gdybym tak mógł od Ojca dostać
kilka wskazówek, bardzo by mi
to było pożądanem, i gdyby tam co
w księgarni nowego i bardzo znakomitego
z książek na tem polu się ukazało
to bardzo byłbym wdzięczny gdyby

273

mi to Ojciec przysłał, albo przynajmniej podał mi tytuły niektórych lepszych a mniej znanych książek dotyczących Psychologii; Podobno Rosminiego Psychologja ma być bardzo dobra a nie znam jej dotąd. Z książki mojej pozna Ojciec w jaki sposób kwestye psychologiczne traktować zamyślam, i co by mi do tego pomódz i pracę ułatwić mogło.

Przepraszam Kochanego Ojca że śmiem tak o tyle rzeczy prosić, ośmiela mnie do tego wzgląd na mało przy ustych ku uczniów, iż abym przecie mógł coś więcej dobrego zarobić, a nie mając tutaj nikogo ktoby mi do tego mógł pomódz muszę zapożyczać się tym co chcę oddać mi bardzo, toż kaźni o mnie pamiętać jak Kochany Ojciec.

Dziękując więc raz jeszcze za pamięć o nas obojgu serdecznie Bóg zapłać, całuję ręce Ojca Kochanego, zostając zawsze z równą przyjaźnią

Ignacy

Ojcu Jeneralowi i wszystkim Ojcom proszę nas przypomnieć; polecamy się modlitwom Zgromadzenia



Skrzyńska Oktawia

274.

Kosewo 31/8 906

Przewielebny Ojcze

Dopiero wróciwszy

przyjaciół młodej

pary do domu, prze-

czytałam łaskawe

Ojca najserdeczniej-

sze słówka za tak

serdeczne życzenia

dla nowożeńców,
że przyjaciel który
się oświadczył i za
obiecany został, to
w domu wesela
że dostał tego nie
uczyniła, powodem
nawet zajęć przed
i po ślubnych

275.

i jakieś zamiesza-
nie w głowie z tem
słowie z wielkiej tę-
sknoty i z wielkiej
miłości, a nie brak
wdzięczności której
zapewnienie niech
przewielebny Ojciec
racz przyjąć ta-

Składam wraz z tym
wyrazem głębokiej
czci i poważania
dla was obojga
szczerze oddana
Oktawia Skarżyńska

CARTOLINA POSTALE

[Carte postale = Postkarte]

Galicie Austria

A Przewielebny Ojciec

Prof. Pawlicki

Cracovie

Ul. Łobzowska, Stow. OO. Zmartwychwstańców

DANTE. I. 2. (Propr. ris. v.) 1900. Firenze, Tip. L. Franceschini e C.



28-3-1900 La nostra maggior Musa.

Brixen
Hotel de Rome

Jaśkowy ojcze! Nie pisałem jeszcze do ojca, bo wcześniej byłem chory ale przeniosłem się za radą ojca Dantem i przygotowywałem się do Brixen. Teraz już zaczynam zwiedzać i używać a na każdym

K. Skrzyński?

Lwów 28/11 88.

Najprzewielebniejszy Ojcze!
Po zasięgnięciu informacyj
u dyrektora departamentu
filozoficznego ojca [illegible]
że Reskr. z 9/10 88 l.
19171 Ministerstwo odmó-
wiło sankcyi. [illegible]
mi zatem odmowno
z Wiednia. Przyczyna
[illegible] z winy Ministe-
rstwa [illegible] u na Wydziale
[illegible] mylnie filozo-
ficzne zamiast filolo-
giczne. Wtedy [illegible]

278

nie mogło się odbyć.
Tu nic nowego —
Czekamy na nowe
nominacye —. Proszę
przyjąć wyrazy szczerej
życzliwości od równie
szybkiego i dobrego
okręgu

[illegible]

279.

Kochany najłaskawszy
Ojcze. —

Tylko słów parę by Ojca
najdroższego serdecznie
ucałować i powiedzieć
że dziś zabrałem się
do roboty, dotychczas
nic nie robiłem bo niespo-
kojny byłem wciąż —

jak tu ślicznie jak
wesoło i zdrowo — jestem
Wam z moim kolegą
i upraszam Cię serdecznie
Ciszą i nerwowym spo-
kojem. — Powinniśmy
wszyscy wyspawać się-
nie — śpiewać jak
ptaki boże i żyć bez
troszczeń i dążeń innych
jak kawałek chleba.

szczerze całuję po tysiąc tysiące
razy – za list
zwarzowany przepraszam
– chciałem się ojcu
przypomnieć ale
osięgnąłem.
Kochającego bardzo
i wdzięczny sługa
Wł. [illegible]
Bachórz
p. Dynów.

Skrzyński Wł.

281

Kochany drogi Ojcze.

Te pierwsze dni na nowem stanowisku są tak pełne kłopotów i łataniny że proszę przebaczyć że dopiero 3 dni po odebraniu listu Ojca odpisuję. Państwu Mańkowskim mógłbym dać 2 listy rekomendacyjne jeżeli chcą koniecznie to jest do jedynych dwóch domów gdzie byłem przyjacielem domu trochę to jest do Ks. Ratibor z domu Lobkowitz i do Pani Almeida z domu Hohenlohe. Ale to są domy czysto austryjackie gdzie wiem że tylko mieli by przykry kwandrans gdyby tam z listem poszli – te panie widują tylko

krewnych czasem jakiś młody
człowiek który dzięki już jest na
miejscu do tej intimności jest
dopuszczony – ale młode matki,
stąd które by przyszły z listem
od kogoś który ich nie zna, zapro-
siły by te panie raz na objad
i tem by się czuły wobec mnie
wolne od zarzutu tem bardziej
że musiałbym polecając ich
chociaż najgorszej napisać że
ich osobiście nie znam. Przy-
tem znając Monachjum boję
się by sobie, tego rodzaju rekomen-
dację od nieznajomego przyjmu-
jąc nie zaszkodziły, wszak
mi Ojciec wierzy, mówię to bo

znam ten świat zrobię sobie niemożliwą pozycję takim listem jeżeli chcę, to go im dam – gdybym tam był wszystkiem bym im służył ale z daleka tylko jedna rzecz mi się wydaje możliwą i dla nich korzystna tj. że napiszę do Barona Franckensteina mego wielkiego przyjaciela by do nich poszedł i im trochę pomógł, przynajmniej radą. Schatkerl Franckenstein teroryzuje całe towarzystwo monarchistyczne i jest pierwszą tam siłą – matka jego ks. Oettingen z domu, on syn przywódcy długoletniego centrum, krewny wszystkiego co uważa się za najświetniejsze w Austryi: może im jeżeli zechce

naprawdę pomódz. Np. gdy
przeszłego roku arcyksiężniczki
Toskana bywały w Monachjum, to
Ks. Hohenlohe ich szwagier pod
jego protekcyę je oddał bez z powo-
du Louise saskiej, ich siostry,
im nie dokuczano. Napiszę do
niego z prośbą by to dla mnie
zrobił, choć szczerze nie mogę za
niego bo często szabuje a potem
jest trochę kapryśny i jeżeli mu
się nie spodobają to zaśmo wszystko
co mu napiszę będzie miał pre-
tekst wobec mnie że i tak ich
nie znam – i że to nie swoich
przyjaciół mu polecam – ale
mam nadzieję że tego nie zrobi.
Jeżeli już parę osób będą znali
to wtedy mogę jeżeli Ojciec sobie

tego życzy polecić ich osobom które trudniej poznać lepiej, zwrócić na nich uwagę bez owe byłyby dla nich niże. Ale tak niech mi Ojciec wierzy że tylko by się ośmieszyli przyjmując, używając rekomendacji od młodego człowieka zupełnie im nieznanego - szczególnie wobec tego że to jest małżeństwo. Monachjum to jest świat mały, bardzo zamknięty i bardzo zważający na formy - a pani nie może się tam polecać listem od nieznanego jej młodego człowieka. Wierzę bez prędko tych parę słów bijcie postać

i by go prosić by zechciał
na kartce mi napisać jak z
domu jest młoda Pani
Mańkowska, bym mógł w
liście do Franckensteina to
napisać.

Rączki drogiego Ojca z
najgłębszą czcią całuję

W. Skrzyński

L. J. Ch. Ślosar Jan ks. 15 VII 1906

285.

Illustrissime Domine!

Ośmielam się z uprzejmą prośbą polecić łaskawej opiece Illmi Domini Pana Tillingera, oddawcę tej kartki, celem łaskawego ułatwienia mu złożenia egzaminu profesorskiego dla szkół średnich.

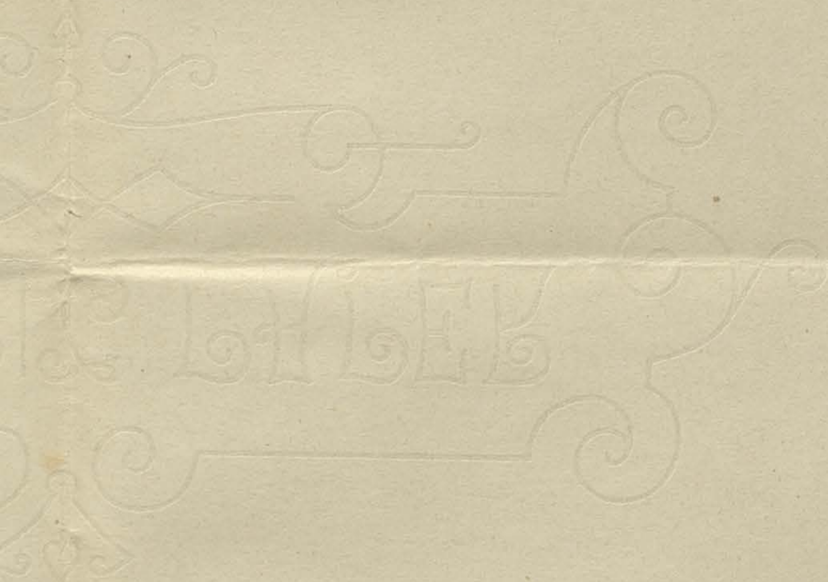
Jest to neofita, ukończony teolog – człowiek bardzo wykształcony. –

Łącząc przy tej sposobności wyrazy najgłębszej czci, szacunku i poważania

zostaję szczerze oddanym

Lwów 15/7. 06. Ks. Jan Ślosarz





287

Smolikowski Paweł ks.

J. M. J.

Lwów 22/8 - 88.

Drogi Ojcze,

Leon Żypowski miał sobie postawioną alternatywę albo płacić 150 fl. albo nieprzybywać już na rok nowy szkolny - ale ponieważ odpowiedział zaraz że płacić nie jest w stanie - więc już teraz i za opłatą przyjąć go nie możemy - ~~bo miejsca zajęte~~.
Postawiona mu była ta alternatywa bojąc go się chcieli grzecznie pozbyć - bardzo bowiem źle się sprawował, nie był szczery a był intrygant. Niema żadnej obawy żeby potrzebował chodzić do szkół prawosławnych. Tylu już za nim się wstawiało i prosiło - tylu się nim zajmuje że z pewnością znajdzie sposób kończenia nauk w Galicji

Zresztą ma tu w samym Lwowie stryja czy wuja - który jest jednym z pierwszych proboszczów i ma się bardzo dobrze - a który nim się bardzo zajmuje. Mógłby więc bardzo łatwo, sądzę, znaleźć u niego stół i pomieszkanie.

Całuję ręce Drogiego Ojca i modlitwom się polecam

kochający brat w Chrystusie

X. Smolikowski CR

J+M+J. Rzym 25/12. 902.

Przewielebny i Drogi Ojcze,

Wchodzę od razu in medias res. — Co do Missyi Paryskiej trzeba dwie rzeczy odróżnić: Kierownictwo Missyi przez O. Orpiszewskiego i O. Ofierzyńskiego — i istnienia Missyi samej.

Ojciec zapewne zna stan obecny Zgromadzenia. Połowa członków stanęła w opozycyi przeciwko Konstytucyom. Podali protesta do Ojca Ś. — Nie tylko Zgromadzenie ale w ogóle Polacy są tym aktem mocno skompromitowani. — Musiałem słyszeć takie słowa: „Obecnie niema prawie miesiąca żebyśmy nowych Konstytucyi nie poprawiali i approbowali. — Wszyscy z największą radością i wdzięcznością przyjmują nasze poprawki. Wasze Zgromadzenie jest pierwszem które protestuje." — Ponieważ z powodu approbaty ogromn

bana na mnie poszła, chcąc ułatwić pojednanie i
dać pewną osobistą satysfakcyę opponentom, prosiłem Oj-
ca S. o uwolnienie mnie z Generalatu. Prośba mo-
ja nie została przyjętą – S. Kongregacya bardzo ostro
odpowiedziała opponentom: „Oratores pareant man-
datis suorum Superiorum et observent consti-
tutiones ab hac Sacra Congregatione, praevio
maturo examine, ex <u>officio</u> emendatas et Aposto-
lica auctoritate approbatas." – Kto wie czy się pod-
dadzą niechętni – bo zbyt się skompromitowali i roz-
goryczyli – a wtedy stracimy wszystkich w Chicago
i nasze tamże parafie – wszystkich w Bułgaryi i mo-
że przyjdzie się z Bułgaryi ustąpić!

Otóż w całej tej sprawie – w całym tym buncie
O. Orpiszewski z O. Ofierzyńskim główną prowadzili a-
kcyę – O. Orpiszewski rozpisywał listy na wsze strony –
Pamflety pisane w Ameryce przeciwko mnie przepi-
sywali kleinkowie w Paryżu! a O. Ofierzyński tele-
grafem gonił O. Olejniczaka w Pomarańskim żeby
mu taki pamflet odczytać i do opozycyi przy-
ciągnąć! – Chcąc sparaliżować ich działanie i ich
samych ratować kazałem O. Orpiszewskiemu pod
obedyencyą przyjechać do Rzymu – nieposłuchał.

Niedawno podobnyż rozkaz posłałem O. Ofierzyńskiemu aby pojechał do Wiednia – nie posłuchał. – A tymczasem O. Orpiszewski na wszystkie strony rozpisuje listy na gwałt – Pobudza wszystkich do pisania do mnie. – Sprawa się rozmazuje, bo muszę się tłumaczyć. Pisał już do mnie Kard. Parocchi – musiałem obszernie całą prawdę przedstawić. – Pisał X. Biskup Pelczar – i t.d.

Inna rzecz co do Misyi samej. – Na to aby zachować tę misyę – dyspensy nie trzeba; zależy od nas. Piszesz mi Ojciec o naszych Ojcach – odwołujesz się Ojcze do tradycyi. Jestem naocznym świadkiem jedynym z nad[illegible] już jej świadków. I wiem to: że O. Kajsiewicz wciąż nam powtarzał że Misya Paryska na nic – że powinna ~~się~~ być misyjną – Po 1870 ogłosił to nawet w Paryżu z ambony. – Wiem że ją trzymano jedynie przez wzgląd na O. Jełowickiego. – potem przez wzgląd na O. Witkowskiego. O. Przewłocki chciał go z Paryża usunąć dla dobra jego duszy. – Robił on to co dziś robi O. Orpiszewski – Kazał wszystkim pisać za sobą – i nie słuchał. – Miał wyznaczony termin stawienia się do Rzymu – ~~Ko~~ Odmówił posłuszeństwa – i w samym dniu

wyznaczony mu aby się stawił w Rzymie – umarł – bo
spowiadł! – Była to ofiara Paryża! O. Orpiszewski to
druga ofiara – Przecież on dawniej takim nie był!
Sprawy Misyjnej jednak nie przegrałem. Wszyscy Ojco-
wie nasi którzy w Paryżu byli czy stale czy w przejeździe
– mówią mi, że tam niema co robić – Świeccy i du-
chowni którzy stosunki Paryskie mają – to samo u-
mówią. Więcej otrzymuję od najznakomitszych osób skarg
jak mogą O. Orpiszewskiego w Paryżu cierpieć, który
nic nie robi – a nietaktem swoim nas kompro
mituje! – Wdawanie się w tę sprawę Kard. Richarda
i Kard. Ferraty (do którego także list O. Orpiszewski pisał –
a Kard. Ferrata dziś jest Prefektem Congr. Ep. et Reg.)
zmusza mnie do kroku stanowczego. – Po usunięciu
z Paryża O. Orpiszewskiego i O. Ofierzyńskiego i zastąpienia
ich kim innym – będzie można dopiero spokojnie
osądzić i przekonać się czy mamy co robić w Paryżu
czy nie? Bo że teraz nic się nie robi i że wszyscy
są niechętni, może być tylko powodem ich tam obec-
ność. i niezdarność – Obaj trzymają się gwałtem Paryża, bo
prawdziwy tam życie bardzo wygodne – mają dobre dochody –
często podróżować mogą – a przytem O. Orpiszewski dowodzi
że tylko Paryskie miejsce mu służy! A teraz niech Ojciec
Drogi powie czym zasłużył na zarzut ze strony Ojca że miłości
nie mam? – Mnie w Kongregacyi zarzucają żem był za pobłażliwy.
Całuję serdecznie i święta życzę dobrych oddany brat
X. Paweł Smolikowski.

J+M+J.

Rzym 4/3-906.

Drogi Ojcze,

Jak Ojcu dzieło O. Semenenki rozbudziło dawne uczucia, zapały, nadzieje — tak mnie list Ojca. Ale czy to będzie znowu piękny płomień, który błyśnie i zgaśnie? — Jakbym pragnął, żeby z młodszych Ojców, ci co pewne ważniejsze studia robili — wzięli się do studiowania i rozwijania O. Semenenki! Ja co mogłem robiłem i robię. Wydrukowałem tu, w Rzymie — i system jego duchowny i filozoficzny — a nieprzyjaciele nasi i zewnętrzni i wewnętrzni pomogli do tego, by aprobata nie była dana łatwo, ale po długiem rostrząsaniu każde-

go Słowa. Było to dla mnie bolesne i wzruszające — ale tem lepsze dla sprawy bo tem większe bezpieczeństwo, że approbata nie była podchwycona. Są niektóre punkta które, nie znając dobrze nowszej nauki scholastycznej, musiałem dla pewności, może nie zupełnie w druku O. Semenenki, przedstawić — Mianowicie w Słowie na str. 92. Czy dogmat że dusza jest formą corporis immediate, per se et essentialiter wyklucza siłę czy tylko inną formę? t. j. immediate t. e. non mediante alia forma, per se t. e. non per aliam formam? — Wola-tem rozkładać się — ale może niesłuszna była moja obawa. Bo że Słowo Boże przyszło do natury ludzkiej za pomocą siły — to zdaje mi się teraz pewnem — nie siły

naturalnej ale Ducha Ś., ale równie siły.

Sądzę, że lepiej niech Ojciec nic o filozofii O. Semenenki (na teraz nie pisze – a tylko się przygotowuje – bo napewno zarzucą krytykowi – a wtedy dopiero dobrze by było odpowiedzieć. Ojciec jest zdolny i uczony – to potrafi. Na teraz może Ojciec sobie z Rzymu sprowadzić życie fundatorki Reparatek – (Mère Marie de Jésus, Emilie d'Oultremont par P. Pierre Suau S.J. Rome. Desclée, Lefebvre. 1905) – Jest tam rozdział o O. Semenenki który był jej spowiednikiem przed jej śmiercią – i bardzo tam podniesiony – Doda to powagi O. Semenence, gdyby Ojciec umieścił sprawozdanie o tem dziele w jakiem piśmie – (może w Gazecie Kościelnej Lwowskiej, której teraz redaktorem X. Siemiatycki)

Tem bardziej, że to pisał Jezuita.

Jakaż to illustracya nauki O. Semenenki o Mądrości ludzkiej obecna sekta Mankietników! Jakichż głupoty i podłości nie zdolni człowiek z pychy – i kiedy się w swojem ja zatwardzi! Ludzie się dziwią i pytają skąd to? i zaraz gotowi myśleć że to wszystko waryaci! Jak gdyby człowiek przy najzdrowszych zmysłach nie był zdolen tego wszystkiego kiedy się sam na sobie opre i siebie szuka!

Serdecznie Ojca Drogiego ściskam i modlitwom się polecam

addany brat

X. Paweł Smolikowski

J+M+J.

Rzym 10/2. 910.

Via de' Maroniti 22.

Drogi i Przewielebny Ojcze,

Szukam dla Ojca exemplarz O Towiańskim Tancredo Canonica – Dawniej nie można było dostać – teraz przez Pustetа udało się X. Badeniowi dostać go za 5 lir. – Może i mnie się uda – jeśli nie to O. Jenerał pozwolił posłać Ojcu – ale tylko pożyczyć – nasz exemplarz – który dostałem od Towiańczyka i p. Brodzkiego. Uważałem że exemplarz X. Badeniego był cieńszy. Muszę tedy zaraz wysłać – jeśli dostanę – exemplarz nowy, sprawdzić czy czasem czego nie wyrzucono z exemplarza który obecnie zaczynają – choć potajemnie – sprzedawać – czy tylko papier cieńszy. W każdym razie za tydzień będzie Ojciec miał czy kupiony czy nasz exemplarz.

Posyłam Ojcu równocześnie z listem zeszyt jeden Rocznika Kolegium Polskiego w którym podałem streszczenie Canonica. – O Towiańskim napisałem niedawno artykuł do Dziennika Chicagoskiego (przedrukowała go Myśl Katolicka, Gazeta Kościelna – a po francusku Correspondence de Rome – czy Ojciec to ma?) bo z okazji Słowackiego umieścił Dziennik artykuł o Towiańskim (zdaje się, przysłany mu przez Lutosławskiego) w którym chwali bardzo go, opierając się na zdaniu o nim X. Arcybiskupa Felińskiego w Pamiętnikach po śmierci jego wydanych. –

Serdecznie Ojca ściskam i pamięci się polecam

oddany zawsze brat

X. Paweł Smolikowski

Tu obecnie bardzo się szerzy Teozofia – Studiuję ją – Zasady są te same które głosi Lutosławski – Wkrótce ma __wiara__ w Warszawie

drukować moją pracę o Lutosławskim. - Niech
Ojciec uważa że jak w Towiańskim tak i w Lu-
tosławskim niema osobistego Boga ani Chrystu[sa]

J+M+J.

295.

Rzym 3/7-910.

Via de' Maroniti 22.

Przewielebny i Drogi Ojcze,

Dziękuję serdecznie za pamięć i za życzenia a najbardziej za modlitwy, bo te tamte w sobie zawierają; nie zostanę też Ojcu dłużnym. Posłałem Ojcu artykuł 2i o Lutosławskim, bo pierwszy był nie mój, ale innego Księdza niby pro choć właściwie także contra – Był jeszcze i trzeci: odpowiedź Lutosławskiego – Tych artykułów niemam do dyspozycji, bo mi z 10 exemplarzy przysłano tylko mojego artykułu dwa numera. Zresztą pewnie w Krakowie będzie mógł Ojciec u kogo sobie pożyczyć i tamte.

Całuję Ojca Drogiego serdecznie, jako Forma swoje Ens, jeśli Ojciec jeszcze pamięta z bardzo dawnych czasów co to znaczyło –

oddany w Panu brat

x. Paweł Smolikowski CR.

Rzym 13/1-913.

Najserdeczniej dziękuję Najdostojniejszemu Ojcu za życzenia, pamięć i bardzo piękne słowa - Zachowam je sobie na miłą pamiątkę - Zostawcie i Najdostojniejszemu też Ojcu życzę tego wszystkiego co tylko tu na ziemi i w życiu przyszłem Ojca uszczęśliwić może - Wdzięczny i kochający i oddany brat w Panu

X. Paweł Smolikowski.

5384 Fototipia Alterocca Terni





Przewielebny Ojciec

Dr. Stefan Pawlicki CR.

Profesor Wszechnicy

~~Cracovie~~ Kraków

Zobrowska 10

297


Roma - S. Pietro da Porta Cavalleggeri

298.

JHM+J.

Rzym 10/1. 914.

Przewielebny i Najdroższy Ojcze,

Serdecznie Najdroższemu Ojcu dziękuję za życzenia dla mnie tak cenne – i nawzajem najserdeczniejsze przesyłam. – Miło mi je ponowić, bom już wszystkim Ojcom w Krakowie posłał na ręce O. Giebrowskiego, prosząc Go by on oświadczył moje życzenia. Nie śmiałem Najdroższego Ojca zatrudnić i nachodzić; ale wdzięczny jestem że mi Ojciec swoją kartkę, tak piękną, i tak serdeczną przysłał. Już 45 lat jak się znamy – a tyle Ojcu zawdzięczam z czasów wspólnego Nowicyatu i Alumnatu! A i potem jeszcze miałem sposobność niejednej myśli od Ojca uchwycić i z niej skorzystać – Bardzo się cieszę, że Najdroższy Ojciec tak się troska o dzieła X. Kojsiewicza

Powinienby Dom Krakowski to zrobić dla X. Kajsiewicza co teraz robi Dom Lwowski dla X. Semenenki. Już sam drukuję 3 i 4 tom jego Kazań - i tak jak Ojciec sobie życzy: w ładnej formie i wzorowym drukiem. Niech Ojciec do tego nakłoni naszych. Całuję ręce Najdroższego Ojca i nadal pamięci i modlitwom się polecam

oddany brat w Chrystusie

X. Paweł Smolikowski

300

Albano 30/8. 914.

W tak ciężkich czasach, a jednak o Przewielebnym i Drogim Ojcu pamiętam i przesyłam na Jego Imieniny najserdeczniejsze życzenia

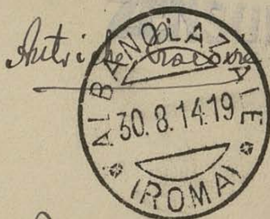
oddany w Panu brat

X. Paweł Smolikowski CR

Proprietà riservata Mag. Luigi Cagnoli, Albano Laziale

Castel Gandolfo - Panorama.

Autriche Cracovie





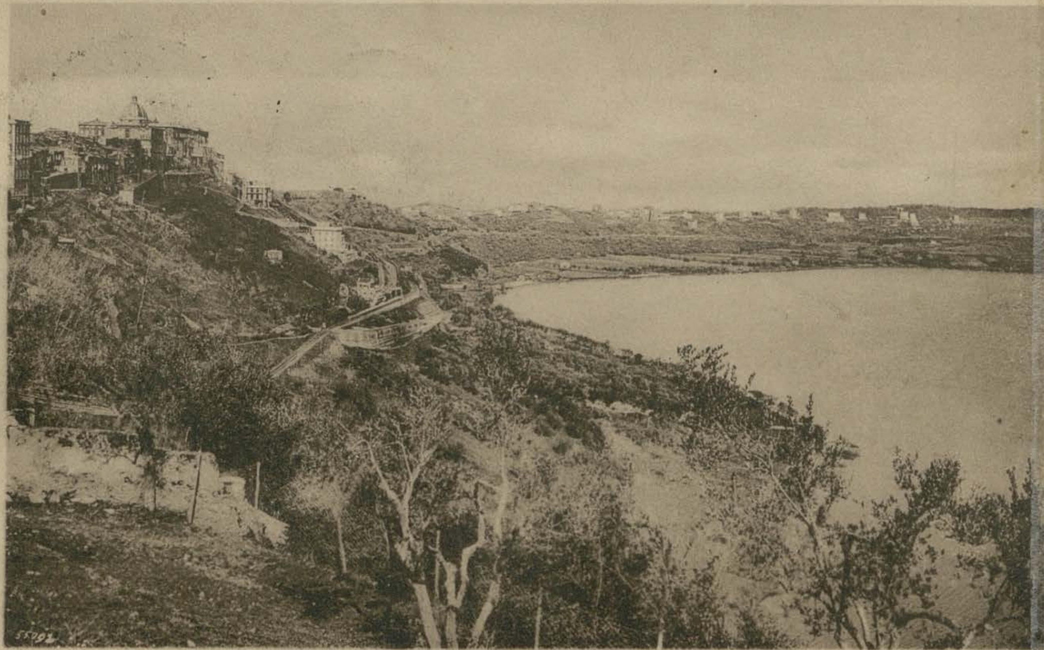
Przewielebny Ojciec

Stefan Pawlicki CR

profesor Uniwersytetu

Kraków

Łobzowska. 10.


55092

3 IX 1915

301.

Post card – Carte postale – Postkarte – Cartolina postale
Dopisnice – Открытое-письмо – Levelező-Lap – Briefkaart.



K. u. k. Militärzensur
KRAKAU I

Z Kent przesyłam Drogiemu Ojcu w swojem i Sióstr imieniu najserdeczniejsze życzenia w dniu imienin.

Oddany w Panu Bogu
X. Paweł Smolikow

Przewielebny Ojciec
Stefan Pawlicki CR
Kraków
ul. Łobzowska 10.


Series 1196. 7.



AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE.

302.

16. Listopada 1891

ad N. 179.

Wielebny Księże Kolego!

Mam zaszczyt przesłać przy niniejszem pismo urzędowe o wyborze Wielebnego Księdza Kolegi na Członka czynnego Akademii. Niech mi wolno będzie wyrazić głęboką radość, że wybór ten zacieśnił jeszcze bardziej węzły, które Akademię dotąd łączyły z W. Księdzem Kolegą, że Akademia tem pewniej liczyć będzie mogła na Jego udział we wspólnej pracy, który sobie wysoko zawsze będziemy cenili.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania

sługa powolny

S. Smolka

Wielebny ks. Prof. Dr. S. Pawlicki

w Krakowie

304.

Nemi 26/4 97

Siamo incaricati di mandar Le tanti saluti dalla parte del prete di Nemi

Stanislao e Vanda

[Smolka]



Albergo e Trattoria
DE-SANCTIS
« ALLO SPECCHIO DI DIANA »
NEMI

P. Stefano Pawlicki
Ul. Łobzowska kl. Zmartwychwstańców
Cracovia
(Austria)

DIECI CENT.

Smolka

305.

Tivoli, 6 maggio 1897

Ho incontrato un certo Sig.r Cicerone, già - si dice - letterato di grande riputazione. Mà il poverello ha dimenticato lo scrivere - molto tempo fà - per mancanza di prattica. Perchè mi prega di esprimere in nome suo tanti rispetti alla Sig.ra V. chiamandola il Cicerone tramontano.



AW

Cartolina Postale

Un saluto da Tivoli



Tivoli—Cascatella degli opifici e cascata grande. Pio Teschi

Cascata Grande. Pio Teschi

Austria

Al Rev.mo P. Prof. S. Pawlicki

Cracovia

Ul. Łobzowska, dom OO. Zmartwychwstańc

(19.V.1897)

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(CARTE POSTALE D'ITALIE)



306.

NB. Sul lato anteriore della presente si serve soltanto l'indirizzo



A

Très Révérend Père Pawlicki

Professeur à l'Université

Ulica Lobzowska

Cracovie

(Austria)


Pompei : Basilica et forum : fouilles 1811

RICORDO DI POMPEI

19/5 97

Il Diomede beve alla
salute della S.V. e ci prega
di mandarLe questa
notizia.

[illegible]

2 II 1898

Rkps 8699

307



Postkarte

An

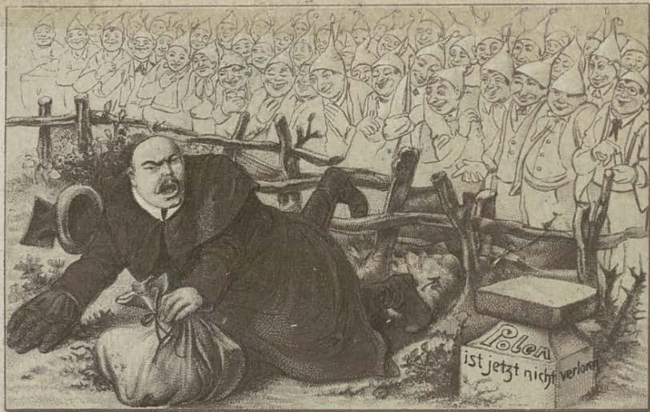
Jr. Hochwürden

Prof. Dr. S. Pawlicki

in Krakau

Wohnung
(Straße und Hausnummer) Łobzowska, dom OO. Zmartwychwstańców

KRAKAU





Hoch Badeni,
dem Begründer der deutschen Einigkeit!

Do rychłego
widzenia się

[illegible]

Strache's Nationale Postkarten. No. 6

Lith., Druck u. Verlag von Ed. Strache, Warnsdorf u. Haida.

Rudawa pod Krakowem
4 stycznia 1911

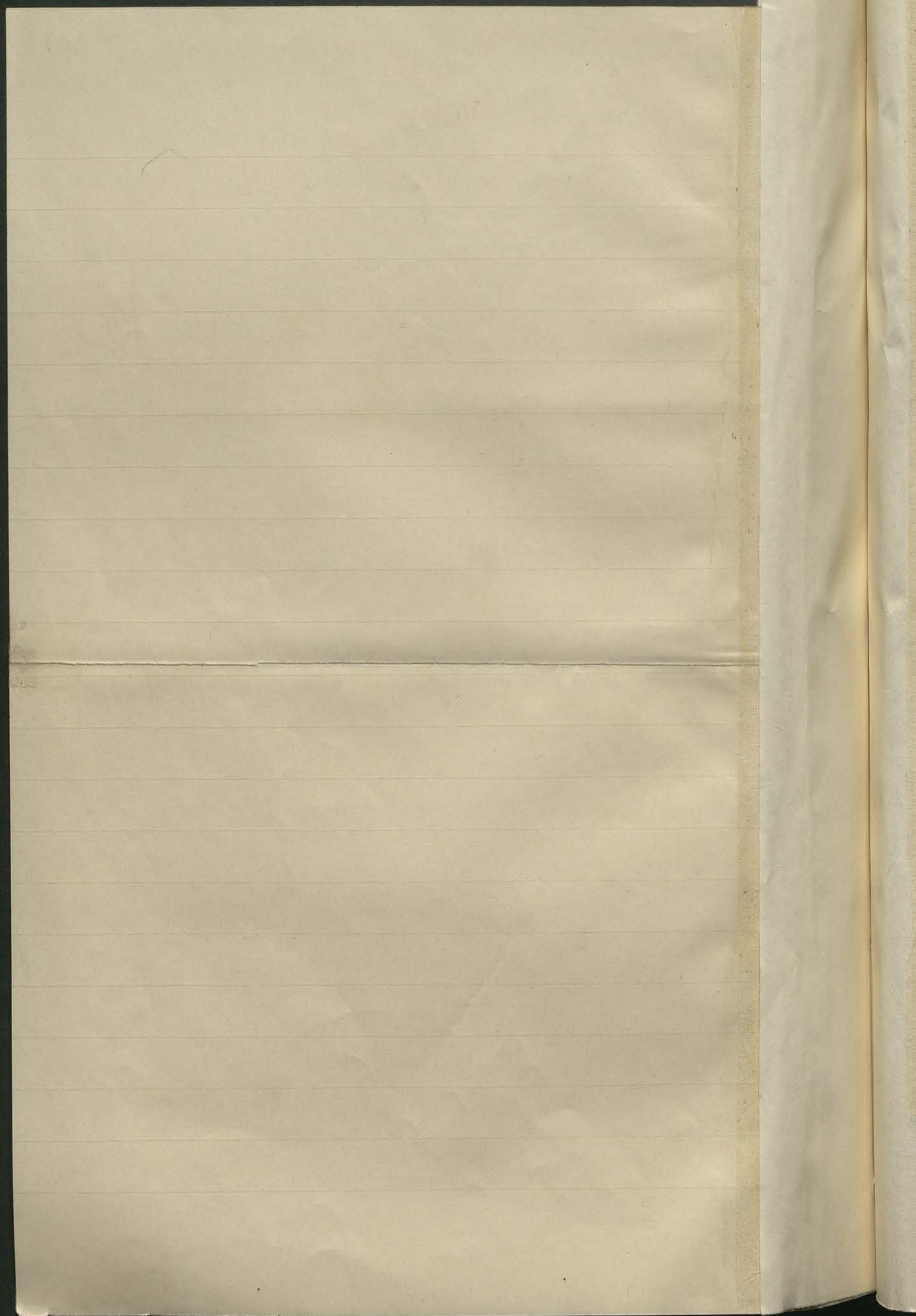
Drogi Ojcze!

Wyświadczy mi Ojciec wielką łaskę, jeżeli zechce przeczytać z uwagą to długie pismo, które wkładam do niniejszego listu. Uprzedzam, że jest ono ściśle osobistej natury, nie tyczy się ani naukowych przedmiotów ani spraw publicznych, ale kwestji, które mają dla mnie osobiście najżywotniejsze znaczenie. Długa to elukubracja, w druku wyniosłaby z 10 stron, ale pisana na maszynie, oka nie zmęczy. Będę to miał sobie za wielki dowód przyjaźni, jeśli Ojciec tę rzecz przeczyta z uwagą. Pośpiechu niema; można lekturę rozłożyć na kilka razy, byleby w ciągu paru dni rzecz była przeczytana. Co do odpowiedzi zaś, gdyby miała objąć więcej niż parę słów, proszę mnie zawezwać kartką pocztową, a ja się natychmiast stawię.

Serdeczne wyrazy głębokiego poważania

oddany sługa

Stanisław Smolka



Najstarszy syn mój, Kazimierz, studjuje agronomię. Pierwsze dwa lata podstawowych, przyrodniczych studjów odbył na uniwersytecie wrocławskim, ostatni rok przepędził w Bierzanowie, u ś. p. Czecza, na praktyce rolniczej przed właściwemi, fachowemi studjami agronomicznemi, i rzeczywiście bardzo wiele z tej praktyki skorzystał. Od października jest w wiedeńskiej "Hochschule für Bodenkultur". Po długim namyśle zdecydowałem się, żeby tam a nie gdzie indziej kończył studja. Jest to bezwarunkowo najlepszy obecnie zakład agronomiczny w środkowej Europie, choć więc 2 lata wrocławskie policzono mu tam tylko za jeden rok a wskutek tego ma jeszcze przed sobą 3 lata nauki, powziąłem przecież tę decyzję, gdy tu chodzi o uzbrojenie na całe życie, tem bardziej, że wykształcenie w "Hochschule für Bodenkultur" ma właśnie dla niego szczególną wartość, wobec planu, według którego ma dalej się pokierować. Postanowione jest mianowicie, że po zupełnem ukończeniu studjów, po egzaminach rządowych i doktoracie agronomicznym, wstąpi do jakiejś wielkiej administracji w Czechach lub na Morawach, i to nie dla samej praktyki, np. jednorocznej lub dwuletniej (jak to zwykle bywa), ale poprostu na służbę z nieograniczonym terminem, tj. na tak długo, dopóki się t a m (np. w administracji Lobkowitzów, Schwarzenbergów czy Harrachów) nie dosłuży jakiegoś poważnego, odpowiedzialnego stanowiska, z którem dopiero powróci do kraju. Świadomi rzeczy zapewniają mnie, że to jest najlepsza, a raczej jedyna droga, żeby jako rolnik i administrator bez własnego majątku doszedł do przyzwoitego stanowiska w kraju a zarazem wyszedł na prawdziwie pożytecznego człowieka. Dobrych, należycie wykształconych agronomów nie brak dziś u nas, brak natomiast administratorów dla wielkich, w całem tego znaczeniu wielkich majątków, wskutek czego kraj traci rocznie wiele milionów, a panowie nasi mimo wielkich majątków w trudnem często znajdują się położeniu, nie przez lekkomyślność bynajmniej, lecz z powodu wadliwej, ze zmienionymi stosunkami nie liczącej się administracji. Na administratora potrzeba pewnego osobnego talentu, to pewne. Potrzeba jednak również

dobrej gimnastyki wrodzonych w tym kierunku zdolności -- gimnastyki, nietylko intelektualnej ale w ogólności psychicznej, ponieważ chodzi tu o rzeczy praktyczne -- gimnastyki, jaką dać może tylko d ł u ż s z a praca w wzorowo urządzonej i prowadzonej a na dochód obliczonej i duże dochody przynoszącej administracji. T a k i e j gimnastyki w kraju nie znajdzie; łatwiejby ją znaleźć w Księstwie, o czem jednak nie można myśleć w obecnem położeniu politycznem Ks. Poznańskiego; w wielkich dobrach majorackich czeskich lub morawskich znaleźć ją można na pewno. Moje stosunki z Izby Panów mogą mi ułatwić umieszczenie syna w jednej z takich administracji, nie bez rękojmii, że nie będą się nim tylko wysługiwać jako wołem roboczym, ale że pozostając tam w służbie przez dłuższy czas, na rozmaitych instruktywnych szczeblach, w końcu zaś nawet na jakiemś odpowiedzialnem stanowisku w centralnym zarządzie, wyrobi się na dzielnego administratora i jako pożyteczna siła powróci do kraju po jakich choćby 6, 8 a nawet 10 latach, jak okoliczności się złożą. Ma on zaś istotnie wyraźne w tym kierunku uzdolnienie, co ku mojej wielkiej radości stwierdzał wielekroć ś. p. Czecz; łatwo obejmuje całość administracyjnego przedmiotu; nie brak mu pomysłowości, którą potrafił nieraz okazać, bez żadnego jeszcze fachowego przygotowania, podczas jednorocznej praktyki bierzanowskiej; ma wreszcie prawdziwy talent w postępowaniu z podwładnymi, umie ocenić ich robotę, rozpoznać zalety i niedostatki, wzbudza w nich przywiązanie i zamiłowanie do pracy. Zna wreszcie dobrze czeski język, 3 lata bowiem ostatnie przed maturą spędził w Kromieryżu; to będzie dla niego wielkiem ułatwieniem przy wykonaniu tego planu. Jego marzeniem jest : wykształcić się na dzielnego administratora w Czechach lub na Morawach, następnie zaś, zdobywszy sobie jakieś odpowiednie stanowisko w kraju, pracować nietylko dla interesów tego lub owego pana, w którego służbie będzie, ale nad kształceniem młodszych sił, nad wytworzeniem praktycznej szkoły dobrej administracji, w majątku, którym sam będzie administrować. Aby mógł jednak dostać się do jakiej wzorowej administracji w Czechach lub na Morawach, musi koniecznie mieć patent z "Hochschule für Bodenkultur" i dobrą rekomendację tamtejszych profesorów, na którą rzetelnie stara się zapracować.

Młodszy, Stanisław, zdał tego roku maturę w Kremsmünster i zaczął studja prawnicze na uniwersytecie wiedeńskim. Gdyby szedł za popędem osobistego upodobania, poświęciłby się historji; ma nietylko wiele zamiłowania do historji, posiada duży, jak na maturzystę, zasób wiadomości pozytywnych, większy, niż ja w tym czasie, a co najważniejsze, i co ja ostatecznie mogę ocenić, ma pewien zmysł historyczny, który, jak wiadomo, nie każdemu jest dany. Gdyby więc nie krępował się materjalnem położeniem, byłby się zapisał niezawodnie na Wydział filozoficzny, jako historyk. Licząc się jednak z trudnościami położenia, wybrał prawo, do czego mu zresztą nie brak zamiłowania. Po za naukami prawno-historycznemi, wypełniającemi pierwsze półrocza, ma zamiar uczyć się dużo historji, już też w pierwszem półroczu słucha, obok rzymskiego i niemieckiego prawa, kilku historycznych przedmiotów i w ćwiczeniach dla początkujących bierze udział. Po kilka godzin tygodniowo pracuje dla mnie w "Haus- Hof- und Staatsarchiv", według ścisłej instrukcji, którą mu dałem na miejscu, korzystając z bytności w Wiedniu przed paru tygodniami. Może po dwu pierwszych latach przerzuci się na historję, a w takim razie porządne prawno-historyczne studja będą miały niemałą wartość w dalszym jego rozwoju. Wątpię jednak; raczej pozostanie prawnikiem, aby rychlej dojść do jakiegoś kawałka chleba, nie *sordidi lucri causa*, ale żeby jak najrychlej przestał mi być ciężarem; w takim znów razie czas, obrócony na studja historyczne, nie będzie z pewnością stracony, da mu pewien szerszy widnokrąg i sprawi -- da Bóg -- że jako praktyczny prawnik nie będzie tylko marnym "zjadaczem chleba".

Najmłodszy, Karol, jest w Theresianum, obecnie w VII klasie. Jest tam od II klasy; ma bezpłatne miejsce, do którego niewiele stosunkowo muszę dopłacać, 600 koron rocznie. Uczy się dobrze i pod każdym względem sprawia mi pociechę, tem więcej, że z początku w Theresianum był wzorowym uczniem, potem przez 2 lata opuścił się i przyczyniał nam dużo zmartwienia, ale mając dobre podstawy, skoro się opamiętał, od półtora znów roku uczy się i zachowuje nietylko bez zarzutu, ale w swojem postępowaniu daje pewne *échantillons* charakteru, które nas bez optymizmu do niemałych uprawniają nadziei. Mieszkając w Theresianum, niedzielę tylko i

święta przepędza z matką i z braćmi -- z tem wszystkiem jednak g ł ó w n i e wzgląd na tego Terezjańczyka skłonił nas do tej, bądź co bądź, ciężkiej decyzji, że żona osiadła z synami w Wiedniu, ja zaś zamieszkałem *en pension* w Rudawie, gdzie nieraz przez kilka dni z rzędu nie słyszę ludzkiego głosu, zupełnie jak eremita. Gimnazjum bowiem jest w Theresianum doskonałe; są tam najlepsze siły nauczycielskie; wymagania wielkie i ścisłe. Internat jednak wcale nieszczególny; nic innego jak tresura zewnętrznej poprawności, bez jakiejkolwiek przewodniej myśli pedagogicznej, a z wyraźnem lekceważeniem wychowania religijnego, raczej z tendencją do pozbycia się z czasem tego "balastu", jaki jeszcze w samym zakładzie nakładają pewne względy przyzwoitości co do przystępowania do Sakramentów itp. To też, gdybym był mógł, mimo znacznych, niewątpliwych korzyści terezjańskiej edukacji na teraz i na później, byłbym go stamtąd bez wahania odebrał, i gryzło mnie to niemało, że nie mogłem tego uczynić, bo mnie na to poprostu nie stać. Dzięki Bogu, dziś jednak jestem spokojny o mojego Terezjańczyka. Po dwóch latach, podczas których znać było na nim wpływ niezdrowej atmosfery Theresianum (mianowicie w IV i w V klasie), dokonał się w nim stanowczy zwrot, głównie pod wrażeniem długiej choroby i śmierci brata-bliźniaka, który -- jak to później dopiero wyszło na jaw -- na parę tygodni przed swoją śmiercią, podczas swoich ostatnich świąt Bożego Narodzenia, miał długą z nim rozmowę, otwarcie o blizkiej swej śmierci mówiąc, i gorąco nań wpływając, *ut novum induat hominem*. Rzeczywiście nasz Terezjańczyk począł przeistaczać się od tego czasu a postępując ciągle, jest istotnie na najlepszej drodze. Sam dobrze rozróżnia złe strony terezjańskiej atmosfery (często o tem rozmawiamy) -- a co mnie bardzo cieszy, wywiera dobry wpływ na kolegów i coraz większy mir sobie między nimi zdobywa, choć śmiało akcentuje "niepopularne" zasady pod względem etycznym, religijnym itp. W takim stanie rzeczy, nie godzi się jednak wprost puścić samopas w Theresianum 17-letniego chłopca. W poprzednich dwóch latach uważaliśmy, że za każdym pobytem w domu, w czasie dłuższych lub krótszych wakacji, zawsze niejako odżył pod względem etycznym i w ogólności psychicznym; zawsze zaś, gdy przez dłuższy czas nie był w domu, narastał mniej albo więcej terezjańską pleśnią. Nieocenione to też jest dla niego od 3 miesięcy, że ma dom w Wiedniu, że co tydzień, jeśli nie cały dzień, to zawsze choć kilka godzin, przepędza

z matką, do której bardzo jest przywiązany, i z obydwoma braćmi, którzy pod każdym względem dobry wpływ mają na niego. Jest to jakby cotygodniowe wpuszczenie świeżego powietrza do duszy, w której po takiem przewietrzeniu nie zostaje nic niezdrowego z terezjańskich miazmatów; każdym razem wraca do Theresianum ze zwiększoną odpornością na ich działanie.

Wszystko to zatem układa się wcale dobrze i wielką byłoby z mojej strony małodusznością, gdybym się żalił na moje obecnie osamotnienie, gdy osiadłem en pension w Rudawie, tuż przy samej stacji i nieraz kilka dni minie, w ciągu których ani ludzkiego głosu nie usłyszę ani nie odezwę się do nikogo. Dojeżdżam co kilka dni do Krakowa dla naukowych interesów, zresztą zaś, mając cały dzień wyłącznie dla siebie, mogę o wiele jeszcze intenzywniej pracować, niż to było w Niegoszowicach, gdzie życie rodzinne, bądź co bądź, jakąś cząstkę czasu codzień zabierało. Mam, jako członek Izby Panów, parlamentarny roczny bilet kolejowy, częściej zatem dojeżdżam na posiedzenia i co parę tygodni widuję się z rodziną. A każdym razem, wracając z Wiednia, przekonywam się, dzięki Bogu, coraz więcej, że to było prawdziwie dobre natchnienie, które nas skłoniło do takiego urządzenia życia. Synowie dużo pracują i wiele korzystają; wprowadziłem ich w styczność z niektórymi profesorami, którzy nimi się szczerze zajęli, więcej, niż to nawet przypuszczałem z góry, licząc się z tem, że w wielkiem mieście stosunki profesorów z uczniami bywają z natury rzeczy chłodne i dalekie. I w tem, co najważniejsze, pobyt w Wiedniu daje im więcej, niżbym gdzieindziej potrafił im zapewnić : pod względem religijnym. Są oni wszyscy trzej pod tym względem na dobrej zupełnie drodze; rzecz jasna jednak, że w tym wieku niezmiernie ważna jest sprawa należytego -- że się tak wyrażę -- odżywiania choćby dobrze ugruntowanych przekonań i uczuć. Nad tem zaś nietylko czuwa matka, z którą wszyscy trzej spędzają najwięcej pozostającego im wolnego czasu, ale i inne okoliczności na to się składają, że w Wiedniu, wskutek moich osobistych stosunków, obracają się w atmosferze, bardzo pomyślnej dla odżywiania i ustalenia katolickich przekonań i uczuć. Słowem, mimo całego dobrodziejstwa inwentarza, z jakiem trzeba przyjąć rozłączenie się

z rodziną, wszystko byłoby dobrze, gdyby nie gryząca troska, czy z powodów materjalnych da się utrzymać ten stan rzeczy, tyle rokujący uzasadnionych nadziei, że za kilka lat uda nam się wykierować naszych synów na pożytecznych ludzi, uzbrojonych -- jak tego pragniemy -- na to życie i mogących zapracować na przyszłe.

Troska ta nie wynika bynajmniej z trudności życia w Wiedniu. Przeciwnie, doświadczenie trzech ubiegłych miesięcy przekonywa nas, nie bez pociechy, że wskutek tego skupienia rodziny w Wiedniu a przy minimalnych istotnie osobistych moich wydatkach, możemy wydawać znacznie mniej, niż dotychczas, gdy synowie byli rozprószeni a my mieszkaliśmy w Niegoszowicach. Żona urządziła się w Wiedniu niezmiernie skromnie, co jej tam przyszło o wiele łatwiej, niż w Krakowie lub w pobliżu Krakowa; tam nikt jej nie zna, a że ja tylko czasami w Wiedniu się zjawiam i wtedy używam ich mieszkania o 3 pokojach za *pied-à-terre*, do niczego absolutnie nie obowiązuje ich moja pozycja *als Herrenhausmitglied*. Chłopcy są bardzo rozsądni, zdają sobie najdokładniej sprawę z trudności położenia i ani myślą o jakichkolwiek rozrywkach; nawet teatr, który mógłby być w Wiedniu tak nieobojętnym czynnikiem wykształcenia, uważają za rzecz dla siebie zgoła niedostępną, na którą, choćby i najrzadziej, nie można sobie pozwalać. Słowem, skromne moje dochody wystarczyłyby najzupełniej na taką egzystencję, jaką urządziliśmy sobie, gdyby nie wyjątkowe klęski kilku ostatnich lat, które, po zupełnem wyczerpaniu wszelkich zasobów, pogrążyły mnie w niezmiernie trudnem położeniu. Nie mniej jak trzy operacje chirurgiczne spadły na nas całem brzemieniem rozlicznych kosztów, w ciągu tych kilku ostatnich lat, które przebyliśmy w Niegoszowicach, oprócz tej długiej, strasznej choroby najmłodszego syna Witolda, która skończyła się jego śmiercią. Zawikłałem się; mam długi, których spłata, przeciągana rozmaitymi sposobami, nie da się już dłużej przeciągać. To położenie nietylko ubezwładnia mnie w moich pracach naukowych, ale -- racjonalnie rzecz biorąc -- wymagałoby radykalnego rozcięcia węzła gordyjskiego, z zupełnem zaprzepaszczeniem całej przyszłości naszych synów. Trzeźwo bowiem rzecz biorąc, należałoby powziąć następującą, istotnie straszną decyzję, przed którą bronimy się, dopóki to możliwe : zaniechać zupełnie dalszego wychowania synów, a połowę lub więcej niż połowę

rocznych dochodów przeznaczyć na spłatę długów, na kilka lat rozłożoną. Po kilku, po paru latach mógłbym się w ten sposób oczyścić z wszelkich zobowiązań, które mnie dziś gniotą, ale kosztem całej przyszłości synów, skazując ich na niezasłużoną *capitis deminutio*. Najstarszy, agronom, nie kończąc studjów, mógłby znaleźć praktyczne zajęcie, ale musiałby się pogodzić z tym losem, że dosłużywszy się kiedyś mizernej posady jakiegoś "rządcy" (tj. ekonoma z tym "tytułem"), do niczego więcej nie dojdzie. Młodszy, jurysta, mógłby już ostatecznie także, mając maturę, zarobić na swoje utrzymanie, w jakiejkolwiek służbie, do której przyjmą młodego człowieka z maturą (poczta; bank, o ileby nie miał aspiracji awansować, bo do tego wymagają dziś Akademii handlowej; służba kancelaryjna, manipulacyjna w jakimkolwiek urzędzie itp.). Mógłby wreszcie być zapisanym na prawo a pracować chyłkiem w jakiejś kancelarji i potem ze skryptów przygotowywać się do egzaminów : kombinacja, która -- przyznaję -- mnie większym wstrętem przejmuje, jako byłego profesora, niż każda inna, tem bardziej, że chłopiec ze szczerym zapałem zabrał się do pracy na Uniwersytecie. Jeżeli mam być szczerym, tego rodzaju *capitis deminutio*, czekająca ich nieuchronnie w razie takiego lub podobnego obrotu rzeczy, przerażałaby mnie w i ę c e j ze względów moralnych niż materjalnych. Bez żadnej przesady to twierdzę. Mniejsza o to, że moi synowie przeszliby przez życie na jak najskromniejszych stanowiskach, że jeden z wnuków Franciszka Smolki nie byłby niczem więcej jak ekonomem z tytułem "rządcy", drugi zaś nie wzniósłby się nad subalterna w jakiejś kancelarji, byleby z tego powodu nie wnieśli w swoje życie łatwo zrozumiałej a trującej duszę goryczy. Nie jestem takim optymistą i nie przeceniam tak moich synów, żebym pod tym względem nie miał gryzącej troski, o ilebym musiał zaniechać prawidłowej ich edukacji, o ileby oni zostali zmuszeni jąć się zarobku na chleb, nie mogąc normalnie ukończyć studjów.

Nie jest to zaś bynajmniej jakaś halucynacja, ale najrealniejsza rzeczywistość, nad którą zastanawialiśmy się poważnie przed zwinięciem domu w Niegoszowicach i przeniesieniem rodziny do Wiednia. Zdecydowaliśmy się jednak urządzić tak nasze życie,

jak to powyżej opisałem, w uzasadnionej dosyć nadziei, że przecież obejdzie się bez takiego rozpaczliwego kroku. Liczyłem na pewną pomoc (naturalnie w formie pożyczki), którąby mi pozwoliła wydobyć się naraz ze wszystkich zobowiązań, gniotących mnie obe nie i niweczących utrzymanie jakiegokolwiek racjonalnego budżetu -- pożyczki, na któ rej regularne oprocentowanie stałby mnie przy moich dochodach a tak niezmiernie osz- czędnem urządzeniu życia. Ale zawiodła mnie ta nadzieja, choć wydawała się pewną, ch nie o tak wielką znów chodzi sumę, i wobec doznanego zawodu stoję w tej chwili zupeł nie bezradny.

Nie mogę wprawdzie ofiarować żadnej hipoteki na ubezpieczenie zamierzonej pożycz ki, jestem jednak, bądź co bądź, w tem szczęśliwem położeniu, że dałbym najpewniejs rękojmię zwrotu pożyczonego kapitału, jestem bowiem od r. 1883 ubezpieczony na życie i to na nierównie wyższą sumę, niż ta, którą musiałbym pożyczyć. Co do regularnej za opłaty procentu, zobowiązałbym się pod słowem, w pierwszych dniach każdego miesiąca płacić (np. posyłać przekazem pocztowym) miesięczną ratę umówionego procentu (np. w stosunku 4 1/2 %) i uważałbym to za święty obowiązek, nigdy nie dopuścić jakiejkolwiek zaległości. Mimo takich warunków, dających istotnie wszelką pewność kredytorowi, za- ciągnięcie tej pożyczki przedstawia niemałe trudności, ponieważ publiczne instytucje kredytowe nie robią transakcji tego rodzaju a pomiędzy blizkiemi mi osobami niełatwo znaleźć kogoś, kto rozporządza leżącemi i procentującemi pieniądzmi, komu to zatem byłoby obojętnem, skąd swój procent pobiera. I to prawda, że od czasu wyniesienia się z Krakowa, wszelkie moje stosunki zredukowały się do zera; napisałem i wydrukowałem 100 arkuszy druku z górą prac konstrukcyjnych, puściłem w świat 4 spore tomy wydawn źródłowych, wyszedłem jednak z wszystkich dawniejszych stosunków, które nawiązywać n powrót w celu zaciągnięcia zamierzonej pożyczki -- bardzo trudno.

Zdziwi się Drogi Ojciec, ale -- mam nadzieję -- nie oburzy się na mnie, że do N go zwracam się z prośbą w tej sprawie, mianowicie o pożyczkę 10.000 tj. Dziesięciuty sięcy koron, pod powyższymi, jak je w poprzednim ustępie zaznaczyłem, warunkami. Is przypadek zdarzył, że mi przyszła taka szczególna, może szalona myśl. Przed kilkoma

dniami, przypadkiem, zdarzyło mi się słyszeć, że Ojciec posiada oszczędności, w gotówce, złożonej w kasie oszczędności, czy też w papierach. Jeźli to nie jest mylna informacja, nie bez pewnej otuchy udaję się do Ojca z tą prośbą. Nic mnie do niej wprawdzie nie upoważnia, ośmiela mnie jednak przedewszystkiem wielka dobroć Ojca, a niemniej Jego życzliwość, której doznawałem stale od pierwszego naszego zetknięcia w roku 1877, Jego serdeczny niegdyś stosunek z rodziną mojej żony, a wreszcie i to żywe zawsze, i w ostatnich jeszcze czasach nam okazywane interesowanie się naszymi synami, o których tu głównie, jedynie niemal chodzi.

Gdyby Ojciec mógł i chciał przychylić się do mojej prośby, uważałbym to za wielkie dobrodziejstwo, którego doniosłość uwydatnia dostatecznie obszerne objaśnienie moich planów w sprawie dokończenia edukacji synów -- za wielkie dobrodziejstwo, mimo wszelkich rękojmii, które mogę ofiarować co do ubezpieczenia kapitału na wypadek mojej śmierci i co do jego punktualnego oprocentowania, dopóki nie będzie zwrócony. Rozumie się bowiem, że mimo tych wszelkich rękojmii, nierównie wygodniej mieć kapitał w kasie oszczędności lub w pewnych papierach, aniżeli uwięziony w takiej pożyczce. Z tem wszystkiem, mniemam, że stwierdziwszy to, mogę akcentować solidne podstawy zamierzonej pożyczki, zupełną pewność zwrotu kapitału i punktualnego oprocentowania. Co do zwrotu -- o ileby rychła moja śmierć nie spowodowała go w blizkim czasie -- nie mógłbym o spłacie lub nawet o częściowych spłatach myśleć wcześniej, jak za kilka lat, kiedy synowie ukończą studja. Rzeźwość Ojca upoważnia mnie jednak do pewnej nadziei, że -- o ileby wcześniejsza moja śmierć nie "uregulowała" tej sprawy -- byłoby mi danem osobiście spłacić Ojcu wypożyczony kapitał, choćby częściowe spłaty rozpoczęły się dopiero po kilku latach. Gdyby inaczej wypadło, mógłby Ojciec naturalnie tą wierzytelnością rozporządzić, według uznania, jak każdą inną. Wszystko to byłoby przewidziane i określone w formalnym skrypcie dłużnym, wystawionym według wszelkich wymagań prawa. Dlatego nie rozwodzę się już nad tem, a proszę tylko -- jeżeli sama rzecz nie jest *a limine* niemożliwą -- zasięgnąć opinii jakiego prawnika, biegłego w sprawach finansowych. Np. Ulanowski nie-

zawodnie dałby w tym przedmiocie fachową, bezstronną a życzliwą dla obu stron opinię: on zna dokładnie szczegóły wszystkie mojego położenia, nieraz bowiem z nim o tem rozmawiałem; on również, w swojej fenomenalnej pomysłowości, nie uchyliłby się, z przyjaźni dla Ojca i dla mnie, od najlepszego obmySlenia wszelkich szczegółów, mających obwarować jak najpewniejsze bezpieczeństwo.

O pośpiech w odpowiedzi nie proszę, rozumiejąc doskonale, że sprawa wymaga w każdym razie namysłu i zastanowienia. Długi jednak namysł byłby chyba zbyteczny, jeżeli rzecz w ogóle jest możliwa. Dlatego prosiłbym o odpowiedź w ciągu jakiego tygodnia, mniej więcej do 15-go stycznia -- a jakkolwiek wypadnie, będę za nią niewymownie wdzięczny.

MUZEUM
XX. CZARTORYSKICH
W KRAKOWIE.

Nr. 224 DD.

Kraków, 17 grudnia 1913.

Przewielebny Księże Kolego!

Niech mi będzie wolno odezwać się do Wielce Szanownego Ks. Kolegi z następującemi dwiema prośbami. Mam nadzieję, że obie te prośby spotkają się z przychylną oceną, ponieważ mają na celu nietylko dobro instytucji, której kierownictwo zostało mi powierzone, ale niemniej i żywotne interesa ruchu naukowego w naszem mieście, zmierzające do prawidłowego uprzystępnienia zbiorów bibliotecznych, archiwalnych i artystycznych Muzeum XX. Czartoryskich.

Oto te dwie prośby:

1° żeby Wielce Szanowni Koledzy, wydając uczniom lub też innym osobom polecenia, na mocy których Dyrekcja upoważnia do korzystania z naszych zbiorów, raczyli postępować ze ścisłością, któraby dawała rękojmię, że polecona osoba zastosuje się bezwarunkowo do obowiązujących przepisów, a mianowicie, że nie może zachodzić obawa jakiegokolwiek z jej strony nadużycia;

2° żeby Wielce Szanowni Koledzy, chcąc korzystać sami z naszych zbiorów bibliotecznych i archiwalnych, ra-

czyli to czynić w „Czytelni”, na ten cel przeznaczonej (na parterze), nie domagając się dla siebie miejsca w lokalu bibliotecznym (na I piętrze), mieszczącym same zbiory biblioteczne i archiwalne oraz pracownię urzędników Muzeum.

Pozwoli Wielce Szanowny Kolega, że obie te prośby poniżej uzasadnię.

ad 1^mum^

W ostatnich czasach zdarzyły się dwa wypadki zdrożnego nadużycia, które wymagają ściślejszego nadzoru nad pracującymi w „Czytelni”. Być może, że w obu tych wypadkach nie było karygodnego zamiaru przywłaszczenia sobie książek, które usiłowano wynieść z „Czytelni”; może była w tem jedynie lekkomyślność – nic więcej, jak chęć nieuprawnionego „wypożyczenia” książki, dla czytania jej w domu, z zamiarem zwrotu. Bądź co bądź jednak, zniewoleni jesteśmy zastosować środki ostrożności, jakie dotychczas uważano za zbyteczne. Dobrze zaś wiem z własnego doświadczenia, kiedy przez 30 lat blizko byłem czynnym profesorem Uniwersytetu, że podpisanie podania do Dyrekcji Muzeum, z jakiem uczeń zgłasza się do profesora, uważało się zwykle za prostą formalność, niemal za stwierdzenie, że osoba, wnosząca takie podanie, jest rzeczywiście uczniem lub uczenicą Uniwersytetu i na wykłady uczęszcza. Przykre doświadczenia, o których wyżej nadmieniam, zmusiły mnie do wprowadzenia pewnej innowacji, na którą ośmielam się zwrócić uwagę Wielce Szanownego Kolegi. Na formularzach podania, obok jego textu, pomieszczono text polecenia, pod którem obecnie Szanowni Koledzy kładą swój podpis. Proszę zatem przeczytać łaskawie text tego polecenia i zaopatrywać je tylko w takim razie swoim podpisem, jeżeli osoba, starająca się o polecenie, czyni rzeczywiście zadość warunkom, określonym w jego texcie.

ad 2^{dum}

Zdaję sobie jasno sprawę z różnych niedostatków w urządzeniu naszej „Czytelni". Wielce Szanowny Kolega raczy przyjąć zapewnienie, że staram się usilnie o usunięcie tych niedostatków, a niemniej, że żywe zainteresowanie się Księcia Ordynata tym ważnym przedmiotem upoważnia mnie do jak najlepszej pod tym względem nadziei. Dążę do tego, by w instytucji naszej były dwie „czytelnie", jedna dla uczonych, przedewszystkiem dla profesorów Uniwersytetu, członków Akademii itp., druga dla młodzieży uniwersyteckiej – obie dobrze oświetlone, wygodnie urządzone i wyposażone w bibliotekę podręczną – obie, ile możności, jak najlepiej obsłużone. Zanim to nastąpi, co w każdym razie dłuższego będzie wymagać czasu, projektowane są w obecnej Czytelni różne udogodnienia, które – mam nadzieję – będą wprowadzone w ciągu paru tygodni. Uczyni się, co tylko będzie możliwem w obecnym stanie rzeczy, by Wielce Szanownym Kolegom – o ile zechcą pracować w „Czytelni" na parterze, nie było tam zbyt niewygodnie, a do wszelkich uwag lub życzeń, jakie będą mi objawione i o które bardzo proszę, będę starał się zastosować według możności. Proszę jednak być na to wyrozumiałym, że niepodobna nadal czynić wyjątków, jakie dotąd nieraz były praktykowane, a polegały na tem, że niektóre osoby korzystały z naszych zbiorów w samym lokalu bibliotecznym na I^{em} piętrze. Było tam i dotąd ledwie parę stolików do dyspozycji, przy których takim, przez jakiś zbieg okoliczności wyjątkowo uprzywilejowanym osobom wyznaczano miejsce do pracy. Wskutek zwiększenia naszego personalu i przybrania paru sił pomocniczych do inwentaryzacji zbiorów itp., dalsze utrzymanie tej praktyki staje się wprost niemożliwem. Nadto zaś, nikt nie zaprzeczy, że takie – jeśli wolno użyć tego wyra-

żenia – uprzywilejowanie kilku, co najwięcej, osób, wskutek osobistej zażyłości z Dyrektorem Muzeum lub z urzędnikami itp., jest niestosowne ze względów zasadniczych. Tak też zapatruje się na to Książę-Ordynat, którego wolę, co do tego przedmiotu, obowiązany jestem wykonać od Nowego Roku.

Mam więc zaszczyt zawiadomić Wielce Szanownego Kolegę, że równocześnie wydaję się następujące zarządzenia:

1° Wszelkie wydane dotąd upoważnienia do korzystania z naszych zbiorów (w „Czytelni" na parterze przy ul. Pijarskiej № 6) gasną z końcem bieżącego roku, a raczej z dniem 19go bm., kiedy „Czytelnia" na czas ferji świątecznych, t.j. do 6go stycznia będzie zamknięta.

2° Osoby, upoważnione do korzystania z naszej „Czytelni", wskutek polecenia przez Wielce Szanownych Panów Kolegów, zechcą zaopatrzyć się w nowe polecenia, poczem otrzymają bilety wstępu na rok 1914.

3° Formularze do podań w sprawie korzystania z „Czytelni" będą w czasie ferji do dyspozycji osób interesowanych u portjera przy ul. Pijarskiej № 6.

4° Urzędnik, utrzymujący nadzór w „Czytelni", będzie wydawał bilety wstępu osobom, które w ciągu ferji wniosły podanie, począwszy od 7go stycznia, za podpisaniem rewersu.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania, z jakiem mam zaszczyt kreślić się

powolnym sługą

Stanisław Smolka

Serdeczne życzenia Wesołych Świąt i Nowego Roku załączam

J.M.J. Smólski Kazim.

[1886] 317.

Przemyśl 17/6.

Przewielebny Księże Dobrodzieju!

Na żądanie Przewielebnego Księdza Dobrodzieja, aby po odprawieniu 11tu mszy św. ad intention. dant. za drukwartalną prenumeratę „Przeglądu polskiego", uwiadomić Księdza Dobrodzieja, czuję się zobowiązanym donieść, że z tych jedenastu intencyi mszalnych odprawił w miesiącu Kwietniu 5 ks Kossek cooperator w Ptaszkowej (koło Grybowa), z początkiem zaś miesiąca Czerwca Ks. Żaba proboszcz w Radochońcach (pod Przemyślem) odprawił 6 missas ad int. dant. (Zarazem składając podziękowanie za łaskawość Przewielebnego Ks. Dobrodzieja, proszębym łaskawie o zapisanie „Przeglądu Polskiego" za intencje mszalne począwszy od Sierpnia do końca roku 1886.

Z głębokim szacunkiem zostaję

Smólski Kazimierz

kleryk sem. łac.

w Przemyślu.

Krzyż. 18 listopada 1879 319.

Wielebny Ojcze Rektorze Dobrodzieju

Moje zapytanie było tylko wywołane z naszych późnych obiadów które po Krzy-
tka bardzo powoli się podawane —
Mniemam że wizyta wstępna powinna
była uprzedzić bytność wieczorną więc
dobrze się stało a dziś wdzięczna
jestem bardzo za łaskawą pamięć i
skorzystać zaraz jutro będę starając
się w Kolegium między 2ą a 3ą.

Łącząc wyrazy wysokiego Szacunku i Poważania
zostaję szczerze życzliwą sługą

A Smorawska

Rzym 10 Grudn. 1879

Wielebny Księże Rektorze!

Dziękuję bardzo za łaskawą pamięć i stawię się jutro po drugiej w Kolegium żeby powitać i toast pić na cześć Em. Kardynała Alimonda, którego naukę sławią ogólnie we Włoszech.

Zostaję z wysokim szacunkiem i poważaniem

Szczerze życzliwy sługa

A. Smorawski [?]

Ojcu Grabowskiemu wyrazy uszanowania proszę oświadczyć. —

X. Diakonowi Ozdowskiemu [?] moje uściśnienia [?].

Sokołowski Marian

323.

Kraków, d. 1º Czerwca. 1882 r.

Ul. Wielopole. N° 6.

Wielebny Ojcze!

Dziękuję najserdeczniej za łaskawą pamięć o mnie. Nieodpisywałem dotąd, gdyż pragnąłem przesłać rezultat subskrypcyi. Jednocześnie prawie z listem Wielebnego Ojca odebrałem w tym samym celu dwa listy, jeden od prof. Hirschfelda z Wiednia, a drugi od Mommsena z Berlina. Mimo to, ponieważ Ojciec się do mnie zgłosił pierwszy, Ojcu zaraz przesyłam to, co mi się zebrać dało. Jest to nie wiele, te 65 florenów austryackich, równających się 142 frankom i 50 c, ale na nasze stosunki i to dobre. Na cyrkulacyą wypisałem dziś akt z nazwiskami i adresami subskrybentów. Jeden z tych adresów (hr. Bnińskiego) podany jest w Gastein, gdzie on bawił przez Lipiec i mam tam nadzieję album odebrać. Gdyby to wyszło później, to należałoby czasem=

./:

płacą dla tego przeznaczony, przesłać pod moim adresem w Krakowie. Wdzięczny je=stem Ojcu za łaskawe słowa o moich kry=tykach w Czasie. Czytałem z przyjemnością o pięknych i gromadzących tak znaczną publiczność wykładach Ojca. Mamy na=dzieję ujrzenia Ojca tutaj w Lipcu, a spo=dziewamy się, że Ojciec stale do nas i do naszego Uniwersytetu zjedzie. Mówią tu powszechnie o tem. Zreformowany obecnie teologiczny fakultet pragnął by w Ojcu nową a tak pożądaną siłę dla siebie pozyskać. Ciężki to rok dla nas. Szuj=ski jest bardzo chory. Wysłali go do Gleichen=bergu, ale nie ma wielkiej nadziei wy=zdrowienia. Byłaby to dla nas wszystkich i dla kraju ciężką niepowetowaną stra=tą. Polecając się łaskawej pamięci, wraz

z moją żoną pozostaję szczerze przy=
wiązanym, życzliwym i obowiązanym
sługą. Wspominam zawsze tak o naj=
przyjemniejszych chwilach życia, o na=
szych wycieczkach na Via Latina i na
Via Appia...

Gdyby mi Ojciec mógł donieść, czy
Welonski nie myśli o pomniku Mic=
kiewicza, byłbym bardzo wdzięczny.
Raz jeszcze ściskam dłoń serdecznie

Maryan Sokołowski

325



CARTE POSTALE.

POSTKARTE — CARTOLINA POSTALE

Przewielebnemu Ojcu
ośmiela się przesłać
życzenia Noworoczne
L. Sokołowski

Warszawa 20/12 09.

Austrja.
JWny Prof. Dr. X. Pawlicki
Kraków
Zbożowska Nr 10.

M. M. VIENNE.
Nr. 141.



A Bord!

Der Steuermann.

Jarmuta Sopoćko 27 I 1880 326.

Kraków
Floryjańska
No 352. I.

27. stycznia 1880 r.

Wiem że to zawiele śmiałości z mej strony pisać do Jego Przewielebności, lecz serce pełne bezgranicznej wdzięczności buntuje się przeciw kodeksowi Etykiety, rządzącej światem i spieszy choć z pomocą martwych zgłosek jeszcze raz przesłać swoe podziękowania z prośbą o westchnienie do Boga za chorego grzesznika, który nie zapomni nigdy dobroci Jego Przewielebności i myślą często będzie się zwracał ku

odwiecznej Romie, gdzie doznał
tak gościnnego przyjęcia. —

Może z czasem Bóg przebaczy
grzechy przeszłości i pozwoli
prawnukowi Bory-dowa i Gie-
-dymina odwdzięczyć się szlache-
-tnym synom Italii za ich
współczucie dla rozbitka-cudzo-
-ziemca a także uścisnąć kolana
Jego Przewielebności,

najpokorniejszy ze sług Jego

Bolesław Jawnuta

Sopoćko L. [1879] 328.

5 Grudnia
Kraków

Wielebny Ojcze
Dobrodzieju

Pod Jego adresem odniesiony przesłano list do mojej żony, który z listem Ojca Drzewaczyńskiego będzie Jego łaskawości k prośbie o radę, pomoc, i protekcyą. Nie odmawiaj mu Ojcze Wielebny swojej opieki, błagam Cię bo ta matka została w Imie Chrystusa. Z małemi dziatkami wyjechał, gdyż nie byliśmy w stanie [illegible] więcej, otóż błagam Jego łaski, wskazać mu jakie mieszkanie tańsze, polecić na Jego protekcyę nie zaszkodzi jakiej pracy. [illegible] tak drogie mieszk-

iż duszę na jedną myśl, -
że zgoła biedny chłop zo-
stanie bez grosza, póki
będę mogła znów coś je-
mu nadesłać. Przepraszając
że go zmuszam utrudzić
moim listem i polecając
Ojcu Wielebnemu mego
syna, całuję Jego ręce
z głębokim poważaniem

Oddana Sługa

L. Sapieżko

9 Grudnia [1879] Kraków 330.

Nie spodziewałam znaleść słów na wyrażenie mojej wdzięczności Wam Wielebny Ojcze za opiekę nad nieszczęśliwie drogim synem; i błagam nie odmawiajcie mu nadal swej rady i protekcyi, a Bóg Wam stokrotnie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu o co zawsze codzień w moich modłach proszę. Całując ręce zostaję z głębokiem poważaniem

Pokorna Sługa

L. Sapieżka

Ośmielamy się przesłać naszemu drogiemu list ipsej wyjęte pod adresem Wielebnego Ojca

W niedzielę i w poniedziałek były święta że nie można było dostać [illegible] poczciwy Ksiądz Maziak nam porzyczył

331.

1879 r 12 Grudnia
Kwiecko

332.

Najpokorniej upraszam
Wielebnego Ojca Dobrodzieja
o wręczenie listu i pieniędzy
memu biednemu synowi
i razem błagam o opiekę
nad nim Ojcowskiej tak bar-
dzo potrzebującej. Że ja
w moich modłach codziennie
zanoszę prośby do Stwór-
cy na intencyję Wielebne-
go Ojca Dobrodzieja
którego całuję stopy.
Zostaję z głębokiem
poważaniem.

Najpokorniejsza Sługa

L. Sopoćko

† ks. Gotkiewicz 334.

Kochany i Najlepszy Ojcze

Trzeba tak być dobrym jak Kochany Ojciec jesteś aby o mnie nie zapomnieć, pomimo że na wiele listów Waszych i zleceń prawie nie odpowiadałem. Przyczyna tego w natłoku zajęć w którym się najkonieczniejsze rzeczy zapomina, a potem skoro się przypomni, nie ma okazyi, zapóźno lub jaka inna przeszkoda. Gdyby tak można siąść, wypisać i na pocztę oddać byłoby inaczej – ale nie można.

Najserdeczniej dziękuję za przysłaną mi fotografię w zamian moją posyłam.

Zapewne mój kleryk ma potrzeby na które za daleko i za trudno aby mu z rodzinnego domu przysłano pieniądze – proszę mu więc wręczyć rubli 100 które przez p. Stabrowskiego posyłam.

Gdybyś Kochany Ojcze Dobr. znalazł odrobinę czasu i zechciał mi donieść przez pośrednictwo X Dunajewskiego jak mój kleryk w nauce i pobożności postępuje, i jakie na nim mogę opierać nadzieje - byłbym za to bardzo wdzięcznym. Na ręce O Generała przysłam przez X Stachurskiego 1000 fran. dla Kollegium bo więcej nie mogę, ale za to będę drzczył XX Biskupów aby według możności Was zasilali - szłoby to raźniej gdyby była swoboda której po-

335.

dobno trudno nam się będzie
za życia doczekać - przy-
najmniej obecnie żadnych
nie ma oznak i zapo-
wiedzi zmiany na lepsze

Polecam się Łaskawemu
sercu i modlitwom Kocha-
nego Ojca - proszę przy
ołtarzu o memento za
mnie, bo bardzo, bardzo
mi potrzeba tej Bożej
pomocy - Proszę przyjąć
serdeczne uściśnienie i
upewnienie o mojem
poważaniu wysokiem i
przyjacielskiej życzliwości

wasza sługa i brat

Warsz.
8 paźd. 1878

[signature]

Proszę mój ukłon [illegible] wszystkim Rembielińskim

Stablewski ks.

28 VI 1879

336.

+

Czcigodny Ojcze!

Przesyłam w oryginale list dawnego ucznia mego z gimnazyum Śremskiego. Myślę, że nie popełniam niedyskrecyi, prosząc, aby go Kochany Ojciec przeczytawszy, zakomunikował może łaskawie J. Eminencyi Ks. Kardynałowi.

Dla informacyi z mej strony dodam, że Chudziński, obecnie nauczyciel gimnazyalny w Grudziądzu, może mieć lat około 30. W całem gimnazyum był to bez kwestyi najzdolniejszy uczeń – wielkie rokował nadzieje – we wszystkich prawie przedmiotach był celującym – nie wyłączając i nauki religii. Co do życia religijnego

uważałem w nim obojętność, którą podsycało czytanie zbytnie pism sceptycznej filozofji.

Powołanie, jakie się w nim obudziło, nie jest wynikiem zewnętrznego położenia lub stosunków. Jako nauczyciel gimnazyalny miałby od 1go [illegible] do 800 talarów rocznej pensyi – z widokami świetnemi przy tak znakomitym egzaminie, jaki złożył.

Odpisałem mu równocześnie z niniejszym listem, obszernie, uzupełniając i prostując to co w pobudkach tego powołania jeszcze nie zupełnie doskonałem. Prosiłem, aby odprawił spowiedź ś., i obiecałem, że się tymczasem o informacye dla niego wystaram. Radbym był, aby do Rzymu mógł się dostać – pod przewodnictwo czcigodnego Ojca – dla tego najserdeczniej proszę, o łaskawą wiadomość, co mu mam radzić. Czy mógłby w Rzymie znaleźć miejsce? czy bezpłatne?

bo jak z listu wynika, obecnie ma utrzymanie dostateczne, – ale na studya nowe kłopoty ma niezawodnie. Trzebaby mu ułatwić wykonanie tego zamiaru – a mam nadzieję, że dla Kościoła może ten umysł, łaską Bożą oświecony i wyrobiony, wielkie położyć zasługi. Jak sądzę, będzie musiał miejsce wypowiedzieć zawczasu, dla tego pożądanaby niezawodnie dlań była rychła a stanowcza odpowiedź.

Racz czcigodny Ojcze przyjąć przy tej sposobności wyraz głębokiego poważania, z którem usługi swoje uniżone poleca

sługa i brat w Chrystusie Panu

Września, 28/6 79. Ks. Stablewski

O łaskawy zwrot dołączonego listu najuprzejmiej proszę.

27 XII 1879

338.

+

Czcigodny Ojcze Rektorze!

Przepraszam najpokorniej, że znowu obarczam prośbą o łaskawe przesłanie listu dołączonego do naszej Eminencyi.

Przy tej sposobności racz Kochany Ojcze Rektor na ten rok nowy przyjąć serdeczne życzenia obfitych łask Bożych dla Siebie, kolegium i Zgromadzenia.

Z wyrazem głębokiego poważania poleca się łaskawej pamięci

Sługa uniżony

Września 27/12 79 Ks. Stablewski

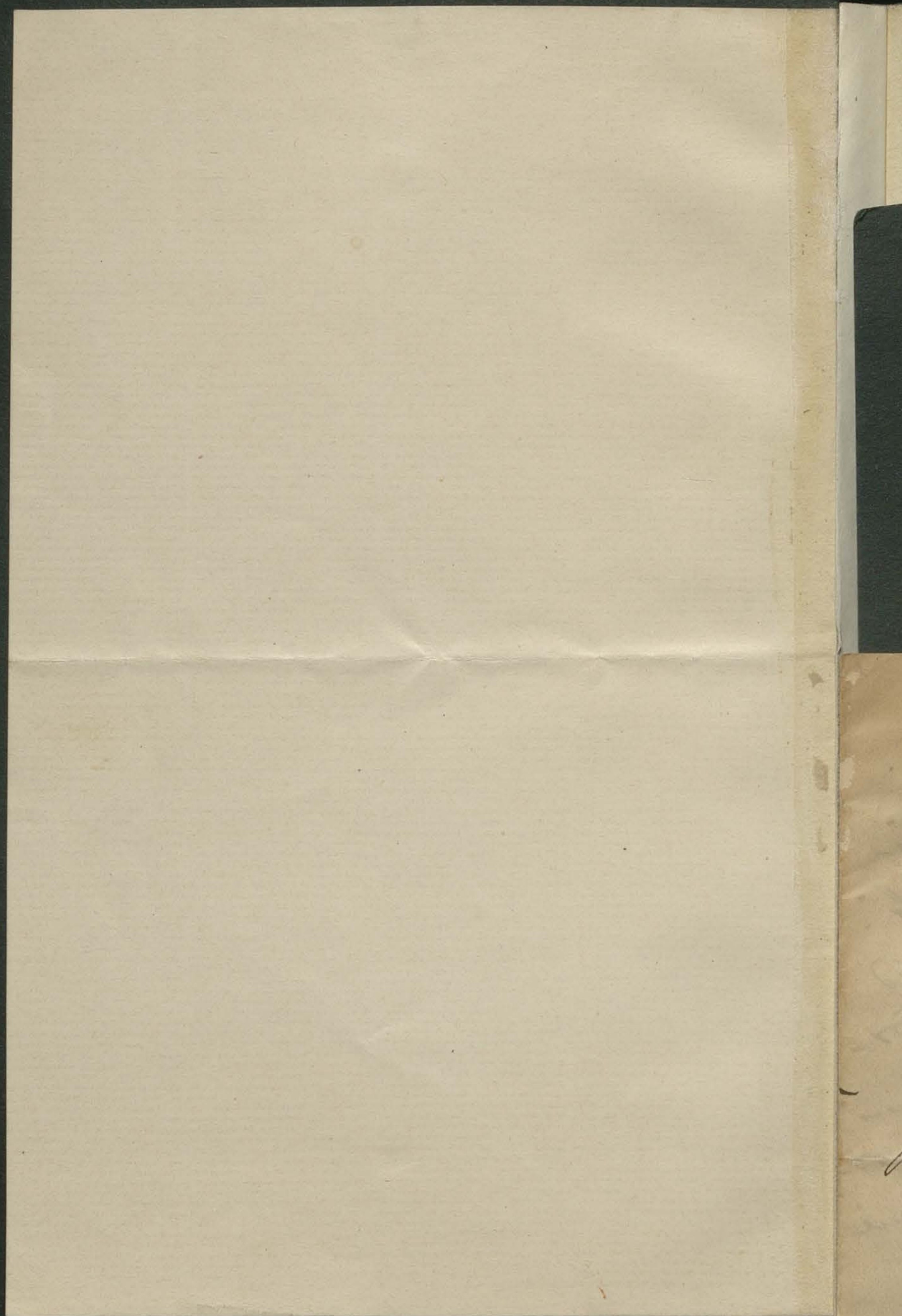
+

Szanowny Ojcze Rektorze

Najpokorniej przepraszam za sługę mojego, który list wczoraj wysłany przeze mnie do czcigodnego Ojca Rektora w niedostateczną zaopatrzył markę. Nie dosyć więc, że na trudy narażamy czcigodnego Ojca i na stratę czasu, ale nadto i na niepotrzebne wydatki. Daruj kochany Ojcze tę pomyłkę i bądź przekonany o szczerej wdzięczności i najgłębszem poważaniu

Sługa

Wrześni 28/12 79 Ks Stablewski



HAUS DER ABGEORDNETEN

Ks. Stablewski

342

13 II 1882

+

Czcigodny Księże Doktorze!

Proszę o łaskawe zakomunikowanie natychmiastowe gdzie należy, że z całego dotychczasowego przebiegu rozpraw komisyjnych widoczną i zupełnie pewną rzeczą, że rządowi tylko o przeprowadzenie projektu dyskrecyonalnej władzy chodzi. Na pytanie Windthorsta: jakie Schloezer ma zadanie? niedwuznacznie brzmiała odpowiedź: przeprowadzenie niniejszego projektu. Na dalsze zapytanie: czy ma postanowienie organicznej rewizyi bądź to w porozumieniu ze Rzymem bądź to samodzielnie? z tylko możliwości takiej rewizyi nie zaprze-

cyt, ale ani słówkiem minister nie
potwierdził, że rząd o takowej myśli.
Nasz wniosek jest jasny: że rząd
po za ten projekt niczego koncedo-
wać nie chce. Dziś przeszedł głosami
11 (5 Centrum 5 Konserwat. 1 mój) wnio-
sek Konserwatystów przyznający Koronie
prawo ustanawiania, czem ipso facto
obejmuje dyecezyę. Wniosek ten ko-
rekt został sformułowany i dla tego,
lubo na teraz ze zastrzeżeniem jeszcze,
za nim głosowaliśmy. Mojem zdaniem,
jeżeli cokolwiek z całego projektu
ma szansę przejścia to ten para-
graf – reszta zapewne przepadnie –
jeżeli zaś wsadzą coś jeszcze i
w ten wstąpi paragraf, wtedy i
on a z nim całe prawo na-
szemi głosami przepadnie.

HAUS DER ABGEORDNETEN

Dobrej woli ze strony rządu dotąd wyjaśnionej nie widzimy — wart ustawy „obronnej" definitywnie znieść nie chce — ciągle tylko broń w ręku zatrzymuje. Utwierdzamy się w przekonaniu, że dyskrecyonalna władza jedynym celem Kanclerza, dla którego osiągnięcia komedyę interwencyi politycznej za Stolicą Apostolską odgrywa. Zwracam uwagę na artykuł Valberta w Revue des deux Mondes z Lutego, który tak samo tę interwencyę pojmuje. Napad na Polaków, przy takich oświadczeniach stanowczych lojalności, jakie zdałem, obliczony na pobudzenie namiętności i antagonizmu narodowego dla przeprowadzenia tego prawa za pomocą ręki liberałów.

Przesyłam wycinek Germanii który tę materyę obszerniej

traktuję. Tą razą przy paragrafie biskupim nie padło ani jedno słowo o narzutkach, jak poprzeszłą razą - zdaje się jakoby istniał w tym względzie tacitus consensus. Minister Gossler zdaje się o jeden krok w usposobieniu pokojowem dalej stoi od katolików, aniżeli Puttkamer. - Wartoby Schloezerowi na tak stanowcze oświadczenie naszej lojalności (podług stenogramów) wskazać, jak bezpodstawną jest agressya przeciwko Polakom. Centrum na chwilę się nie wahało co do solidaryzowania się z katolikami polskimi i oświadczyło, że uderzając w Kościół u nas, uderza się w nich samych. Proszę ucałować stemma ręce i podziękować za słowa tak łaskawe z miesiąca stycznia - drogiemu Księdzu Doktorowi zaś łączę wyraz głębokiego poważania i polecam się Jego

łaskawej pamięci, szczerze oddany sługa
Berlin (Hotel de Rome) Ks. Stablewski.
13/2 82

Szanowny Ojcze Profesorze

List Łaskawy muszę liczyć do niespodzianek rzadkich, bo miłych. Ucieszyłem się szczerze na sposobność powitania Szanownego Ojca Profesora w moim domku, i śpieszę z udzieleniem potrzebnych szczegółów tyczących się kolei.

Otóż połączenia najdogodniejsze od Was. Jednego dnia bowiem nigdy stanąć nie można we Wrześni. W Poznaniu wprawdzie można, ale stawa się oboto

pierwszej w uczy.

Radzę więc tak jechać.
Rano z Krakowa około 8 wyj-
jazd – we Wrocławiu około 2½
przyjazd. Tutaj przenocować –
odwiedzić Ks. Kanonika Franza
Am Dom N. 11 – bardzo się X Profes-
sorowi ucieszy – można odwiedzić
i X Kan. Špiechskiego, którego
sprawdzi osobiście nie znam.
We Wrocławiu polecam Gebauers
Hotel Tauentzienpl., rano
zaś przed 8ą wychodzi z
Dworca Oleśnickiego na Oels
do Wrześni pociąg, gdzie się

stacyi o 1ej m. 20. w południe.
Także na drugi dzień o tejże
godzinie odchodzi pociąg do
Torunia, gdzie staje o 5-tej
po poł. Po obejrzeniu miasta,
radzę jechać zaraz nocnym
pociągiem, który wychodzi o
10 minut 5 do Deutsch
Eylau, o 4, 51 rano tamże przy-
chodzi i zaraz odjeżdża do
Mleczewa najbliższej stacyi
Altmarktu, przy którem leży
Waplewo. W końcu trzeba
telegrafować aby do Mleczewa
na dworzec stangret - powóz do

Altmarkt się wlec nie należało do przyjemności.

Tyle się dowiedziałem od powagi mojej miejscowej w tym względzie p. poczmistrza.

Jeszcze raz wyrażam już naprzód moją radość z powodu obiecanego przybycia Szanownego X. Profesora do Wrześni, gdzie będziemy mieli sposobność do swobodnej pogawędki. PP. Raczyńskim moje uszanowanie, z którem zarazem X. Profesor jeszcze przyjmie wyraz prawdziwego poważania.

Brat i Sługa

Września 23/8 86 X. Stablewski

O wcześniejszą wiadomość o dniu przybycia jak najuprzejmiej proszę.

więcej sił na pracę szlachetną i
społeczną. List Pana Ojciec otrzy-
ma pewnie w dzień Jego Imie-
nin. Proszę tedy przyjąć od
nas życzenia! Ojciec mój myślą
swą przesyła w zdrowiu życie
Panu Ojcu Profesorowi. On chce,
szczerze silnie pragnie, by
Ojciec był długo jeszcze
dobrze i miło na tym świe-
cie, w bieżącym roku lepiej,
niż w zeszłym! Prosił mnie o to,
by Panu Ojcu przypomnieć,
że o dobre dni Ojca on

346

Stankiewicz Józef 31 VIII 1911.

Najprzewielebniejszy
Ojcze Rektorze!

Przed momentem oderwałem z przed oczu gazetę, wyczytawszy na jej szpalcie moją nominacyę. Skutecznem poparciem Pana Prof. Sternbacha na dobre słowo Drogiego Ojca zamianowano mię w Krakowie w gimn. św. Jacka na filii. Wszystko po moich życzeniach złożyło się do joty; więc się mogę cieszyć, być w zado-

347

wołaniu! Parallelnie z niem

umotuje w duszy mej uczucie

w dzięczności dla Ojca; przy

świeżości zaś jego chcę się

otworzyć i szczerze wyjawić,

że mi teraz dobrze, że mi

będzie lepiej przez Ojca na

skutek Jego dobrego serca.

Boże i mój Boże! komu

się uskarżyć, z kim dzie-

lić radośniejszy krok życia,

jak nie z Przyjm Ojcem, o

którym pamięć w każdej

jednostce naszej rodziny istnie-
je i trwać będzie. Otworzyłem
oczy, rodzic mój już był za-
jętym dobrą służbą u Ojca,
z upływem każdego dnia w za-
raniu mego życia słyszałem
o Świętym Ojcu, o Jego dla nas
przychylności. – Otóż dziękuję
Ojcu serdecznie za to wszystko,
nie zapomnę nigdy, na razie
starał się będę z powierzonego
mi obowiązku wywiązać się
należycie, w przyszłości za więks-
zą sferę działania wyłożę

się modlili do Boga. —
Na gospodarstwie Ojca fabryka rozpoczęta. Murarz wymiótł piece, teraz na dole w małej izdebce piecyk przestawia.
Pokoje uporządkowano się codziennie, wymyto podłogi, okna polepiono i wyczyszczono. W klasztorze w tym roku małe zmiany.
Przy św. Józefie w kaplicy wybito okno, światło przechodzić będzie przez osobny witraż z fabryki Żeleńskiego. Obawy o przeciąg niema, gdyż się otwierać nie będzie. Kiedyś zgłosił się ta-

piecz z rachunkiem i za
szorozą robotę prosi o pie-
niądz. Czy więc nie możnaby
pobrać korony u ks. Pie-
tryki? Zapytuje także mój
Ojciec, czyby Przew. Ojciec pozwo-
lił wziąć pensyę zarazem.
Matka z Antosiem powraca.
Czekają ich wydatki, gdyż
malec musi rozpocząć naukę.

Kończąc, polecam się Jego
Łaskawej pamięci

Oddany
Józef Stankiewicz

w Krakowie 31. VIII. 911

Przewielebny Ojcze Rektorze! 13 VI 1915.

350

Upływają dnie coraz więcej – a nadbiega powrotu w normalny tryb życia tak daleka. Sposobność mówienia z Prz. Ojcem osobiście może nie prędko mi się nastręczy – zatem obieram drogę listu i opowiem, jakto u mnie wypadł ostatni fragment czasu. Że jest fragmentem – doprawdy tak! – bo się trudno to wszystko – co się składa na ostatnie życie – wiąże z poprzednim. Nagle – jak gdyby świat stracił przyciąganie – stanęliśmy wobec stosunków całkiem nowych – i mówiąc otwarcie – przykładanie dawnego skalpela rozumowania do ich analizy byłoby błędem. Cóż my biedni Polacy w tem wszystkiem? Jesteśmy martwą materyą trącaną przypadkowo, z której być może tylko przypadek coś zrobić może. Wola narodu, nawet jednostki omdlewa z niemocy. A jednak byłoby błędem opuszczanie rąk i wyczekiwanie, by wreszcie „zestalać się fata talerum". Tak myślałem zbyt i końcem paźdz. roku 914 wstąpił do Legionów – nie byłem sprawnie władnym, ale miałem tam dużo pracy – tak, że wreszcie zdrowie opuściło mnie, co spowodowało zwolnienie mnie z wojska. Pojechałem do Pragi i tu pracowałem spokojnie nad wykładami, ucząc się w wolnych chwilach języków słowiańskich. Później jednak mogłem wstąpić do sądu na bezpłatną praktykę w Linzu i opracować dla siebie i państwa – wniosłem podanie do odnośnej władzy. Wyrabiam się zatem w języku niemieckim *).

i prawie, a i pomoc ze mnie, jak panowie twierdza - nie mała. Wszystko jednak za darmo - skąd mam utrzymanie, nasuwa się pytanie. Odpowiedź na to poślę z prośbą do Prz. Ojca. -

Przed wybuchem wojny wystąpiłem z gimn. i miałem już zupełnie oddać się karyerze prawniczej. Tymczasem w parę tygodni po mojem usunięciu Rada szkolna Kr. powołała mnie na-zad na dawne miejsce - obok mnie powołano jednak całą masę usuniętych co dopiero suplentów aby im dać utrzymanie na czas wojny. Ja jednak w ostatnich czasach miałem urlop bezpłatny - otwarcie pensyi w urzędzie podatkowym było ze względów formalnych trudnem. O to kołatałem do Rady Sz. z Pragi na daremnie. Miasto pieniędzy otrzymałem z Rady Sz. w lutym 915 znowu zwolnienie. Prawo miałem za sobą; boć cały szereg suplentów wspomaga Rada Szkolna, choć i ich najpierw usunęła, a potem powołała. Dlatego zwróciłem się do Wiednia do ministerium. Skutek to odniosło - wypłacono za przeszłe miesiące i zaczęło od marca co pierwszy miesiąca do ostatniej doby przyjąć mą pensyę. W czerwcu znowu bez powodu ustano. Dziś 13/VII., a ja pensyi nie mam. Nie myślę by Rada Sz. chciała stosować do mnie szczególnym odiosum. Zachodzi tu chyba przypadek - pomyłka. Ja przecież przedstawiam dla społeczeństwa szalony kapitał. Mam z wykształcenia pod względem charakteru nie jestem pośledniejszym. Tutaj w Łabnie przydzielono kilku auskultantów

351

nie miano prawie. Pracuję dla państwa teraz wydatnie – dla siebie, a tem samem społeczeństwa polskiego jeszcze więcej, bo powiekszam swój kapitał wiedzy, który w czasie pokoju obficie się zrentować może.

Kończę i przepraszam za długie męczenie mem pismem, a proszę bardzo o ponowne łaskawe

Z wyrazami poważania

Józef Stankiewicz

Linz 13. VI 15 Museumstrasse
Landesgericht.

II.

polaków ze Lwowa, który już parę lat
w sądzie pracuje – a jednak sędziowie
i przyjaciele tutaj mówią, że jedynie
swoją pracę z pośród Żydów polskich zna-
mi tylko ze wykładów przykrzych, ale i
szczerszych. Oni są płatni, a ja robię za
darmo. W każdym razie nie chciałbym
żeby Rada Szk. w tem wiedziała. Nie l
jest to nic złego, że jako suplent jestem
bezpłatnym praktykantem – i zamiast
siedzieć ze założonemi rękami, jak
inni galicyjscy urzędnicy – pracuję
dla państwa – czasami jednak mógł
biurokraty z igły robi widły.

A cóż mi chodzi? Czyby Prz. Ojciec
nie zechciał napisać parę słów do
Prz. Dąmbowskiego w Białej i przedsta-
wić moją wartość społeczną i wyjednać
mi dalsze pensye, które ze stanowiska
wszelkiej sprawiedliwości mi się należą.
Wojna potrwa Bóg wie, jak długo;
moje oszczędności mi wyjść mogą i mogę
znaleźć się w biedzie, gdyż inter arma
o zarobek trudno. Opłaca się może bu-
dzić wśród Kadegaryi – dlaczegoby mnie

352

Stanowski ?

Wrocław 25 Listopada 1862.

Kochany Stefanie!

Raził Cię w mym liście tu i owdzie fałszywy akord jak syk węża, jak zgrzyt żelaza po szkle – a przecież całość znajdziesz dość melodyjną, odpowiadającą nastrojowi Twej duszy, widzisz w niej me przyjacielskie ku Tobie chęci i uczucia. Odgadłeś, Kochany Stefanie, mój zamiar, wydobyłeś z mych słów prawdziwą ich wartość, bo chciałem rzeczywiście jedną ręką podać Ci sporą miarę trucizny a w drugiej z dala pokazać kwiatek przyjaźni, który pomiędzy nami niedawno kwitnąć i co dopiero najpiękniej rozwijać się począł, gdy losy i Twa własna wola postawiły Cię w ogrodzie, wprawdzie dla Ciebie rajskim, dla młodej latorośli naszej przecież za zimnym. Zacząłeś hodować inne kwiaty, ozdobniejsze na pozór, z przyjemniejszą, piękniejszą, milszą i delikatniejszą powierzchownością – nasz począł więdnieć i usychać, pokazałem Ci go raz jeszcze w przesileniu – podjąłeś go, a jeśli zechcesz dalej pielęgnować może przy Twych nowych, pięknych i szlachetnych i on się utrzyma, a przywiedłszy do sił, niechybnie je przetrwa! bo się nie wspiera na rzeczy tylko grzeczności, ale serdeczności jest jego tchem.

Nie pożądałem Cię nigdy o wybieranie sobie nowych przyjaźni,

o przenoszenie się w obie sfery dla jakich materyalnych korzyści, owszem prędzej materyalne niekorzyści stąd odniosłeś, lecz tak mnie jak każdemu innemu z Twych dawniejszych, chociaż nie powiem przyjaciół, ale znajomych, dziwną się wydawać musiała nagła zmiana. Przecież człowiek z wyrobionym charakterem, z stałemi zasadami, za lada okolicznością nie zmienia się i według temperatury towarzystwa sobie nie dobiera. Kładziesz wartość na formę, na grzeczność, delikatność; dobre to są i miłe towarzyskie wymagania i ja nie mniej od Ciebie rubaszności jestem nieprzyjacielem, przecież pominąwszy małe wyjątki, ogół społeczności wrocławskiej przeciwko tym zasadom nie grzeszył.

Uciekłszy się do ochrony Pallady i zasłoniwszy jej egidą mnie rozstawiając w obozie Eskulapa – starasz się wytłomaczyć Twe przechylenie się i nazywasz to bardzo przyzwoicie: „wynikiem studiów klasycznych”. Mnie się więcej podoba Sparta i Likurg, Solon i Ateny, Rzym za czasów Numy Pompiliusza lub Scypionów jak w wieku Antoniusza z Cleopatrą, brzmiący wołaniem panem et circenses, a wszakże tutaj już kwitły bon ton et galanterie.

Popuściwszy Palladę ściągasz Wnuka i Kolanego z Olympu, (coby rzekli na to, że w listach naszych figurują) o pozwól im w domowem zaciszu, a może i w gronie familijnem, używać owoców ciężkiej ich pracy i [illegible] po [illegible] zastępców Chrystusa. – Wzmianki o Ostrowskich nie rozumiem; przypadek zdarzył, że mieszkałem z nimi

353

razem, ale też tylko między nas kojarzyły, zresztą nic więcej; zdania, zasady i charaktery nasze były wręcz przeciwne.

Co się tyczy Twoich interesów, takowe załatwiłem, a za przysłane pieniądze Ci dziękuję. Extmatrykulę chciałem kazać Ci przysposobić, radzono mi jednak w Sekretariacie dać temu pokój, kiedy bowiem chcesz składać tutaj egzamina, exmatrykulę wtenczas najlepiej obstalować gdy się już zameldujesz a po złożeniu dopiero ją dostaniesz, co razie przeciwnym miałbyś wiele ambarasu z meldowaniem się.

Moje studia idą bardzo leniwo, anatomia i fizyologia już mnie do rozpaczy znudziły a przecież je trzeba trawić, bo to są pierwsze najniebezpieczniejsze ścieżki. Dzisiaj właśnie byłem u naczelnego Dreresa, z wszystkiemi papierami, których zebranie prawie tydzień czasu kosztowało, a za jego przedstawieniem dopiero dostanę pozwolenie z ministerium do składania krajowego egzaminu. Nastąpi to może za dwa lub trzy tygodnie, wtenczas niezawodnie zaraz zacznę i byłbym szczęśliwy, gdybym się dwóch pierwszych stacyj jeszcze przed nowym rokiem pozbył.

Gdy Ci czas pozwoli i chęć będzie odpowiednia, napisz mi znów kilka słów, dla przerwania mego monotonnego życia i zrobienia mi przyjemności.

Ściskam Cię serdecznie

Kochający Cię

Zygmunt.

Kleine Feldgasse Nro 1a

2 Styczeń.

Kr. Mor. Turkowo bei Kriewen
aus Kosten pr. bote
Kommen mit puge um 7 uhr nachmittags
nach Kosten

Redakcja
Dziennika Literackiego.

354

Lwów d. 30 czerwca 1866.

Wielmożny Panie!

Przed chwilą otrzymałem początkowe dwa rozdziały bardzo ciekawej pracy Pańskiej pt. „Przemiany Człowieka". Jestto przedmiot, który nietylko mnie osobiście zajmuje, gdyż ~~p~~ na tym polu wiele pracowałem i także obszerniejszą na później wygotowuję rzecz, lecz niemniej zajmującym powinien być i dla czytelników Dziennika. Bogata pod tym względem literatura Zachodu, nie znalazła dotąd w piśmiennictwie naszem prawie żadnego odgłosu, i dlatego otwieram tem chętniej dla prac tego rodzaju kolumny mego pisma. Otóż chcąc druk Pańskich „Przemian Człowieka" jak najprędzej rozpocząć, udaję się do Pana bezzwłocznie z prośbą o nadesłanie reszty rękopisu, gdyż muszę mieć cały przed sobą, aby dlań w odpowiedniem rozdzieleniu na numera, odpowiednie znaleźć miejsce. Wyznaję to bez pochlebstwa, iż będzie on ozdobą poważnej części Dziennika, który może sobie zdoła zasłużyć na to, iż znajdzie w Panu, jako w wytrawnym szermierzu na polu indukcyjnego badania przyrody i dziejów, szczerego przyjaciela.

Pozwól mi Pan, abym Mu, choć tylko z tej i poprzednio nadesłanej pracy Go znający, przesłał zapewnienie nie konwencjonalnego lecz rzetelnego szacunku.

J. Starkel

Starowieyska Amelia 8 VIII 1909. 355

Bratkówka
p. Krosno
8.8.909.

Przewielebny Ojcze

Przychodzę dzisiaj po
kweście — z nadzieją
że Najłaskawszy Ojciec
nie odeśle mnie z

Wzniosłemi rękoma
Rzecz taka się ma w
Sanoku powstała Kon-
gregacya Dzieci Maryi
pierwsze i najpotrzebniej-
sza tam praca dać osobom
z Miasta dobre książki
do ręki, któreby je i
duchowo podniosły i
sprostowały niejedno
mylne pojęcie —
W tym też celu ośmie-

356

zeloryę Religijno-Apologetyczną
i Filozoficzno Społeczną
bibliotekę, a że o
pierwiędze w zakrès
początkujących Kongre
gacyach bardzo trudno
wiec prosze, gdzie moge
o jotrzymanie jakiej do-
brej książki
Początki Chrześciaństwa
Żywot i dzieła Ernesta Renena
były by prawdziwymi perłami

w Tej bibliotecze i wiele
takiego dobrego zrobić by
mogły —

Jeśli Ojciec raczy przy-
chylić się do mojej prośby
to proszę o przysłanie
tych książek do Działkówki

Łączę wyrazy głębokiego
uszanowania i przypomi-
nam się pamięci Prze-
wielebnego Ojca —

Amelia z Lubieńskich
Starowieyska

Stażowieyski Franciszek [pencil note]

357

+ Bratkówka o.p. Krosno
20/10 884

Czcigodny Ojcze

Pamiętny wielkiej uprzejmości jakiej od Czcigodnego Ojca doznawałem podczas mojego pobytu w Krynicy na wiosnę w r. 881, chciałem teraz w Krakowie przypomnieć się tej wielce zaszczytnej dla mnie znajomości i pragnąłem przedstawić Ojcu się osobiście przychodzącym już w szatę kapłańską, którą od tego czasu wskutek Łaski i Zrządzenia Boskiego przywdziałem. — Z tego powodu dwa razy pukałem do drzwi Czcigodnego Ojca, — Gdy jednak moje usiłowania, aby

się z Nim widzieć byłby bezskutecz-
nemi, albowiem odpowiadano mi
zawsze, że z powodu zajęć nikogo
nie przyjmuje, musiałam opuścić
Kraków bez przyjemności oglą-
dania Go w czasie mojej podróży.
Teraz ośmielam się znowu listow-
nie nagabywać Czcigodnego Ojca
prośbą, którą, zdaje mi się, dobrze
zrozumie i zechce, jeżeli nie w
całości, to w części przynajmniej
wysłuchać: Mam w Krakowie
brata młodszego, który liczy teraz
lat 18, — w roku bieżącym zdał
egzamin dojrzałości i ma teraz
wstąpić na Wszechnicę Kra-
kowską na wydział prawny.—

ma On z natury dużo talentu
do nauki i bardzo wiele dobrych
chęci, — pragnie On teraz
kształcić się także w filozofii,
a zwłaszcza w filozofii scholas-
tycznej, ale jak dobrze Czcigod-
nemu Ojcu wiadomo w Kra-
kowie sprawa to niełatwa
młodemu człowiekowi w tym
względzie dać pomoc odpowiednią
i pokierować go tak, ażeby go
ochronić od fałszu. — Dlatego
ośmielam się polecić Czcigodnemu
Ojcu tę sprawę i prosić Go, ażeby
zechciał Tadkowi, o ile Mu czas
pozwoli, zająć się mojim bratem. —
Byłoby mi wielce przyjemnie, gdyby
mógł on przychodzić do Ojca dwa

albo trzy razy na tydzień na godzinkę
i korzystać z Jego światłych objaśnień
w dziale filozofii, również mógłbym może,
przy tej sposobności, nadmienić coś z
działu nauk archeologicznych. – Gdyby
nie było możliwem, ażeby Wm Ojciec
tak dużo czasu poświęcał, byłoby zawsze
wielce pożądanem, ażeby mógł chociażby
i przez krótszy czas korzystać z Jego
towarzystwa, i odbierać wskazówki tak
co do nauk samych, jak i co do czy-
tania książek. – Mam nadzieję, że
Czcigodny Ojciec nie zechce mi tego odmó-
wić. – Jego przychylenie się do mojej prośby
będę uważał za bardzo wielką łaskę i będę
za nią do zgonu wdzięcznym. –
Przy tej sposobności ślę wyraz głębokiego
uszanowania jako

Sługa w Chrystusie

X Franciszek Starowieyski

Dolinian 20 III 1882

359

Przewielebny i Czcigodny Ojcze.

Czy nie zrobię Przewielebnemu Ojcu przykrości przypominając Mu łaskawą obietnicę wyrobienia odpustu dla Mohylowskiego kościoła?

Ponieważ nie o mnie tu chodzi; myślę że wstydzić się nie mam prawa; — jednakże bardzo, bardzo przepraszam, jeżeli tą prośbą moją za wiele Mu przyczyniam trudu.

Opowiadałam niegdyś Przewielebnemu Ojcu dla jakich względów odpust ten byłby tak do pożądany: Mohylów leży na samem pograniczu Bessarabii, gdzie kościoły o 10 i więcej

mil są od siebie odległe, a massa ubogich kato-
lików, dla rozmaitych powodów pozbawiona
na Podolu sposobu do życia, tam szukając
teraz zarobku, a raz bardziej odwykła od religij-
nych praktyk; — zatem następuje odstępstwo.
S. Antoni jest tu bardzo czczony, i dlatego
ks. Erazm Czaczkowski uprasza o odpust
w dzień S. Antoniego, według nowego stylu t.j. 1/13 VI.
Dla wyżej wymienionych względów pragnąłby
on jeszcze otrzymać prawo administrowania
SS. Sakramentów na Bessarabii, ma się rozu-
mieć w okolicy Mohylowa tylko.
Parafia Mohylowska należy do dyecezyi
Kamienieckiej, przyłączonej obecnie do Żyto

miastko-Łuckiej. — Niebędę tu powtarzać wszystkiego podziękowań księdza Czackowskiego; ale chciałbym módz uwierzyć że Przewielebny Ojciec niegniewa się na mnie że Go tem zajmuję. Ponieważ zapewne do mnie Ojciec pozwolimi to wysłać zechce, adres mój do 15/27 Maja: Пос. стан. Г. Вербовецъ Под. губ. въ С. Домницкое.

Jakkolwiek przestałbym mieć pozostałe wiadomości o Przewielebnym Ojcu, nie śmiem opuszczać o nim. Niech mi przynajmniej wolno będzie raz jeszcze wyrazić mą wdzięczność: — Czcigodny Ojciec nie wie ile Mu winny jestem… —

Wraz z tem szczerem uczuciem wdzięczności racz Przewielebny Ojcze przyjąć zapewnienie najwyższego szacunku

Wanda Szymanowska

8/20 VII 82 r.

Doliniany - 14 V 1882

361

Przewielebny i Czcigodny Ojcze

List Ojca przyniósł mi więcej niż spodziewać się mogłam; — prócz zwykłej Ojca dobroci, znalazłam w nim tyle słów [illegible] [illegible]! — Czuję że rada Czcigodnego Ojca będzie rozkazem dla mnie. Ale nie dziś o tem. Przy tylu zajęciach, wiem że wolałby Ojciec bym [illegible] nie zajmowała czasu; — ani o jedno też słowo nie ośmielę się prosić teraz. Wrot. mam obietnicę na Lipiec. A czas poświęcony na odtworzenie nam obrazu wcielania się Ducha Chrystusowego w społeczności będzie, nie tylko Ojcu, ale i mnie jest drogim. Tyle go już Ojcu zabrałam! — Proszę mi

beskowi wyboczy i tak nie co prawa udałam
się z prośbą o odpust. Przywilej wszelkiego
jest został Księdzu Czerkowskiemu. Dziękuję
bardzo i Ojciec chciał się tem cieszyć.
Mówiąc Proboszczowi mojemu, iż Czcigodny
Ojciec chciał być polecanym modlitwom jego,
dałam mu sam jeden obrazek SS. Cyr. i Met.
a i miałam lipcowe numera Wiad. Pom.
wytłumaczyłam mu ona lepiej odczem nie, pod
imieniem czci tych Świętych w obecnym
czasie. Myśli on obraz ich umieścić w wiel
kim ołtarzu, bo na nowy ołt. niema miejsca
w małym naszym kościółku. Ksiądz Burba
prosił mnie przytem o adres Czcigodnego
Ojca. Nie jest to człowiek odznaczający się
wielką inteligencyą, ale bardzo dobrej
woli, a na lud ma wpływ ogromny.

Miałam dziś list zakończyć w kilku słowach,
bo mi się nigdy nie udaje.
Proszę Czcigodnego Ojca by chciał przyjąć wyra-
żenie najszczerszych uczuć dla swojego ucznia
pełnych szacunku i wdzięczności

W. Stepanowska

2/14 Maja 82 r.
Dolinjany

Pocztmistrz należeć musi do stowa-
rzyszenia „obrusitelej" naszego kraju; nie po-
dobało mu się że niezaadresowałam po
rosyjsku, i zwrócił mi list przed tygod-
niem wysłany. Jutro wyjeżdżam, czas
jakiś zatrzymam się u krewnych, a
potem do Lipca w Krzeszowicy.
Raz jeszcze za wszystko dziękuję

10/22 m.

119. Których „niedziela" 363.
Rodzice bojaźliwie Stanisława

Czcigodny Ojcze.

Czytałam program przyjęcia i odkopiowałam. — Zgorszona do najwyższego stopnia brakiem godności a nawet przyzwoitości, nie mogę wstrzymać się by nie zwrócić na to uwagi Ojca, i nie zapytać czy straszna ta pomyłka nie dałaby się naprawić? Niestety zdaje mi się że już chyba za późno. — Czy jest w tem sens i takt, by biskup z kapitułą stał gdzieś na ulicy, i w tem

sposób w tem kraju. Czy to miejsce dla biskupa? Nie już w Warszawie, lecz w takiej mieścinie jak Kamieniec, taki biskup jak Fijałkowski; coraz rosyj-skiego nie gdzie indziej został tylko w dzwonach katedralnego kościoła. Prawda i coś zamierał się niedługo twój; i utrzymujesz się dłużej w jakimś miejscu, przedewszystkiem należy Boga chwalić Komendantowi hołd zdając. Aleksander II również jak ojciec i stryj jego został w ten sposób, uwolni biskupów

w ręce, a co robi Rudolf z biskupem Krakowskim? Zatrzymuje się chwilę, nim mu słów braknie i pójdzie dalej; „a ty biskupie racz stąd przyrzekłeś." Pewnie, cesarz odebrawszy upadłe stanowisko, ale to nie będzie stanowisko Dunajewskiego et compagnie, ale poniżenie godności Kościoła, którem nabawiła się od młodego księci-nizyta. Chciałabym bardzo wiedzieć co będziesz myśli o tem, ale prędzej się dowiem.

Moje pozdrowienia serdeczne i wyraz głębokiego szacunku zasyłam

Niedziela [illegible]

365

po r 1885

Czcigodny Ojcze,

Bilecik nie zastał mnie w domu, dla tego też opóźniam się z odpowiedzią, a razem z podziękowaniem za pracę. Chciałbym wiedzieć co Ojciec sądzi o [illegible] Welońskiego? widziałam go także, i znajduję że jest pełen wdzięku i melancholii, lecz niema w nim ani cnoty, ani

grozy Gladiatora. Twarz
Seberesi w profilu jest
piękną, równoważy figury
w tym ruchu czy skoku uderza
nie porównane, ale wrażenia
nie robi; a zdaje mi się że anatom
znalazłby coś do zarzucenia.
Zresztą jest to rzecz piękna,
chociaż jest to przywidywałam
nie stoi na równi z Gladiatorem
Co do kwestji i w krojach cywili-
zowanych, kobiet nie pasujący

366

do służby wojskowej; nie jest to
jeszcze żaden tytuł do ~~odmówienia~~
uszczuplenia im praw człowieka,
należy to raczej uważać za przyznanie
im przywileju, a dlaczego ten przywi-
lej im należy, zaznaczyłam
na wstępie do notatki i pow[illegible]
nej większej bym

Za powiedzianego listu
i obrazy w nim wiadomości
czekam niecierpliwie
Najprzychylniejszym powitaniem
i wyraz głębokiego szacunku

[illegible]

Drogi Ojcze,

Nadużywam pozwolenia, lecz i to sprawozdanie z poleconej mi roboty, może mi Ojciec wybaczy że ~~[illegible]~~ czas zabieram.

Dotąd przejrzałem ~~[illegible]~~ zaledwie 4ro letnią duchową działalność Krasińskiego. W tym okresie o filozofii nie pisanie, zajęty jest polityką i poezyą, religię bierze bardziej sercem aniżeli rozumem; krytycyzmu najwięcej znachodzę w kwestyach społecznych, a o tzw. czystem myśli; natchnienia raczej przedstawione obrazowo, piętnujące samolubną pychę jednostek. Streściłem Ojcze na paru kartkach całą Nieboską Kom. a zdaje mi się, że ani jednej z zasadniczych jej myśli nie opuściłem. Teraz kolej

na Indiana. Lecz otóż i rok 1836, pier-
-wsze zetknięcie z niemiecką filozofią.
Na wstępie bo już pierwszych dni lutego,
znajduję taki ustęp w listach do Gaszyńskie-
go: „Przekleństwo tym Niemcom, panteistom,
filozofom. Oni chcą, by materya i duch jedno
były; by zewnątrz świata, by za naturą ni-
już nie było; by organizm świata był Bogiem,
żyjącym na ciągłem przemianie, na ustawicz-
-nem umieraniu cząstek swoich. Przeklęci,
przeklęci! oni mnie pozbawili na czas ~~jakiś~~
długi uczucia piękności. A jeśli to prawda,
żeśmy błaznami dni kilku, a potem pro-
chem, gazem, infuzoryami idącymi w znow-
-nuż w inne jakieś błazeństwo organiczne!
a jeśli prawda, że świat tylko nieśmiertelny,
a wszelka cząstka jego śmiertelna, odmienna,
bez wiecznej indywidualności? jeśli Bóg
to Ahaswer ~~bez~~ tylko przemian bez

końca, to wieczność śmierci i urodzin, to
łańcuch nieskończony o przykuwających ogniwach,
to ocean, w którym każda fala wspina się,
by kształt dostać, i opada natychmiast
bez kształtu? Ah! powiedz mi, gdzie piękność,
gdzie poezya? Bo poezyi niema bez nieśmier-
telności duszy; bo poezya ~~ta~~ moja i każdego,
to to, że był gdzieś, kiedyś, i że będzie kiedyś, gdzieś,
ale ten sam, on, on zawsze, czy na ziemi,
czy na jakimś komecie, czy w raju, czy
w piekle, czy w czyścu, czy w polach Elizejskich,
czy w Walhalli; byleby to on był, on."

Co Ojciec powiedziałby na to? Co do mnie,
jak niepodobnym zgodzić się z panteistami
by Bóg ~~i materya~~ nie czem innem był, jak
tylko materyą, a duch ludzki nie czem innem
jak tylko jedną z jéj odmian, tak samo
trudno zgodzić się tu z Krasińskim że bez odręb-
ności duchowej każdego osobnika niema

poezyi, co mniej tyle, co powiedzieć niema pięk-
na. Nietylko więcej poezyi, lecz i prawdopodo-
bieństwa więcej widzę w pojęciu, że: jeżeli Duch
ludzki ma być czemś odmiennem od materyi i
wiecznym, musi być *jedynym*, a tylko w połą-
czeniu się z materyą przejawia się w odrębnych
i przemiennych kształtach. Wiara w odrębność
każdej duchowej istoty ludzkiej, nigdy do równowagi
i harmonii nie doprowadzi świata naszego, dopro-
wadzi go tam chyba przeświadczenie o jedności
duchowej. W każdym razie przeświadczenie
to, mogłoby stać się najpotężniejszą dźwignią
moralnego życia. Praca dla dobra drugich,
mogłaby wówczas nie już idealną, ale naj-
realniejszą podstawę. przez potęgowanie
cząstek Wielkiego Ducha, potęguje się całość
jego, całość, w której każda z przejawiających
się cząstek, rozwija się, roztopić się musi, lecz
życiem całości, i przejawem jej w materyi.
kaźnią niebędzie. Tylko przejawy te, mogą być

coraz doskonalsze, co raz świadomsze siebie i świata, a więc coraz bardziej podporządkowujące sobie ~~materyę~~ świat zmysłowy. I może stać się co przewidywał Krasiński, iż po wiekach, przemieni się nasz planeta i „wyanieli się" ludzkość. Lecz jaki sposób wyanielenia jej, jeżeli każda istota ludzka, w przeszłości, teraźniejszości, i przyszłości, ma być odrębnym indywidualizmem duchowym? Zresztą, jakie wówczas pojęcie duchowości? Jakkolwiek mówią iż dla duchów miejsca nie trzeba, zawsze potrzeba im przeznaczenia, a więc pola działania i celu istnienia. Ciągle zostaje pytanie, zkąd ta mnogość powstała i dokąd dąży. Chyba więc każdy taki indywidualizm ludzki wyprowadzić z „Łona" Boga? Alez to bluźnierstwo. Duch ludzki nie jest ani Bożkiem, ani cząstką Boga. Jest czem jest, — jest duchem, jest rozumem, naszego planety, a jako taki, był i jest <u>jeden</u>. W odrębności każdej duchowej istoty

żadnej poezyi nie widzę, tylko chaos, z którego wyjścia nie ma. Jakkolwiek chciała mówić o tem z Drogim Ojcem, chociażbym najsurowszą krytykę usłyszeć miała. Czuję jednak że i krytyka nie wieleby mi już pomogła, zmusiła by tylko do poważniejszego obrobienia myśli, która mi od dziś skrystalizowała się w mej głowie. Przewidując krytykę, zbieram dowody, wprawdzie same rozumowe tylko, a nie pozytywne.

Nie wiem co się dzieje w Zakopanem czy Ojciec zadowolniony z swojego tam pobytu, czy niebo wyjaśniło się nakoniec i na wszystkich czy już pozwoli? Niewiem także również czy „Niemcy – Filozofy" jak mówił Krasiński, chociaż tę razą nie „panteiści" odczekają się Ojca w tym roku.

Ja stanowczo nie jadę już na Podole,
bo mi dr Porzecki kazał 30 butelek
Kissingen wypić, i to jeszcze z solą Karlsbadz-
ką.

Ale doprawdy nadużywam cierpliwości
Ojca, kończę więc prośbą by Drogi
Ojciec wierzył w najprzyjaźniejszy-
m uczuciu i najgłębszym szacunku.

W. [illegible]

3 VIII 85 r

371

1886

Ojcze,

Zwracam się w czasie gdy Ojciec raczył być duchownym kierownikiem moim. Czy Ojciec pozwoli raz jeszcze otworzyć przed Nim duszę moją i zapytać go o to, o co nikogo innego pytać bym ani mogła, ani chciała? Ojciec wie, iż przed kilku laty myślałam o klasztorze, przyjęłabym z otaczającym mnie światem byłaby mi tylko boża idea. Inaczej się stało: pomiędzy mną a klasztorem stanęło

Wiele, bardzo wiele na tem mi zależy, abym odpowiedź Ojca mogła mieć jak najprędzej;

silne uczucie — Zjawisko owo

jakoby niebiańskiem jakiemś marzeniem jest

rzeczywiste i to dlatego później zaczęło

rozwiać się na ziemi, dość że wiecie,

czego biedak iż powinno objąć

wszystkie okręgi ludzkiego istnienia, — zapo

mniało że na ziemi nie było dlań żadnej

podstawy, żadnego punktu oparcia

i miejsca w przepaści. —

Lecz czyż ja przychodzę opowiadać

byłem historyę tego uczucia? obecnej

chwili tylko ~~[illegible]~~ mówić

muszę. A dziś? to co miało łączyć

dwa serca, zamieniło się w sztylet

o dwu ostrzach, który je oba rani.

jakkolwiek rany te nie jednej

są natury. ~~[illegible]~~

372

Badacze serca ~~[illegible]~~ twierdzą, że w podob-
nych wypadkach rzadko kiedy
ludzie pozostają dla siebie obojętnemi, że
im bardziej byli bliskimi, tem bardziej
miejsce innego uczucia zajmie niechęć,
albo rozpacz, albo nawet nienawiść:
piękna perspektywa. Czyżby dopra-
wdy innego wyjścia niebyło? Gdyby
nie [illegible] że z malarstwem, a niemi-
-wej o śmierci. Chociaż dorastam
do przekonania że samobójstwo
nie jest takiem złem jakiem go
nam przedstawia religia nasza;
owszem, często bywa obowiązkiem,
koniecznością. To prawda że w wypad-
ku o którym mówię, choćby

zrobić schronieniem przed wyższej
nieporównanym finałem uczucia,
przed myślą że go na świecie jest
tylko w śmierci. Czy teraz mówi Ojciec że
i mój myśli o klasztorze? i to
już nie o Jordanie, lecz o cichym
Klasztorze Staro-Sandeckim? Mówi
to Ojciec, bo nie wierzy jeszcze w pokorne
jego ofiarnictwo, i zdaje mi się
że Ojciec rad byłby że wszystko to
skończy się w tem a nie w innym
sposób. Wzrok nie myślę się tą razą.
wzrok trzeźwo już na rzecz patrzę?
Z całą wiedzą co mówię, lecz teraz
śmiem prosić o słowo pozwolenia
czy zachęty, bo czyż z kimkolwiek
mówić o tem mogę? Ojcze, ja od dwóch
lat jużem się nie spowiadam, - coś mówię
że potrzebuję dziś wskazówki jakiejś?
i pomoc wiem że idę rokowania

niebędę, i się przeszło gdzie, że w którym żeby przydać się na coś jeszcze
Znajomy Ojciec Ks. Zakrzewski: [illegible] Ojcem duchownym!!
Boży Ojciec przyjaźń [illegible]

373.

3 VIII 1886

Ojcze,

Niegdyś wiedziałam że przewszystkiem obowiązkiem moim jest niezmiennie wyżej spokojną, — a dziś? Czy to nie egoizm z mej strony. Chcę obronić się rozpaczy, w chwili zwracam się do Ojca, chociaż za każdym razem głębiej jeszcze zapadam w przepaść żalu. O, gdybym przynajmniej mogła obwiniać kogo innego nie siebie! — ale nie, ja tylko, ja sama winna

byłem, winny jestem.

Jeszcze i w ostatnich listach
powypisywałem straszne
niedorzeczności; – przy najlepszej
nawet woli; ~~[illegible]~~ co można
odpowiedzieć na brednie takie?
Czy stan w jakim wpadłem po
ostatniem widzeniu się nasi mi
chociaż trochę tłumaczy?
Obawiam się bardzo że nie jedno
bardzo źle mogło być zrozumianem.
Szczegółowo jednej rzeczy sprostować
muszę: jeżeli żałuję byłem mój
czego w przeszłości; to tylko

że Rzeczywiście bardzo nie umiałam
jednak kochać, nie umiałam odgadnąć
czego Ukochany chciał ode mnie, a
czego nie potrzebował. Tego tylko
żałuję, a nie, nie, Ojcze, ja prawdy
mówię ci nie więcej.

Teraz łatwiej mnie jest
zrozumieć uczucia upokorzenia
o których mówiłam.
I zrozumieć że chciałam gotowa w każdej
chwili na śmierć nawet, gdyby to
było potrzebne, choć nie widzę innego
obowiązku jak usunąć się
prawda że obowiązkiem również byłoby
usunąć się cicho, ale... I Ribot

z swojej Chorobami woli
nawet (nie może nie wytłumaczy
co się z moją wolą stało.
Ja nie pojadę Ojcze jeszcze, ja czekam
rozwiązania. Twoje złe sobie się czekam
Cóż kiedy ja sama nie zdołam
jej odpowiedzi zrobić).
Nie Ojcze jak ~~[illegible]~~ wszystkich razem
w tej chwili? – „nadzwyczajnie razem
jest spokój, tak bardzo Mu potrzebny
przy pracy umysłowej – szczęściem i to
I cóż ja teraz zrobię? czy spalić
list? czy posłać? – niechaj go
Ojciec spali.

W

3 [illegible]

18 VIII 1886

375

Ojcze,

Nie mam odwagi rozerwać koperty, nie mam przez kogo dowiedzieć się co ona zawiera. Doczekam więc, niechaj bez [illegible] wiedzieli słowami mojej. ——— Piszący na prawdę szczerości mimo obo-dwu, przeczy ironii. — — Czy nie rozdwaja sam na to? A jednak co by się nie stało nie przestanie on być [illegible]

drogiem do osobnego tchnie-

nia. Nic więcej nie mam

do powiedzenia, chyba jeszcze

i wszystkie uwagi moje

ni z złej woli wypływają

ale z potrzeby mojej

pozycji. Wszystkim tu

wiemy, jak i sam dr.

osobiście. i zastrzegam

zajmowaniu. Proszę więc

mnie mojemu prosząc

mi przebaczyć

18 VIII. 86.

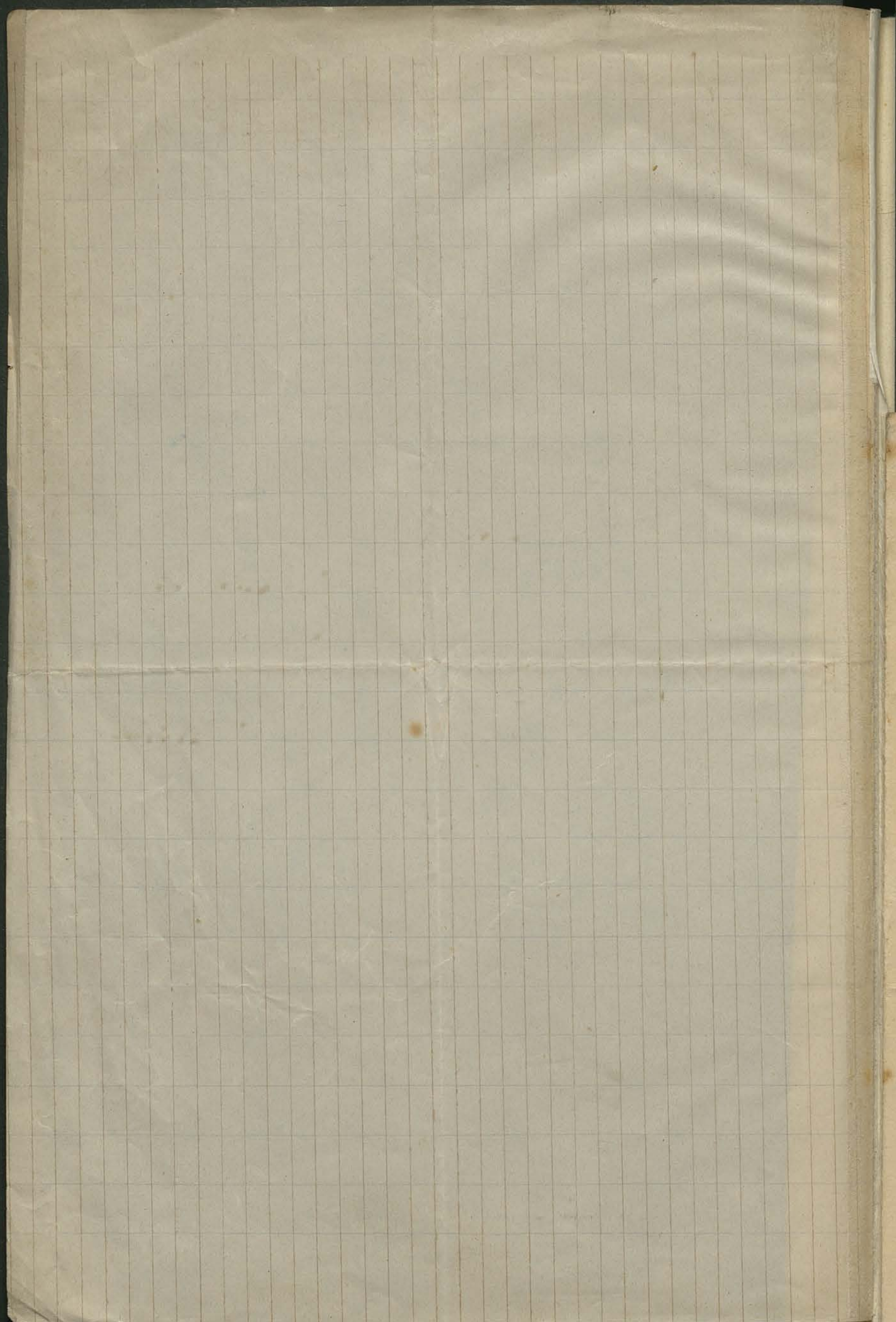
11 sobota [przed 10.X 1886]

376

Drogi Ojcze.

Z tego co mi dzieci opowiadały, wnoszę że nie kto inny tylko Ojciec był dziś tu około 3 po południu. Dziękowałam nawet niepotrzebnie wstydzić się, że w rozdrażnieniu nerwowem napisałam ten list do Ojca, który Go zaniepokoić musiał. Ojcze mój Drogi; ja bardzo, bardzo przepraszam. Uspokoiłam się już trochę, i ks. Tar. mój patron(?) poradził sobie bez brata, a to najwięcej mnie trapiło. W odezwie do Komitetu o rezultatach nie wspominam, zaznaczam tylko prawo moje do rozporządzenia projektem wielki(?) ośmieli się ks. Tarn. odezwać się jeszcze, a bardzo rada z tego będę. Odezwy Kopię odezwy załączam. Po wszystkich wczorajszych starałam się być zupełnie spokojną; ale nie mogłam jak Ojca Drogiego przekonać że i jemu niedawałam spokoju. Wiem już że zdecyduje 3ci Komitet

i uważam że to najrozumniejsze.
Pamiętamy obietnicę na poniedziałek, proszę bardzo by Ojciec Drogi nic się nie niecierpliwił, czasu za wiele tracić nie można, a tak wszędzie, i tutaj tylko się traci.
Dobranoc. Ojciec już zapewne u siebie, jeżeli nawet nie śpi jeszcze, to już dawno bawi może z książkami swemi, albo też z myślą o wykładach... –
Dobranoc.
W
Sobota.



Kopia

378.

Świetny Komitecie.

Ponieważ doszło do mej wiadomości że 10go t. m., ma się zebrać pełne posiedzenie Komitetu, przychodzę oświadczyć, że, jeżeli myśl wyrażona w projekcie wykonanym na podstawie szkicu Pana Dyrektora Matejki, a oddanego przezemnie do rozporządzenia Świetnego Komitetu zyska uznanie, a niedogadzałaby tylko forma w której przeprowadzony został, obowiązuję się wypłacić 500 złr. dla rzeźbiarza, któryby się podjął przerobienia tego projektu, podług wskazówek Panów Znawców z grona Komitetu.

Ponieważ pieniądze te mają być zwrócone
wówczas, gdy który z p.p. rzeźbiarzy odpowie
na wezwanie Komitetu, na wypadek śmierci
mojej wypłacone zostaną przez Pana
Bronisława Stępowskiego i Pana
Emeryka Matuszewicza; a to w takim
nawet razie, gdyby i ten nowy szkic
jeszcze niemiał posłużyć za wzór
do pomnika, a miał być tylko jednym
szczeblem wyżej dla artystów naszych, do
użycia formy właściwej ~~dla tegoż~~ pomnikowej tematu. ~~pomnikowego~~
Gdy świetnemu Komitetowi uszło z
wiadomości kto jest autorem ~~projektodawcą~~
oświadczam iż ~~[illegible]~~
~~[illegible] Komitetowi~~ nikt oprócz mnie
prawa do niego nie ma, a za oryginalność pomy-
-słu ja odpowiadam, zaznaczając jednocz.
związek jego ze szkicem Czcigodnego Mistrza naszego
Pana Dyrektora Matejki.

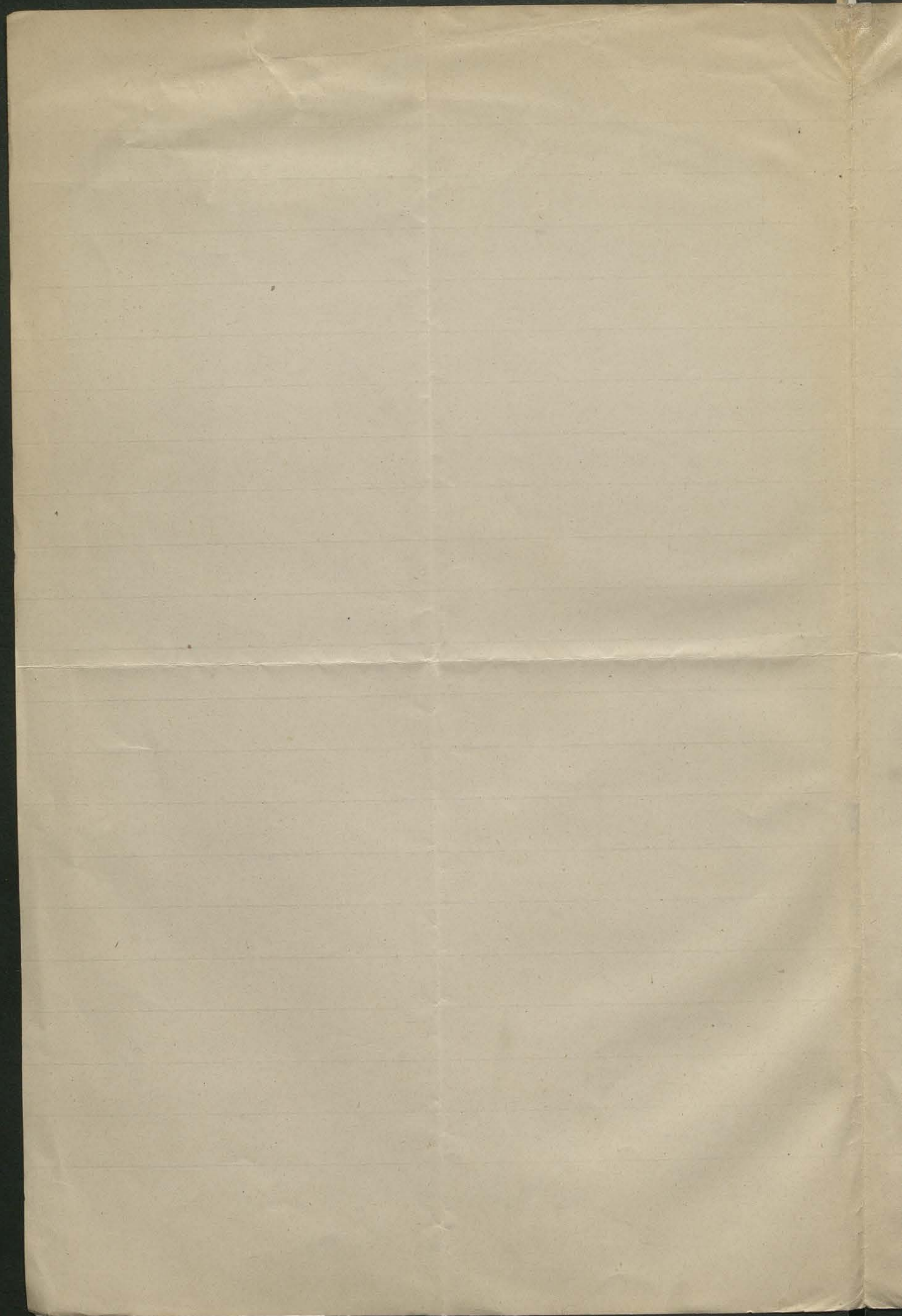
W. Stępowski

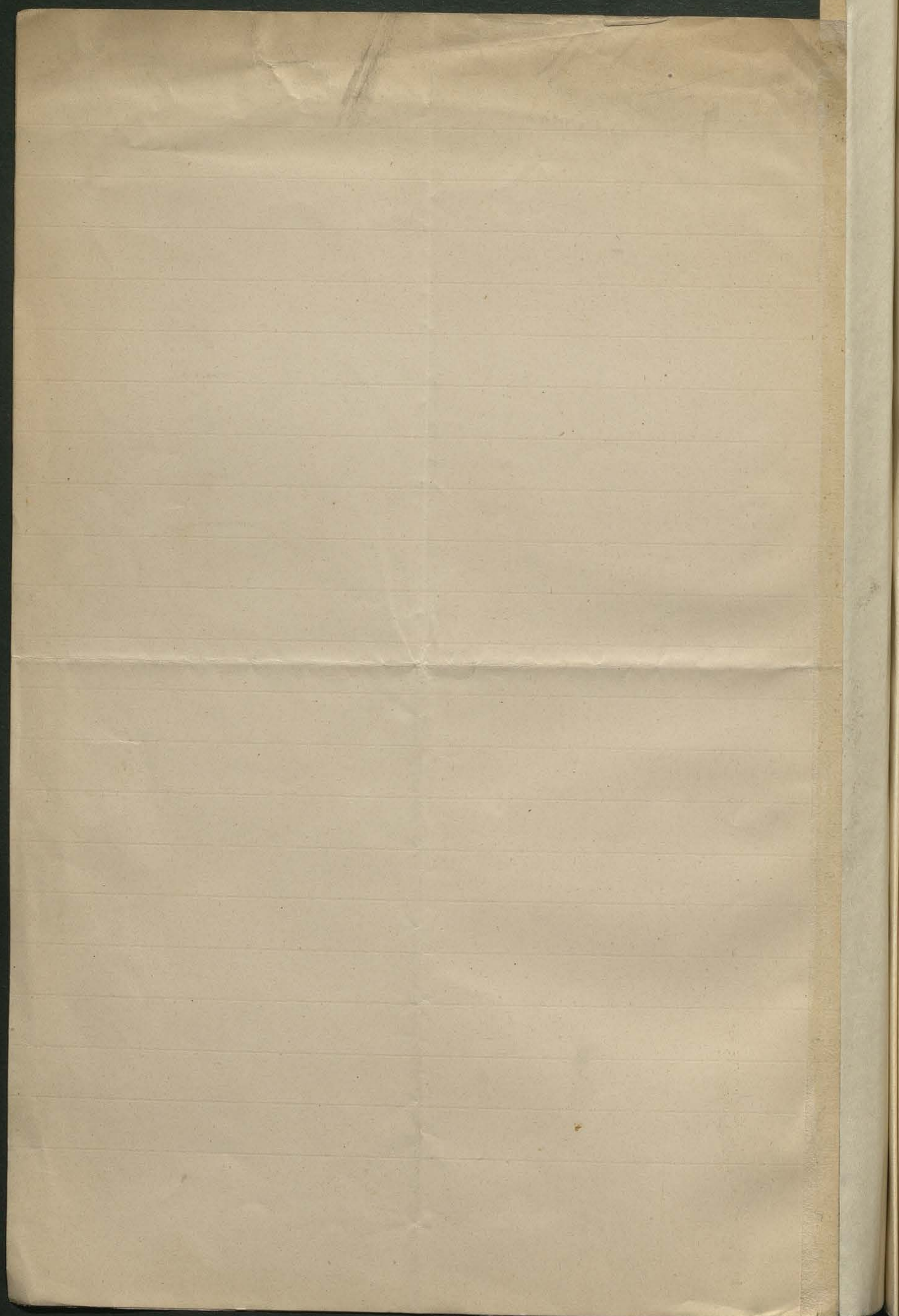
Przewielebny
Czcigodny Ojcze.

Nakoniec mogę wyjechać; list ten wyprawiam z drogi; wkrótce wszystko Ojcu opowiem, teraz rzucam tylko słów parę na pocztę, by nie stracić sposobności wyrażenia Czcigodnemu Ojcu wdzięcznej mej pamięci i uczuć najszczerszego szacunku. Nie było nawet możności przesłać życzeń w ten rok nowy, lecz Ojciec wie i [illegible] [illegible] dobrej życzę i [illegible]

[illegible]

18 I 87 r.
Bor





15 III 1887 382.

Czcigodny Ojcze,

Długo myślałam wczoraj o Kruszewskim i o tych, z którymi solidarnie tak fatalnie oddziaływa na usposobienie Ojca dla naszego pracownika. Żal mam do nich, nie tylko za Kruszewskiego ale i za Ojca; bo chciałam zawsze wierzyć że bezstronność musi być koniecznym przymiotem myśliciela. Stronnicze uczucia mogą spaczyć sąd nasz o ludziach rozważny; ale gdzie mamy znachodzić sprawiedliwość jeżeli nie we wzniosłej sferze myśli? Któż będzie sprawiedliwym i wyrozumiałym jeżeli nie filozof? Niech sobie jedna partya posługuje się [illegible] i bierze go za pretekst do urządzania szczególnych demonstracyj; niech druga kompromituje się występując;

się pierw demonstracyą, krocząc ~~nad~~ szyder-
czo nad nie pogrzebionem jeszcze ciałem,
i jak zgraja kruków szarpie dobrą sławę
tego, który bądź co bądź przez całe życie wytrwale
służył narodowi, pracując jak mu się
zdawało, jak mógł i umiał, lecz pracu-
jąc zawsze, nie „za dziesięciu" ale za setki
naraz próżniaków i lenistwo tłoczących rodaków.
Niech jeszcze raz z cynizmem wystąpi ~~ta~~,
na jaw to, co nas czyni niegodnymi samo-
dzielności: małoduszna zawiść wobec
ludzi zasługi i skromnie usiadanie jednych
na drugich; — widzę już z jaką pogardą cudzoziem-
cy patrzeć na to będą; lecz mniejsza o
cudzoziemców, — myśliciel nie ma pra-
wa należeć do żadnego z tych obozów
on nie demonstracyjnie lecz skromnie
spełnić powinien obowiązek polaka i
chrześcijanina względem zmarłego, o którym
mówiąc zaś słusznie powiedzieć to,
co Słowacki chciał by powiedziano

o nim: „A nad wszystkim wiecznie chwała za to
że Komunistą nie demokratą
ni panslawistą ni arystokratą
ni żadnym kolwiek tego innym nazwiskiem
co z obłąk ojczyzny tylko pośmiewiskiem
nie został nigdy — jeśli jakiem znakiem
znaczyć go chcecie, — wołajcie go polakiem!"

Ci, którzy odmawiają zasług Kraszewskiemu niech spojrzą na 60-letnią działalność jego, i niech pomyślą czem rzeczywiście byłaby literatura nasza XIX w. pustką jakąbyśmy w niej ujrzeli gdyby Kraszewski nie był istniał nigdy, gdyby przykład jego, zachęta i współzawodnictwo nie tylu porwały innych?

Co miałem powiedzieć powiedziałem, chociaż serce drży z niepokoju jak będą przyjęte słowa moje.

Racz Czcigodny Panie przyjąć wyraz najgłębszego szacunku

W[illegible]

15 IV 87 r.

Szczerze życzę by Bóg błogo-
sławił. każdej chwili życia
Ojca. każdej dobrej myśli, każdej
pracy Ojca

W

2 IX 89 r.

Kraków

[1889] 385

Czy nie byłoby dobrze aby w dzień pogrzebu nieszczęśliwego Arcyksięcia Rudolfa, odprawiono nabożeństwo żałobne we wszystkich kościołach Krakowa? Wszak myśl tę chociażby drogą telegraficzną można podszepnąć biskupowi; – odnośnem zaś porozumieniem więcej by okazano powagi godności i uczucia, aniżeli owem lataniem niegdyś po dworcach i t. d.

Jeżeli pismo poznanem będzie proszę wybaczyć mi mniejszą

myślam razem nadać innego
kierunku

386

Wanda Stepnowska

2 IX 91 r.

12 VI 1894 387.

Przewielebny,

Czcigodny Ojcze!

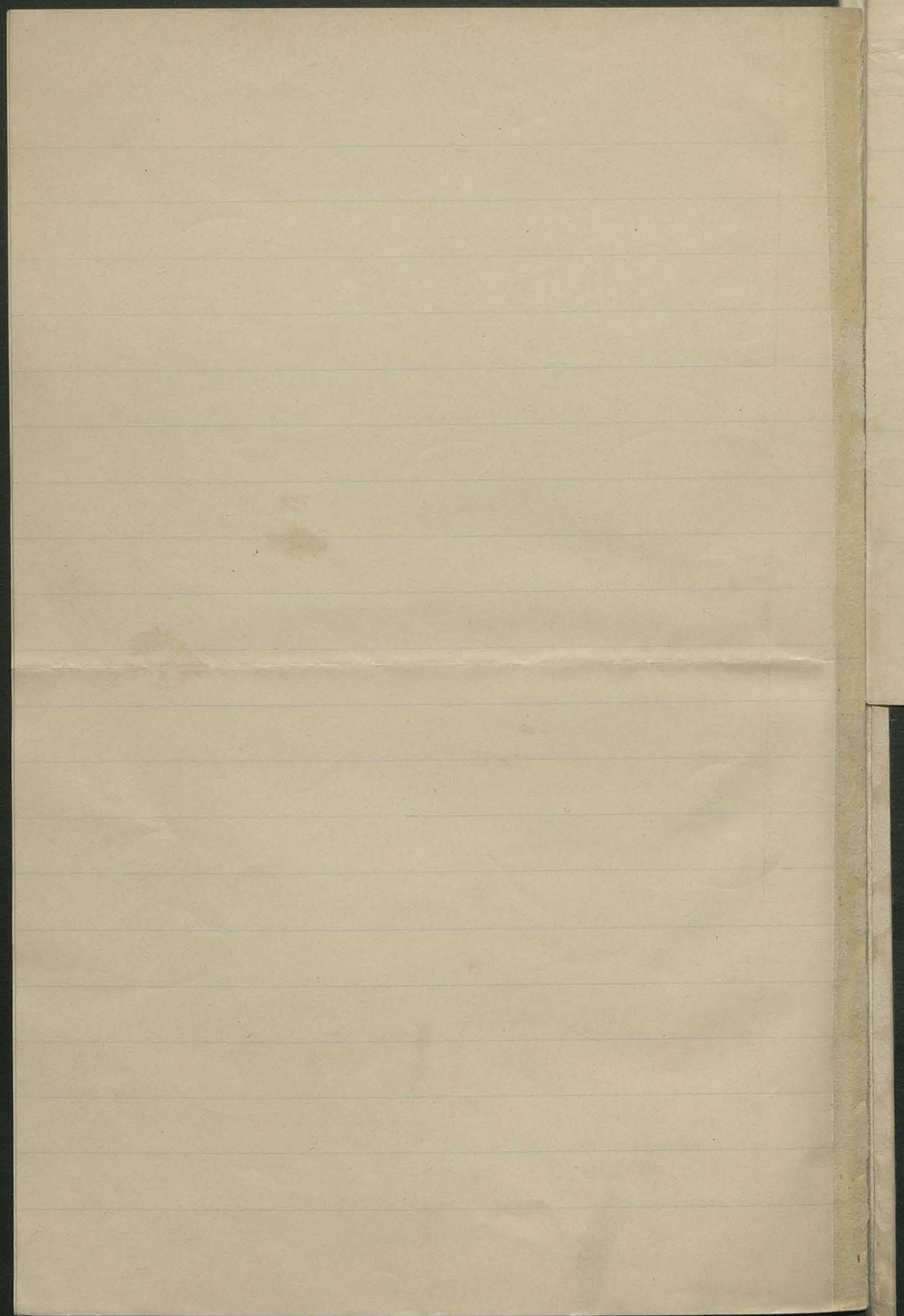
Wolno umrzeć dla siebie, umrzeć dla marzeń i pragnień i uczuć osobistych, dla wspomnień najdroższych ... lecz niewolno za życia umierać dla spraw ogółu i dla sprawiedliwości. Dlatego po nad przeszłość dzielącą nas, ~~prz~~ a wytworzoną własną naszą wolą, — przeszłość, której brzeg jeden naznacza się spokojem, drugi wieczną tęsknotą, — postanowiłam przesłać Ojcu słów kilka w sprawie, która, pozostawiona sama sobie, mogłaby przynieść krzywdę rozdzielonemu ciału

wiekowi, wstyd społeczeństwu naszemu.

Piszę o tem osobno, bo tę kartkę mam nadzieję że Ojciec zniszczy i zapomni o niej, jak i o ~~wszystkiem~~ innem

W. Stepa

12 VI 94 r.

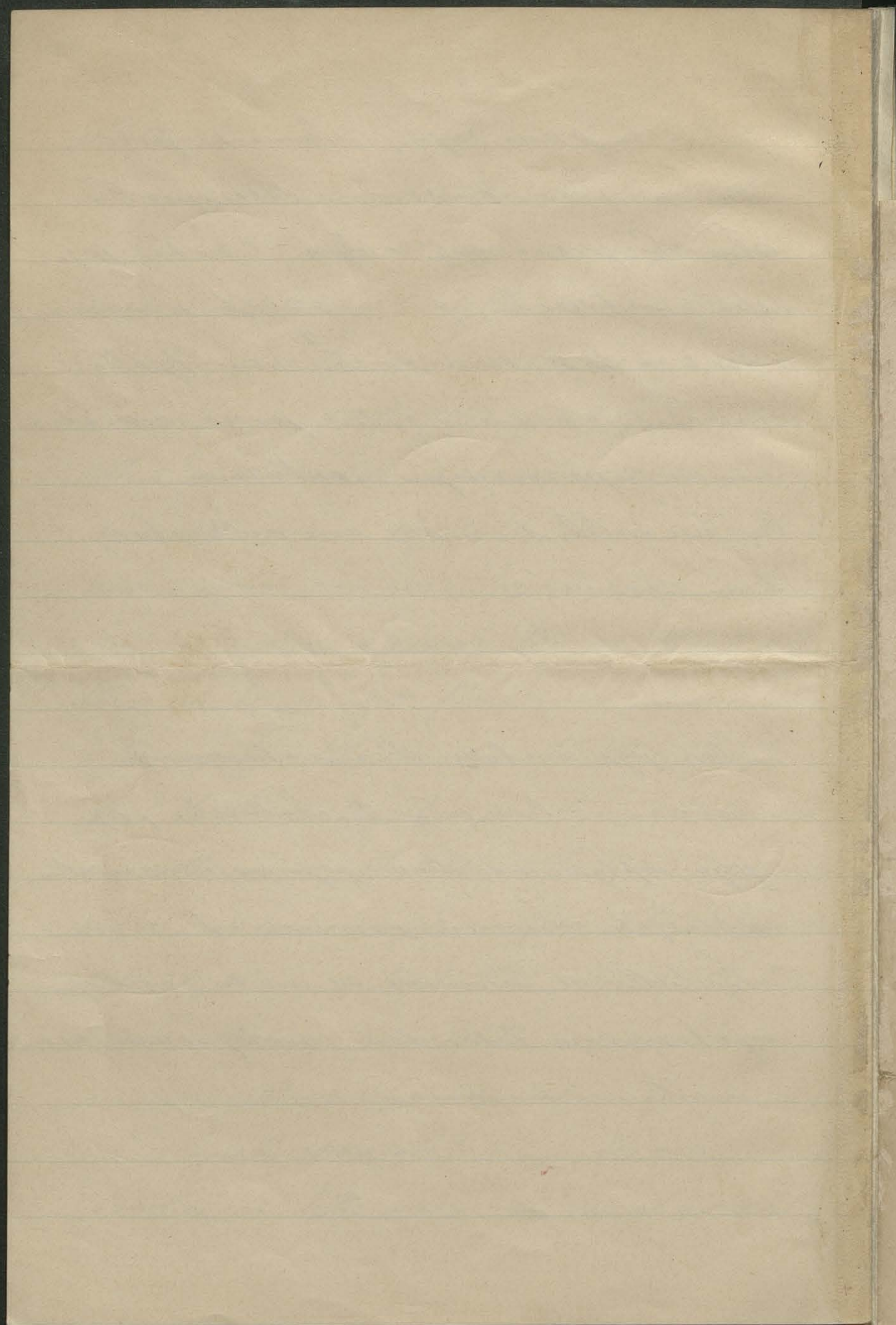


Wiadomą jest rzeczą, bo „Kraj" i pisma warszawskie opowiedziały nam w 1892 r. że Promykowska metoda obrazowej nauki czytania nie tylko będzie wyróżniona na wystawie pedagogicznej w Londynie, ale polecona została do zastosowania w elementarnych szkołach angielskich. Otóż myślał Konrad Prószyński (Promyk), że jest to nawet obowiązkiem jego, aby Galicyę z metodą tą obeznać; — a razem przygotował na tegoroczną wystawę tablice szkolne mogące bardziej jeszcze uświetnić książki: ułatwić dziatwie mozolne zazwyczaj początki nauki. Tablic tych jednak wydać nie może, jeżeli wprzód nie zapewni sobie zbytu, na pewną ich część przynajmniej, po za granicami Rossyi. W tym celu chciał się porozumieć z panem Bobrzyńskim, lecz ten dał mu do zrozumienia że na żadne „poparcie"

rachować nie może, gdyż oni, t. j. Rada szkolna
sami wydali już w tym roku książeczkę „czytan-
kę" dla szkół, gdzie właśnie zastosowano podobną
metodę. I prawda: tylko że wziąwszy do rąk
tę ich czytankę, na pierwszej zaraz stronicy
widzi się przedruk z Prószyńskiego, naśladowni-
ctwo w obecnym nauczaniu samogłosek
i łączeniu ich ze spółgłoskami. Trochę to
dziwnie wygląda, zabrawszy jego pomysły, jemu sa-
memu dać zimną odprawę. Mniejsza jednak o to.
Skoro ma być pożytek, Prószyński mało nie dba
o tę uzurpacyę. Ale cóż się stanie z tablicami
jego? Dla których nawet w pawilonie szkolnictwa
nie zostawiono przed kilku miesiącami zamówio-
nego i opłaconego już miejsca. Chcąc odszukać
tablic tych na wystawie, trzeba udać się do działu
Uniwersyteckiego, gdzie, jako w niewłaściwem
miejscu, nikt nawet uwagi na nie nie zwróci.
Prószyński opowiadał mi to, bez żalu nawet,
z odrobiną może tylko ironii, ale ja oburzona

jestem, bo przewiduję że stanie się jeszcze jedna niesprawiedliwość, że Przyszpilski człowiek prawdziwej zasługi i praca jego cicha a wytrwała, praca podjęta o własnych siłach a tak doniosła[1] nie tylko śród swoich nie znajdzie poparcia, ale nawet zapomnianym zostanie.
Czy nie dałoby się i czy nie należałoby temu zaradzić? ——

[1] Jak jego metoda elementarnego nauczania, jak cała działalność jego, jego wpływ na lud, jego wydawnictwa o których słusznie powiedział Ksiądz Krolicki że niema w nich jednego fałszywego dźwięku, nazywam pracą wielkiej doniosłości.



391.

20 XII 97 r.
z Dolinian

Przewielebny,
Czcigodny,
Drogi Ojcze.

Znowu przychodzę i to z całą swobodą i spokojem, — co więcej z ufnością, iż odezwa moja nie będzie źle przyjętą. — Ojciec zna mnie Księże — wszak i wie może, iż wszelkie objawy życia w społeczeństwie naszem, — czy te, które niosą z sobą wiosenną woń i barwę nadziei, czy te, które złowrogo [illegible] swoją barwę i przewroty, znajdują we mnie [illegible] niedołężnego, nigdy jednakże obojętnego widza. Zawsze głowa mi się pali, — roi się rozmaitemi myślami... a chociaż wiem, iż przeznaczeniem myśli moich jest, by „stratowane [illegible] pod nogami" — myślę, bo myśleć muszę...
Obecnie, jedna z myśli tych, nie daje mi spokoju, Ojcze, czy ją uproszę Ojca, by myśl tę podaną rozważył, a jeżeli uzna ją za tak zbawienną jaką mnie się ona wydaje, uznał również, iż należy ją w czyn zamienić. Socyalizm w Galicyi coraz to bardziej podnosi głowę, i to nie socyalizm Chrystusowy, na miłości oparty, lecz socyalizm najgorszego gatunku. Wszakże nie to tylko podminowuje Galicyę: Ojciec wie iż oddawna jest ona podminowaną wszystkiem żydowskiem i polakożerstwem rusinów. Jedno i drugie przygotowuje grunt pod zasiew przewrotowych idei. Ucieszyłam się bardzo gdy się dowiedziałam iż młodzież uniwersytetu krakowskiego, młodzież wszystkich odcieni, postanowiła połączyć się i stawić czoło zgubnym teoryom. Obawiam się jednak, by zrażeni szatańskiem x) idei, nie [illegible]

---

x) Krasiński to powiedział, iż każda idea ma swoje szatańskie, jak i anielstwo swoje. —

i jej świetlstwa, jak to najczęściej bywa.

Nie jedna reforma ekonomiczno-społeczna jest koniecznością, i jako każda konieczność jest nieuniknioną. Ślepy chyba tego nie widzi. A jednak nie zamykać przed nią oczu, lecz ocenić ją i kierować nią potrzeba. Koniecznością jest n.p. by rzeka płynęła do morza, lecz czyż płynąc ma pustoszyć wioski i łany? czy raczej opanowana rozumem człowieka siłę swą odda na jego usługi? — Na kwestyę ekonomiczno-społeczną Ojciec pierwszy zwrócił uwagę moją, książką swą o Lassalu i przyszłości socyalizmu. Ojciec nie tylko przez swój rozum, lecz i przez chrześciański swój charakter może i powinien być dla uniwersyteckiej młodzieży gwiazdą przewodnią. A socyalizm chrześciański, doskonale godzi się z interesem narodowym. W wyjątkowych warunkach naszego narodowego życia kto zaś nie wie, że zsolidaryzowanie się[x)] wszystkich warstw, jest dla nas warunkiem: być albo nie być. Czy Ojciec zwrócił kiedy uwagę i Kraków, który ma, mimo ich zakładów naukowych: niższych, średnich, wyższych, rządowych i prywatnych, męskich i żeńskich, — Kraków, który ma nie więcej ile tysięcy uczącej się dziatwy i młodzieży, ma przytem mnóstwo ubóstwa a jedną tylko fabrykę,[xx)] w której uboga ludność znajduje liche zarobki. jak gdyby uwierzył (Kraków) na przekór fizyologii, iż człowiek może obyć się bez chleba, i samym tylko słowem żyć potrafi. Tymczasem nauka jeżeli nie zarówno rozwija inteligencyę, — rozwija zarówno ciekawość. a cóż najbardziej zaciekawia ubogiego, jeżeli nie socyalizm, na jego korzyść agitacya? — Urodzony w Galicyi — widzę tyle nędzy naokoło siebie, a

x) proszę zauważyć, iż nie mówię zrównaniu, bo to byłoby bezsensem wtedy gdy odrębność jest ideałem społecznego ustroju.

xx) wyrobów tytoniowych.

a żadnego ratunku, czemu najczystszej dziś postaci, jeżeli nie obiecujecie takich Dorzyńskich, Morakiewiczów i t. p.?

Ojcze! czy Kraków nie powinienby być sumieniem całego kraju? czy nie on powinien dać impuls reformom? Katolicko-arystokratyczny, a więc uduchowiony niechże nie rada Kraków tym krasińskiem pytaniem „kto sam z praw swych się rozbierał, narodowi pootwierał przyszłość, wielkież było mniej? i wierszem z którego szlachectwo jest: „myśląc dusza na miliony, ciałom wszystkim rozdać chleba, duszom wszystkim myśli z nieba; nic nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz wyższych kół, iść, przez drugich podnoszenie!...” — „z wiecznym Bożym ten nie będzie kto inaczej plan swój kreśli.”

Ojcze! czy Ojciec nie chciałby być inicjatorem założenia w Krakowie jakiejś fabryki (na wzór pr. Le Mun, i jego chrześcijańsko socjalnej zasady spólności interesu, czy też solidarności braterskiej?) fabryki, gdzieby robotnik, oprócz płacy dziennej, unormowanej skromnemi jego potrzebami, był przypuszczony do części zysku, co zabezpieczałoby starość jego i byt rodziny. Bez [illegible] ma się rozumieć nie obejdzie się; lecz nie o to idzie ażeby założyciele nie mieli pobierać procentu od włożonego przez nich kapitału. — i owszem, pewien, z góry oznaczony %! (ma się rozumieć nie wygórowany) powinien im być zapewniony, ale idzie o to, aby nadwyżka zysku, t. j. nie tylko to co zostaje od pokrycia rozchodów, ale i po odtrąceniu % od włożonego kapitału, było dywidendą nie tylko kapitalistów właścicieli, ale i pracowników.—

Gdyby mnie zapytano jaka fabryka najstosowniejszą byłaby dla Krakowa? odpowiedziałabym (a naprawdę byłaby to odpowiedź na chybił-trafił) że papiernia. Bo dla udania się przedsiębiorstwa, trzeba dla jego produkcji mieć zbyt zapewniony. Otóż zdaje mi się że papiernia w Krakowie miałaby zawsze zbyt, bo Kraków zasypany jest papierem obiegu, a przecież cała Galicja, mogłaby podtrzymać tę fabrykę. Ojcze! dziś fabryki, jako ferme agronomiczne zorganizowane ...ce

spólności interesu — przecież nie tylko zło, lecz i dobro szerzyć się może. Co raz więcej fabryk takich, — co raz więcej ferm podobnych, a może uchroniłoby się Galicyę włościan i wyrobników, nie tylko od socyalizmu [illegible] — ale także od żydowskiego wyzysku, a może i od antipolskiej agitacyi. A i przeciw emigracyi do Ameryki skuteczniejszą [illegible], niżeli wszelkie procesa wytaczane agentom. Ojcze! Dziś już [illegible] [illegible] rzeczy, [illegible] na zalewu fali socyalnej; — przedewszystkiem [illegible] potrzeba. Czy nie tak mój Ojcze? A bardzo pragnę by nie zkąd indziej tylko z Krakowa wyszedł początek. Jeżeli już Galicya w dziedzinie polityki, w stosunku do Słowian[x] zrobiła krok w kierunku o jakim marzył dla nas Krasiński gdy wołał: „Dziś wschodzi lęd.

Dwóch bójki więc:

Ty, i ...

... zejdą tego,

Ty zejdź precz

Ty zejdą dar. — Niech miłościwie jak ku wiośnie w twej potrzebie twór i [illegible] niech i w dziedzinie ekonomiczno-społecznej nie da się innym wyprzedzić

„Stań nad niemi! Jak na ziemi, — Ideałem.”

Wszak Ojciec nie zadziwi gdy mu powiem że, czy Ojciec mnie czy [illegible] o tem każda myśl moja ku Ojcu leci. — Tak było odkąd Ojca poznałam, tak jest, i tak będzie, póki myśleć nie przestanę... — Wszak ja dawniej tylko „marzyć” umiałam, — wszak Ojciec uczył mnie myśleć. — Ośmielam się prosić Ojca o kilka słów odpowiedzi, — literalnie o słów kilka. Jeżeli Ojciec napisze: „Spróbuj, może Bóg pomoże” będzie to dla mnie wystarczającem; gdyby jednak Ojcu czy czasu, czy ochoty, czy wiary w powodzenie zabrakło, proszę napisać: „należy zwrócić się gdzie indziej.” — Nic! wiem co zrobię. Napiszę sama dwie kartki, jedną z nich Ojciec włoży do załączonej koperty i wyśle — a to już chyba prosić mogę. —

Niech mi jeszcze wolno będzie przesłać Przewielebnemu Ojcu wyrazy najgłębszego szacunku i niezmiennie przyjaznych uczuć

Wanda Stępnowska

x Słowianami

15 V 1901 393.

Przewielebny, Czcigodny Ojcze!

Bardzo bym pragnęła, ale nie śmiem, uwagi moje nad Tołstojem dedykować Ojcu, jako temu, który mnie z kościołem pogodził, który jak Chrystus wzburzonym falom, między myślom moim spokój nakazał... — Wszystko co bym po nad to powiedziała, niedostatecznem byłoby dla oddania uczuć moich —

Wanda Stępniowska

15 V 1901 r.
Wolimiany

Z powodu odpowiedzi hr. Leona Tołstoja na dotyczący go wyrok Synodu.

Sprawa hr. Tołstoja nabiera europejskiego rozgłosu; nie w krajowych, lecz we francuzkich dziennikach znachodzę odezwę jego do Synodu. Gdyby hr. Tołstoj nie zajmował tak wybitnego stanowiska, moglibyśmy pozostać niemymi świadkami tej polemiki jego, z przedstawicielami nie naszego zresztą kościoła. Ale wielki rzeczywiście talent powieściopisarski w którym nie tylko wielbiciele, ale i krytycy nawet chcą widzieć pogłębienie filozoficzne, rozsławił imie jego w całym cywilizowanym świecie; dzieła jego tłumaczą na wszystkie języki; nasza literatura przyswaja sobie wszystko co on pisze, młodzież zachwyca się nim, wówczas nawet gdy go nie rozumie; - dowodem Sonata Kreuzerowska. Wobec takiego rozgłosu, nie należy pominąć milczeniem tej, godnej pożałowania odezwy. Niechcemy zastanawiać się czy słuszne, lub niesłuszne są zarzuty, jakie hr. Tołstoj robi Synodowi;

czy rzeczywiście Synod postąpił względem niego (jak on to twierdzi) „nielegalnie, samowolnie, niesprawiedliwie i t. d." Zdaje się nam tylko, że hr. Tołstoj pospieszył z odpowiedzią; — wzburzony wystąpieniem Synodu, nie zaczekał aż wzburzenie wytwarzające zawsze prawie zamęt myśli, przeminie, nie zaczekał aż myśl jego stanie się znów spokojną ~~i~~ jasną, a zawczesną odpowiedzią nie tylko przeciwnikom dał broń na siebie, ale jeszcze i najsłabsze swoje strony odkrył. Czyż należało naprzykład pisać, że ~~jakoby~~ twierdzenie Synodu, jakoby on pracował nad obaleniem dogmatów kościoła, ~~jest~~ fałszem jest dlatego, bo on „nigdy nie troszczył się o rozpowszechnianie swej doktryny, i nigdy nie zajmował się osobiście, oddawaniem dzieł swych do druku." (!?) Ale to jeszcze nie wszystko, — dalej mówi: „Jeżeli jest co świętego, to nie ich domniemane sakramenta, ale ten obowiązek wykazania ich religijnego oszustwa, skoro śmy je spostrzegli." Zdań również jak to nieobmyślanych, znachodzi się w odpowiedzi

396.

więcej jeszcze, ale chcemy wierzyć że są one tylko owym fatalnym wynikiem wzburzenia, w jakim piszac to, musiał się znajdować.

Nam chodzi nie o polemikę jego z Synodem, lecz o jego wierzenia i jego przeczenia. A naprzód zapytamy: dlaczego hr. Tołstojowi, zdaje się że wątpliwości i przeczenia jego, są czemś tak ważnem, jakgdyby stanowić miały epokę w rozwoju człowieczeństwa? Przecież te same myśli, te same wątpliwości te same przeczenia, przyszły do nas wraz z chrześcijaństwem, — mamże tu ~~[illegible]~~ przytaczać sekty i odszczepieństwa? Zresztą, każde przeciętnie inteligentne dziecko, już pomiędzy 12 a 16 rokiem życia, zdobywa się na taką filozofię zmysłowych pojęć. Lecz im bardziej dziecko się kształci; im bardziej duchowo się rozwija, — ~~[illegible]~~ zaczyna inaczej na rzeczy te patrzeć, inaczej kwestye te roztrząsać; — w tem, co dla zmysłowego pojęcia było tylko: „wodą, oliwą, ruchem rąk, kawałkiem chleba,” (i jeszcze dalej hr. Tołstoj przytacza), duchowo wykształcony człowiek, spostrzega ideę, — raczej bytu formy, i dla tej idei, godzi

się z formą, czy ta mu mniej, czy więcej dogadza.
W mas, duchowe wykształcenie zastępuje wiara.
Gdyby ~~kr. Tołstoj~~ ~~każdy~~ ~~za~~ każdy człowiek stanowił
dla siebie świat odrębny, hr. Tołstoj mógłby żądać, aby
idea pozostała tem czem jest, - oderwanem pojęciem;
ponieważ jednak ludzie przeznaczeni są do życia spo-
łecznego, którego cementem jest moralność, czyli podpo-
rządkowanie egoizmu jednostki, dobru ogólnemu.
- idea moralności musi przybrać kształt, formę, ciało,
bo inaczej cementem niebędzie.
Lecz wracając do kształcenia się pojęć religijno-moral-
nych, niemożemy zaprzeczyć że pewna część ludzi obojętnych,
lub nieprzystępnych uduchowieniu, ani twierdząc, ani
przecząc, wzrusza ramionami i mówi sobie: „A co
to mnie może obchodzić." Tacy, przechodzą przez
życie, jakby głusi i ślepi na wobec zagadnień ogólnej
natury; oni niedomyślają się że pomiędzy nimi
- stworzeniem, ~~jednostką~~ a Stwórcą, może istnieć stosunek jaki;
że pomiędzy nimi - jednostką, a ogółem życia ludzkiego,
również istnieje związek. Oni rozumieją tylko stosunki

zmysłowe, materyalne, pomiędzy jednostkami; rozumieją n.p. stosunek swój do szewca, który im dostarcza obuwia, ale nierozumieją stosunku klasy ludzi, których byt jest zabezpieczonym, do klasy pracującej z dnia na dzień na chleb, którego lada choroba, lada wypadek, pozbawić może; - mówże takiemu o kwestyi socyalnej!... Rozumieją oni jeszcze stosunek swój do urzędnika tego, lub owego, ale niemają pojęcia o stosunku jednostki do ustroju państwowego; a jeżeli indywidyum takie, samo jest urzędnikiem, jest przedstawicielem władzy, to już prawdziwa klęska ludzi, z którymi ma do czynienia, bo ciasny egoizm indywidualny, każe mu uwierzyć, że ludność jest dla niego, dla jego urzędu, a nie ~~xxx~~ dla urząd dla ludności; a wówczas, cały ~~xxxxxxxxx~~ moralny porządek świata, na opak mu się przedstawi. Jeżeli indywidyum obojętne na kwestye moralne, jest mężczyzną, - to rozumie on tylko stosunek swój zmysłowy do kobiety, jako ~~xxxxxx~~ żeńskiej jednostki, i zdaje mu się że jednostki te rozsortować można, na żony, kochanki,

prostytutki, często straszne, o pomstę do Boga wołające ofiary, ale nie ma pojęcia o stosunku mężczyzny-człowieka do kobiety-człowieka. Taki, nie rozumie nawet sam siebie, jako całego, to jest nie tylko zmysłowego, ale i duchowego człowieka, nie rozumie na co człowiekowi dane są władze duszy. Dla takiego n.p. miłość nie istnieje, bo on zna tylko żądzę i rozpasanie zmysłów, – jakże on może pojąć, że miłość to potęga przeznaczona do zdobywania duchowi coraz to doskonalszych, coraz to odpowiedniejszych mu form bytu? jakże on może patrzeć na kobietę, jako na piastunkę człowieczeństwa, piastunkę synów bożych, których on ma już być tylko opiekunem, a nie panem jak w starożytności. kiedy kobieta zawsze mu się jeszcze wydaje starożytną Wenerą, narzędziem, a co najwięcej spólniczką rozpusty.[1]

---

[1] Czytając Sonatę Kreuzerowską, myślałam z początku że hr. T. ma podobny memu pogląd na miłość, i stosunek mężczyzny do kobiety. Szkoda że nie dość jasno myśl swą wydałnił sam przed sobą, i dlatego nie dał nam syntezy, a poprzestając na analizie, zaszedł zdaje mi się pomimowoli, na niebezpieczny dla niego grunt przeczenia.

Takich, li tylko umysłowo rozwiniętych, a duchowo upośledzonych, wielu jest niestety; — i na cóż im się przyda czyste, oderwane pojęcie moralności, unoszące się w sferze, do której wzrok ich nigdy nie sięga?
Lecz obok nich są ludzie obdarzeni silną inteligencyą, ci nie prześlizgują się obojętnie po przez kwestye religijne, lecz im bardziej myśl ich potężnieje, tem bardziej maleją dla nich praktyczne, to jest wyznaniowe strony. Dogmata, obrzędy, sakramenta, symbole, — spojrzeli, — pojęli praktyczne ich znaczenie i myśl ich poszybowała dalej, wyżej, zagłębić się w odwiecznych zagadnieniach myśli ludzkiej. Świat nasz niknie z przed oczu ich, bo ich wzrok we wszechbyt wpatrzony, a jeżeli na ziemię wracają, to wracają tylko, jako na grunt doświadczeń. Takich jest bardzo mało. U nich myśl wybujała po nad zmysły i uczucie, ~~tu~~ a z dziedziny religijno-moralnej uniosła ich w dziedzinę filozofii. Są i pesymistycznie nastrojeni, wszystkiemu przeczący. — „Dla

3.

których Byt, – to pustka światów głucha, (bez Boga)
A oni sami, – poczet marnych cieni.[1]" (bez ducha)
Lecz są jeszcze i tacy, którzy przeważnie żyją uczuciem;
uczucie uszlachetnia zmysłowe ich wrażenia, uczucie
zlewa się u nich z pojęciem i dopełnia je nawet.
Na szczęście i takich jest nie mało. Otóż gdy przed
takim stanie w młodości pytanie: czy prawdą jest
to wszystko, co kościół do wierzenia podaje? uczucie,
obok rozumowego pytania: czy? stawia swoje: dla
czego? Hr. Tołstoj, należący bez zaprzeczenia do
ludzi obdarowanych potęgą uczucia, poprzestał jednak
na pierwszem tylko pytaniu; gdyby był zapytał:
jaki jest cel kościoła? uczucie dopełniając myśl
jego, byłoby mu podszepnęło:[2] „Bóg-Duch, Bóg-początek
wszechrzeczy," to filozofija a nie religija; religija, to
nie oderwane pojęcie, lecz uczucie stosunku stworzenia do
Stwórcy, uczucie zależności od praw jego, i chętne, pełne wiary
i miłości poddanie się tym prawom. Lecz praw bożych

---

1) Słowa L. Sowińskiego, które w wierszu: ~~Kraina~~ Świat Ducha, (w zbiorze
zatytułowanym: O Zmroku.) stosuje do materyalistów.
2) Hr. T. mówi: „Mais Dieu-Esprit, Dieu-Amour, Dieu-Principe de toutes choses,
je ne le nie pas." etc

za mało jeszcze zdobyta wiedza ludzkości. Za to, każde, skoro ujęte, zrozumiane, staje się skarbem naszym, ~~[illegible]~~ świętą naszą prawdą.

Ponieważ całość praw bożych pojęta jeszcze nie jest, dlatego tyle niedokładności, tyle próżni w umyśle naszym, i w dziełach tego umysłu. A jeżeli są niedokładności w systemach filozoficznych, jakżeż chcieć by ich nie było w wyznaniach religijnych? Te próżnie wypełniamy wyobraźnią, stroimy w marzenia; kiedyś miejsce marzeń, zajmą nowe prawdy, nowo odkryte prawa boże. Tem piękniejszymi jednak są marzenia nasze, tem są bliższymi prawdy. Marzeniem, a hr. T. mówi że bajką jest historya Matki Chrystusa. Czcigodny Hrabio! czyż poczucie twe artystyczne, umysł twój moralny, nie dały ci odgadnąć tego, co rozumieją często już 16 letnie dziewczątka naszego katolickiego kościoła? Religija, która dalej prowadzić miała, rozpoczęte ofiarą Chrystusa, moralne odrodzenie człowieczeństwa, musiała obok męskiego ideału, stworzyć i postawić ideał żeński, bo ród ludzki przecież z dwoch

połów się składa. Najświętsza Panna, to symbol idei, która żyła w tym narodzie Izraelskim, a zarazem ideał kobiety marzonej przez proroków, kobiety, mającej cechę główną wcale-umysłowości. Kobieta nie umysłowa, lecz uduchowiona, zasłuchana w natchnione słowa wieszczów swego narodu, nie w błahostkach zatopiona, lecz w modlitwie, (którą hr. T. tak bardzo zaleca), marząca o Mesiaszu, mającym zbawić ród ludzki; - taką, a nie inną matkę Kościół daje Mesiaszowi temu. Czyż hr. Tołstoj myśli że gdyby lud Izraela nie był nauczony myśl swą zwracać do Boga, czcić ideały moralne, wierzyć w lepszą przyszłość, oczekiwać Mesiasza, - wcielenia swoich wiar, pragnień i nadziei; - Chrystus byłby powstał z jego łona? A jeżeli powstał, czyż to umysłowe poczęcie? Czy hr. Tołstoj nie rozmyślał nigdy nad słowami św. Pawła, który twierdzi że człowiek może być ziemskim, albo niebieskim. Otóż, jeżeli prorokom już danem jest wytwarzać sobie matki, skoro te im są potrzebne, a więc pod wpływem pewnych wrażeń. dlaczego nie mielibyśmy

przypuszczać że i ludzkość mogłaby nadować sobie takich niebieskich, z idei poczętych Synów-Bożych. Czyż zresztą nie prawdą jest że uczucia i wrażenia kobiety, oddziaływają na jej dzieci? czyż nie prawdą że przez deprawacyę matek, do upadku doprowadzić może człowieczeństwo? Czcigodny Hrabio! nieodbieraj nam naszego pięknego ideału kobiety posłusznej jedynie tylko woli Boga, a nie rozpasanim męskiem; kobiety niewinnej, czystej, świątobliwej, kochającej ludzkość, pragnącej jej zbawienia; kobiety matki i piastunki Synów-Bożych! Tu niema miejsca na kalambury! wszyscyśmy dziećmi Boga, i wszyscy mamy prawo Stwórcę naszego Ojcem naszym nazywać; bylebyśmy ducha w sobie niezabili. I gdzież tu świętokradztwo? Świętokradztwem byłoby raczej, targnięcie się na chrześcijański ideał kobiety.

Hr. Tołstoj świętokradztwem nazywa jeszcze modlenie się do Chrystusa, - ale obok tego mówi: „ja wierzę że Bóg żyje we mnie, a ja żyć będę w nim." Co to znaczy żyć? - Żyć, to czuć, myśleć,

działać, rozwijać się. Skoro więc hr. T. wiecznie ma żyć w Bogu, nie dziwiłabym się wcale, gdyby wyznawcy jego, (podobno ma ich, bo i w odpowiedzi o tem wspomina[1]) modlili się do niego. Jeżeli już teraz czczą go, dlaczegóż w życiu jego przyszłem, (zapewne je pojmuje sam hr. T. jako doskonalsze) niemają czcić go także. A jeżeli mogą czcić hr. Tołstoja jego wyznawcy, dlaczegoż nie pozwolić nam, wyznawcom Chrystusa, czcić Chrystusa? — Tego już nierozumiem.

Co nas jeszcze w zdumienie wprowadza, to że hr. Tołstoj, poświęciwszy, jak to sam opowiada lat kilka na studyowanie teoretyczne i praktyczne nauki kościoła, może w taki sposób, jak on to robi, mówić o sakramentach. Na zarzuty jego, mogłoby odpowiedzieć każde 10-letnie dziecko, dobrze przygotowane do spowiedzi. Weźmy jeden tylko przykład, hr. Tołstoj pisze: „W periodycznem odpuszczaniu grzechów

---

1) ...„des disciples que je puis avoir dans le monde, et en particulier, dans les limites de notre chère patrie.” i t. d.

widzę niebezpieczne złudzenie, które nie może jak zachęcać do niemoralności, - wszelkie bowiem wahanie przed grzechem zgasić tu musi." Dajcie mi te które z dzieci naszych, a gdy zapytam: Stasiu lub Maniu: czy każda spowiedź ważną jest? czy też może być spowiedź i taka, że rozgrzeszenie dane przez kapłana, chociażby przez samego Ojca Świętego, ważnem nie było, i niemoże sprowadzić łaski bożej, ani uświęcić sumienia grzesznika? Staś lub Mania odpowiedzą mi na to: Aby sakrament spowiedzi ważnym był, to jest ażeby mógł sprowadzić łaskę Bożą i uświęcić sumienie, trzeba pięciu warunków: 1° jest Rachunek sumienia. 2° szczery żal za grzechy, 3° mocne postanowienie poprawy, 4° zadość uczynienie, 5 pokuta, czyli spowiedź. Innemi słowy, (dajmy że nie dziecko by to już powiedziało) spowiedź jest oskarżeniem siebie samego wobec Majestatu Boga i człowieczeństwa, bo kapłan słuchający tego oskarżenia, jest wówczas przedstawicielem Boga, którego grzesznik obraża i ludzkości, którą grzesznik krzywdzi. Jakże niechcieć zrozumieć

że spowiedź jest najwznioślejszą instytucyą chrześci-
jańskiego kościoła? To sakrament pełen grozy i
miłości zarazem, pełen powagi i poezyi. Czy
lepiej aby przestępcę chwytano, więziono, wleczono
po sądach, gdzie jak tylko potrafi, będzie się wy-
kłamywał, czy lepiej aby go karano, lub w skutek
fałszywych przysiąg i wykrętów oswobadzano? Otę-
piony, czy oswobodzony, wychodzi najczęściej z całej
tej manipulacyi, z wytartem czołem, ze zgangrenowa-
nem sumieniem. Nie! ja wolę aby pod wpływem
kościoła, uczuł żal za złe, jakie braciom swym wyrządził,
zapragnął inaczej żyć odtąd, postanowił wynagrodzić
krzywdę, o ile zdoła, i upokorzywszy się przed Bogiem
i ludzkością, uspokojony, uświęcony, odszedł nie do wię-
zienia, ~~ale~~ lecz zespolony z Chrystusem kochał bliźnich
i dobrze im czynił. — Nie zawsze tak bywa, mógłby
mi kto powiedzieć; — tak, i ja wiem o tem, ale
również wiem, że takową, a nie ~~[illegible]~~ inną jest
idea sakramentu spowiedzi. Mógłby mi kto jeszcze
zrobić uwagę, że ogół nie ~~[illegible]~~ dobrze ideę tę pojmuje,

że nie wszyscy kapłani, dość wiernie jej służą, ale czegoż to dowodzi? Kapłani są takimi, na jakich zdobyć się może w danej chwili ludzkość. Niechby oddała kościołowi mędrców i świętych swoich, niechby ludzie podobni sercem hrabiemu Tołstojowi zasiedli w konfesjonałach, oświecać sumienia, misterye serca, zobaczylibyśmy jakie źródła życia duchowego, tryskałyby z tych konfesjonałów, do jakich wyżyn moralnych, dojśćby mogło człowieczeństwo!...

Im bardziej szlachetnym jesteś Hrabio, tem bardziej żal nam ~~że~~ niechciałeś zrozumieć że perły myśli, które z takim trudem na jeden sznur starali się nawlec i uporządkować ojcowie kościoła (pozwól że i pomiędzy nimi byli pragnący chwały Boga i dobra ludzi), perły myśli, pozbierane w starym zakonie Mojżesza, w natchnieniach proroków, zapożyczone u mędrców Grecyi i dalszego jeszcze wschodu, słyszane ze świętych ust Chrystusa, wrosłe w serca u stóp jego krzyża, polane krwią tylu

męczenników, Ty chcesz rozerwać, rozproszyć, nieprzewidując że rozproszone przepadną, ze szkodą tych, którym nie szkodę chciałbyś przynieść a pożytek.

I nasz Zygmunt Krasiński nie mniej od Ciebie Hrabio, czuł wszechobecność Boga, „który, jak myśl w świecie mieszka,” nie mniej od Ciebie był apostołem miłości, niemniej od Ciebie pragnął zwycięstwa prawdy. Był to umysł potężny, tajemnice wieków przeszłych, zagmatwania dni obecnych, dla myśli jego stały otworem. I kościół xxxxx nie uszedł uwagi jego; lecz nie patrzał nań wzrokiem Chama, by urągać słabości rodzica, on raczej jak Jafet (wybacz że to powiem) skarciłby Ciebie Hrabio, za Twe urąganie. Czy wiesz jaki majestatyczny koniec wymarzył on w Legendzie swej, ostatniemu przedstawicielowi mającego runąć Kościoła? Czy wiesz jak na gruzach starego Kościoła władzy, myśl jego wzniosła Kościół nowy, Kościół miłości, bardziej odpowiadający duchowi czasu, to jest z pieluch niemowlęctwa

rozpowitej myśli ludzkiej.
Hrabio! czemu niechcesz widzieć że w kościele obok kruchej gliny legend i obrządów, są nie spojone ~~px~~ opoki praw moralnych, które już sama wagą swoją zgnieść z czasem mogą kruchość gliny, a jeżeli runą przytem, to po to tylko, by jacyś genijusze przyszłości, bardziej już świadomi praw moralno-religijnej architektury, wznieśli z tejże samej opoki gmach nowy, w którym sama już tylko prawda zamieszka. A będzie to zapowiedziana przez Chrystusa epoka Ducha świętego, Ducha prawdy i miłości.. Nie bij taranem Hrabio w to, czego byś sam wznieść niepotrafił; postaw rzecz czasowi; Czas mądrzejszym jest od nas-znikomej chwili, w nim żyje myśl Boża, co raz to bardziej w świadomość rozkwitający Duch ludzkości. Jednostka-znikoma chwila przejawu Ducha, chociażby Tobą była Hrabio, może w pracę wieków uderzyć zawcześnie, uderzyć nieumie

jstnie, i gruzami przewalić to, co żyć powinno, co żyć musi, hodowaniu czego jest racyą bytu chrześcijańskiego kościoła, a co nie dość jeszcze rozkrzewiło się po świecie naszym; - co Ty zresztą czcisz i wyznajesz, moralne prawdy Chrystusowej Ewangelii. I w nowym Kościele Hrabio czcić będą Chrystusa; - niewiem jak go będą nazywać, ale czcić będą jako tego, który krwią swoją wypisał na sumieniu człowieczeństwa najwyższe prawo moralne, zasadę wszystkich stosunków społecznych: „Szukajcie przedewszystkiem Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta dodana wam będzie." Innemi słowy: Szukajcie przedewszystkiem dobra ogółu, (dobra, nie wedle widzimi się czyjegoś, lecz wedle praw Stwórcy, które są prawdą i sprawiedliwością stworzenia) z tego dobra ogółu, ~~którego~~ w naturalnym porządku wypłynie szczęście jednostek, a więc dodanem wam będzie. Wiem że i Ty Hrabio zastanawiałeś się nad ważnością tych słów

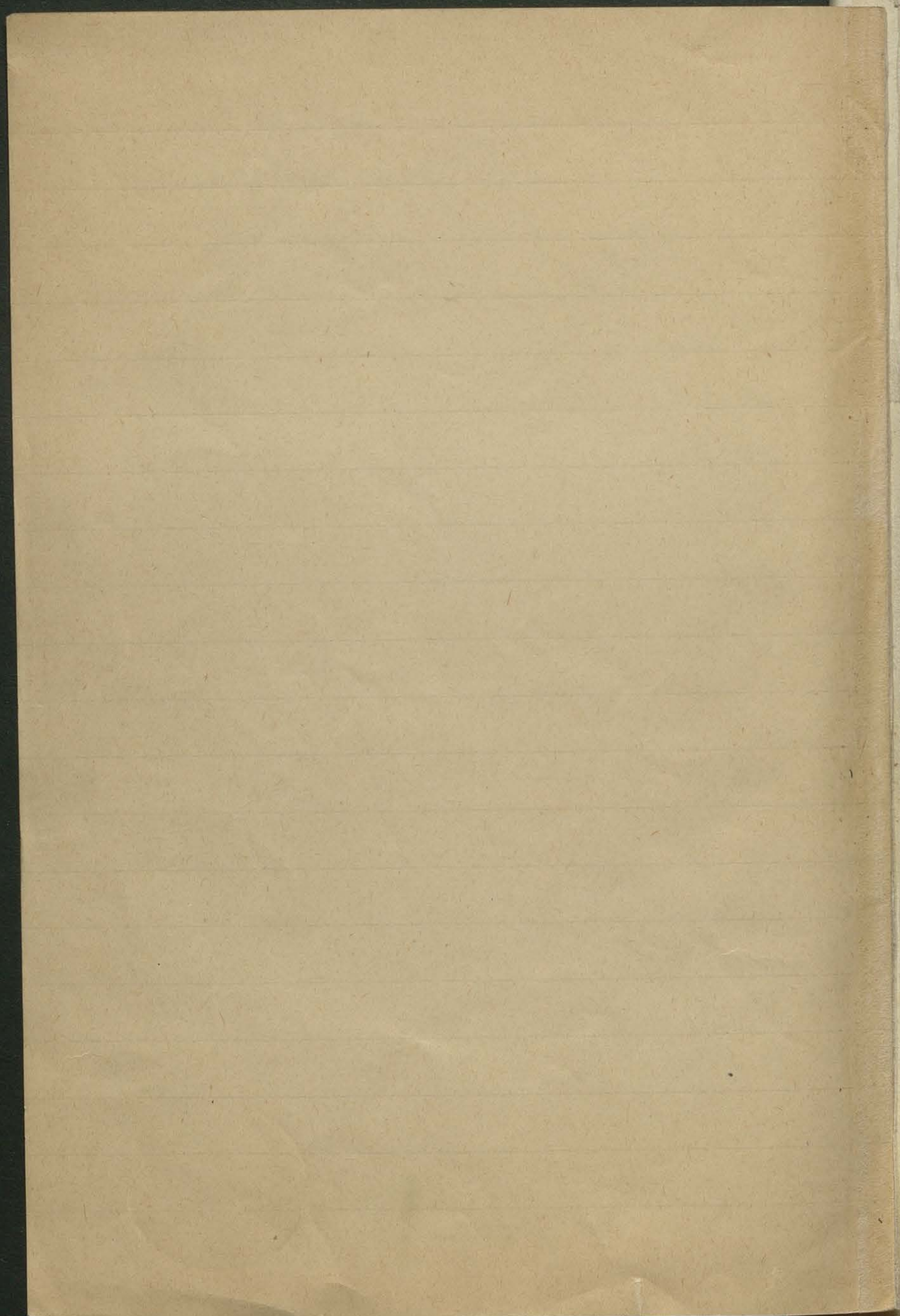
Chrystusa, wiem, że jesteś jednym z tych, którzy prawdę ich i piękno odczuli, i chcieliby ponieść w przyszłość jako pochodnię, przed którą w proch padłyby paść z czasem muszą szatańskie hasła: „Walka o byt!” „Siła przed prawem!”

— Walka o byt?..... czy rzeczywiście miałoby to być gdziekolwiek prawem?..... Nie! - prawem nie może być to, czemu Duch w danej chwili powiedzieć może: ty nie pójdziesz dalej! Walka o byt, to nie prawo wieczne i święte, to tylko przejawy ślepych, nieuduchowionych jeszcze sił przyrody. Gdzie się budzi duch, gdzie powstaje świadomość, tam walka o byt zamilknąć musi, bo tam już tylko ideałem harmonija, do której prowadzi kształcenie, doskonalenie stosunków społecznych. A prawem wiecznym i świętym: Rozwój i uduchowienie! Tak nas uczył boski nasz mistrz Chrystus, tak nas uczy natchniony wieszcz naszego narodu Krasiński, tak nas uczą światli kapłani naszego

Kościoła!

I w Twoim sercu Hrabio też same żyją ideały. - Cześć Twemu szlachetnemu sercu! Lecz jeżeli chcesz być w społeczeństwie siłą dodatnią, a nie ujemną, to trzymaj na wodzy myśl Twą fatalnie nastrojoną na ton przeczenia.

Wanda Stępnowska



9/XI 1905
9. II

407.

Przewielebny Czcigodny Ojcze!

Dużo jest biednych ludzi na świecie... jakkolwiek mało mogę, — ale nie mogę... — nie umiem jednak na wołanie o pomoc — odpowiadać milczeniem. I dlatego, gdy mnie proszą abym się wstawiła do Ojca, nie potrafię milczeć: Jedna z panienek które były u mnie w Krakowie, Kazimiera Gajewska, jest obecnie Zimnal'a żoną (Dyrektora 6-cio klasowej szkoły w Andrychowie, a matką dziatwy, które już potrzebują wyższej szkoły. Kochająca i troskliwa matka nie mając środków na przyszłość umieszczenia

dzieci w większem mieście, rozpacza na myśl, że nauka ich może być przerwaną. Powiedziano jej: że gdyby mieli protekcyę, mógłby mąż jej być przeniesionym do większego miasta, dostać posadę inspektora, lub coś podobnego — dzieci mogłyby się kształcić dalej — ona tak tego pragnie!... — Lecz oglądając się za protekcyą, spostrzegła biedaczka że to się nie łatwo znachodzi. Z wielką — jak pisze nieśmiałością pomyślała o Czcigodnym Ojcu, rozumie że jedno słowo Ojca w Radzie szkolnej krajowej, rozstrzygnęłoby los jej dzieci, chciałaby prosić sama o to „jedno słowo", — nie stało jej odwagi; i zdaje się jej, że mnie tej odwagi nie zabraknie?......

...... Tak!... nie omyliła się; — tę rzeczy

Któżby też nie odmawia biednym matkom,
Ojciec to zrozumie, i rychło Tarkami wybaczy
mi że im zabieram chwilę czasu.

—— Chwila?.. – i czem że jest chwila?
atomem wieczności... a ileż jednak
w jednej chwili przeżywa nieraz
człowiek!.. —

Wyraz najwyższego poważania z moją
braterskiej oddanego serca
Przewielebnemu Ojcu

W. Stępowski

9 II 905
Doliniany

12 XII 905
Doliniany

Czcigodny,

Drogi Ojcze.

Serdeczne dzięki za dobrą chęć pomożenia Zimmalana. wierzę, że nie dziś, to jutro, protekcja Ojca doprowadzi ich do celu. Dzięki jeszcze i za tych miłych, a drogich mi słów kilka... — Od dawna pragnęłam przesłać Ojcu powinszowanie z powodu rektorstwa, ale—nauczyłam się milczeć.— Nie umiem jednak zamilknąć gdy z listu Drogiego Ojca dowiaduję się że myśli nasze jednaką troską zachmurzone, że serce nasze tenże sam niepokój szarpie. Tak,— wiem, widzę to, czuję że część Królestwa, a więc i biedna Warszawa, stanie się pastwą Prusaków. Jakkolwiek ciężką była nasza dola, zawsze jednak mogliśmy mieć nadzieję że naród rossyjski musi ocknąć się, że musi nie wystarczy być tylko ślepą maczugą w ręku maniaków wielkości; że (i ma prawo człowieka) do pragnień swobody rozwoju; a krusząc swoje pęta, nie może jednocześnie nie dopomóc nam, do kruszenia naszych. Ale jaka perspektywa dla tych którzy dostaną się w szpony Hakaty?... Rozpacz.!—

Myśl jedna opornie trzyma się mej głowy, ale nie wiem jeszcze czy ją Ojcu opowiem.—

Co do przekonań Czcigodnego Ojca, iż Chrześcijański ideał miłości, musi w końcu wziąć górę nad szalejącemi obecnie krwiożerczemi instynktami; — zapewne, — i ja wraz z Ojcem i Zyg. Krasińskim nie chcę wątpić o ostatecznem zwycięztwie Boga miłości — Chrystusa; jednakże rozumiem że zwyciężyć on musi nie tylko dzikie instynkta u dołu, ale i straszny egoizm u góry. Gdyby Chrystus sam, w swojej osobie, stanął jako rozjemca pomiędzy naszym starym, prawdę Chrześcijańskim światem, a zastępami socialistów, co by mógł odpowiedzieć tym ostatnim na ich twardo, mocno sformułowane wyzwanie (défi): „nie miłosierdzia żądamy, a sprawiedliwości!" —? Ma się rozumieć można wykazać dużo błędów w ich pojęciu sprawiedliwości; ale samej zasady odrzucić nie sposób. Jeżeli Kościół zmuszony był na pierwszy plan wysuwać miłosierdzie, to tylko dla tego, że nie miał siły do pokonania [margin: + zdojęcia się] zła na świecie; musiał wchodzić w kompromisa, musiał łatać; uczył odczuwać krzywdy, kształcił sumienie, wskazywał nędzę, mówił o miłosierdziu, o bratniej miłości; ale głównym celem przecież powinno było być; aby za pomocą wszystkich tych środków utorować drogę Sprawiedliwości. — Czy nie tak? Więc dajmy na to, Chrystus jest miłością, a królestwo Ducha św., będzie królestwem Sprawiedliwości, czyli: „ten, który po mnie przyjdzie." Wszak to nie herezya Ojcze? —

Nie zasady socialistycznej boję się ja dla świata, tylko namiętnego jej parafrazowania, i nie zawsze mądrze obranych

środków, a przedewszystkiem boi się organizacyi, która ślepą tę młodzież na oślep prowadzi; przecież oni nie wiedzą kto nimi kieruje, nie domyślają się kto będzie zbierał plony z szalonego ich posiewu. Może ja się mylę, ale ja i tu widzę Berlinską rękę. I dla tego może propaganda w Rossyi dochodzi do absurdu, bo inna, mędrniejsza, mogłaby wzniecić pożar w całej Europie, ale taka bezsensownie dzika, przeraża chyba samych socialistów Zachodu. Przecież to co się dzieje, a raczej zaczyna dziać w Rossyi doprowadzi do zupełnej ruiny, do głodu, do zezwierzęcenia. Włościanie nie tylko niszczą fabryki, dwory, folwarki; ale zaczynają już niszczyć zamożniejszych pośród siebie, to jest samożniejszych włościan. Przewidywać można że ogromne obszary ziemi albo wcale na wiosnę nie będą obsiane, albo zasiewy przepadną.

Dzikszym jeszcze od ruchów agrarnych, jest ruch „samodzierżawnej" reakcyi; – tam ciemnota bardziej na litość zasługuje aniżeli na potępienie, – tu, uświadomiony, chytry, posługujący się zbrodniczemi mordami, straszny, bezwzględny egoizm.

Do czego doszła Rossya!... „A byli jednak tą siłą bez granic, co świata przykładem, ale przepadli, bo struli się na nic, własnej złości jadem. (Zyg. Kras.)

Jeżeli kiedy nie rozumieli ludzie Krasińskiego, – niech go czytają teraz, to go zrozumieją. A psalm żalu, to jasnowidzenie chwili obecnej.

I znów wraca pokusa opowiedzenia Ojcu myśli mej, wobec grozy przyszłej.... Ojciec powie: „marzenia" tak, ale marzenie takie może

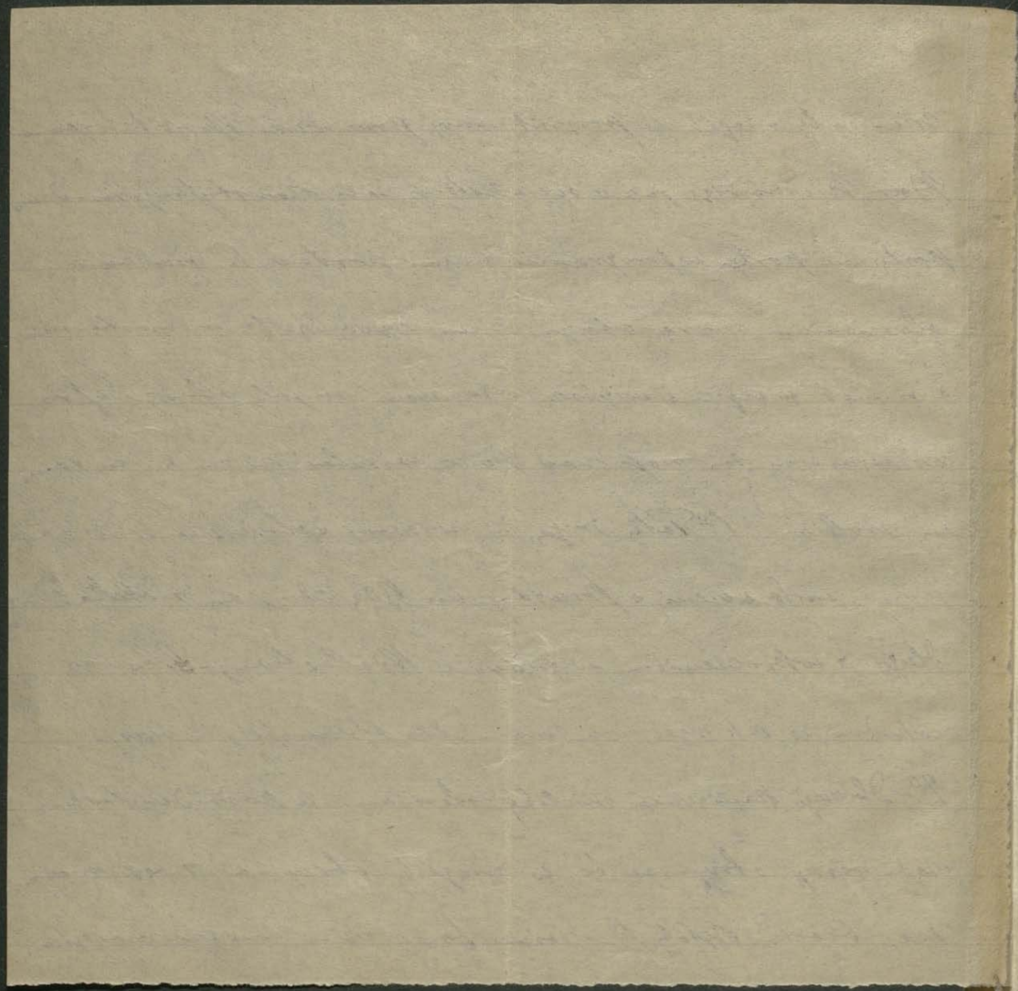
[illegible] wszystkiemu [illegible]

mogę rozsądzić: Pokąd czas, a czasu tego tak już nie wiele, wykupić rządowe majątki w Królestwie i moskiewskie majoraty, których tyle potworzono po 63im roku. Możeby to się dało jeszcze cicho w Petersburgu zrobić, wykupić i rozprzedać a choćiażby rozdarowywać gdzieby rozprzedać nie ~~mogła~~ można było na razie, bezrolnym naszym włościanom. Królestwo także ma mnóstwo wiejskiego proletaryjatu... Prusacy weźmą wszy Królestwo, ziemie rządowe obsadzą niemcami; majoraty moskiewskie wykupią, rozprzedadzą niemcom. Ponieważ potrzebny pieniądzy, projekt o którym mówię, wcale nie sprzeciwia się ich interesom. Wiem że to sprawa kolosalnych rozmiarów, ale czy u nas nie powinnyby się znaleść ludzie o kolosalnej energii?— A kapitały? na taki cel mamyby i pożyczki zaciągnąć. Gwarancya?........—— w części te same ziemie, w części koniecznie ta ofiarność.— Musiemy pozornie odstąpić na chwilę od przedmiotu. Skróta niemiecka Książka, zajmie miejsce Książki rossyjskiej w Królestwie; czy ten powód wyda plon? czy tak jest rossyjskie zmoskwić? A ~~kto~~ czyja to zasługa? Kto lud oświadomił? Kto miljony czytać po polsku nauczył? Kto Królestwo polskiemi Książkami rozsypał? Jeżeli jeden człowiek, i to pozbawiony materyjalnych zasobów mający tylko silne poczucie krzywdy swego narodu, jasny pogląd na sytuacyę, żelazną wolę, i iście litewską wytrwałość w pracy, mógł tyle dokazać, (Ojciec wie że mówię o Prószyńskim), dlaczegożby spólnemi siłami ludzie możni, opierający się na świetnej tradycyi; na pewnych stanowiskach w chwili obecnej (a takie stanowiska obowiązują), nie mieli ponieść ofiar dla dania żywiołowi i narodowemu materyjalnej podstawy bytu? „Aby umarła ojczyzna, trzeba aby synowie oddali jej życia swego połowę." To reguła na co dzień, są jednak chwile w dziejach, że już nie połowę, lecz całe życie oddawać musimy. A czy chwila obecna nie jest dla nas rozstrzygającą? Szaleńcy myślą o zbrojnem wystąpieniu.— Czy takie ocalenie ziemi nie więcej znaczyłoby od wygranej bitwy? Prusacy gotowi są swoim

Kosztem sprowadzić im trochę broni; aby potem mieć pretekst do [illegible] wejścia do Królestwa. [illegible] Bo tam obejmowałem się źle nakazywaniem; proszę wybaczyć mi moje zaniedbanie [illegible] na kilka — a może już na wieki. — Ojciec mnie i zawsze gdy mi [illegible] mojej zawsze jestem przy Nim. Znaczy jest że nie może [illegible]

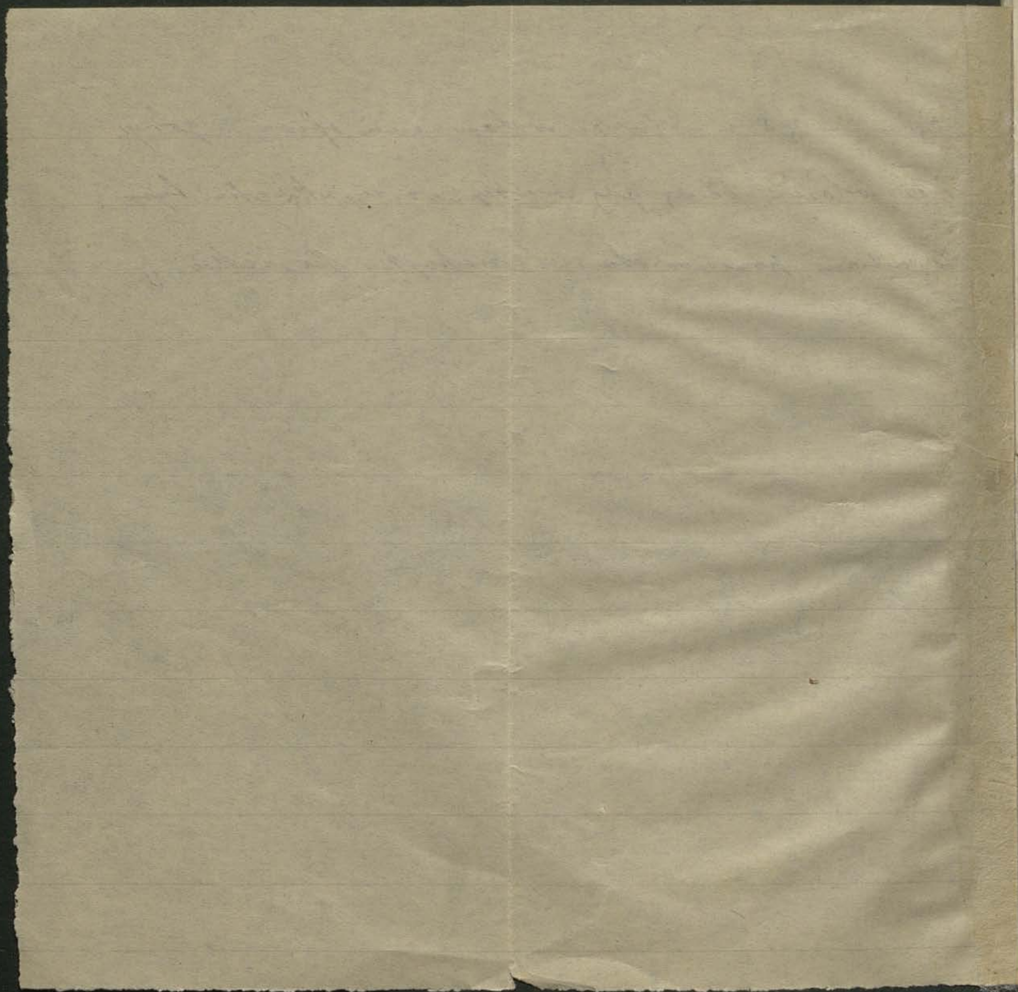
wiem co by mogli na projekt mój powiedzieć Kunktatorowie ~~Por~~ „Nie mówiąc już o socjalistach, ale konstytucyjno-demokratyczna partja w programie swym postawiła nadanie włościanom majoratnych ziem, rządowych, monasterskich a nawet w części i większej własności ziemskiej obcięcie! Po cóż wyrywać się naprzód, po co wysilać się na to, co samo się zrobi?" 1° Tą drogą, do wiosny włościanie nie będą jeszcze uwłaszczeni; a Prusacy nie będą zdołają się zwlekać długo z wkroczeniem w granice Królestwa; ~~a~~ co raz wpadnie w ich ręce, na zawsze jest stracone dla nas.

2° Dlaczego koniecznie mieliby włościanie za pośrednictwem rządu rosyjskiego otrzymać to, co mogliby otrzymać z ręki własnej swej braci? – Byłoby to właśnie to, o czem zawsze marzyłam



412

żądaniom z dołu, — przeciwstawieniu ofiar z góry.
i to właśnie wtedy gdy reakcya rosyjska chce tym
żądaniom przeciwstawić nahajki kozackie. —



14/27 XII 907

Doliniany

st. poczt. Świtków

Przewielebny, Czcigodny,

Drogi Ojcze!

Zawsze ciężko mi było obywać się bez wiadomości o Ojcu, ale póki zdrowie Ojca służyło, godziłam się jak mogłam z koniecznością.... Odkąd jednak Ojciec wspomniał iż nadmiar pracy ujemnie oddziałał na Jego zdrowie, — nie mam spokoju. Nie otrzymując odpowiedzi na mą prośbę o wiadomość, zamilkłam, — dokuczać listami nie chcę, ni mogę. Dziś jednak wiele mi tłumaczy zbliżający się rok nowy, — czas, w którym wszyscy mają prawo „dokuczać" swą pamięcią. Ale już do pamięci, do życzeń najserdeczniejszych, najlepszych dołączam znów prośbę o kilka słów wiadomości: czy wypoczynek i odbyta kuracya poprawiły zdrowie, wzmocniły siły?

I Moja myśl obecnie jakby była wplecioną w koło tortury. Samowola przeszłości nie jest obcą mi, ale zdumiewa

Czy ten Wilhelm z swym Bülowem i hakatystami,
nie rozumieją że naród nasz zanadto nie jest dojrzały
czekając aby im się udało sprowokować jakiś zaktualny
jakieś powstanie, któreby dało samo pretekst
do wylania morza krwi polskiej? Ani, nie żadne
powstanie orężne nas najgorsze, lecz rozpętanie
już i o rządach parlamentarnych, nie znajdą żadnego
innego punktu oparcia, jak tylko w anarchizmie
który ja źle widzę, ale widzę w bliskiej przyszłości,
nie jednostki, nie setki, ale tysiące naszych
zamienionych w bicze Boże to jest w anarchistów.
I potem na to rada?
A gdy „wszyscy będą wielcy
że od wielkich znów dalej" kto będzie winnym? czy
ci na których organizmie dokonywano wiwisekcji,
czy przedstawiciele władzy, którzy zrobili ~~[illegible]~~ ją
~~[illegible]~~ synonimem samowoli i gwałtu?
Ojcze, proszę pomyśleć... czy to możebne aby
naród niemiecki, który miał tylu filozofów, tylu

poetów-mistyków, nie zdobył się na wcielenie innej idei, jak tylko idei egoizmu Maxa Stirnera. – Co dawniej przeczuwałam, to wciąż coraz życie stwierdzeniem dziejącymi się w około faktami: że idea indywidualizmu nigdy do równowagi i harmonii nie doprowadzi ludzkości; doprowadziłaby ją tam chyba przeświadczeniem o jedności duchowej. Co do mnie w pojęciu odrębności indywidualizmu duchowego, widzę tylko chaos, z którego wyjścia niema. – Piszesz mi, że jestem deistką, i to deistką absolutną, że wszelkie określania bóstwa przez tobie lub ogólnie religie, równają się w oczach moich bluźnierstwom, tak bluźnierstwom, którego nie potępiam zresztą, lecz nad którem wzruszam ramionami z politowaniem. Deizm mój jednak daleki jest od panteizmu identyfikującego Boga ze światem. Nie identyfikuję go też z duchowym bytem świata, pojęcie takie również uważam za bluźnierstwo. Duch objawiający się w nas, nie jest ani Bogiem, ani emanacją jego; jest czem jest! jest duchem, jest świadomością, a jako taki

mości tej jedności. Zresztą nie dziś, to jutro zrozumiemy czem jest Duch, lecz nie zrozumiemy nigdy przyczyny pracy jego bytu równie jak i bytu świata materyalnego; i przed zagadką tą myśl nasza zawsze kończyć się będzie.

Ale gdzież ja zaszłam? Niechcę nawet spojrzeć na to co pisałam, bo możebym nie wysłała listu tego. Czy byście ciekawy być może myśli moich? więc po cóż piszę? To, tak sobie; ja jedno tylko miałam chciałam: prosić o słów kilka wiadomości o zdrowiu Drogiego Ojca, a resztę proszę nie czytać.

Wyraz najtkliwszego oddanego uczucia i szczerego szacunku od

W. Sz.

Ojcze! dlaczego prawdy nie pojęli zbiorowo, ci nieuładowani nasi mężczyźni? Jeśli Wszystkim ludziom dobrze się po świecie, a Europa dotąd z kwestyą żydowską uporać się nie może. Chociaż żydów stosunkowo było tak niewielu, a życie duchowe było jeszcze tak utrudnione — I jeszcze jedno pytanie: dlaczego główny protestów narzędziem są tak słabe i dziecinne? — prawa? a gdzież to są ci, którzy mogą wreszcie ogłosić się na prawo? — kosztem przemysłu niemieckiego? przecież to nonsens, trzeba mieć swój przemysł rozwinięty, aby móc obejść się bez cudzego, a Niemcy nasi potrzebowaliby bardzo dużych kapitałów wolnych, aby móc tworzyć nowe stosunki handlowe. Wstrzymanie robotników? drogi nonsens, bo i cóż tem robotnikom dany w zamian? czy znajdzie on u nas odpowiedni zarobek — Wstrzymanie robotników! .. gdy tymczasem, nie w Niemczech, ale w Królestwie, w Łodzi przemysłowcy niemieccy, mogą tysiące robotników ogłodzić. Czy nie rozumniej byłoby zgrupować kapitały, i wzmocnić takie pobudki w Królestwie, o jakich kiedyś Ojcu pisałam. Ja tym mogą

cibie, ale gdyby mogła, dziadziulu. Nic, nic nie mogę. — i dla tego żyję nie żyję jeśli miałabym Drogi Ojcze —
Smutno mi nie ale jak smutno! —

415.

[Niedziela, Tarnów]

Drogi Ojcze, oto znów piszę z Tarnowa, za parę godzin będę w Krakowie, ale kiedy ja Ojca zobaczę? Zmęczona jestem bardzo. Czy mój Ojciec jest zawsze dobry? Co dziennie zaczynałam pisać a nigdy wysłać tego nie śmiałam. Dowidzenia! bo mi tak Ojciec obiecał – przywiązana [illegible]

Niedziela

416.

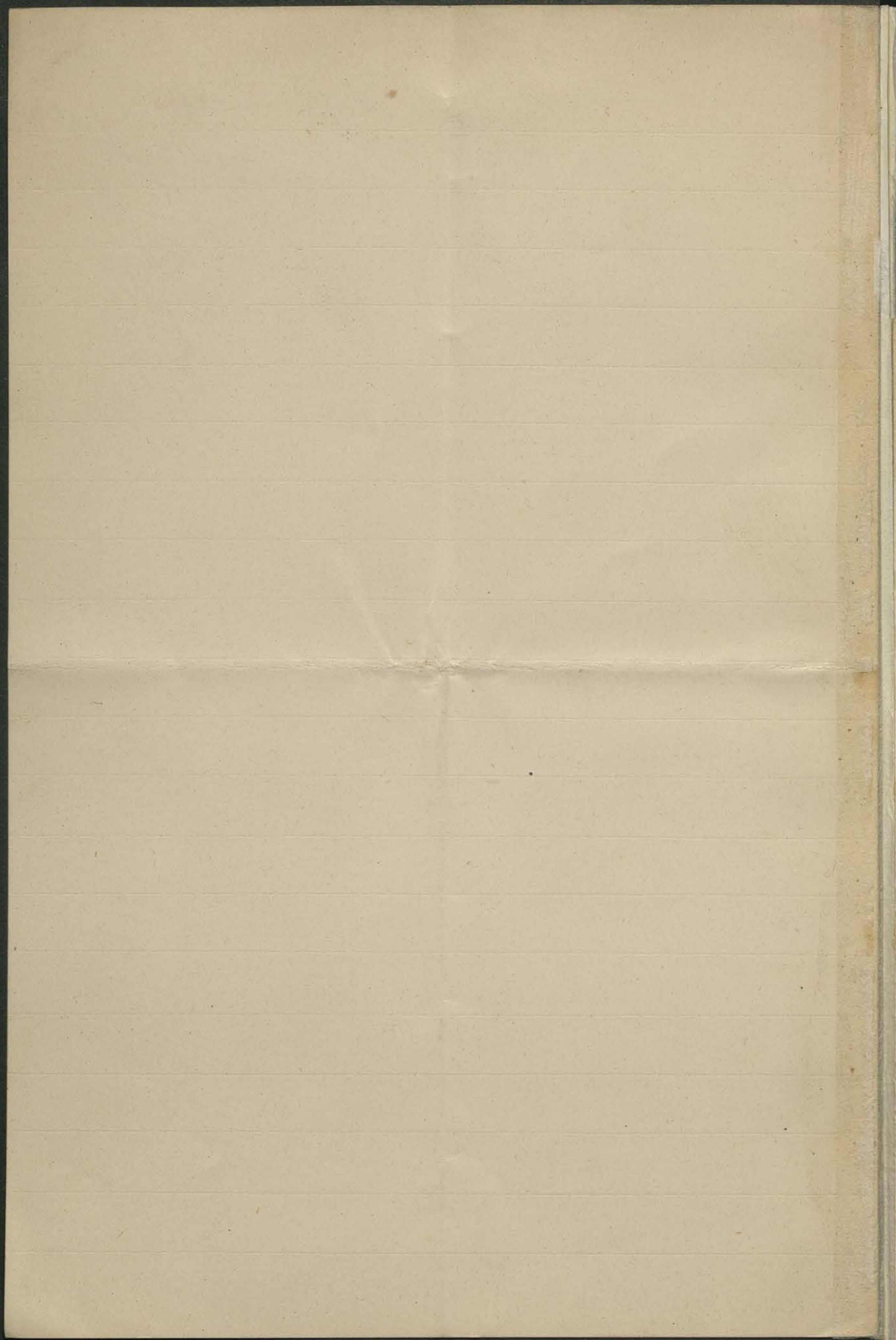
Czcigodny Ojcze.

Bilecik otrzymałem, za niego mi pozwól Ojcze serdecznie dziękować. „O rodzie stanu” p. Rospondka, dotąd nie znajdzie się w handlu księgarskim. Millà pardon, ale tyle było i jest przeszkód, że dziś nie mogę jeszcze odczytać Ojcu streszczenia; jeżeli Ojciec pozwoli lepiej byłoby odłożyć to do piątku. Tymczasem Ojcu ręce ucałowawszy, oddaję się do roboty.

Wyraz szczerze oddanego ucznia i najgłębszego szacunku zasyłam

K—

Środa



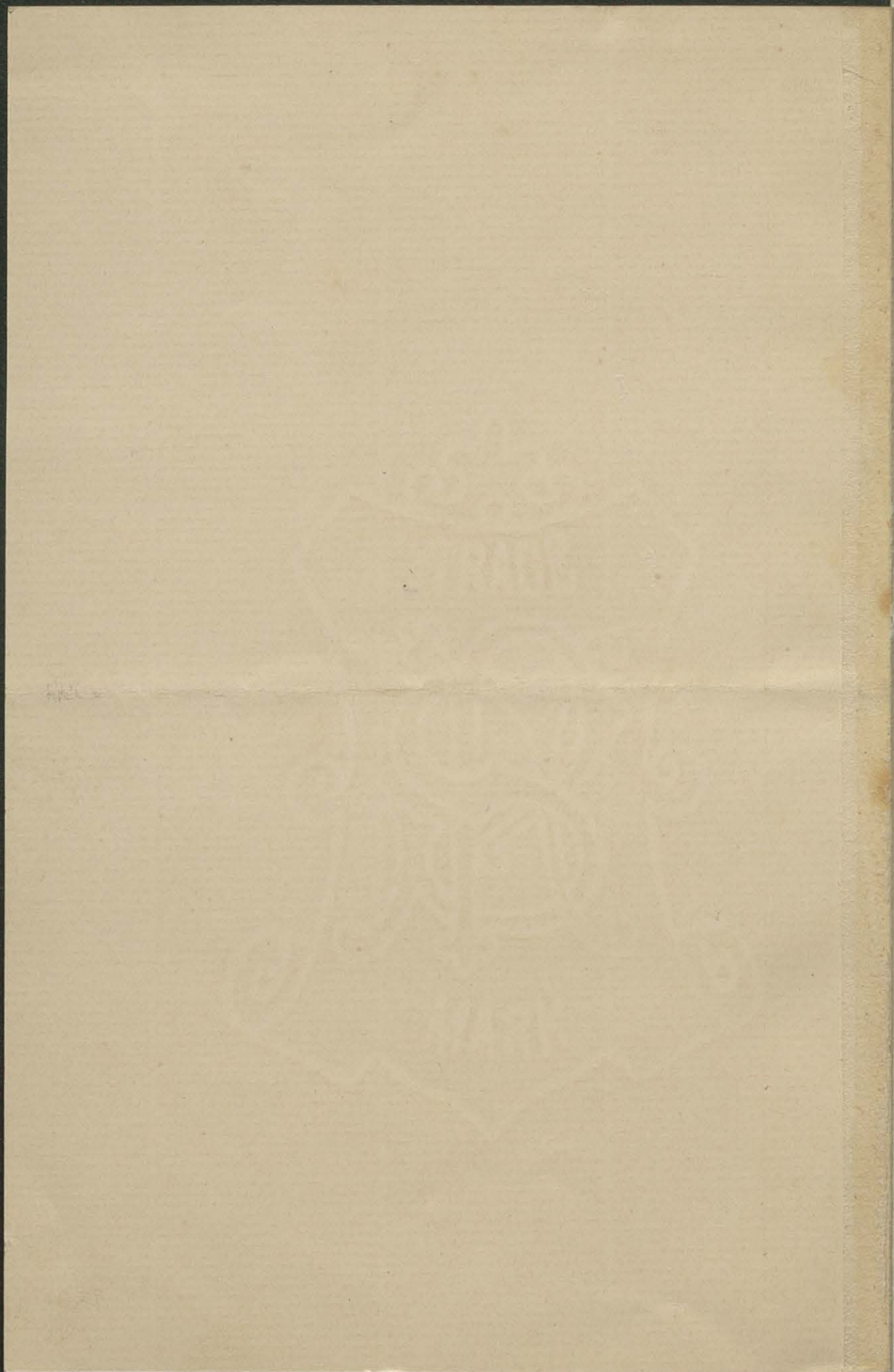
418.

Szczodry Ojcze,

Za parę dni dopiero może w poniedziałek albo we wtorek, trzeci zeszyt gotów będzie; tymczasem odsyłam 2 arkusze i Korr.

Niech mi przytem wyrazić najgłębszy szacunek

[illegible]



[Kratkie niedziela]

420.

Drogi Ojcze.

W więc we wtorek dopiero Ojciec nam powróci? Łatwo zrozumieć jak pragnąłbym korzystać z tych kilku dni, które jeszcze mam spędzić w Krakowie w każdym razie chciałbym choć jednym z przechadzek w powietrzu, nie Ojcem.

Ale czy tylko Drogi Ojciec nie nadużywa sił swoich? Te nocne jazdy wcale mi się nie podobają, czy nie one spowodowały zaburz-

dziury u dentysty?.

Dowidzenia, do wtorku.

Wyraz najszczerszego szacunku i uczuć przywiązania serdecznego

W

niedziela

421.

(środa)

Czcigodny Ojcze

Przesyłam „Rój" i Wiek
zwracam z podziękowaniem.
Przygotujesz wiedzieć co byście
porobili, ale obawiam się
naprzykrzać prośbą o donieśienie
mi o tem. Ja zawsze cieszę
się zdaniem moim, który sam
doszedł do wniosku że
„rachunkowo chyba Kasica niema:
nie sprowadzi się na 6 lat to żadn.

nieważne?

W „Kraju" najciekawsze są rozprawy w tejże prozie.

Miło mi przesłać Pani wyrazy najprzyjaźniejszego uczucia i głębokiego szacunku

Środa



„Dobrze”

Czcigodny drogi Ojcze

Niemogę się wyprzeprosić za wszystko czem dziś zniecierpliwić Ojca mogłam, — wygląda to na niewdzięczność, na nieumiejętność ocenienia dobroci Ojca dla mnie, ale to tylko tak wygląda. Gdy mówię że boję się Ojca, — Ojca to dziwi; a jednak to jest prawdą; — boję się



Ta odbiera mi swobodę, czuję się
przejawia się w całej mej wewnętrznej
mej istocie i robi karykaturę ze
stosunku mego do Ojca.

Otóż i to byś chciała jednego słowa
już więcej dodać nie mam odwagi.
Przepraszam za wszystko. Proszę
wyraz szacunku i wdzięczności

W. Szymanowska

Sobota



424.



9,45
~~200~~
1890

20 = 9,45
200 = 94,50

4 | 250 = 62,50
24
10
8
20

425.

„Uwodziciela”

Drogi Ojcze.

Śmiałby się Ojciec ze mnie, gdyby się dowiedział o historji wczorajszego biletu, a raczej o historji niemądrego serca.

Ja bardzo pragnę, potrzebuję nawet widzieć Ojca; ale sama stworzyłam sobie takie warunki, i teraz niemam odwagi, ani prawa zapraszać Ojca; ponieważ jednak wiem jak i Drogi

mój Ojciec pamiętał wczorajszej
o mnie, niech mi będzie wolno
zapytać przynajmniej, kiedy ja
Ojca zobaczę?
Ojciec powiedział kiedyś że ja wszystko
biorę tragicznie. — może to i słuszna
uwaga. Odrzuciłam dwie już zapisane
kartki; chcę by chociaż w dzisiejszej
odezwie nie wydostało się to usposo-
bienie.
Czy Drogi Ojciec dziś znowu do

Woli pojechać?

Ślę życzenia dnia dobrego, a jeżeli można proszę o króciutką odpowiedź.

W Szymanowska

Niedziela

Niegdyś ksiądz Stojałowski gdyby go nie byli zrazili i drażniąc doprowadzili do stanu prawie, mógłby wyświecić sztandar chrześcijańskiego socyalizmu, — doprowadzony do ostateczności, stracił był równowagę; — zawsze wprawdzie z mylnej drogi, bo bądź co bądź, jest on przedewszystkiem polakiem i katolikiem; tylko wierzę że mógł jako takiego, jest, być obrońcą ludu. W walce z nim, nie dobierano szlachetnego oręża, więc i on po sztucznym się brał. Wyszło że obie strony dziś tego żałują, bo czy wszystko złe co z walki tej wynikło, tak łatwo w dobre się przemieni? Gdy Ojcu Kolinerowi mówiłam niegdyś że ksiądz Stojałowski to potęga, którą spożytkować a nie odpychając raczej zatrzeć ręką... „To agitator, nam takich niepotrzeba!" Gdy p. Marylowskiego ostrzegałam że się takiego obiera drażniąc człowieka posiadającego miłość i wiarę ludu, mogącego jak nikt w Galicyi na lud ten wpływać, — „To wszystko prawda, odpowiedział mi, ale kiedy wczoraj hrabia Alfred (Potocki) za pierwszym razem postawił mi zgniecenie księdza Stojałowskiego." Okropność! Jeden tylko Ojciec Żołkowski go, — pamiętam rozmowę naszą o nim, i o tej dzikiej obławie jaką nań niego byli urządzili.

Teraz ksiądz Stojałowski myśli że jest przewódcą chrześcijańsko-socyalnego ruchu, — myli się, — socyalnego tak, ale z chrześcijaństwem d. j. 12 miłość może tam co zostało. On zostanie już tylko trybunem ludu. Otóż (Mnie się zdaje że naprzeciw tych żądań z dołu, którym on ~~będzie~~ będzie wyrazem, należy postawić ofiary z góry. W takim razie byłoby to szlachetniejsza walka od tej, ~~tto~~ jaką nań byli wydali. — Nie walka nawet lecz doperciami się wzajemnie. —

3.IV.1903

428

Austria.

Hôtel des Etrangers
SIRACUSA
CASA POLITI

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(CARTE POSTALE D'ITALIE)







Wny Pan Dr. Stefan Pawlicki

profesor uniwersytetu



Galizien.

Krakau.

w

Krakowie.

ul. Lobzowska.

NB. Sul lato anteriore della presente si scrive soltanto l'indirizzo.

SIRACUSA

L'Anfiteatro

Stefano Pavlicki
amico humanissimo, benignissimo, doctissimo
s.p.d. - Leo Sternbach Leonis Sternbach



Dr. Trenkler Co., Lipsia 3933

429

Kraków 5 X 1903

Czcigodny Ojcze!

Chciałem ~~dzisiaj~~ złożyć Kochanemu Ojcu uszanowanie i przy tej sposobności ofiarować egzemplarz Iliady wraz z najnowszemi rozprawami - dowiedziawszy się, że Ojciec bawi we Wiedniu, przesyłam na tej drodze serdeczne pozdrowienia i wyrazy najgłębszego szacunku. Korzystam zaś z okazyi, aby przypomnieć sprawę p. Gieleckiego; miałem zamiar pisać w sprawie tej do p. szefa sekcyi Ćwiklińskiego, nie wątpię jednak, że interwencya Czcigodnego Ojca będzie daleko

skuteczniejszą.

Miałem wakacye bardzo smutne: częste choroby w rodzinie zdenerwowały mnie zupełnie - gdyby nie wzgląd na to, że p. Brodowski w zimowem półroczu zaledwie 3 godziny tygodniowo wykłada, dać może, prosiłbym o urlop - nie mogę jednak obarczać zbytnią pracą p. Morawskiego, który po roku dziekaństwa sam odpoczynku potrzebuje. Spodziewam się, że wyjazd do Włoch na wiosnę dobrze oddziała na zdrowie, a studya biblijne otoczenie przywrócą mi równowagę duchową. Nie zapomnę przy tej sposobności o Teodorze

Garre.

Polecając się łaskawej pamięci czcigodnego i Kochanego Ojca pozostaję z wyrazami najgłębszego szacunku i przywiązania

J. Sternbach.

Kraków 5.10.1903.

ul. Straszewskiego 5.

Wielce Łaskawy i Czcigodny Ojcze!

Z okazyi Nowego Roku pozwalam sobie przesłać imieniem żony i we własnem imieniu najszczersze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności wraz z prośbą, aby Kochany Ojciec raczył i nadal zaszczycać nas Swą życzliwością i przyjaźnią.

Siedzę teraz nad pracą, którą zamyślam przedłożyć na styczniowem posiedzeniu Akademii; może też w styczniu trzeba będzie ułożyć naukowy plan wydawnictwa Ojców Kościoła.

P. Morawski zdołał w Poznaniu wyjednać znaczniejszą subwencyę na prace przygotowawcze, mnie obiecano w Ministerstwie wydatnemi subwencyami popierać podróże naukowe, które będą konieczne. Jeśliby Kochany i Czcigodny Ojciec mógł wracając na Lwów wzbudzić interes dostojników Kościoła dla sprawy, to mimo czarnych horoskopów, które jeszcze teraz p. Ulanowski stawia, uda się nietylko przewodną myśl urzeczywistnić, ale i na szerszą skalę rzecz przeprowadzić.

Ośmieliłem się przed odjazdem prosić czcigodnego

Ojca jeszcze o inną interwencyę we Lwowie: jak
mi oświadczył p. Milewski, każdy z członków
wybranych tytułem wyznania musi nadto wy-
brać sobie sekcyę, w której może skutecznie
pracować. Tylko ten moment wpłynął
na moją decyzyę, aby kompetować o miejsce
w Radzie Szkolnej: mam bowiem przekonanie, że w sekcyi szkół średnich mógłbym
pracować z pożytkiem dla kraju, aby za-
pewnić kierunkowi humanistycznemu na-
leżne stanowisko w nauce gimnazyalnej
i aby w szczególności Uniwersytetowi Jagiellon-

2

skiemu wyjednać wpływ przy obsadzaniu po-
sad w tym kierunku, iżby lepsze siły mia-
ły możność w większych miastach rozwijać
swój talent na pożytek nauki. Natural-
nie posada ta sama przez się nie może ną-
cić profesora Uniwersytetu jako ścisłe
gólny zaszczyt; że u mnie strona materyal-
na żadnej nie odgrywa roli, nie potrzebuję
chyba zapewniać. Mojem zdaniem nie wystar-
cza ubolewać nad wadliwością urządzeń; trze-
ba mieć odwagę, aby ewentualnie wśród tru-
dności i ze stratą czasu przyłożyć rękę

do sanacyi niezdrowych stosunków.

Ta idea przyświecała mi w poruszonej kwestyi i p. Milewski prosił za pośrednictwem Dra Bzdygana do p. Namiestnika, a i p. Hartel po wysłuchaniu powodów, dla których kandyduję, zapewnił, że Ministerstwo z radością powitałoby odnośny wniosek Namiestnictwa. Jeżeli więc szczęśliwy i łaskawy Ojciec zechce mi użyczyć Swej pomocy, będę bardzo zobowiązanym i osobiście i w interesie sprawy, którą uważam za słuszną; jeśli by p. Namiestnik miał już w tym kierunku

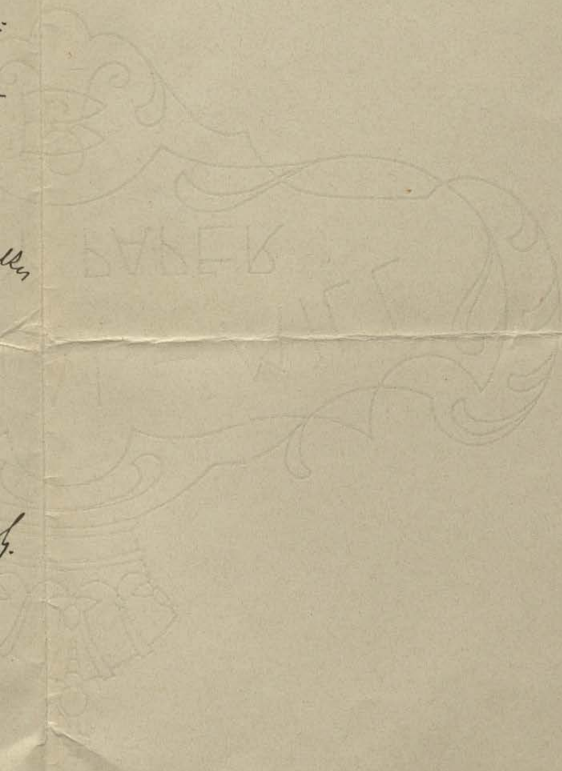
pewne zobowiązania, będę w każdym razie bardzo wdzięcznym za łaskawe wytłumaczenie istotnych powodów mojej aspiracyi.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i szacunku

szczerze oddany

L. Sternbach

Kraków dnia 31^go^ grudnia 1904.



Τιμῆς μεγίστης ἀξίους εἶναι Σοκολόσκιον καὶ Παυλίκιον καὶ ὁ σύλλογος ἐπιμαρτυρεῖ καὶ οἱ πρότερον εἰπόντες ἐπαίνους ἐπὶ τοῖς τιμιωτάτοις καὶ προσφιλεστάτοις ἑταίροις τῇ πατρῴᾳ γλώττῃ ἱκανῶς ἀπέφηναν. Ἀλλ' ἐμὲ γὰρ ὁ φιλέλλην Παυλίκιος ἐλληνίζειν παρορμᾷ τῷ λόγῳ, τῇ δὲ Ἀττικῇ διαλέκτῳ χρῆσθαι διακελεύεται ἡ τοῦ αἰδεσιμωτάτου ἀνδρὸς γνώμη, τἄλλα μὲν πάντα εἶναι κοινὰ τῶν Ἑλλήνων, τὴν δ' ἐπὶ τὸν οὐρανὸν ἀνθρώπους φέρουσαν ὁδὸν Ἀθηναίους εἰδέναι μόνους*. Ἀττικὸς γὰρ εἶναι, νὴ τὸν Δία, βούλεται καὶ καλεῖσθαι, εἴ τις ἄλλος, ἄξιός ἐστιν ὁ Παυλίκιος. ἄνευ ἀνάγκης, αὐτοφυῶς, θείᾳ μοίρᾳ ἀληθῶς καὶ οὔτι πλαστῶς ἐστιν ἀγαθός**, φιλοκαλεῖ δὲ μετ' εὐτελείας καὶ φιλοσοφεῖ ἄνευ μαλακίας°, καὶ οὔτε ἀνθρώποις ἥδεται σκληροῖς καὶ ἀστεμ-

* Hegesander ap. Athenaeum VI 57 p. 250F
** Cf. Plato Leg. I p. 642C
° Cf. Thucydides II 40

μέσιν οὔτε Πραμνίοις οἴνοις, συνάγουσι τὰς ὀφρῦς, ἀλλ' ἀνθοσμίᾳ καὶ πέπονι νεκταροσταγεῖ,* γηράσκει δ' αἰεὶ πολλὰ διδασκόμενος.** Συνελόντι δ' εἰπεῖν φιλομουσίαν προτείνω τῷ Πλωτινείῳ, τῷ φιλαθηναίῳ, τῷ ὄντως Ἀθηναίῳ.

* Cf. Aristophanes fr. 579 Kock.

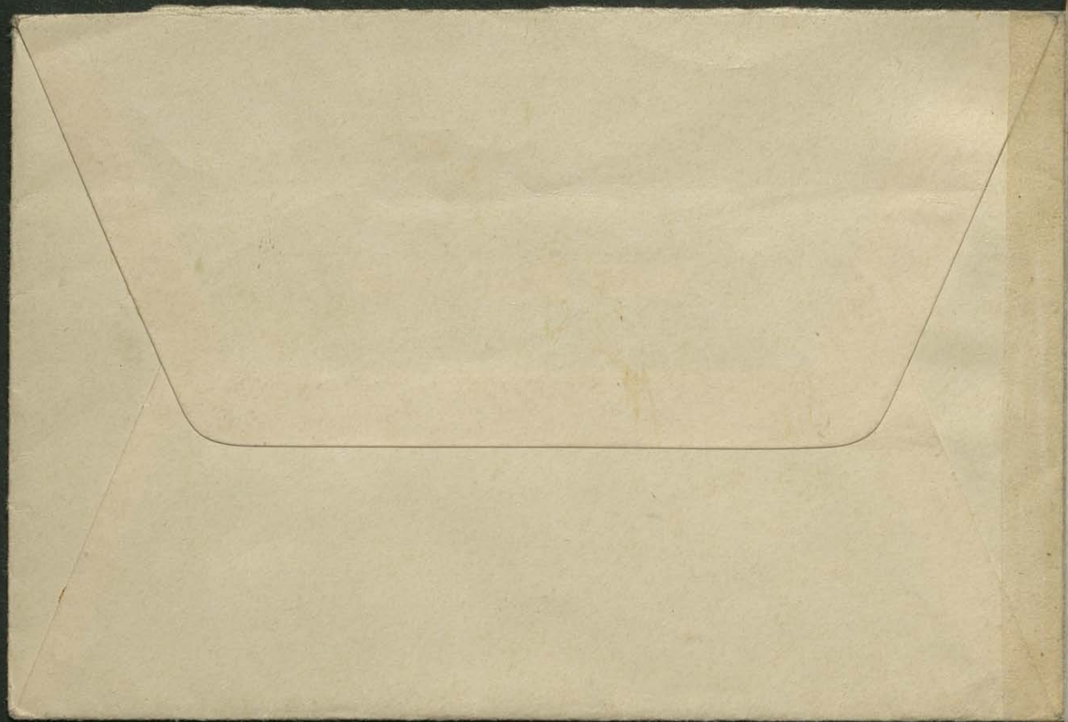
** Cf. Solo fr. 18 Bergk

436.

Przewielebny Ks. Prof. Dr. Stefan Pawlicki

odebrać raczy

Grecki toast wygłoszony przez prof. Sternbacha na cześć X. Prof. Pawlickiego dn. 11 grud. 1910 r.



Prof. Dr L. Sternbach

ἀρξαμένου τοῦ ἔτους πάντα τὰ ἀγαθὰ ἐπεύχεται ἐκ ψυχῆς τῷ σεμνοπρεπεστάτῳ Στεφάνῳ Παυλικίῳ, ὃς πᾶσιν ἀρεταῖς ἐστεφανωμένος παῦλαν τοῖς φίλοις παρέχει τοῦ χαμαιζήλου, μεγαλοφροσύνην πανταχῇ ἐμποιῶν καὶ τὸ φιλάληθες.



Reverendissimo Patri
Prof. Dri Steph. Pawlicki,
Łobzowska 10,
Kraków.

In taberna Havelcae congregati desiderio carissimi patris commovemur, qui cenae et convivii pater animos excitat, erigit atque pugnare scyphis natis in laetitiae usum nos prohibet.

ὕδωρ δὲ πίνων οὐδὲν ἂν τέκοις σοφόν.

Dyboski

S. I.-10.

Nakł. S. W. Niemojowskiego we Lwowie.



PINX: ROZWADOWSKI.

439

Kraków 18. 5. 1914.

Jaśnie Wielmożny Panie Dziekanie!

Ze składu Uniwersytetu wynika, że, o ileby Rektor na rok 1914/5 wybrany został z pośród profesorów Wydziału filozoficznego, osoba moja mogłaby wchodzić w rachubę przy ustalaniu kandydatów. Licząc się z tą eventualnością uważałem za obowiązek zwrócić się do osobistości, której moralny autorytet jest dla mnie miarodajnym, z prośbą o wyrażenie opinii w tym względzie, a doszedłszy do przekonania,

że w obecnych warunkach sprawowanie
rektoratu przezemnie mogłoby być
niepożądanem dla dobra Uniwersyte-
tu, mam zaszczyt podać do wiado-
mości, że ewentualnego wyboru w tym
roku pod żadnym warunkiem
nie mógłbym przyjąć.

List prof. Sternbacha
z dn. 18.5.914 do dziek. Wydz.
filozof.

Gattung des Telegrammes.
Rodzaj telegramu.
Рід телеграму.

TELEGRAMM 3528
TELEGRAM

Eingangs-Nr.
Nr. nadeścia

Dienstliche Angaben.
Dopiski urzędu.
Дописки урядові.
– 444 –

= ksiadz profesor pawlicki k

krakow lobzowska =



...von
...ny z
...брано з } [illegible]
...uf Leitung Nr.
na przewodzie l.
на лінії ч. }

am
dnia
дня } 13 190 { um o o } { Uhr godz. год. } { Min. min. мін. } { Mittag. p. полуд.

Aufgenommen durch
Przez
Через } 10 4/5

Von
Z
З }

Aufgebeben am
Wysłany dnia
Вислано дня } 190

Aufgabe-Nr.
Nr. nadania
Ч. надачи } mi' o o } { Taxworten opłacie podleg. słów. слова підляг. оплаті } { Worten słowach сл. } { Chiffern szyfrach шиф. } { um o o } { Uhr godz. год. } { Min. min. мін. } { Mittag p. полуд.

fr wien 4403 13 13 10/25 m

tous synelikiotas tous

philamletous chairein keleuei = leon sternbach +

D. S. 759. Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1902)

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebür für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet.

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Увагн.

Заряд телеґрафів не бере на себе жадної відвічальности за пересланє телеґрамів в часї означенім і без блудів.

На случай домнївочного перекручення содержаня, може адресат перед уплывом 72 годин по прибутю телеґраму зажадати спростованя в дорозї телеґрафічній. Єсли перекручене повстало з вини закладу телеґрафічного, тогди зверне ся належитість за телеґрам о спростоване відповідно до обставини або в цїлости, або в части.





Stevenson H.

11 XII 1891

442.



COLLEGIVM · CVLTORVM · MARTYRVM

N.

Rev.mo Padre

Ho ricevuto la sua gentilissima lettera e Le accludo le bollette a forma dei suoi desiderii. Ella ed i sigg. Strochowski e Bilczewski riceveranno a suo tempo regolarmente l'Album.

Infandum jubes renovare dolorem. Il mio povero padre è morto è più di un anno e mezzo. Se mai fammi cosa grata si compiaccia di suffragarne l'anima benedetta nel S. Sacrificio. Gliene sarò sempre grato.

Sarò assai lieto di rivederla mentre mi dico Suo dev.mo

Stevenson

11 Dec. 1891

443.

444.

5 IV 1892

Monsieur le Professeur

Je vous remercie des éclaircissements que vous avez eu la bonté de m'envoyer. J'inclus les quittances. Vous voudrez bien me pardonner l'erreur orthographique dans laquelle je suis tombé à propos du Comte Tarnowski. J'avais mal compris votre écriture. J'accepte votre proposition de lire le 10 avril les dépêches et adresses expédiées le 23 Février. Nous ferons la même chose pour les au-

tres qui ont anticipé sur l'i-
nauguration et la fête offi-
cielle. Bien des remerciements pour
votre concours si dévoué à notre
oeuvre et agréez les hommages
les plus dévoués de

votre

H. Stevenson

5 avril 1892

Lwów 29/XII 878

Wielebny Księże Ojcze Rektorze!

Na prędce oświadczam, że do adresu redaktorów się przyłączam i Nr gratulacyjny dam drukować w Krynicy, a proszę o podanie bodaj przybliżonej ceny tego Nru.

Chciałbym też wiedzieć, czy adres redaktorów będzie wspólny, czy każdy redaktor z osobna? czy kwestya uznania św. Salezego za patrona redaktorów będzie poruszona? czy będzie jaki wspólny dar od redaktorów?

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi polecam się św. modlitwom

sługa w Chście

X. Stojałowski



Lwów 9/1 1879.

Przewielebny Księże Rektorze Dob.!

Zastosuję się do wymienionych w liście poleceń i chciałbym gdyby można być osobiście w Rzymie - ale wiem, czy mi się to uda tym razem -

Oprawię te rocznik - zbiory Świętopiętrze, i w darze złożę książkę Tajemną Ojcu św. dedykowaną - de opportunitate cultus cordis Jesu - a adres którego od redakcyi prześlę W. Czcigodnemu Ojcu Rektorowi ~~do~~ wydrukowania.

A propos stosunków nieprzyjaznych - świętego, że największa nieprzyjaźń

Od spółredaktorów Kat. mnie spotyka bez podstawy. Chciałbym być właśnie w Rzymie dlatego, bo możeby tam dało się raz to usunąć ale właśnie różne nieprzyjemności temu przeszkadzają.

Przesyłam W. Ojcu kalendarz i pisemka i ostatni statut proszę je przyjąć w dowód szacunku i poważania, z jakiem dla Ojca Dz. i całego Zgromadzenia zawsze pozostaję, polecając się modlitwom św.

sługa w Chrystusie najniższy

St. Stojałowski

449

10/2 879



Szanowny Ojcze!

Wielebny i Łaskawy Ojcze!

Dotychczas się namyślałem, czy jechać lub nie do Rzymu – i na to ostatnie acz z przykrością się zdecydowałem, a to z następujących powodów: Najpierw niemam się kim zastąpić bez szkody tak w redakcyi jak i w administracyi; powtóre post zachodzi – i mam mieć passyjne kazania – po trzecie i przy tków [illegible] też się boję, bo i tak mię nazwano komiwojażerem.

Więc za dwa dni t.j. 12tego wysyłam pisma i podarunki od włościan biednych ofiarę-

+

Świętopietrza zebrałem na pierwszą w tym roku ratę 225 złr – i tę poszlę wedle życzenia wekslem tego samego dnia. W każdym razie poszlę adres osoby od parafii Świerzyniechiej, która sama jedna dała połowę powyższej sumy – i proszę WXdza, aby proboszczowi tej parafii wyjednał pozwolenie udzielenia parafianom apost. błogosławieństwa.

Porozumiewałem się z W. Kołyżskim co do adresu – i żaden tu z nas osobnego nie posła- a jeżeliby były koszta za ów wspólny – proszę nam donieść



to zapłacimy.

Za życzliwe i pocieszające
słowo Pan Jezus zapłaci – i ja
nie wątpię, że czas i wytrwałość
wyjaśnią, co przeszło, niechęć – a
niesłuszną – po czasie i zazdrość
dzisiaj ustawiają. Gdyby nie było
bodaj nieco złej woli; nie
sądzono by wedle myśli – ale wedle
czynów i pracy, ale właśnie
że tych ostatnich uchwycić się nie
można, więc wbrew filozofii i sumie-
niu, robią się sędziami tego co tylko
Bóg sądzić może. Szczerze okolicznych
Ojców o Podolskim za dobre obszernie
mieć mówić – ja jestem przekonany
że tam dużo lichoty w charakterze.
Ja go znam dłużej i bliżej.

Który nawet nie pragnę
aby się nasze stosunki
odnawiać miały – najlepiej
podobno jak jest teraz
gdzie każdy sobie myśli Bogu
i Kościołowi w swym zakresie
pracuje –

Ale dosyć o tem – A we
środę wysełam resztę

Łączę wyrazy głębokiego
szacunku, W. Księdza Opata
polecając się św. modlitwom

i najniższy sługa

Stupakarz

451.

Lwów 13 Marca 1879

Przewielebny!

Wielebny w Chrystusie Ojcze!

Przedewszystkiem serdecznie Bóg zapłać za umieszczenie przez mnie w spisie redakcyj polskich przy audyencyi z 20 lut. Nie wysłałem dotąd rocznych i zebranych 225 złr. Świętopietrza po części z nadspodziewanych trudności, po części z interesu osobistego. –

Trudności stąd powstały, że pomiędzy X. Kowalskim ze Zwierzyńca pod Krakowem, który w jednej tej parafii zebrał 126 złr. – a pomiędzy jego proboszczem zaszły awantury i zażądano, iżby pieniądze zwrócił, aby na ręce Krak. Konsystorza je wysłać. – Spór ten wywiązał się przed samym 20 tym i musiałem

bronić praw redakcyi i który
miałem się. Skoro termin
audiencyi przeminął, obrałem
raczej osobny napisać adres
od siebie – jak uchodzić za
arriergardę. Nadto, jak Wielebny
Ojciec zauważył może w gazecie
przybyły serdeczne odezwy ucz.
i przywiązania do Ojca św. ze
strony dziatek szkolnych, składające
po 2, 3 a nawet 1 centie – że niepodobna
pominąć tych rzeczy. (Nr 6 Wieńce)

Mam więc zamiar napisać
adres od siebie czyli redakcyi –
i przytoczyć słowa dziatek etc. i
prosić sobie i tym dziatkom
o błogosławieństwo. Dołączę oraz
225 fr. – które złożyłem w kasie
oszczędności – i dodam wreszcie
od biednych włościan podziękę

452.

skromną, ale piękną.

Chodzi mi tylko o to, czy W. Ojciec Dr. będzie tak łaskaw pośredniczyć w tem wszystkiem, wręczyć nasze adresy, dary i Szopkę — i co najważniejsze wyjednać nam względnie redakcyi list Ojca św.

Chciałbym się teraz zwierzyć W. Ojcu z jednej rzeczy i prosić o Jego światłą w tej mierze radę. Dzieją się u nas w dyecezyi straszne ekscesa w samym Lwowie — tembardziej po prowincyi. Faktów odrażających, w skutek których przez gorszące życie kapłanów całe miasteczka zrażone zupełnie; w wyższych osobliwie sferach żyją w praktycznej bezwyznaniowości — faktów na które mam dowody, mam wiele. [illegible] czyby mi można w tej sprawie napisać

memorandum" – lecz co z niem zrobić i jaką drogą i komu wręczyć. Przedłożyć je Kossyotonowi na nic się nie zda, bo Arcybiskup stary, a rządzą dziecięcy ludzie którzy to wszystko widzą – ale sam ukrywają dla koleżeństwa z owymi indywiduami, albo też aby nie "smucić" Arcybiskupa, aby broń Boże nie umarł – a z jego śmiercią ich się skończą rządy.

Racz więc WOjciec Dz. odpisać mi na oba zapytania, abym mógł przyspieszyć przynajmniej pierwszą sprawę.

Polecając się św. modlitwom

zostaję sługą w Chr. najniższy

X Kajałowicz

Straszewska Maria

453.



Łaskawy i Szanowny

Ojcze!

Niepodobna się było, wczoraj z nikim zetknąć i rozmówić — ojciec ukazał mi się tylko na chwilkę niesiony falą - i zniknął mi natychmiast z oczu. A właśnie układałam sobie prosić go na ad wczesny obiadek w niedzielę o 1½, a następnie zabrać go do Ruszczy do państwa Pawłów Czy ojciec Szanowny

na ten projekt który
mnie tak bardzo i
bardzo ucieszył
proszę nie odmawiać
przynajmniej jednego
tygodnia przybycia na stronę
Tak mało widujemy
się obecnie! Do
Ruszczy nie pojedziemy
przed 3<u>ego</u> bo niestety
tak jasno że możemy
i później wracać do
domu
Proszę i łaskawą odpo
wiedź co panu doradzę
będzie przed odjazdem
najlepszy kierunek
będę panu mego męża

na dzisiejszym
bankiecie

z najgłębszym szacunkiem

A. Strassurth

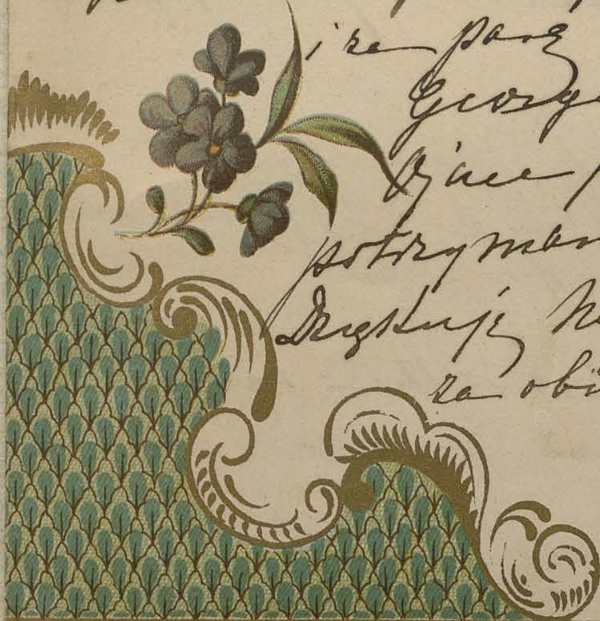
Sobota





Czcigodny i najłaskawszy Ojcze
Profesorze!

Nie było mnie w domu gdy
służący odniósł książki obiecane
mi wczoraj – nie mogłam więc
od razu odpisać i podziękować
[illegible] przy tem zaraz
i za parę dni zwrócę
George Eliot jeśli
Ojciec pozwoli
otrzymam dalej.
Dziękuję najserdeczniej
za obietnicę ponad





nych odwiedzin — a tym-
czasem w Imieniu
mego męża zapraszam
łaskawego Ojca na her-
batkę profesorską jutro
wieczór. — Od siebie zaś
przesyłam wyrazy naj-
głębszego poważania
i najserdeczniejszej przy-
jaźni

Stirzeńska

Maryja Stoletowska

Grono profesorskie zgromadzi
się wcześnie pomiędzy 7-8.






17/V 1881. 457.

Reverendissime Domine, frater in Xto dilectissime!

Ignosce, quod lingua latina respondeam, cujus usus mihi promptior est italica.

Libentissime et ex toto corde dicam pane-gyricon SS. nostrorum Apostolorum Cyrilli et Methodii in basilica S. Clementis. In promptu quoque tenebo verba, quibus gratitudinem, pietatem, reverentiam et obedientiam Sumo Pontifici Leoni 13 dicemus omnes in comune; confiteor tamen sincere: verba mea numquam suf-fectura cordi meo et ~~beneficiis~~ beneficio grandi, quod nobis Slavis admirabili corde suo

deprompsit Summus Pontifex. Per se autem patet, me hac in re prompte ac libenter locum cessurum cuicunque episcopo magis merito et in altiori dignitate constituto.
Quantum ad Bosniam et Hercegovinam, nihil intentatum relinquam, ut justissimum consortii romani desiderium impleatur. Res maxima ex parte dependet a respectivis episcopis.
Si occasio semet probuerit, rogo: ut reverentiam et salutem dicas ex parte mea Eminentissimo Cardinali Ledochowsky.
De reliquo fraterna cum charitate maneo

Rssimo Dõne

Diacovo die 17 Maji 877

frater in Xto
Strossmaier
eppus

28 V 1881 458.

Reverendissime Dne
frater in Xto colendissime!

Feci quod desideratum est
spero non frustrato even-
tu.
Romam adveniam aut vigi-
lia pentecostes, aut certe pro-
ximis post pentecosten diebus.
Rogo ut demo eminentissimo
Cardinali Ledochowsky meam
reverentiam et salutem dicas.
Ceterum cum amore et obsequio
maneo Charitatis V. Rssmae frater in Xto
28 Maji 881 Strossmayer
Ep.

Struve H.

17 VI 1891

459.

Czcigodny Panie Kolego!

Przypominając się łaskawej pamięci, ośmielam się polecić oddawcę niniejszego względom Szanownego Pana. Pan Podbielski jest w drodze do Rzymu, a że główną pobudką jego pielgrzymki są głębokie uczucia religijne, więc prośbę jego o danie mu wskazówek co do pobytu w Wiecznem Mieście, nie mogę lepiej spełnić, jak polecając go życzliwym radom Czcigodnego Pana. Za wszelką okazaną mu pomoc wdzięcznym będę jak najbardziej.

Rad jestem, że nadarza się sposobność nawiązania znowu stosunki osobiste z Szanownym Panem, przerwane przez tak długi szereg lat, — i przepraszam, że czynię to w związku z prośbą powyższą.

Wyrazy szczerego poważania i głębokiego szacunku załączam.

Powolny sługa i kolega

H. Struve

Warszawa,
d. 17 Czerwca.
1891.

460.

Warszawa, d. 20 Listop. 1891.
ul. Leszno 42.

Czcigodny Panie i Łaskawy kolego!

Najserdeczniej dziękuję za tyle łaskawy list ze Lwowa, który mnie głęboko ujął dla dobroci i uprzejmości Pana. Z mej strony należy się Panu szczera wdzięczność za pomoc, udzieloną łaskawie panu Podbielskiemu i jego towarzyszom przy uskutecznieniu podróży do Rzymu. Dawno byłbym też był wyraził Szanownemu Panu tę wdzięczność moją, gdybym nie był sam dopiero z końcem Października powrócił do Warszawy po czteromiesięcznym pobycie zagranicą, szczególniej w Anglii, i gdyby p. P. nie był mi dopiero temi dniami udzielił wiadomości o nadzwyczajnych ułatwieniach, jakich doznawał wskutek listów polecających, które od Szanownego Pana otrzymał. Wiedziałem dobrze, że pomoc Pańska będzie dla jego celów najskuteczniejszą, ale też tem serdeczniej dziękuję za tyle łaskawe udzielenie.

Moja ocena Historyi Greckiej filozofii była wyrazem szczerego uznania dla tej znakomitej pracy i od serca rad jestem, że różność zdań co do kilku szczegółów nie dotknęła Pana, — jak to często bywa — bo z uznaniem dla całości pragnąłem zarazem, aby i autor przekonany był o mym prawdziwym szacunku dla jego

osoby i jego dążności na polu naszej filozofii.
Możemy wychodzić z różnych punktów widzenia co do ostatecznych podstaw filozofii, ale sądzę, że w końcu jak najsympatyczniej łączyć nas winna wspólna walka przeciwko negatywnym dążnościom czasu i obrona rozumnego porządku świata, Opatrzności, oraz wyższego przeznaczenia człowieka. Z tego stanowiska wychodząc, przyjmowałem od dawna jak najżywszy udział w dążnościach filozoficznych Pana i życzyłem im pod każdym względem powodzenia. Nie omieszkałem też zaznaczyć w sposób odpowiedni doniosłości Szanownego Pana w filozofii polskiej jako współpracownik nowego 14go wyd. Encyklopedyi Brockhausa, dając o Panu właściwą wiadomość. Z niecierpliwością wyglądam dalszego ciągu Historyi filozofii i nieomieszkam o nim zdać sprawę w „Bibliotece Warszawskiej.”

Przy tej sposobności ośmielam się znowu trudzić Szanownego Pana skromną prośbą, pozostawiając atoli jej wykonanie w zupełności uznaniu Pana. Chodzi tu o rzecz następującą. Miałem zamiar przesłać zarówno Panu jak i Hr. St. Tarnowskiemu moją książkę p.t. „Sztuka i Piękno”. Ma ona na celu przeciwdziałać radykalizmowi estetycznemu, jaki u nas w Warszawie

na dobre rozsiadywać zaczyna wskutek książki Witkiewicza. Hr. Tarnowski napisał recenzyę tej ostatniej w „Przeglądzie Polskim", a „Tygodnik Illustrowany" podaje obecnie jej przedruk. Samo zajęcie się tą książką przez taką powagę literacką, jaką jest Hr. Tarnowski, podnosi jej znaczenie i wpływa na rozpowszechnienie poglądów w niej zawartych. Mając to na uwadze, ośmielam się poufnie prosić Czcigodnego Pana o zwrócenie przy sposobności uwagi Hr. Tarnowskiego na moją książkę; może by zechciał ją przeczytać i zdać o niej również publicznie sprawę w „Przeglądzie Polskim", w celu moralnego poparcia powagą swoją zasad zdrowego idealizmu na polu estetyki. Hr. Tarnowski znajdzie w mej książce wszechstronne potwierdzenie wygłoszonych przez siebie poglądów estetycznych (np. między innemi co do fotografii momentalnej str. 165 i nast. mej książki), i przekona się przy tem z artykułu: „Indywidualizm w sztuce", że Witkiewicz nie jest bynajmniej oryginalnym w swych poglądach, bo powtarza, często dosłownie, zdania Eugeniusza Vérona, chociaż o nim w całej swej książce ani słówkiem nie wspomina. Gdyby Hr. Tarnowski w samej rzeczy znalazł czas

do napisania recenzyi o mej książce dla „Przeglądu Polskiego", w takim razie byłbym wielce obowiązany Szanownemu Panu, gdyby mnie raczył o tem powiadomić, żebym zwrócił na to uwagę Redakcyi „Tygodnika Ilustrowanego", która artykuł przedrukuje, ponieważ „Przegląd Polski" nie ma u nas debitu.

Przepraszam najusilniej, że tak drobnemi rzeczami trudzę Szanownego Pana, ale chodzi mi tutaj, przyznaję się otwarcie, nie o moją osobę, lecz o bardzo ważne u nas poparcie upadającego idealizmu w sztuce.

Kończąc, załączam serdeczne życzenia polepszenia zdrowia Szanownego Pana oraz wyrazy głębokiego poważania, z jakiem pozostaję, Szanownego Pana

szczerze oddanym Kolegą

H. Struve

Southwold, North Cliff
d. 23 Sierpnia 1899.

Czcigodny i Łaskawy
Panie Kolego!

Najserdeczniejsze dzięki za Łaskawy list z wiadomościami osobistemi, które mnie żywo zajęły. Życzę z całego serca, aby projektowana wycieczka do Włoch pokrzepiła znowu siły Łaskawego Pana do ponownej pracy nad dziełem, które będzie ozdobą naszej literatury filozoficznej, podobnie jak pierwsza jego część. Żałowałem mocno, że nie wiedziałem o pobycie prof. Ulanowskiego w Londynie. Przez cały Lipiec prawie co-

dziennie pracowałem od
10ej rano do 4ej popoł. w Biblio
tece Brytańskiego Muzeum.
Wiele tam znalazłem ciekawych
rzeczy, dotyczących naszej litera
tury filozoficznej, szczególniej
16go wieku, - dzieł takich, których
nie ma w Warszawie. Prof.
Ulanowski niewątpliwie także
pracował, czyli bywał w tej
Bibliotece i przechodziliśmy
może koło siebie, nie wiedząc
o sobie. Spodziewałem się, iż
może wykona 3-godzinną wy-
cieczkę z Londynu i mnie tu od-
wiedzi, gdzie od 3 tygodni z żoną
i z rodziną córki przebywamy.
Zwykle przepędzamy część lata
na wyspie Wight, ale w tym roku
szalone gorąca na południu
Anglii skłoniły nas do szukania

chłodniejszego klimatu na północno-
wschodnim brzegu. Społeczeństwo
angielskie, w samej rzeczy, bardzo
jest zajmujące, a dla nas nie-
zmiernie pouczające. Mówiąc
we wstępie do będącej u mnie
na warsztacie „Historyi filozofii
w Polsce" o czynniku narodowym
naszej filozofii, porównywam ją
z angielską, - znajduję nie jeden
rys wspólny, - mamy tę samą in-
klinacyę do kwestyj życiowych,
politycznych, społecznych, - ale
niestety brak nam wytrwałości i sta-
nowczości w tym kierunku, jaka
tych Anglików odznaczają. Za to z dru-
giej strony skłonni jesteśmy i do
pewnego mistycyzmu, więc i do
metafizyki idealistycznej, - ale
i tu zwykle nad istotością myśli
górują tendencye życiowe. Zresztą
tą naszą naturę umysłową może
na przyszłości spełnimy owe zadania,

o których nasi filozofowie ma-
rzyli. - Chciałbym swoją „Historyę
filozofii w Polsce" skończyć do
Czerwca przyszłego roku, iżby
ją złożyć w darze Uniwersytetowi
Jagiellońskiemu z powodu 500-let-
niego Jubileuszu. Ale obawiam
się, że nie zdążę, - materyał
ogromny do przetrawienia i obro-
bienia, a i forma nie łatwa
dla przedstawienia rzeczy w spo-
sób z jednej strony ścisły, a z dru-
giej i zajmujący dla szerszego
koła czytelników - bo przecież wszak
tylko takie prace mogą wywrzeć
jakikolwiek wpływ na dalszy
rozwój naszej umysłowości.

Jeszcze raz dziękuję jak naj-
serdeczniej Czcigodnemu Panu
za dowody życzliwości, które wyso-
ko sobie cenię, i proszę o przy-
jęcie zapewnienia z mego
wysokiego poważania i
szczerej sympatyi

Szczerze oddany H. Struve

Warszawa,
ul. Leszno 33.
d. 8 Grudnia 1899.

Łaskawy i Czcigodny Panie!

Przed kilkoma dniami miałem wielką przyjemność widzenia u siebie Hr. Cieszkowskiego, który wręczył mi 2gi tom, nie puszczony dotąd w obieg, dzieła Ojca swego: „Ojcze Nasz." Niestety zabawił u mnie tylko godzinkę, ale w tym krótkim czasie dowiedziałem się od niego tyle cennych rzeczy o Ojcu jego, o powstaniu dzieła wiekopomnego, o jego dalszych częściach i t.p., że spisawszy wszystko zaraz, będę miał bardzo ważny materjał dopełniający przy opracowaniu filozofii Cieszkowskiego w mej historyi filozofii w Polsce. Odwiedziny

p. Cieszkowskiego mam do zawdzięczenia Szanownemu Panu i składam za to najszczersze wyrazy serdecznej wdzięczności. Pan C. przyrzekł mi odwiedzić mnie powtórnie na dłuższy czas, podczas pobytu w Warszawie, a wtedy spodziewam się, że będę miał sposobność zapoznania go bliżej z naszym światem naukowym i literackim. Z wielkiem zajęciem zabieram się do czytania 2go tomu „Ojcze nasz" – otwiera on mi nowe widnokręgi na dążności i najwyższe cele w filozofii naszego głębokiego myśliciela. Jeszcze raz serdeczne dzięki!

Dziękuję również za łaskawe wiadomości, dotyczące Szanownego Pana, które nas zawsze jak najżywiej zajmują. Żona moja dziękuje również za łaskawą pamięć i zasyła wraz ze mną wyrazy najgłębszej czci i poważania, z którymi pozostaję

Szanownego Pana

zawsze niezmiennie przywiązanym

H. Struve.

7 VI 1903 467.

Warszawa,
d. 7 Czerwca 1903 r.

Czcigodny Panie Kolego
Dobrodzieju!

Najserdeczniejsze dzięki za Łaskawy list z nowemi dowodami życzliwości zarówno dla mnie osobiście, jak i dla naszej wspólnej Szkoły, w którejśmy za młodu pracowali. Wypisałem ozy z poruczenia Czcigodnego Kolegi najprzód, iż po Sienkiewiczu, który jako Wychowaniec b. Sz. Gł. przysłał nas profesorów, złożyłem w imieniu obecnych i nie-obecnych profesorów dzięki za zaproszenie na tę ucztę koleżeńską; - a następnie wyjątek z listu Czcigodnego Kolegi, dotyczący specjalnie Jego po-

dziękowania dla Komitetu oraz
Jego pamięci dla Szkoły Głównej
odczytano na zebraniu w Filhar-
monii i przyjęte zostały hucznemi
oklaskami. Odczytał je wszystkie
jeden z b. filologów Sz. Gł. Pan
Słotągiewicz, który w ogóle przed-
stawił zgromadzonym wszystkie
nadesłane listy i depesze. I po
tak sympatycznem przyjęciu listu
Czcigodnego Xiędza Dobrodzieja
wielu z dawnych wychowańców
podeszło do mnie i wyraziło swe
wspomnienia z dawnych czasów
i prosiło wyrazić Czcigodnemu
Koledze wyrazy swej czci i przy-
wiązania.

Jestem na ukończeniu i roz-
wiązaniem mego tutejszego domo-
stwa – za tydzień lub dwa myśli-
my wyjechać. We wrześniu będę
jednak znowu w Warszawie i zasiądę
na powakacyjnych egzaminach –

468.

moją ostatnią czynność w Uni-
wersytecie Warszawskim. Spodzie-
wam się, że i w dali, w Londynie,
będę miał od czasu do czasu wia-
domość od Czcigodnego Kolegi.
Mój adres będzie: „Fairholme,"
Elderslie Road, Eltham, Kent.
England.

Kończę z wyrazami głębokiego
poważania, do których się i żona
przyłącza, i proszę o zachowanie
i nadal w łaskawej pamięci
szczerze oddanego

H. [illegible]

16 VII 1905

469.

13, Elderslie Road,
Eltham,
Kent, England.

d. 6 Lipca. 1905.

Czcigodny i Łaskawy Panie!

Dawno mi leży na sercu Łaskawy list z końca Kwietnia, – nieraz zabierałem się do odpisania – ale zawsze jakieś nagłe prace, zajęcia, wycieczki etc przeszkodziły wykonaniu zamiaru – niestety do tych przyczyn przyłączyły się cierpienia oczów od czasu do czasu – Więc proszę o wybaczenie, że tak długo zwlekałem z wyrażeniem serdecznej podzięki za Łaskawą o mnie pamięć i za dowody

życzliwości i przyjaźni. Rad byłem bardzo, że ocena moja pracy Łaskawego Pana znalazła Jego uznanie. Com powiedział jest wyrazem szczerego podziwu dla prac naukowych Czcigodnego Pana i dla Jego wielkiego talentu pisarskiego. Co do kwestyj zasadniczych zawsze w moich ocenach trzymałem się możliwej przedmiotowości, którą i Łaskawy Pan uwzględnia. Zdaniem, poglądy ludzi, najznakomitszych nawet i najgłębszych myślicieli, są do tego stopnia zależne od warunków ich rozwoju, że bezwzględnej prawdy nikt zapewne nie posiada - zbliżenie się możliwe do niej, - oto wszystko, czego się tu pod słońcem spodziewać

możemy. Więc musimy też być
nawzajem dla siebie wyrozumiali
w kwestyach spornych i nie wysta-
wiać ich na pierwszy plan. Wza-
jemny szacunek, uznanie dla
uczciwych chęci, dla energicznej
pracy nad przyswojeniem sobie
poznania prawdy, wśród danych
warunków rozwoju — oto wszystko,
czego myśliciel wymagać może
od siebie i innych. Lecz niepotrzebnie
mówię o tem wszystkiem Ła-
skawemu i Kochanemu Panu,
który sam tę zasadę przedmio-
towej wyrozumiałości stosuje
z możliwą ścisłością. To też
dziękuję jeszcze raz serdecznie
za wyrazy życzliwości i przyja-
źni i proszę o przyjęcie łaskawe
zapewnienia, że wzajemnie
przeniknięty jestem temi

uczuciami, – a patrząc w daleką przyszłość, – mam nadzieję, że gdy staniemy do grobu z naszą ludzką ograniczonością, dojdziemy do zupełnej jedności w świetle Najwyższej Prawdy!... Wiara ta jest potężnym łącznikiem duchów szlachetnych i tu na ziemi! W tem przekonaniu kończę i wyrażam głębokiego poważania i przyjaźni, z którymi pozostaję zawsze

szczerze oddanym

H. Skrzm.

13, Elderslie Road.
Eltham,
Kent. England.

d. 22 Grudnia 1910.

Czcigodny X-że Rektorze!

Niech mi wolno będzie po dłuższej przerwie zawitać listownie do Czcigodnego Rektora i złożyć Mu serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. Z pism widzę, że Czcigodny Pan opuszcza swoje stanowisko w Uniwersytecie Jagiellońskim i udaje się na tak dobrze zasłużony odpoczynek. Jesteśmy tedy i pod tym względem znowu kolegami w emeryturze. Rozpocząwszy jako koledzy nasz zawód życiowy, - kończymy takowy również współcześnie w dość podeszłym wieku. Niechże tedy Opatrzność weźmie Czcigodnego Rektora i nadal w swoją Opiekę i spełni Jego życzenia, jakich może już w naszym wieku nie zbyt wiele, - przynajmniej osobistych - ale tem więcej szczerych i głębokich pragnień dla dobra powszechnego, dla zmężniałego i dorastającego pokolenia, co się rozsiądzie na naszych grobach. Obyż się doczekało lepszych czasów dla kraju we wszystkich jego rozerwanych częściach!

Spodziewam się, że tych słów kilka zastanie Czcigodnego Pana przy dobrem zdrowiu i zawsze żywem i zadawalającem usposobieniu. Niestety tego o sobie powiedzieć nie mogę. Cierpię bardzo na wzrok i ulegam różnym, często bardzo dokuczliwym dolegliwościom starości, utrudniającym nie tylko pracę, ale nawet życie towarzyskie. Poddaję się naturalnym warunkom naszego tutejszego bytu i wyglądam z żywą nadzieją lepszego bytu, - wyższego stopnia naszego duchowego rozwoju - oto wszystko na co mnie stać w obecnej chwili. Pragnę, aby Czcigodny Pan prócz tego jak najdłużej przyjmował żywy udział w stosunkach towarzyskich przyjaciół, i przyczyniał się do ich utrwalenia jak dotąd tak i nadal.

Temi dniami wyszła w Warszawie na widok publiczny moja książka: „Historya logiki jako teoryi poznania w Polsce." Księgarni E. Wende i Sp. w Warszawie poruczyłem, aby egzemplarz tej książki nadesłała Czcigodnemu Panu i upraszam o przyjęcie jej w upominku od autora jako dowód wysokiego szacunku i szczerej niezmiennej koleżeńskiej przyjaźni.

H. Struve.

7 VI 1911 472

13, Elderslie Road,
Eltham, Kent,
England.

d. 7 Czerwca 1911.

Czcigodny i Łaskawy X-ie Dobrodzieju!

Przebyłem trzymiesięczną poważną chorobę z ciężkiemi operacyami pęcherza i nerek - pomimo to, dzięki Bogu, powracam do zdrowia, - ale rekonwalescencya jest bardzo powolna i zapewne potrwa jeszcze dłuższy czas. Mogę jednak już chodzić samodzielnie i trochę się zajmować umysłowo. Pragnę tedy złożyć w kilku słowach słowy Łaskawemu Panu najserdeczniejsze dzięki za Jego tak życzliwą ocenę mej ostatniej pracy, co się, jak dobrze wiem, głównie ~~się~~ przyczyniło do nagrodzenia mej książki. Cenię tę Łaskawą życzliwość tem bardziej, że widzę w niej dowód bardzo rzadkiej, wyjątkowej bezstronności o charakterze nie tylko naukowym, lecz zarazem o wysoce etycznym nastroju, o wielkiej, prawdziwie chrześcijańskiej wyrozumiałości i dobroci. Przecież wiem dobrze, że całe rozdziały mej książki wywołać musiały opozycyę Czcigodnego Księdza Dobrodzieja z powodu zupełnie różnego stanowiska w ocenie wielu wydatnych momentów

dziejowych i całego w ogóle poglądu na źródła prawdy niewątpliwej. Podczas mej choroby byłem kilkakrotnie blizki śmierci, - przygotowałem się na nią według możności mojej i przekonania. Widziałem całą marność ludzkiego bytu, więc i ludzkiej mądrości, wobec wieczności przyszłego życia, które stało otworem przede mną. Jednym ze świetlanych widoków, które mnie odrywały od tego padołu ludzkiej nędzy, fizycznej i moralnej, było ostateczne wyrównanie wszelkich sprzeczności różniących ludzi dotąd, powodujących ciężkie nienawistne walki o różne pojmowanie Prawdy Najwyższej! Wraz z powszechną miłością dusz, godnych lepszej przyszłości, - ujawni się też zupełna zgodność w pojęciu Prawdy, gdyż w obliczu wieczności stanie się ona oczywistością naoczną. Niechże mi tedy wolno będzie wypowiedzieć nadzieję, że i my, pomimo obecnych przeciwności, dojdziemy z czasem, w przyszłości do ich zgodnego wyrównania!

Za dziś piszę tem zapewne o sobie, ale serdeczny przyjmuję udział we wszystkiem co dotyczy Czcigodnego Pana i życzę zdrowia oraz dalszej, jak najdłuższej niestrudzonej działalności dla dobra naszego młodszego pokolenia.

Z głębokiem poważaniem
zawsze wdzięczny i szczerze oddany

H. Struve.

Struve Marja

The Auto-Photo Series. 13, Elderslie R^d Eltham

9.IV.12.

474.

Czcigodny Panie,

W imieniu mego męża, który ciągle cierpiący i osłabiony nie może przyjść do siebie po zeszłorocznych operacyach — składam wzajemne życzenia oraz najserdeczniejsze dzięki za tak łaskawą, wysoce cenioną o nim pamięć.

Z wysokiem poważaniem

Marja Struve.

THIS SPACE MAY BE USED FOR PRINTED OR WRITTEN MATTER.

POST CARD.

ONLY THE ADDRESS TO BE WRITTEN HERE.

Monseigneur

S. Pawlicki

Cracovie.

Łobzowska 10.

Austria.




THE MARBLE ARCH, LONDON.

13, Elderslie Rd Eltham, England
13, Czerwca 1912. 475.

Wielebny, łaskawy Panie,

Głęboko wzruszona listem Czcigodnego Pana, Jego łaskawem uznaniem i pamięcią dla ś. p. męża mego – współczuciem, przyjaźnią i otuchą dla mnie, nad wyraz zbolałej tym strasznym ciosem – ślę dzięki z głębi serca. –

Słowa Czcigodnego Wielebnego Xdza, (którego ś. p. mąż mój uważał i cenił zawsze tak wysoko) z zape-

wnieniem modłów dla drogiego zmarłego i dla mnie - nad wyraz wysoko cenię - boć innej pociechy nie mam w mem osamotnieniu, jak tylko poddać się wyrokom Boskim aby przetrwać - gdyż Bóg Miłosierdzia na tylko nasze udoskonalenie do przyszłego lepszego życia ma celu - które cierpieniem trzeba odkupić idąc za przykładem Chrystusa Pana. -

Jeszcze raz dziękuję Czcigodnemu Łaskawemu Panu za tyle łaski i współczucia

pozostaję z najgłębszą czcią.

Marja Stroure.

Strzelecki Antoni

477.

Berlin, 12/2.

Najprzewielebniejszy Ojcze Rektorze!

Mam nadzieję, że list mój zastanie Najprz. Ojca w dobrem zdrowiu – którego Mu z serca zawsze życzę i o które Miłego Pana Boga proszę. Od pół roku przeszło nie jestem w Kraju, i nie wiem, co się u nas dzieje. Wyjechałem (za urlopem) w dłuższą podróż naukową, chyba mi się to dawno należało, by poznać naresznie jako tako poczciwą staruszkę Europę!

Spędziłem kilka miesięcy w Paryżu, gdzie się obcekałem Adama Czartoryskiego (mojego b. ucznia). Były 2 nabożeństwa za śp. Witolda (również ucznia), w których brałem udział. Pierwsze dla „hołoty", drugie dla „Państwa". Na pierwsze zjechało 3000 górników z Lalaing, gdzie Witold fundował szkołę polską (Zarząd kopalni dał 2000 fr. i osobny pociąg – N. Adam 10 autobusów, którymi jeździliśmy, aż się cały Paryż gapił, i przyjęcie u Sw. Kazimierza, tj. u Sióstr Miłos., gdzie ochronka polska. Dzieci witały śpiewami i deklamacyjami, potem nabożeństwo w Kaplicy, kazanie, śpiewy polskie).

Drugie nabożeństwo u St. Louis en Île i cała Haute Aristocratie paryska, Hr. D'Eu – jako Wuj – i N.N. Adamowie przyjmowali Kondolencje.

Potem byłem miesiąc w Kolonii („wiecznieckim Rzy-

nię), gdzie się zakochałem .... a moja ukochana olbrzymie wysoka – i olbrzymio stara! 156 metrów wysoka, a około 700 lat wieku liczy! To: Katedra Kolońska.

Byłem nią tak zachwycony – nawet po Notre Dame – żem się wprost nie mógł ruszyć z Kolonii, tylko ciągle chodziłem pod „Dom" i – gapiłem się i podziwiałem to cudo architektury, nieco tylko fatalnie ~~A~~ umieszczone, tuż koło dymnego dworca.

Porównałbym (o ile to porównanie dawno przedemną nie uczynione) Notre Dame z filigranową i zgrabną Francuzką, zaś „Kölner Dom" to „majestatyczna pyszność angielska" (lub niemiecka).

Byłem także we Frankfurcie nad Menem i w Bremie, które zwiedzałem, i w Hamburgu Sylwestra i rok nowy witałem, potem czytałem „Ksiądz polskiego" (autora mego ucznia z gimn. jarosławskiego) – było to na 3 Króli – pożegnanie po niemiecku „z tańcami" – cała śmietanka Polonii hamburskiej, który tam mieszka.

O Londyn też zawadziłem (z Paryża) via Rouen Havre i retour. Byłem dni kilka. Odwiedziłem też tam tejszych Jezuitów, i kościół francuski na Leicester ~~Place~~ Square (była właśnie materiała rocznicowa 6/10. i procesya).

478.

Teraz odpoczywam w Berlinie od miesiąca, i słucham na Uniwersytecie Dielsa, Wilamowitza, Nordena itd.

Podałem o przedłużenie urlopu do 1. kwietnia, potem stanowczo się spensyonuję, — bo już mam dość prowincyi galicyjskiej, będącej szeregiem bagien lub bagienek — osiądę raczej w Krakowie, niż we Lwowie, będę uczył w zakładach prywatnych, może i w Akademii jakie zajęcie się trafi. I bardzobym był Nm. Ojcu wdzięczny, gdyby mi je raczył wyrobić — proszę najpokorniej pomówić zaraz z JWP. Radcą Dworu Ulanowskim. Będę też robił do doktoratu, który jest oddawna moim celem i marzeniem.

A jeżeli Nm. Ojciec potrzebuje pomocy w Swoich pracach, to Mu się przypominam; najlepsi są pomocnicy starzy i wytrawni. Na dokończenie „Filozofii greckiej" czeka cała Polska — i cały świat naukowy. Wartoby ją też przetłumaczyć na francuskie i niemieckie. Oba języki znam dobrze, i mógłbym robić dobrze korektę.

Cokolwiekby Ojciec sobie życzył, ja jestem do dyspozycyi, nawet zaraz. Czy tu w Berlinie (proszę przysłać pocztą ewent. robotę), czy w Krakowie (co do każdej chwili przyjechać mogę — niebawem będę tamtędy zdając się wracał do kraju) mogę robić — proszę tylko o kilka słów ła-

uwagę, za które najserdeczniej wdzięczny będę, tymczasem zaś łączę ucałowanie Rąk i wyraz najgłębszego uszanowania

Zawsze wdzięczny i przywiązany

Antoni Strzelecki.

Adres: Berlin, Hauptpostlagernd.

479.

+

L. J. Ch., Wyšehrad 30/5 1881 r. P.

Kanoniku Przewielebny w Jezusie Xsie Ojcze!

Przede wszystkiem bardzo przepraszam. - Pierwsze moje słowo powinno być mea culpa. Wiem, czego mogę się spodziewać z pewnością, gdy Pan Jezus daje mi zbliżać się do serca, umiejącego być litościwym i miłosiernym. - A więc z ufnością w pobłażanie bratnie, dziękuję gorąco za listy dwa i za wszelkie dowody bratniéj miłości gotowéj i pragnącéj służyć przybyszom w imieniu Pana Jezusa. -

Chętnie i wdzięcznie przyjmujemy co miłość taka podaje. Wiem, iż pisał już Xr. Schönborn. Pomimo tego piszę i ja, szczególnie co do mnie. - Jeżeli Pan Bóg pozwoli - i ufam mocno w Jego dobroć i miłosierdzie - to, choć niegodnym się czuję - za szczęście będę uważał możebność przemówienia językiem św. Wacława i Wojciecha do braci z dzielnic spuścizny św. apostołów naszych. Bóg zapłać, iż sami zachęcacie. -

Takie same Bóg zapłać za łaskawe ofiarowanie gospody pod bratnim dachem Waszego Zgromadzenia. Zacny Polak i przyjaciel p. Sworczewski będąc w Pradze

miłością swojej przyjaźni ośmielił mię przyjąć i zająć mieszkanie jego (S. Nicola a Cesarini 53. (P. Storni). Sam już mając czego trzeba, bardzo proszę o radę i pomoc dla drugich. - gdzie i w jaki sposób byłoby można było pomieścić to księży to mieszczan i wieśniaków naszych z Czech i Morawy. - Wiem iż bracia zajęci jesteście staraniem koło najbliższych swoich. A zaś dobroć Wasza ośmiela nas do pewnego stopnia spuszczać się na pomoc, którą nieprosząc nawet ofiarować raczyliście. W następnym liście będę w stanie naznaczyć liczbę pielgrzymów naszych. -

Co do poezyi czeskich, które mieć życzycie, będą. Sam wystaram się o takie i przyślę po zielonych świętach. - Z naszej strony śmiemy zaś (!!!) prosić, ażeby nam było pozwolono, w kościele św. Klemensa śpiewać pieśni, która pod ~~imi~~ zasłoną imienia św. Wojciecha przez wszystkie wieki się zachowała w narodzie naszym z pierwszych początków wiary Chrystusowej - i uchodzić może za prawdziwą relikwiję duchową św. Cyrilla i Methodyusza. - Text krótki, prosty, - śpiew mający znaki swego pochodzenia. Załączam jedno i drugie. - Obok tej pieśnie św. Cyrillo-Methodeuszowskiej z którą mogła by się bardzo przydać do akademiji Watykańskiej życzymy sobie, śpiewać pieśń na cześć św. apostołów

Jego Eminenc. kardynałowi z najżywszym najgłębszym uszanowaniem ręce całuję. -

480.

i na cześć św. Wacława, które udzielić niżowierzkam. –
Co do wyjazdu z Wiednia, postanowiliśmy w porozumie-
niu się z ks. fr. Stojałowskim, iż z Wiednia ruszymy
d. 25 Czerwca, zawiezżamy na Ankonę – spodziewamy się
być w Lorecie i przybyć do św. miasta w wigilję św.
Piotra i Pawła. Pobyt pielgrzymów ograniczamy na
dni kilka, nadmieniając, iż nabożeństwa nasze będą u-
kończone w sam dzień pamiątki św. Cyrilla i Metho-
dyusza. – Rozporządzenia zostawić wypada przede
wszystkiem J. Emin. ks. kardynałowi Ledochowskiemu z We-
mi Ojcowie, którzy najlepiej radzić potraficie, w jaki
sposób i w jakim porządku by można było jak najwię-
cej dla duszy obecnych i dla sprawy świętej korzystać
z łask otwartych przez Miłość Ojca świętego. – A więc
proszę bardzo, według dobroci swojej obmyślić i na-
znaczyć, czego pod względem wspomnianym spodziewać
się możemy. Pragnienia nasze są wielkie. Quan-
tum potes tantum aude: zostaje hasłem naszym.
– Adresa Czeska będzie w kilku dniach przysłaną.
Pragniemy o ile być może nabożeństwo Jubileu-
szowe także w samym Rzymie odprawić. A dla
tego, proszę bardzo, udzielić wskazówki, które
w program nasz powinne wchodzić. –

Pisząc z wielkim pośpiechem kończę dziś i po-
wtarzając serdeczne dziękczynienia, sercom i modlitwom
bratnim z pokorą się polecam

szczery i wierny brat w J. Chrystusie
Wacław Stulc

Jego Eminenc. Kardynałowi z najżywszym najgłębszym uszanowaniem ręce całuję. –

✝
S. J. C.!

Na Vyšehradě d. 6 Czerwca 1881 r. P.

Przewielebny Ojcze
Szanowny w Jezusie Xsie Bracie
Kochany.

Z otuchą iż mój list ostatni trafił do Rzymu dzisiaj tylko z powodu żądanych wierszy na cześć św. apostołów i na chwalę Ojca św. ośmielam się zatrudniać Kochanego Ojca. Przysełam więc 2. ody. Na cześć św. apostołów napisana od wyszła z pod pióra jednego z najzacniejszych wzorowych księży na Morawie. Był to poeta i teolog świątobliwy (Fr. Sušil) któremu wiele bardzo wiele zawdzięczamy. – Pozwoliłem sobie odmienić tylko słowo kilka i pominąć strofy mniej znaczące. –
Odę na chwałę Ojca św. musiałem sam ułożyć nie mając innej pod ręką i niebędąc w stanie naprędce uprosić kogo. – Tłumaczenia łacińskie spodziewam się jutro odebrać. Będą prozą .. bo niestety wierszopisów łacińskich pokolenia u nas wymarło. Oraz z temi wierszami przyślę także text naszej adresy

po łacinie z prośbą do udzielenie go JEm Księdzu Kardynałowi Prymasowi z najgłębszym uszanowaniem. –

Teraz z obawy ażeby nie spóźnić się z pocztą kończę polecając się modlitwom Przewielebnych braci Kochanych.

Z całym przywiązaniem
sługa i brat w Jezusie
Ksiądz
k Wacław Stal.

Drogi Wielebny Ojcze.
Kochany w Jezusie Xsie!

Ukończone są przygotowania. W imieniu Pana Jezusa wyruszamy już w pielgrzymkę, jakiej niebyło z Pragi z Czech, ze Sławiańszczyzny katolickiej jeszcze nigdy.!

Pan Jezus, któremu na chwałę wszystko, pewnie raczy być towarzyszem na tej podróży do stóp Ojca, którego mamy z Łaski Jego, do grobów i miejsc, jakich dla nas niema w żadnem innym kraju.

Śród zatrudnień które trzeba było pokonać nie mogłem się zdobyć na tyle czasu, ażeby podziękować za miłość, która z listu prw. Księdza Ojca przemawia i za dowody bratniej katolickiej życzliwości która gotowa nas przyjąć pod swoją opiekę.

I będzie nas z Czech i z Morawy - liczę tych którzy u mnie złożyli pieniądze i otrzymali karty legitymacyjne - 190. - pewnie może 40 Morawianów, których imiona dopiero w Wiedniu będę miał. Na ręce Kr. Schönborna przysłany dzisiaj listę.. prosząc go, ażeby wstawił się On za nami a zacni Panowie, ażebyście byli w stanie zobowiązać nas do nowej wdzięczności.-

Wyjeżdżamy stąd w przyszłą sobotę - pamiątka św. Iwana, którego może być uważany za ucznia

483

św Wlodego. - Pragniemy dzieci św Piotra i zawsze obchodzić w Loretto. - Rano in commemoratione S. Pauli spodziewamy się być w Rzymu. Daj Panie Jezus aby ziściła się tęsknota wzdychających!

Choć może nadaremnie - i późno przesyłam łacińskie nędzne tłomaczenie czeskich wierszy - prawda iż trzeba się wstydzić z tego powodu.

W nadziei spotkania miłego w Grotce, pozwolę sobie z Ankony nadesłać wiadomość telegraficzną o naszem przybyciu do wiecznego miasta. Zapewne uda mi się w tych dniach korzystać z chwilki i donieść krótko jeśli wypadnie co prosić.

I teraz proszę o modlitwy święte za duszę Wacława który sam nędzny ufa w miłosierdzie Pana Jezusa za pomocą braci.

Z miłością wzdzięcznego serca
w Panu Jezusie sługa
ks. Wacław Sztulc

Rzym 23. III. 79.

JMJ!

Najdroższy Ojcze!

Proszę Ojca bardzo, byś Ojciec zechciał pójść do J. E. Kard. Monaco i osobiście go poprosić o połączenie święceń naszych z święceniami alumnów propagandy, które się odbędą w sobotę lub najpóźniej w przyszłą niedzielę. Nie wiemy jeszcze jaki biskup święcić ich będzie, podobno sam kardynał Simeoni w swej prywatnej kaplicy. Pragniemy tedy, drogi Ojcze, korzystać z tak pięknej okazji; – chodzi tylko o to, byś Ojciec sprawą naszą zająć się raczył i podał kardynałowi znane Ojcu racye, dla których na Wielkanoc chcielibyśmy odebrać święcenia kapłańskie.

Proszę nas uważać za rzeczywiście „klienty", i jako takich J. E. Kardynałowi nas przedstawić (raczył) w Jego mocy leży ziścić pragnienia nasze.

Zresztą woli Najsłodszego Serca Jezusowego sprawę tę polecamy, – i spokojnie wyczekujemy losu, jaki Ono nam ześle.

Polecam się razem z drugimi pamięci Ojca drogiego we Mszy św., w brewiarzu i w innych modlitwach, i wyrażam moje najgłębsze uszanowanie i prawdziwie synowskie do Ojca drogiego przywiązanie

najniższy w Chrystusie sługa

J. Surzyński

Subdyakon.

P.S. Powyższą prośbę ponawiam z radą naszego prefekta, który twierdzi że u kanonika Barbieri nic się nie zrobi, że koniecznie osobiście z kardynałem mówić trzeba. Proszę pamiętać także o dyspensę od _interstycyj_ i o pozwolenie święcenia _extra tempora_, gdyby dopiero w niedzielę święcenia odbyć się miały.

Poznań 14.IX.80.

486.

J.M.J.

Wielebny Ojcze!

Zgłosił się do mnie nowy kandydat do Kolegium, nazwiskiem Walenty Kalasiński z Poznania. Spytałem się Ks. prof. Likowskiego, czy pozwala na wysłanie go do Rzymu – odpowiedział mi, że zgadza się na to; a nawet polecał Kalasińskiego jako wzorowego i pobożnego chłopca, – znał go już dawniej w gimnazyum, a teraz odebrał od p. Brzeskich [?], gdzie Kalasiński jest guwernerem, jaknajlepsze o nim informacye.

Biedny to chłopiec, nie ma tyle aby mógł za rok zapłacić, a szkoda by było powołania. Zajmują się nim podobno pp. Żółtowscy z Niechanowa i z Czacza i pragną go umieścić na swoją bursę, – i podobno O. Semenenkę już proszono o to, jeżeli bursa nie jest jeszcze obsadzona. Ze swej strony bardzo Ojca proszę, byś Ojciec zechciał przyjąć tego kandydata do kolegium, – zdaje mi się bowiem, że dobre ma powołanie i że w kolegium świętego się wychowuje [?] kapłana.

Dotąd jeszcze mieszkam u ks. Kanonika Ma-
ryańskiego, – bo wszystko dopiero pewno
na 1go października stanowczo się załatwi.
Proszę Ojca o memento na tę intencyę. –
Zaraz po pierwszym napiszę, jaki obrót wzięła
ta sprawa.

Pozdrawiając Ojca jaknajserdeczniej, zostaję
wyrazy głębokiego szacunku i wdzięczności

najniższy w Chrystusie Sługa
Ks. J. Smyczyński.

Da P. Stefano.



CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(CARTE POSTALE D'ITALIE.)



Al Padre Professore dell' Università

D. Stefano Pawlicki

Kraków

(Austria)

Galizien

488.

NB. Sul lato anteriore della presente si scrive soltanto l'indirizzo.



Roma. 29/3 03 Catacombe di S. Calisto. Cripta di S. Cecilia

Serdeczne pozdrowienie odemnie i od prof. Marucchi'ego

X. [illegible]

608 Ernesto Richter, Via Serpenti 170 — Roma.

Najprzewielebniejszy
Księże Rektorze!

Mocno przepraszam Jego Magnificencyę, że na list z niedzieli nie dałem piśmiennej odpowiedzi, gdyż mnie nie było z domu - będąc zaproszonym na obiad.

Zwracając uprzejmie telegram i list od Księcia Czetwertyńskiego donoszę, że p. Józef Walicki złożył dziś egzamin z nauki religii -

490

z pomyślnym wynikiem.

Z listu Księcia Pana przekonałem się, że mu bardzo zależy na tem, aby jego papiel zdał maturę w naszym zakładzie; – dlatego będę się starał polecić p. Welińskiego kolegom-profesorom łaskawym względom przy egzaminowaniu ze swoich przedmiotów.

Nie zaszkodziłoby jednak, gdyby Jego Magnificencya raczył p. Józefa polecić p. Radcy Dr. Frankiemu przewodniczącemu komisyi przez p. prof. Uniw. A. Witkowskiego. Jego słowo u p. Frankego bardzoby pomogło. –

Pozostaję
z wyrazami najgłębszej czci
i Jego Magnificencyi
oddany sługa
A. Fran. Świderski

Kr. 26/9. 905.

491.

EMMANUEL SWIEYKOWSKI

SUMMOS IN PHILOSOPHIA HONORES
NUPER SIBI CONCREDITOS
ANIMO GRATO OBSEQUIOSO CELEBRATURUS

D. ILLMŪ. Revū. P. Professorem Drem Stephanum Pawlicki

AD MODESTUM INVITAT PRANDIUM
QUOD D. IOVIS TERTIO MARTIO HORA SEPTIMA CUM DIMIDIATA
APPARABITUR IN VETERI RECURSU CRACOVIENSI.
MCMIV.

492

L'adresse seule doit être écrite de ce côté. هذا الوجه يحرر العنوان فقط



اتحاد البوستة العام

مصر

تذكرة بوستة

UNION POSTALE UNIVERSELLE

EGYPTE

CARTE POSTALE

Europe

A Autriche Galicie إلى

Jego Magnificencya Ksiądz Prof. Dr Stefan
Pawlicki

ul. Łobzowska Klasztor OO. Zmartwychwstańców

Cracovie – Kraków

10



LE CAIRE — LE SPHINX.

21. XII 906 Helouan
Villa Wanda.
Przesyłamy Drogiemu Ojcu ser-
deczne życzenia na rok nowy
1907. Emanuel Święykowski
Zofia z Łam Święykowska.

493.

Cygnarski Mieczysław

Bielitz am 25/VII. 913.

Przewielebny Księże Rektorze!

Z dziwną prośbą zwracam się do Przewiel. Ks. Rektora, ale wiedząc o Jego wielkiej życzliwości i miłości dla młodzieży – śmiało udaję się tu o pomoc. Mało jestem znany Przewiel. Ks. Rektorowi, gdyż ze zdawanych często kolloqwiów o wartości ucznia wnosić jeszcze nie można – mimo to prosiłbym o jedną małą przysługę, od której zależy moja przyszła posada. Jestem ukończonym słuch. fil. – cztery lata stud. w Krakowie – rok jeden we Wiedniu – połowę egzaminu już złożyłem – a obecnie z powodu braku funduszów staram się o posadę w zawodzie nauczycielskim, który od dzie-

piństwa ukochałem miłością prawdziwą. Poczyniłem
już pewne kroki w sprawie otrzymania posady zastęp.
naucz. w gimn. prywatnem w Stryjowie i kierownik tego
gimn. przyjąłby mnie najchętniej, gdybym się tylko mógł
do kogoś poważnego z grona prof. któby mógłby o mnie wydać
jakąkolwiek opinię. Kilku poważniejszych prof. gimn. oraz
jednego inspektora prof. (Radwański) ze Lwowa, który mnie
dobrze zna – prosiłem o tę przysługę małą – lecz nie jestem
pewny, czy listy moje ich doszły, gdyż na wakacye każdy
który może wyjeżdża. Dla pewności zwracam się jeszcze do
Przewiel. Ks. Rektora prosząc o łaskawe udzielenie prof.
<u>Kramarzykowi</u> opinii o mnie, jeśli tylko względy czysto
osobiste nie stoją temu na przeszkodzie.

Mógłbym dużo napisać o sobie – ale nie chcę
Przewiel. Ks. Rektora zamęczać mojemi sprawami, po

drugie mogłoby się, to wydać tylko „pustem gadaniem"
uczniaka, który pragnie coś dobrze skupić... Nadmienię
tylko to, iż po ojcu już odziedziczyłem ten umysł i talent
potrzebny do zawodu tak ciężkiego i odpowiedzialnego
jak ten, że ideał profesora zakreśliłem sobie dość górnie,
i że sercem całem pragnę się tej szczytnej pracy poświę-
cić. Prof. Kramarczykowi chodzi o to, czy będę odpo-
wiedni do małego miasta, tj. czy nie jestem pijakiem
lub karciarzem. Wymaganie to jest zupełnie na
miejscu, gdyż w małem prowincjonalnem miasteczku
oczy wszystkich zwrócone są nieustannie na wycho-
wawców młodzieży i najmniejsza wada w człowie-
ku takim podnosi się do niebywałych rozmiarów.
Aby dać pełny choć obraz Przewiel. Ks. Rektorowi
o sobie, nadmienię i to jeszcze (~~o sobie~~) na moją korzyść

iż jestem daleki wprost od tego wszystkiego. Zawdzięczam to moim rodzicom, od których tak piękne odebrałem wychowanie i zasady – jestem abstynentem w czystem tego słowa znaczeniu, mimo, iż nie należę do żadnych towarzystw ani klik partyjnych. Czas wolny poświęcam pracy nad sobą oraz muzyce, która jak sądzę, najlepiej może uszczęśliwić człowieka i najlepszą może być ucieczką przed życiem zbyt przykrem i szarem. Jeśli coś wogóle może przemawiać na niekorzyść moją to jedynie to, iż jestem za wielkim idealistą, na dzisiejsze czasy i z powodu tego spotykają mnie w życiu często chwile rozczarowań niemiłych. Przemijają one jednak szybko, a szara rzeczywistość, która jak zmora w oczy mi ciągle zagląda, nie wystudza zapału w mej piersi do rzeczy wielkich lecz staje się zarówno

bodźcem do wyższego jeszcze lotu ku przestworzom nie-
bieskim prawdy i piękna ---

W nadziei, iż Przewielebny Ksiądz Rektor uczyni łaskawie prośbie mojej zadość – już z góry łączę serdeczne „Bóg zapłać!" a pozostając wdzięcznym uczniem, kreślę się

– z najgłębszą czcią i poważaniem

Mieczysław Szymarski
absol. phil.

P. S.

Około 25/VIII. będę się starał osobiście podziękować Przewiel. Ks. Rektorowi za wyświadczoną mi przysługę. W razie jakiejś ważnej kwestji co do mej sprawy, pozwalam sobie załączyć swój adres, gdzie pozostaję do 25/VIII.

adres do mnie :

Mieczysław Zygmański (per Adresse Jastrzębski)
Bielitz (Österr. Schlesien) Berggasse 100.

Adres do zakładu :

N. Kramarczyk - kierownik gimn. realnego
w Strzyżowie.

496

Srefs

„Wiener Allgemeine Zeitung.“

Redaction:
IX/2. Pelikangasse Nr. 4.
Administration:
I. Schulerstraße Nr. 20.
Telegramm-Adresse: „Allgemeine, Wien.“
Telephon der Redaction: Nr. 16.114 u. 16.115
" " Administration: Nr. 1024.

Wien, am 3. Feber 1903

Hochwürdiger Herr Professor!

Gestützt auf die jahrelange Freundschaft, welche Euer Hochwürden mit meinem Vater verband, sowie auf das liebenswürdige Entgegenkommen, das Euer Hochwürden auch mir immer zu Theil werden liessen, erlaube ich mir, Euer Hochwürden mit nachfolgender Bitte zu belästigen.

Es wurde, wie vielleicht Euer Hochwürden noch erinnerlich sein dürfte, seinerzeit eine Beschreibung eines polnischen Gobelins, der sich im Besitze meines Vaters befand,

angefertigt. Da wir nun diesen Gobelin, für welchen man sich von verschiedenen Seiten interessirt, verkaufen möchten, erlaube ich mir an Euer Hochwürden die ergebene Bitte zu stellen, mir gefälligst bekanntgeben zu lassen, ob und wo ich mir die bezügliche Beschreibung des Gobelins verschaffen könnte.

Ich hoffe, dass Euer Hochwürden so gut sein werden, meine Bitte zu erfüllen und nehme die Gelegenheit wahr, Euer Hochwürden den Ausdruck vorzüglicher Hochachtung und aufrichtigster Ergebenheit zu übermitteln.

Dr Julius Szeps

Szeps.

Przyłbice d. 6/9 86.

Najprzewielebniejszy Ojcze!

List kochanego Ojca nie zastał mnie w domu, byłem właśnie u krewnych w okolicy Przemyśla, skąd dopiero przed dwoma dniami wróciłem, mieliśmy też gości mianowicie: Pana Pawła Popiela, który dziś w Lubieniu przyjmuje Cesarza, dokąd się z moim ojcem udał, X. biskupa Puzynę i O. Kalinkę, który jednak (ci 2 ostatnie) tylko dzień bawili.

to wszystko było przyczyną,
że ani 2go b. m. w Krakowie
być nie mogłem ani Ojca
łaskawego o tem na czas
nie uwiadomiłem, za co
tysiącznie przepraszam.
Mimo listu Kochanego Ojca,
który bardzo mnie ucieszył,
a ogromnej ochoty jechania
z Ojcem na posiedzenie
Towarzystwa do Gdańska
o wyjeździe z domu obecnie

i wysłać nie mogę; za 10 dni
kończą się wakacye mego
brata Stanisława, który
będąc w akademii wojsko-
wej w Wiedniu, mało tylko
czasu może z nami przepę-
dzić; tak więc ciągle coś
staje na zawadzie projektom
moim i nic mi się nie
układa tak, jak sobie życzę.
Muszę sobie tej przyjemności
odmówić, w zamian jed-
nak zatapiam się w czyta-
niu

Cycerona „de officiis", które ~~to~~ pismo bardzo mi się podoba.

Nie chcę bycia zbyt długo nudzić przepraszam Go raz jeszcze, za bałamuctwo moje, a w nadziei zobaczenia Go niebawem w Krakowie całuję kochanemu Ojcu ręce po tysiąc tysięcy razy i polecając się jego pamięci i modlitwom zostaję

sługa mizerny

Rom Szeptycki

Lwów 16/1 918

Εἰρήνη

Przewielebny Kochany Ojcze!

Szczerze dziękuję za tak łaskawy i tak miły mi pamięć Kochanego Ojca, tak żal, że takami zadaniami nie ma się okazji zobaczyć Ojca i porozmawiać jak to bywało niegdyś kiedy to Ojciec Kochany u Franciszkanów mieszkał. Dobre to były czasy – a tak przy dawnej przeszłości, prawda że blisko trzydzieści lat minęło. Bardzo proszę Kochanego Ojca nie zapominać o mnie w swoich modlitwach. Jak będę kiedy w Krakowie a zawsze wybieram się – nie mogę nigdy postanowienia wykonać – nie omieszkam Ojca odwiedzić. Z wyrazami czci i szczerej życzliwości

+ Andrzej Szeptycki
Metropolita

Przybice 16/8 87.

O. p. Murzyłowice 502

Kochany Ojcze!

Ponieważ sądzę, że mój list adresowany do Zakopanego do rąk Kochanego Ojca nie doszedł. piszę teraz drugi już do Krakowa – przepraszając zarazem za moją natrętność – ale darmo

nie mogę ja tak łatwo
znaleźć doskonałej
sposobności zwiedzenia
trochę świata i odświeże-
nia się podróżą i to-
warzystwem Kochanego Ojca:
Jeżeli się więc plany
Ojca jakiemuś warunku
zajściem nie zmienią
z gruntu – niechże drogi

503

Ojciec będzie tak bardzo
Tadków napisać mi
kiedy myśli wyjechać;
czy w ogóle będzie tak
dobry mnie ze sobą
wziąść - a w takim razie
gdzie mamy się spotkać?
Nie wie nawet drogi
Ojciec do jakiego stopnia
ja mam passyę podróż

żowanie i z jakiem upra-
gnieniem czekam
chwili wyjazdu - Tymc-
czasem ściskam Kocha-
nego Ojca listownie i
rączki całuję - oczekując
łaskawej Ojca odpowiedzi
zawsze przywiązany

Kazimierz [illegible]

Przybsin 12/9 88.

Drogi Ojcze!

Że się rozgniewiście paskudni
malarstwem od pierwszego
wołamy do Ojca nie pisząc
affirmo - ale żeby ta moja
wina miała być skutkiem
mojej dla Ojca obojętności
mego; bo nigdy o dobroci
kochanego Ojca dla mnie
nie zapomnę, a za chwilowe
moje niedbalstwo nie mogłem

był bardziej uklarany, jak
szlachetna zemsta Ojca,
który nie tylko pierwszy
do mnie napisał - ale
jeszcze taką mi zrobił
propozycję że odrazu wróciły
mi przed oczy wszystkie
miłe wspomnienia, wiążące
się z zeszłoroczną naszą
podróżą niemiecką -
Propozycyi tej jednak, choć bardzo
mi była miła jako taka,
spełnić nie mogę - i bo zrozumie

Tatko drogi Ojciec, że dorownie-
sięczna podróż Władka w jedyn-
roku jest Julus que suffi-
sant – jeżeli nie dla umysłu,
którym ciągle z chciwością
nowe podróże wchłonął, to
dla pieszczoty Rodziców –
rezerwuję sobie przez to wszelkie
prawo do wymarzonej przez
nas podróży do Grecyi; a
nadto w Ferdziesiątkach będę mu na
i tak gdzieś do Niemiec poje-
chać – bo mój Ojciec mi życzy
sobie, żebym na przyszłe posiłko-

we zostawać w Krakowie —
i prawdopodobnie będę na
uniwersytecie w Lipsku — Niech
drogi Ojciec będzie łaskaw
mi napisać, co o tem myśli.
Wypytywałem się listownie
Buchalka o uniwersytet Mo-
nachijski — ale on nie bardzo
zachęcającą mi dał o nim
relacyę. Miejsca jeszcze wnet
na karcie nie będzie — całuję
więc drogiemu Ojcu złotego
serca rączki — Państwu Józefom
najgłębsze załączam ukłony
a Józia ściskam
Zawsze przywiązany Kazimierz Przepióra

ABGEORDNETENHAUS

Wiedeń 22/3 1906

Najłaskawszy i Kochany
Ojcze!

Ogromnie się wstydzę
i przepraszam, że tak
długo pozostawiłem
Kochanego Ojca bez
odpowiedzi na Jego
kartkę w sprawie-
owego medyka –
Zaraz po otrzymaniu
owego listu – oddałem
sprawę memu bratu

Niestety zdaje się że
i jego interwencya nie
wiele pomogła – gdyż
sprawa była bardzo
trudna do przeprowa-
dzenia –
Większość zwiedzających
secesyę – i dział
polski (który w tym
roku niekoniecznie
się popisał – prócz
kilku wyjątków)
wprost uniesiona się
odnajdując na nię

507

między wystawionymi
rzeźbami Laszczki Fali
podobny i dobrze uchwy-
cona głowy Kochanego
Ojca – ... Rozlega
się dzwonek zamknięcia
ekspozycji i wybór
generalnych mówców
do pierwszego czytania
owej niefortunnej
reformy wyborczej
muszę więc kończyć
i idę do sali – czyli
ściskam drogiego Ojca
z całego serca

sztuki i pozostaje
zawsze jego najszczerzej
oddanym i przywiązanym
Kazimierz Tetmajer

Szeptycki Leon

Przyłbice 12/1, 06.

Najdostojniejszy i Bardzo Kochany Ojcze

Do głębi wzruszony listem - życzeniami - pamięcią Ojca - najczulej mu ze serca jego dziękuję. - Nasz „nowo" rzeczywiście ogromnie nas ucieszył - duży tęgi chłopak - jak Bóg da wybierzemy się kiedyś (nie dziś jeszcze) razem z nim do Rzymu - nieprawda Ojcze?

A Ojciec musi dla niego i dla mnie kącik w swym sercu zarezerwować. — 10go ochrzciliś-my go — Jan Ewangelista — bo takie było ostatnie życzenie mojej Matki „Apostoł Miłości" — takich dziś najwięcej potrzeba".

Staś, szczęśliwy narzeczony, był tu parę godzin, na czwartek - dziś ma w Wiedniu swój wielki odczyt - zdaje się wobec Cesarza - o Kampanii Mandżurskiej.

Ogromnie się wszyscy cieszymy
na nową bratową - taka dobra
i prosta. Karol zdaje się list
Ojca odebrał - ale co dalej
nie wiem - czasu nie było
na bliższe szczegóły.
Rękę Ojca Kochanego sercem
całym całuję - moja żona
przesyła pełne czci wyrazy -
i oboje strasznie się cieszymy -
na obiecany w lecie przyjazd.
Pojutrze jadę na polowanie

do Koropca – bardzo ciekaw
Państwa Staszków w domu.

Sercem całem oddany

Stan Szeptycki.

Szujski J.   między 6 – 18 czerwcem 1881   510.

Szanowny Księże Stefanie
Dobrodzieju!

O żądaniu w liście Szanownego Księdza Stefana z dnia 6go Czerwca wyrażonym byłem już uprzedzonym przez St. Tarnowskiego. Zarówno ono dla mnie miłe jak zaszczytne, chociaż wywiązanie się z raz danego przyrzeczenia w wysokim stopniu zależy od tych ostatków poetycznego ducha, których ze mnie drobiazgowe roboty w codziennym pługu szkolnym i dolegliwości fizyczne niewypędziły. Spróbuję jednak, nie dla rozgłosu, który w szerszej ojczyźnie słowiańskiej, dosyć dla mnie obcej, dosyć dla mnie obojętny, ale dla rzeczy a przedewszystkiem dla stawie-

nie się na życzenie Ojca Świętego.
Przyjechać niemogę, bo i 2/3 kursu
małoby co zostało, gdybym go dał
pierwszych lipca skończyć mie-
siąc i zdrowie nie tęgie i kie-
szeń nieosobliwa. Ale będzie po-
dobno ś. T. który odczyta, co na-
piszę, a jeśliby i jego niebyło
raczcie dać do przeczytania komu-
kolwiek, co czyta naturalnie,
poważnie i bez afektacyi, a wiersz
zrobi swoją służbę. Prześlę go przez
X. biskupa Janiszewskiego.—
Przy tej sposobności radbym bardzo
nie ~~tytułem~~ tytułem targu, ale tytułem prośby
~~~~ od X. Stefana wymolestować
w niedalekiej przyszłości jaką pra-
cę dla nas, do ogłoszenia w pis-
mach Akademii. Jesteśmy tak
wyłącznie tylko historyi i naukom
~~~~

przyrodniczym oddani, tak zaniedbujemy filozofię, nauki społeczne i t.p. że nam wcześniej lub później ktoś wypomni to puszczenie odłogiem najznakomitszych i najciekawszych obszarów wiedzy ludzkiej. Nasuwa mi się naprzykład konieczność powiadomienia nas i obznajomienia z objawami filozofii katolickiej nowszej, która we Włoszech liczy tylu przedstawicieli i różne produkuje dzieła, o których my też nic niewiemy. Niemniejście przeciwny przekonania, że my tylko racyonalistyczne drukujemy rzeczy, bo jak dotąd, dosyć szczęśliwie ich unikamy, podając przeważnie ściśle materyał neutralny.

Łączę wyrazy prawdziwego uszanowania i przyjaźni

Twój powolny

J. Szujski

1881, czerwiec?

512.

21 VI 1881

Szanowny i kochany księże Stefanie!

Przesyłam żądany wiersz, który ten uzyskał aprobatę X. biskupa Janiszewskiego, X. Pelczara i S. Tarnowskiego, podejmującego się jego odczytania. Ja sam niestety i ze względu na zdrowie i ze względu na lekcye w Uniwersytecie, które przez nieobecność w Krakowie przerwałem i jako tako dotatać muszę przyjechać niemogę.
Gdyby szło o tłumaczenie na łacińskie lub włoskie, wiem niestety, że ten właśnie rodzaj napisania będzie bardzo trudny do tłumaczenia. Ale niewątpię, że mu tam w Rzymie dacie radę, proszę też bardzo abym tłumaczenie naturalnie że już post festum dostał i mógł go przepisać dla siebie.

Wątpliwości w wierszu zapewne nieznajdziecie: Tessalonika nazywa się po słowiańsku Sieluniem – inne szczegóły w 2gim ustępie biograficznym są znane. Co do Polski dosyć powszechna interpretacya powiada, że Amołowie u Piasta to s. Cyryl i Metody (mimo anachronizmu) a nawet zrodłowo stwierdzoną jest, że Metody nawracał księcia Wiślicy w Chrobacyi. Mówię też skromnie, że

synów Piasta biorą prawdy dreszcze.

Między pobojowiskami walk Słowian z Poganami wtrąciłem Kalkę, chociaż to bój z Tatarami ależ to mała licentia poetica i nieodchodzi tak dalece od myśli. Wspomniałem schyzmę nigdzie jej nienazywając po imieniu – ostatnie lamenty, które na wyraźne żądanie J. i L. umieściłem, zajmują bardzo mało miejsca. Mniemam przeto że wiersz dosyć jest ostrożny na wszystkie strony, co nakazywała już osoba Tego do którego jest zwrócony.

Intytulacya Apostolski Panie jest archaizmem Metodego i Cyryla czasów, gdzie Papieża tytułowano Dominus Apostolicus.

Tyle dla wytłumaczenia niektórych ustępów.

Chętnie byłbym wiersz skrócił – niestety! nie dało się – a nawet na żądanie czytających 6 wierszy jeszcze dodać musiałem.

Tarnowski egzemplarz swój przywiezie.

A teraz tylko wyrazy serdecznej przyjaźni i uszanowania

Sługa powolny

21 Czerwca 1881.

J. Szujski.

4

